J. Szujski

O POMYSŁACH LĘCHICKICH

PANA

AUGUSTA BIELOWSKIEGO

WOBEC

FILOLOGII KLASYCZNÉJ

napisał

Z POWODU

MONUMENTA POLONIAE HISTORICA

Dr. ALFRED BRANDOWSKI,

Profesor filologii klasycznéj w Uniwersytecie Jagiellońskim.

BIBLIOTEKA № J. SZUJSKIEGO.

BIBLIOTEKA IMIENIA JÓZEFA SZUJSKIEGO W NOWYM SĄCZU

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem Konst. Mańkowskiego.

1868.

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
ZBIORY ZABYTKOWE
nr inw. .....
94(438)

Akc. ... 200

SPIS TREŚCI.

WSTĘP.

str.

Rzut oka na dotychczasowe prace historyczne pana B. 1
Zadanie i cel niniejszéj pracy 4

ZAŁOŻENIE.

Przedmiot prac pana B. 8

UWAGI NAD ŹRÓDŁAMI.

Powstanie i źródła kroniki lęchickiéj 14
Księga listów Aleksandra W. 16
Źródła Aryjanowe 20
Los dzieł Teopompa 24
Stanowisko źródłowe Teopompa 28
Skimnos 30
Dyjon Złotousty Kokcejan 32
Kryton, autor Getyk 34
Apijan 35
Pompejus Trogus 36
Burzyński 39
Marcin Polak 42
Walery Maksym 44
Tacyt 49
Stacyjus Walens 51
Kaninijus Rufus 52
Kasyjodoryjus i Jordanis . . . . . —
Cycerona dzieło o rzeczypospolitéj 56
Julijus Walery 63
Sanchunijaton i Maneton 65
Skilaks z Karyjandy 66
Frontyn i Polijen 67
Gramatyk Heladyjos . . . . . —

str.
Merula 68
Gwidon i jeograf Raweński . . . . . —
Cytat hebrajski Dzierżwy 69
Mojżesz z Choreny 70
Teofil, patryjarcha aleksandryjski 71
Nazwisko kroniki 72
Kronika lęchicka 73
Początek kroniki lęchickiéj 74
Koniec kroniki lęchickiéj 75
Paweł Warnefryd albo Winfryd 77
Enchirydyjon, jak się zdaje, Sekstyjusa 78
Miorsz Dzierzwa 79
Kronikarz Gal 81
Nestor, zakonnik peczerski 85
Kozma Pragski 88
Autorstwo Mateusza, bisk. Krak. 91
Biskup Wincenty 93
Styl tego kronikarza 96
Wartość spostrzeżeń pana Bielowskiego 98

UWAGI NAD TRAKOILIRAMI.

Rodowód Słowian od Jafeta 100
Tracyja i jéj posłannictwo cywilizatorskie 101
Słowiańskość Traków 103
Tekst grecki w Wstępie krytycznym 106
Stanowisko polityczne Rzymu pod Tarkwinijusami . . 107
Persów władza nad Tracyją 108
Ilirowie i ich tożsamość z Trakami 110
Lud Pijastów nad morzem Czarném 111
Słowiańskość Ilirów 113
Posłannictwo cywilizatorskie Ilirów 114
Jak pan B. dopatrzył w Wincentym Ilirów 115
Ilirów żeglarstwo na Adryjatyku 116
Skąd poszła nazwa morza Adryjatyckiego 118
Skąd wywodzi pan B. nazwę Adryjatyku 119
Gdzie leżała Adryja podług pana B. 120
Bohatyrowie Iliros, Jon czyli Jonijos i Adryjas . . . 123
Ardyeje ilirscy 126
Artakserkses Mnemon 128
Krak Bardyl, bohatyr morski 131
Bargulus i Bardylis 133

str.
Krak Herkules 134
Kraków Durachijum 135
Herkules dążył do Erytei przez Kraków 137
Krak I Bardyl 140
Jego wyprawa przeciw Celtom 141
Ligurowie w Noryku 143
Celtycki podstęp wojenny w Iliryi 146
Krak II Klitos 147
Pan B. polemizuje z Juelgiem 148
Wanda Adea i Langaros 149
Kraj Agryanija 152
Amazonki macedońskie 153
Jak pan B. tekst kroniki Wincentego przestroił . . . 154
Leszek I Glaukijas taulancki 156
Lęchicyja, ziemia światłości 157
Mięszanina miejscowości ilirskich z macedońskiémi . . 158
Lęchicyja, ziemia ciemności 160
Gdzie woda, tam Lęchici (Autaryjaci) 162
Macedonija i Amyntas II 163
Filip, król macedoński 165
Aleksander Wielki 167
Leszek I Glaukijas taulancki, złotnik 169
Znieważenie posłów Aleksandra W. 171
Zupełny upadek potęgi Lęchitów w Iliryi 173

UWAGI NAD ILIRODAKAMI I GETAMI.

Charyjomer i ogniske potęgi Ziemowita Decebala . . 176
Tożsamość Daków z Ilirami . . . . . —
Słowiańskość Daków 179
Goci na nagrobku Bolesława Chrobrego 182
Posłannictwo cywilizatorskie Daków 183
Leszek II Berebista getycki . . . . . —
Wyścigi konne 185
Leszka II Berebisty pochodzenie gminne 186
Leszek II Berebista = Przemysław Sytalk 187
Przemysław = Birruista 188
Leszek III Kotys III 189
Partowie a Partyni 190
Leszek III Kotys III Cezara poraził 192
Leszek III Kotys III, szwagier Cezara 193

str.
Lubusz Julijobona Wiedeń i Lublin Julija Skarbancyja Soproń 195
Wdowa Skarponcyja, siostra Cezara i królowa Lęchicka 197
Pochodzenie Popiela I Remetalka od Numy Pompilijusa 200
Popiel I Remetalk, archont Ateński 201
Tangl popiera swą nauką pana B. 202
Erotym, król Arabski 205
Popiel II Kotys V, władca Sapejów 208
Owidy na dworze Popiela II Kotysa V 209
Potomstwo Popiela II Kotysa V 212
Wywód etymologiczny Myzyi 214
Ziemowit Decebal ochrzczony 216
Biesiada z powodu chrztu 218
Ziemowit odpowiada Cybeli 220
Ziemisław Herkules i Decebal = Dacorum Bal . . 222
Laury Ziemowita na zodyjaku 223
Decebal Świętopełk 224
Dakowie uszli przed Trajanem na północ 226
Dakowie i po upadku Decebala niepokoją Rzymian . 227
Suchecki i słowiańskość Traków, Ilirów i Daków . . 231
Upadek Decebala przyczyną pochodu ludów . . . 234
Autaryjaci ilirscy i Obotryci nadbałtyccy 236
Aborigines w kronice Wincentego 239

ZAKOŃCZENIE.

Rezultaty naukowe pana B. 241
Jak pan B. uczonych traktuje 243
Dzieło Kętrzyńskiego pod tytułem: die Lygier . . . 247

Sprostowanie mylek dostrzeżonych.

Stronica:	Wiersz:	Zamiast:	Ma być:
17	— 7 od d.	Arytostelesa	Arystotelesa.
21	— 15 „ „	Byrebście	Byrebiście
22	— 1 „ „	συγγάφειν;	συγγραφειν;
24	— 7 „ g.	*wokl*	*wohl*
76	— 13 „ „	*Dominitiani*	*Domitiani*
88	— 3 „ „	*Poropanisum*	*Paropanisum*
122	— 17 „ „	pcn	pan
—	— 9 „ d.	ktorych	których
—	— 3 „ „	d'ANVIILLE	d'ANVILLE
125	— 14 „ g.	TEOPOPOMPA	TEOPOMPA
127	— 14 „ „	Rzeez	Rzecz
164	— 5 „ d.	prawdzie	prawdziwie
176	— 10 „ g.	*Decebala.*	*Decebala,*
186	— 4 „ „	ξ	ξ
244	— 10 „ „	*żarazą*	*zarazą*

Uwaga. Na stronicy 119, w wierszu 3 od góry jest w niektórych egzemplarzach: Hatrói za Hatryi.

„W powieściach i poezyi marzmy
„i unośmy się fantazyą; w życiu i w dzie-
„jach zgłębiajmy prawdę i trzymajmy
„się rzeczywistości".

(Wstęp krytyczny do Dziejów Polski
przez A. Bielowskiego str. 190.)

WSTĘP.

Pan August Bielowski, dyrektor zakładu narodowego imienia Ossolińskich, tak płodny w pisma rozmaitéj treści, wydał już przed kilkunastą laty — w roku 1850 — nakładem Włodzimirza hr. Dzieduszyckiego, znanego zaszczytnie z zamiłowania w pomnikach literatury polskiéj, nader obszerne dzieło pod napisem: *Wstęp krytyczny do Dziejów Polski*, któremu, jak mówi (na str. 12), poświęcił 12 lat poszukiwań, nad spodziewanie pomyślnym, jak nas sam (str. III.) uprzedza, uwieńczonych skutkiem. Wywołany stąd spór literacki,

w którym wzięli udział: Lelewel [1]), Bartoszewicz [2]), Bezimienny [3]) i inni, za którymi poszła większa część autorów historyi piśmiennictwa polskiego, pozwolił niepłonnie tuszyć, że zdania w rzeczonéj książce objawione, dokładnego, mianowicie filologicznego doznają rozbioru. Sam bowiem pan Biel. (str. 224) wyraźnie się skarży, że pierwotne dzieje polskie dotąd bez wszelkiéj erudycyi filologicznéj, tylko jednostronnie, a tém samém niedokładnie objaśniano, przezco dał do zrozumienia, że ten niedostatek sam uzupełni. Atoli żaden dotychczasowy recenzent pracy téj ze stanowiska filologicznego, do którego się pan B. i w poźniejszych rozprawach téj saméj osnowy [4]) głównie przyznaje, nawet powierzchownie nie zbadał, a każdy tém grzészył, że się kręcił jak w zaczarowaném kole ogólników i zarzucał mu urojenia naukowe, a nie tykał podwaliny filologicznéj historycznego gmachu przez p. B. zbudowanego. Tylko Lelewel, który, obrawszy za hasło swéj recenzyi groźne przeciw Katylinie wyrzeczone: *Quousque tandem*, zagaił ją prawie uwielbieniem dla p. B., a skończył na potępieniu jego teoryi [5]), ledwo tu i tam, i to przypadkowo, kontrolował jego wiadomości filologiczne, a szorstkie wyrazy: *zmyślać nie możemy* [6]), jakoby apostołowie morawscy nad Gopłem jakie ludy chrzcili, lub nazwanie pewnéj przez p. B. bardzo wysoko cenionéj legiendy, *wie-*

---

[1]) Polska wieków średnich. Pozn. 1851. T. IV, od str. 461. — [2]) O pomysłach historyczn. Augusta Bielowskiego. Warsz. 1852 r. — [3]) Przegląd Poznań. 1857. T. XXIII. od str. 398. T. XXIV. od str. 123 i od str. 533. — [4]) Bibl. Ossol. Poczet nowy. T. II. 1863. 368. 414. — [5]) Bezimienny w Przegl. P. T. XXIV. 559. — [6]) Polska wiek śr. T. IV. 507.

rutném a bezecném kłamstwem[7]), dowodzą, że pomysłom jego nie pobłażał, a o grzeczności, którą na wstępie umieścił, niebawem zapomniał.

Już to jako równoległą próbę, już to jako poboczny owoc swoich badań, zostający atoli w ścisłym związku z poszukiwaniami w pierwszém dziele umieszczonémi, wydał p. B. *Rzut oka na dotychczasową polską historyą*[8]), a w dwa lata potém, *Pompeii Trogi Fragmenta*, we Lwowie 1853. Ostatnie, przez Bezimiennego, zresztą nie roszczącego sobie prawa do ocenienia pracy filologicznéj, pochwalone[9]), od dwóch mianowicie uczonych zagranicznych najgorszego doznałyprzyjęcia i nieszczęściem jeszcze dzisiaj dają profesorom niemieckim w wykładach uniwersyteckich historyi literatury rzymskiéj sposobność do wycieczek, nie bardzo dla polskiego słuchacza pochlebnych, a im większe oczekiwania wzbudził o zbiorze ułamków Troga na siedm lat przed jego wyjściem Schmidt[10]), tém dolegliwsze było złudzenie, gdy Bernays[11]), a przedewszystkiem Gutschmid[12]), dowodnie wykazali, że ta praca jest jedyną w swoim rodzaju osobliwością, same tylko ustérki filologiczne i historyczne w sobie mieszczącą. P. B. nie zajął się wcale usprawiedliwieniem wytkniętych mu przez Gutschmida błędów i odwróceniem wielce upokarzających zarzutów. O ile mnie wiadomo, tylko Osann[13]), acz wytyka niewątpliwe złu-

---

[7]) Polska wiek. średn. T. IV. 523. — [8]) Bibl. Warsz. 1851 T. I. od str. 195 i 534; T. III. od st. 30. — [9]) Bibl. Warsz. 1854. T. I. od str. 169. — [10]) *Oesterr. Blätter für Lit. 1847. 460.* — [11]) *Rhein. M. N. F. X.* od str. 293. — [12]) *II. Suppl. d. Neuen Jahrb. f. Phil. 1856/57* od str. 177. [13]) *Neue Jahb. f. Phil. 1854. LXX.* od str. 54.

dzenia [14]) i nie oszczędza ustępu biograficznego o Justynie [15]), pochlebnie się o Fragm. wyraża, składając atoli delikatnie odpowiedzialność za autentyczność na p. B., którego w tym względzie dopiéro Gutschmid drobiazgowo kontrolował. Wstęp do recenzyi tak Osann zamyka: *Da jedoch in dieser Beziehung*, — co do autentyczności, — *von dem in seiner vaterländischen Literatur wohl bewanderten Hrrn Hg. keine Zweifel erhoben worden sind, so bleibt Ref. auf seinem Standpunkte nichts übrig, als die Ueberlieferung als unverdächtig hinnehmen, und in der That hat auch Ref. nach der Tragweite seiner Befähigung keinen Grund zu Zweifeln gefunden* [17]). Że ta doniosłość nie była osobliwą, pokazują wyraźnie uwagi nad żywotami odnośnych historyków, jakoby Marcin Bielski był współczesny Długoszowi, który znów arcybiskupem we Lwowie miał umrzeć [17]). Recenzyi Fragm., przez Camparottego napisanéj, dotąd nie znam; po ostatniéj pracy Gutschmida, który wszystkie ułamki, z średniowiecznych pisarzy po Jordanisie żyjących wyjęte, należycie ocenił, może ona tylko jeszcze wzbudzać ciekawość bibliograficzną.

Wszelako wbrew temu wszystkiemu p. B. po upływie lat kilku wystąpił z odświéżeniem, a nawet gdzie niegdzie rozszérzeniem badań zawartych w pomienionych swych publikacyach, a szczególniéj w *Bibl. Ossol.* z r. 1863 [18]), w *Monum. Pol. Hist.* 1864, w objaśnieniach, i w *Bibl. Ossol.* z r. 1866 [19]). Dla czego przeważnie ogólnikowych recenzyj polskich, a nawet Lelewela, p. B. nie uwzględnił, z te-

[14]) *Neue Jahrb. f. Phil. 1854. LXX.* od str. 54. — Tamże 57. 58. — [15]) Tamże 68. — [16]) Tamże 55. — [17]) Tamże 56. — [18]) Poczet Now. T. II. 1863, od str. 351. — [19]) P. N. T. IX. 1866, od str. 1.

go, co o nich powiedziałem, łatwo zrozumieć; ale jak recenzentów Fragm. swych tak gruntownie może ignorować, że swoje błędy, przez nich jak na dłoni wyłożone, z największą swobodą powtarza, a mianowicie na nowo twierdzi, że *znachodzimy w dziele jego* — Wincentego — *wiele przykładów zaczerpnionych niewątpliwie z historyi starożytnéj, których dziś w żadnym ze znanych autorów odszukać nie możemy*[20]), tego zaprawdę nie umiałem sobie wytłómaczyć. Gdy nareszcie wystąpili nawet uczeni, wtorujący p. B., jak Wagilewicz[21]), Szajnocha[22]), Lelewel[23]), Szulc[24]), A. J.— M. S.[25]), Mułkowski[26]), Burzyński[27]), Tatomir[28]), i inni, których niżéj wymienię, wtedy wbrew swemu zwyczajowi postanowiłem ze stanowiska starożytności klasycznéj odeprzeć główne podstawy teoryi filologiczno-historycznéj, od lat ośmnastu niezmiennie przez p. B. głoszonéj. Czynię to przeważnie w interesie młodszego pokolenia, oddającego się naukom humanistycznym; ten wzgląd wytłómaczy dodane uwagi treści biograficznéj i bibliograficznéj nad autorami, po gimnazyach nie czytanymi, i nad mężami, o dźwiganie tychże nauk zasłużonymi, z którymi chętniebym choć tylko dorywczo młodszych filologów i historyków zapoznał. Pragnę z je-

---

[20]) Bibl. Ossol. 1863. T. II. 390. — [21]) Bibl. Warsz. 1852. IV. od str. 528. — [22]) Tamże, 1853, II. od str. 277. — [23]) Narody na ziemiach sław. Pozn. 1853. — [24]) *De origine et sedibus veterum Illyriorum.* Pozn. 1856. — [25]) Wincentego Kronika polska z rękop. eugen. wydan. Al. hr. Przezdzieckiego; tłómacz. Krak. 1862. — [26]) *Vincentii de origine et reb. gest. Polonor.* Krak. 1864. — [27]) Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom polityczn. Zesz. XII. 1864, od str. 707. — [28]) Dziennik Liter. 1864. 49. 781.

dnéj strony ostrzédz niedoświadczonych przed błędami, z *Wstępu kryt.* w *Monum.* powtórzonémi, a z drugiéj strony zwrócić ich ku dawnym przewodnikom w nauce, jakimi byli: Czacki, Ossoliński, Lelewel i im podobni, którym p. B. śmiało a niesprawiedliwie tak przymawia: *godzi się wyznać, że wszyscy, którzy u nas bądź za* Kadłubkiem *i jego towarzyszami, bądź przeciw nim, czy to w dziennikach, czy w dziełach osobnych pisali, byli bez głębszych, a niekiedy bez żadnych zgoła filologicznych znajomości*[29]). Uznaję dobre chęci p. B. dla filologii, że mimo przesądów, nawet z krzesła uniwersyteckiego przez Wiszniewskiego[30]) przeciw téj nauce głoszonych, które dopiéro Małecki[31]) i Maciejowski[32]) umiejętnie odparli, nie wahał siebie policzyć w poczet filologów i wystąpić przeciw takim na polu badań starożytności klasycznéj znakomitościom, jak Casaubon[33]), Schweighäuser[34]), Mannert[35]), Mueller[36]) i t. d. Ale przekonajmy się téż, o ile zasób wiadomości i siła p. B. jego chwalebnym zamiarom odpowiadają. Wyznaję, że czynię to niechętnie i przyjemniéj byłoby mi nie tykać zgoła tych rzeczy, lecz mając na uwadze własne

[29]) Wstęp kr. 223—24. — [30]) Hist. lit. pol. T. I. od str. 41.— [31]) Prelekcye o filol. klas. Krak. 1851, od str. 4. — [32]) Piśmiennictwo pol. T. II. Warsz. 1852. 123. — [33]) Izak Casaubon z Bourdeaux w Delfinacie, um. 1614; uczył w Genewie, Montpellier, Paryżu i Londynie; jeszcze dziś cenny jako wzorowy polihistor. — [34]) Jan Schweighaeuser z Strasburga, um. 1830; wszechstronnie gruntowny filolog. — [35]) Karol Mannert, um. 1834; uczył w Mnichowie; znawca jeografii starożytnéj. — [36]) Karol Odofred Mueller z Brzegu na Szląsku, umarł w Atenach 1840; uczył w Gietyndze; należy do najjenialniejszych filologów bieżącego stulecia.

słowa p. B.: *Są położenia, w których brak odwagi w wypowiedzeniu prawdy jest równie nagannym, jak samo prawdy zaprzeczanie*[37]), przystępuję do rozwiązania tego pytania, zamierzając ograniczyć się tylko do polskich publikacyj p. B., które zagranicznym uczonym wcale dotąd nie są znane, a ocenione już, bo po łacinie wydane Fragmenta o tyle tylko uwzględnić, o ile coś albo mniéj obchodziło obcych recenzentów, albo całkiem ich baczności uszło.

Jeden jeszcze powód skłonił mię do podjęcia téj pracy, a mianowicie obawa, ażeby błędy, które tu wytknąć i sprostować zamierzam, nie weszły do 2go tomu Monumentów historycznych. Wolno każdemu w luźnych rozprawach lub pismach głosić, co mu dyktuje własne przekonanie; jeżeli jednak objawione mniemania nie tylko nie znalazły uznania, ale co większa, błędność ich wykazano dostatecznie, to zaprawdę byłoby grzéchem nie do przebaczenia przeléwać je do źródeł, mających służyć do czerpania zasadniczych wiadomości dla historyków w najdalszéj nawet przyszłości.

Towarzystwo nauk. krak., oceniając ważność historycznych pomników staraniem p. B. ogłaszanych, chętnie przyszło mu w pomoc podjęciem nakładu na tom 2gi właśnie drukować się mający. Im przecież lepiéj umiém oceniać ową Towarzystwa gotowość, tém więcéj poczuwam się do obowiązku, ażeby w gronie jego, jako przedstawiciel filologii klasycznéj, wytknąć, co za błędne uważam z tego stanowiska i zapobiedz przypadkowym ustérkom w dziele pomnikowém, do którego wydania Tow. nauk. słusznie chce przyłożyć rękę. Nie wąt-

[37]) Bibl. Ossol. 1863. T. II. 378.

pię, że szan. Autor uzna wartość téj uwagi, i albo wykaże mylność poczynionych mu zarzutów, albo w przeciwnym razie nie zechce powtarzaniem błędów kompromitować dobrych chęci Towarzystwa, które go zaszczyca w pełnéj wierze swojém zaufaniem; — ja więc odwołuję się do jego sumienia!

ZAŁOŻENIE.

Główny przedmiot badań p. B. stanowią tak zwane bajeczne dzieje Polski, które podług piérwszéj i początku drugiéj księgi Kroniki Wincentego [38]), mniéj więcéj tak brzmią w swéj treści: Krak, piérwszy król polski był ustawodawcą swego narodu, założył stolicę państwa w Krakowie i z Galami szczęśliwe staczał boje. Za niego srożył się smok pod Krakowem, którego królewicze dowcipnie zgładzili, poczém młodszy starszego zdrądziecko zamordował. Po Kraku wyrodny syn jego, drugi tego imienia, rządy objął, lecz wnet za zbrodnię bratobójstwa na zawsze z kraju wywołany. — Po nim jego siostra Wanda panowała, która hufce pewnego księcia samym widokiem swoim rozproszyła. Na niéj wygasł ród Kraka. Po długiém bezkrólewiu Leszek, piérwszy tegoż imienia, zwany niekiedy Przemysławem, objął rządy ofiarowane sobie za zwycięstwo nad Aleksandrem W. odniesione. Umarł bezdzietnie, a po jego zgonie znów Polska bez króla długo chromała. Po tém był Leszek II królem polskim, który swoje wyniesienie na tron z skromnego stanu znakomitemi usprawiedliwił cnotami. Syn jego Leszek III pobił

[38]) Wyd. Mukk. str. 1—37.

Krasusa w Partyi, i Julią, siostrę Cezara, sobie zaślubił, z któréj spłodził Popiela, piérwszego tego imienia. Ponieważ prócz tego miał z nałożnic 20 synów, przeto między nich państwo podzielił, a Popielowi zwierzchnictwo nad nimi oddał. Tegoż syn, Popiel II, namówiony przez żonę, wszystkich stryjów zdradziecko zgubił, za co go wraz z całą rodziną myszy zjadły. Z nim zgasła dynastyja Leszków i Popielów. Za jego panowania przybyło do dworu królewskiego dwóch pielgrzymów, którzy, od niego nie przyjęci, udali się do chaty wieśniaka Piasta, gdzie odprawili obrządek postrzyżyn jego syna Ziemowita. Ten wybrany potém królem, chwalebnie przez długi czas Polską sprawował. Otóż tyle.

Odkąd nowsze czasy nauczyły właściwiéj badać przeddziejową dobę narodów, tracą na swéj wartości podania ludowe, przez Wincentego widocznie upstrzone, i okazują się po większéj części zmyśleniami uczoności, która źdźbło prawdziwéj tradycyi polskiéj tak grubym zaćmiła obłokiem, że Lelewel uważał pierwszą księgę za skład drwin i żartów [39]). Nie jest też moim zamiarem wyjaśniać, ile w tych podaniach, średniowieczną erudycyą niezmiernie przeobrażonych, mieści się prawdy dziejowéj. Wolę raczéj zostawić na uboczu tę dziwną mięszaninę, która dla swéj natury wyjaśnić się nie da; — wszak mimo swéj przenikliwości ani Ossoliński [40]), ani Lelewel [41]), ani Gutschmid [42]) nie wydobyli z niéj, jak sami przyznają, dla pierwotnych

[39]) Polska wiek. średn. T. I. Uwagi nad Mateuszem; 176, 304 — 305. — [40]) Wiadomości historyczno-krytyczne. II. od str. 372. — [41]) Polska wiek. średn. Tom I. od str. 81. — [42]) *Archiv für Kunde österreich. Geschichts-Quellen.* T. XVII. od str. 295.

dziejów polskich pożądanych owoców. Bo też kronikarze polscy, spisując podania krążące po narodzie, z pisarzy łacińskich wyjęte wiadomości najpotworniéj do Polski przyczepiali, których do znaczenia pewności historycznéj nikt nie wyniesie. Ale na to się jednakowoż każdy zgadza, że dość jest wspomnieć o Kraku lub Wandzie, aby się przenieść myślą na nadwiślańskie wzgórza Krakowa; dość wymienić imię Popiela lub Piasta, aby przypomnieć Kruszwicę z ostatkami zamczyska nad Gopłem.

P. B. jest zupełnie innego zdania, bo według niego tak zwane bajeczne dzieje polskie nie są nadwiślańskiemi i nadgoplańskiemi podaniami, ale odnoszą się do rzeczywistych dziejów starożytnych ludów barbarzyńskich półwyspu bałkańskiego, Traków, Ilirów, Getów i Daków[43]). Wywód Słowian od Daków nie jest zupełnie nowym pomysłem p. B.; oryginalne jest tylko jego zastosowanie do piérwszéj i do początku drugiéj księgi Wincentego. Już Gatterer[44]) rzucił myśl, że Dakowie są praojcami Słowian[45]). Tę myśl i Lelewel uchwycił, ale nieśmiało i ostrożnie; badał ją w Dziejach starożytnych, wydanych w Wilnie 1818[46]), atoli jak go p. B. oskarża (Wst. Kr. 9), nie zdołał za nią znaleść dowodów w Kronice Wincentego, i w tym zachodzi charakterystyczna różnica między jednym a drugim. Bo też

[43]) Wstęp kr. str. 191. — [44]) Jan Krzysztof Gatterer, um. 1799, płodny w nowe rezultaty, wykładał histor. powsz. w Gietyndze. — [45]) *An populi slavici originem a Dacis Getisque liceat repetere*, rozprawa umieszczona w *Commentat. societat. reg. scientiar. gotting.*, a przez Schlichthorsta na język niem. przetłómaczona: *Ob die Russen, Polen und die übrig. slav. Völker von den Geten oder den Dakern abstammen*; Brem. 1805. — [46]) Przegl. Poznańsk. 1857. T. XXIII. 398.

dopiéro p. B. zdobył się na odwagę teoryją od Gatterera pożyczaną przyczepić do powiastek Wincentego i ogłosić za prawdę historyczną i niewątpliwą. *Nikt dziś* — są jego słowa o tradycyach czeskich (W. K. 336), — *zaprzeczyć nie może, iż to jest podanie ilirskie.*

W tém głębokiém przekonaniu, udowodnioném *z całą*, jak mniema[47]), *naukową ścisłością*, dopatruje on w piérwszéj i początku drugiéj księgi Wincentego, na których się według niego nikt niestety nie poznał tak silne dowody za nową teoryją, że w swych pismach, nawet Monumenta nie wyjąwszy, polskich Kraków, Leszków, Popielów i Piastów przerzucił aż na półwysep bałkański, i twierdzi, że oni tam w różnych ziemiach — od morza Czarnego do Adryatyku — i w różnych czasach — od Amynty, dziada Aleksandra W. do Trajana — kolejno panowali. Zaczepiwszy naprzód o aramejskie podania o potomstwie Jafeta, przenosi potém sprawy domniemywanych praojców naszych na kilka wieków przed erą chrześcijańską do starożytnéj Tracyi, gdzie im w okolicy góry Rodope nad rzéką Nestem pod niekoniecznie zaszczytném nazwiskiem Biesów pierwsze historyczne naznacza siedziby (W. K. 443.) Stamtąd przerzuca ich następnie z obawy przed wylewem perskim pod nieznaném wcale starożytności klasycznéj nazwiskiem Lęchitów nad wschodnie wybrzeże morza Adryatyckiego (Monum. 537), odkąd, jak przynajmniéj p. B. wmówić usiłuje, zaczyna Wincenty streszczone powyżéj opowiadanie (Mon. 839).

Udzielając rzeczywistości fantastycznemu Krakowi, widzi w nim p. B. ilirskiego rozbójnika Bardylisa, współ-

[47]) Bibl. Oss. 1863. T. II. 416.

czesnego dziadowi i ojcu Aleksandra W. (M. 537. 838); w Kraku II Klitosa, syna Bardylowego; w Wandzie śmiało przez siebie wymarzoną, bo starożytnym autorom zgoła nie znaną córkę Bardylową Adeę. Potém już nie trudno mu było z Leszka I zrobić Glaukiasa taulanckiego. Nagle zmienia p. B. scenę swych bohatyrów zbiegłych przed myszami i żabami, i jednym zamachem, ignorując mniéj więcéj lat 200 (W. K. 345), przesiedla całą ludność ilirską w okolice niższego dorzecza Dunaju, gdzie na nią stepy getyckie czekały. Gdy w Iliryi zapanowało z tego powodu milczenie (tamże 329), roztoczył nad Dunajem széroko swoje panowanie Leszek II, inaczéj Berebistą zwany (Mon. 121). Syn jego, Leszek III odpowiada Kotysowi III, władcy trackiemu, który przy zupełnym o tém milczeniu klasyków, dziś tylko w wyobraźni p. B. był szwagrem Cezara (Mon. 121. 834). Spłodzonym z siostry Cezara Popielem I był Remetalk, król tracki, a oraz archont ateński. Popiel II, to według p. B. Kotys V, któremu, jak mu się zdaje, za gościnne na dworze królewskim przyjęcie wywołany z Rzymu przez Augusta Owidy palił kadzidła. Gdy myszy przegryzły wątek świetnéj dynastyi Leszków i Popielów, ozdobił osieroconą koroną królewską swe skronie syn Piasta i Repki Ziemowit, przez apostołów Piotra i Pawła ochrzczony, który, jak zaręcza p. B. (Mon. 121), pod nazwiskiem Decebala był przestrachem wszechwładnego Rzymu.

Ale o dziwo! Ten sam chrześcijanin Decebal, walnemi Trajana zwycięztwy do samobójstwa przywiedziony, odrodził się istotną metempsychozą w Świętopełku morawskim [48]). Czas tego przejścia Ziemowita-Decebala

[49]) W. K. 493. Mon. XVIII. 120. 889.

w Ziemowita-Świętopełka prawie 800 lat wynoszący, oznacza p. B. w drzewie jenealogiczném książąt lęchickich (W. K. na końcu) w sposób wcale wygodny szeregiem czarnych kropek. Ten skok od Trajana do Arnulfa, z Dacyi na Morawę, jest zaiste godny Faylosa[49]) z Krotonu (Anthol. Gr. Append. Epigrammat. n. 297. T. II. 851. Jacobs[50]), a każdy, komu fragmentaryczna historyja starożytna barbarzyńców półwyspu bałkańskiego nie jest całkiem obca, przyzna bez wątpienia, że teorya p. B., która miejsca, czasy i imiona osób tak żwawo grupuje, jest niepospolitém pojaśnieniem pierwszéj i początku drugiéj księgi Wincentego. Dalsze twierdzenie p. B., że ludność morawska przed potęgą Karolowiczów ku północy się usunęła, z czego w X i XI wieku pod Świętopełkowiczami, a mianowicie pod dwukrotnie, jak twierdzi, chrzczonym Mieczysławem i Bolesławem Chrobrym Polska, t. j. odrodzona Morawa powstała (W. K. 493), przekracza zakres filologii klasycznéj i dlatego je jako nie należące do niniejszéj rozprawy, właściwszéj od siebie kompetencyi do ocenienia zostawiam. Z resztą już Lelewel na to dziwaczne zdanie odpowiedział[51]), o istnieniu Piastów polskich wątpić i Ziemowita z naszéj historyi wyrzucić nie pozwolił, a panu B. przypomniał, że pewne pisemko dowodziło, jakoby Napoleona nigdy

---

[49]) Słynny zwycięzca w Pentatlon i w wyścigach na wielkich Pytyjach; walczył za niepodległość pod Salaminą. (Herodot. VIII. 47. — [50]) Fryd. Jacobs z Goty, um. 1847 r. akademik mnichowski, w końcu nadbibliotekarz i dyrektor gabinetu numismatycznego w mieście rodzinnym, najlepszy wydawca antologii Konstantyna Kefali (Κεφαλᾶς) z X. i Maksyma Planudesa z XIV wieku. — [51]) Polska wiek. śr. T. IV. 494.

nie było — *comme quoi Napoléon n' a jamais existé.*— Przywodzę tylko na zamknięcie, że Gutschmid, który teoryą p. B. znał z kilku wzmianek w Fragm., litościwie się na nią uśmiécha i nazywa ją trafnie rachunkiem zrównania, w którym obiedwie ilości są nieznane [52]), a dla uniknienia wszelkich nieporozumień przypominam, że teoryą pochodzenia naszego od Daków na uboczu zostawiwszy, tylko jéj odmienne od Gattererowskich i Lelewelowskich podstawki pod rozbiór historyczno-filologiczny poddawać zamyślam.

UWAGI NAD ŹRÓDŁAMI.

Pan B. przypuścił dla swoich celów *jakąś*, jak sam mówi (W. K. 12) tajemniczą bezimiennego prawdopodobnie księdza *Kronikę Lęchicką* (Mon. 538), już od dawna zatraconą, któréj bytu bynajmniéj nie wykazał, a któréj mimo to powagę świadectwa historycznego przyznaje. ●na to miała zawierać nadadryjackie i naddunajskie praojców polskich dzieje i powieści o Krakach, Leszko-Popielach i Piastach. Już to samą kroniką, już jej osnową ustnie tylko powtarzaną, zasilali się: Miorsz czyli Mierzwa, podług p. B. współczesny Mieczysławowi II. (W. K. 23); mnich Gaweł, który niewłaściwie podług p. B. dackich Popielów i Piastów poczytał za podania Wielkiéj Polski (Mon. 383); Nestor, członek zakonników peczerskich (tamże 542); Kosma pragski (W. K. 78), nareszcie Mateusz, biskup krakowski (tamże 93), z którego przejął treść téj kroniki Wincenty, również biskup krakowski i w piérwszéj i na początku drugiéj swéj księgi umieścił (tamże 110). Gdzież na to do-

[52]) II. Suppl. d. N. J. f. Ph. 1856—57. 215.

wody? P. B. nie może sobie tyle u wszystkich rościć kredytu naukowego, aby mu na słowo wierzono; nie byłoby też z ujmą dla jego godności, gdyby swego przypuszczenia dowodził. Podług nie uzasadnionego niczém twierdzenia, dwaj bracia, Konstantyn — później jako zakonnik w Rzymie Kiryłą zwany — i Metody, rodem z Selunia czyli Tesaloniki, synowie patrycyusza Lwa, zaprzyjaźnieni z Fotyjosem [53]), gdy się udali na apostolstwo do Morawców, dostrzegli w ojczystych podaniach morawskich znane Byzantyńcom podania starożytnych barbarzyńców półwyspu bałkańskiego (tamże 408. 491). Skoro z upadkiem Morawy i najważniejsze, jak twierdzi p. B. z czasu apostołów carogrodzkich pomniki zaginęły, częściowy ich odgłos wraz z garnącymi się ku Wiśle i Dnieprowi chrześcijańskimi Morawcami, miał się rozlegać w Polsce i na Rusi. Wtedy to w IX i X wieku (tamże 254) — spisał, jak mniema p. B., bezimienny, jak się domyśla, kapłan, podania naddadryjackie i naddunajskie (tam. 215), posługując się dziś już zagubionémi, a wtedy jeszcze, jak p. B. śmiało a nierozważnie twierdzi, w całości znanémi dziełami autorów greckich i rzymskich. Skąd to wszystko p. B.

---

[53]) Photios — dlatego lepiéj niż Focyjusz, bo w wyrazach greckich zatrzymuje *ti*, choć następuje samogłoska, swoje właściwe brzmienie, — patryjarcha carogrodzki w drugiéj połowie IX wieku, najznakomitszy humanista swego czasu, autor wielu dzieł, a mianowicie *λέξεων συναγωγή*, glosarza do mowców i dziejopisów greckich, i *Βιβλιοθήκη* lub *Μυριόβιβλος*, opisu 280 dzieł. P. B. przywodzi (W. K. 175. uw. 1.) Mirobibl., co między mylkami na Miriobibl. prostuje, ale w samém prostowaniu, jak widoczna, znowu mylka zaszła.

wysnuł? Otóż z niewinnego wyznania Dzierzwy — Miorsza, — że miał przed sobą *descriptio suorum annalium*, który szczegół, nie wiém dla czego p. B. nieskończenie ważnym nazywa (tam. 215), i z zapewnienia pewnego Rosyjanina, że w pewnym kodeksie, żywot Kiryły zawierającym, książę panoński Kocel zowie się księciem lęchskim (Mon. 122). Takto p. B. nie miarkuje swych uniesień, aby swą teoryą przeprowadzić, i wierzy lada ogólnemu słówku, którego ani miejscem, ani czasem, ani nawet nazwiskiem oznaczyć nie podobna. Pewnie kronikarze nasi nie słyszeli i nie marzyli o źródłach, z których wedle domniemywań p. B. czerpali, a które, jak to niżéj zobaczymy, znacznie przed czasem, kiedy ci kronikarze żyli, w samym Carogrodzie i Europie zachodniéj były nieznane. Ale p. B. zapowiada ważne zbogacenie i uzupełnienie historyografii klasycznéj, albowiem dziś zaginione źródła, które kronikarzom naszym miały stać otworem, są w najwyższym stopniu dla każdego historyka i filologa ciekawe, a przede wszystkiem dla polskiego, który się po uniwersytetach zagranicznych często musi nasłuchać, iż w Polsce studyum filologii klasycznéj było tylko słabym odgłosem i mdłém odbiciem tegoż studyum na zachodzie. A przecież, jeżeli tajemnicza kronika lęchicka, a pośrednio późniejsze kroniki z takich czerpały źródeł, to Polska słusznie może się poszczycić dziełami, jakich jéj cała literatura historyczna pozazdrościć musi.

Postępując za p. B., kładę z źródeł greckich w porządku chronologicznym na czele *księgę listów Aleksandra W.*, którémi Miorsz wiadomości z kroniki lęchickiéj zaczerpnięte miał dopełniać (W. K. 197). Przypatrzmy się tu zaraz na wstępie tęczowemu mienieniu się

własnych kolorów p. B. Te listy podrabiane (tamże 264), mylne (tam. 299), przesadne i bałamutne (tam. 310), nie autentyczne (t. 323), opierają się na podstawie historycznéj (t. 264), mają pewne tło dziejowe (t. 316), są układane ze znajomością historyi (t. 323), odznaczają się pewną prostotą i zwięzłością, i nie wiele pozostawiają do życzenia pod względem treści (t. 326). Któż tu uchwyci wątek myśli przewodniczącéj! P. B. widzi nawet *dokładną*, jak zaręcza (t. 327), w korespondencyi Aleksandra W. z Arystotelesem *znajomość jeograficzną*, któréj tak dowodzi: Wzmiankowane *Carantae urbs famosa*, (p. B. nie zadowolony pierwszym stopniem w swoim kontekscie, poprawił w objaśnieniach *famosissima*) *Lechitarum* (p. B. czyta *Linchitarum*), *septentrionali lateri Pannoniae coniunctissima*, umieszczając nad jeziorem lichnickiém, a Panoniją identyfikując z Paeonią, uczy, że ostatnia przypiérała północną stroną do pomienionego jeziora. Nie potrzebuję zapewne przypominać, że to są żarty z starożytnéj jeografii macedońskiéj, ponieważ Paeonia nie północną stroną, lecz południowo zachodnim narożnikiem ku jezioru lichnickiemu dochodziła [54]). Przytaczając korespondencyą Aleksandra W., pisze p. B. *mutasse diadema* (W. K. 324, 328) za *nutasse*, (t. j. kiwać, chwiać się) twierdzi mylnie, że wyrażenie się wrzekomego Arytostelesa, *fama est*, znaczy tyle, co *wyczytałem w liście twym* (t. 257), a z *Olimpijady*, do któréj syn z najodleglejszych wypraw listy wysyłał, zrobił romansową *Olimpiją* (t. 325). Wytknąwszy na własną porękę te ustérki, odwołuję się zresztą do Gutschmida, który na mocy dowodów wewnętrznych, bo z osnowy

[54]) Abel, *Macedonien vor König Philip*. Lip. 1847 od str. 33.

listów wydobytych pokazuje[55]), że ta korrespondencyja Aleksandra W. z Arystotelesem nie tylko nie ma żadnego tła historycznego, ale nawet jest po prostu płodem zmyślenia średniowiecznego. Nie wdając się w rozstrzyganie sporu, czy Wincenty, boć zeń wypisał Dzierzwa, a nie odwrotnie, był w tym względzie oszukany, czy, ku czemu Gutschmid się skłania, sam oszukał, przypominam tutaj tylko, że Haase[56]) bardzo wolnomyślny badacz i najgłębszy pomiędzy protestantami, znawca studyów średniowiecznych, nigdy nie zarzuca téj dobie *mala fides*, lecz tylko, ἀκρισια i ἀνιστορησία[57]).

Długo chlubiono się istotnie posiadaniem zbioru jeszcze dziś istniejącego listów wielkich mężów starożytności greckiéj, z których atoli maleńka tylko cząsteczka okazała się autentyczną; przeważna ich reszta jest płodem ćwiczeń, przez retorów z bardzo poźnych czasów w obieg puszczonym, nie mającym żadnéj wartości historycznéj. O te listy w ogóle, które naprzód Aldo[58]) (w Wen. 1499. 4), na ostatku Orelli[59]) (w Lip. 1815) wydali, a mianowicie o 148 podrobionych listów Falarysa[60]),

---

[55]) *Jahrb. f. clas. Phil. II. Supplbd.* 1856—57. 247—249. — [56]) Fryder. Haase z Magdeb. ur. 1808, um. 1867, mój prof. wrocławski. *Sit ei terra levis!* — [57]) *De medii aevi studiis philologicis disput.* Wrocł. 1856. 12. u. 15. — [58]) Aldo Pio Manucio lub Manucci, um. 1515, założyciel sławnéj drukarni w Wenecyi 1488; w ślad za nim poszli: jego syn Paweł i wnuk Aldo Manucio II. — [59]) Jan Kasper Orelli; prof. w Zurychu, ur. 1787. — [60]) Phalaris, okrutny tyran akragancki, około 555 przed naszą erą (*Real-Encyclopaedie der klass. Alterthums-Wissenschaft*, wyd. Pauly; Stuttg. 1848. T. V. 1422—23.

wszczął się zacięty spór przez Bentleyja[61]) głównie wytoczony, który dał powód do nader głębokich i prawdziwie krytycznych badań nad istotą tych listów[62]). O prawdziwych listach Aleksandra W. nie wiemy nic pewnego; Plutarch[63]) często je przywodzi, Aryan[64]) bardzo rzadko z nich korzysta, bo ledwo wspomina o jego listach do Ateńczyków (Anab. I. 10. 4), do Darejosa (t. II. 25. 3), do Olimpijady (t. VI. 1. 4) i do Kleomenesa[65]) (T. VII. 23. 7), a tylko z jednego do Darejosa (t. II. 14. 4) przytacza dosłowne ustępy. Ta okoliczność charakterystyczne rzuca światło na dobrodusznego Plutarcha, a krytycznego Aryjana. Że Ale-

---

[61]) Ryszard Bentley, um. 1742; uczył w końcu w Kembryczu, najjenialniejszy krytyk, mianowicie Horacego. — [62]) Bentlei *dissert. de Phalaridis, Themistoclis, Isocratis, Euripidis aliorumque epistolis* i t. d. z ang. na łać. przełożył J. D. a Lennep. Groning. 1774. 4. Bentl. *opusc. philol.* w Lips. 1823. T. I. wydał G. H. Schaefer. — [63]) Plutarch z Cheronei, um. za Aeliusa Hadriana (117 — 138), konsul, prokonsul Iliryi, *procurator Graeciae*, w końcu najprawdopodobniéj archont i kapłan cheronejski, filozof i historyk nader płodny; jego 46 *βίοι παράλληλοι*. — [64]) Flavius Arrianus, z Nicomedyi w Bityniji, urodzony pod koniec Igo wieku naszéj ery, za Hadr. prefekt Kapadocyi, pobił Alanów i Massagetów; za Antonina Pobożn. konsul, późniéj kapłan w mieście rodzinnym, gdzie umarł za M. Aurel. Antonina (161 — 180); historyk (Ἱστοριῶν ἀναβάσεως Ἀλεξάνδρου *βιβλία* 7.) taktyk, jeograf i filozof. — [65]) Kleomenes z Naukratis w Egipcie, po zaborze tego kraju przez Aleks. W. nomarchem obwodów arabskich i kierownikiem budowy Aleksandryi mianowany (Arr. III. 5, 4), zamordowany na rozkaz satrapy, potém króla egipsk., Ptolemeosa. —

ksander W. często się listownie odzywał, to nie ulega żadnéj wątpliwości; ale, aby wierzyć w autentyczność tych listów, które na kilka wieków późniéj pod jego nazwiskiem obiegały, do tego potrzeba łatwowierności Plutarcha. — Wcale zresztą nie wiadomo, czy istniał w ogóle jaki osobny zbiór prawdziwych listów Aleksandra W., lecz wiadomo z pewnością, że retorowie i sofiści doby aleksandryjskiéj puszczali w obieg mnóstwo podrobionych listów wielkich mężów. Gdyby sumienny Aryjan i do innych prócz wyżéj wymienionych listów był miał zaufanie, nie byłby omieszkał częściéj z tak bezpośredniego źródła korzystać, n. p. przy opisie walki Aleksandra W. z Porusem, gdzie mniéj ścisły Plutarch czerpie z wrzekomego listu, który ὁ τῆς μάχης ποιητὴς αὐτός do swéj matki Olimpijady z tego powodu miał napisać (Plut. Alex. 60.).

Nie ma wątpliwości, są słowa p. B., *że nasz kronikarz czerpał swe wiadomości nie z Aryana*: — wielka szkoda w interesie kontroli — *tém więcéj tedy na uwagę zasługuje to, że nawet w źródłach, które ten rozsądny historyk grecki za najwiarogodniejsze poczytywał, i za niémi szedł w swych opisach, były niektóre okoliczności przypadające zupełnie do opisu naszego kronikarza* (W. K. 314). Témi słowy z pewną oględnością i niejako półgębkiem p. B., który tak często do nieboszczyków zwykł się odwoływać, daje do zrozumienia, że zatracone teraz źródła Aryjanowe, jeżeli nie przypuścimy jasnowidzenia, kronikarstwu polskiemu nie całkiem były obce. Rozważmy, czy jest podobną, aby średniowieczny świat łaciński choć przeczuwał źródła, które stały otworem Aryjanowi. Ten najzupełniejszy dziś historyk Aleksandra W. wybrał sobie głównie za przewodników Pto-

lemeosa i Arystobulosa, z których, ilekroć zachodziły wątpliwości, piérwszego nad drugiego przenosił [66]). Ptolemeos, syn Lagosa, zwany Soter, w młodości przyjaciel, w wieku męzkim towarzysz wypraw Aleksandra Wiel. w końcu piérwszy król egipski, um 283., opisał dzieje swego pana w dziele, którego tytułu nawet nie znamy. Z historyków przywodzą je tylko Strabon [67]) (VII, 301), Plutarch (Alex. 46.) i Aryjan; doba byzantyńska wcale go nie zna. Mniéj jeszcze wiemy o Arystobulosie, również towarzyszu wypraw Aleksandra W. [68]), który w 84 roku życia swego w Kasandryi [69]) wziął się do pisania historyi wielkiego bohatyra macedońskiego (Lukian [70]) Macrob. 22.), któréj tytułu także nie znamy; po Strabonie [71]), Plutarchu [72]) i Aryjanie nikt zeń nie czerpał. Inni pisarze, z których Aryjan korzystał, jak Eratostenes z Kireny [73]), ojciec jeografii umiejętnéj i od 228 trzeci dozorca księgozbioru aleksandryj-

[66]) *Anab.* V. 14, 5. VI, 2, 4. — [67]) Strabon z Pontu, ur. w Amaseji 66. przed Chr., um. 24. po Chr. wielki turysta, historyk i jeograf. P. B., który (W. K. 350) robi go współczesnym Byrebście, zamordowanemu przed Cezarem, popada prawie w ten sam błąd, który popełnił Osann, uważający Marcina Bielskiego za współczesnego Długoszowi. Daléj nas, nie wiém na jakiéj podstawie zapewnia, że Strabon w historyczném dziele, którego niestety wcale nie znamy, mówił o Byrebiście bardzo obszérnie. — [68]) *Anab. procem.* 2. — [69]) Kassandreja, miasto macedońskie na półwyspie Pallene, dawniéj Potidea, po odbudowaniu przez Kasandra, króla macedońsk. (Strab. VII, 330). — [70]) Lukianos z Samosat w Kommagene w północnéj Syryji, ur. około 130 po Chr., um. około 200, jak się zdaje, w Egipcie, władał jako retor i sofista przewybornym stylem. — [71]) XV, 691 — 693. — [72]) Moral. 259[e], 1093[c], Demosth. 23. — [73]) Anab. V. 1. 3. 1. VI. 2. —

skiego; Nearchos, powiernik Aleksandra W., admirał floty do zbadania w celach handlowych wybrzeża morskiego od Indu do Eufratu (Παράπλους); Megastenes, autor Ἰνδικά[74]), poseł Seleuka Nikatora do króla Sandrakota; Asklepiades[75]); Aristos z Salaminy[76]); kłamliwy Onesikritos[77]) i. t. d. jeszcze mniéj od Ptolemeosa i Arystobulosa saméj starożytności byli znani. Dziennik Aleksandra W. (ἐφεμερίδες βασίλειοι), utrzymywany przez Eumenesa z Kardyi, sekretarza Filipa i jego syna[78]) i Dyjodotosa z Erytr (Ateneos[79]), X. 434[b]) mieścił w sobie podług Heerena[80]) (*De fontib. vitt. Plut. Gotting.* 1820. 63.) tylko zapiski prywatnego życia królewskiego. O listach Aleksandra W., którymi się Aryjan zasilał, już wyżéj była mowa. Takto niektóre okoliczności opisane w źródłach Aryjanowych, których ślad od końca drugiego stulecia naszéj ery prawie całkiem niknie, przypadają zupełnie do szczegółów zatraconéj dziś kroniki lęchickiéj z IX lub X wieku.

Kwoli udanych przyłbic i pozłacanych puklerzów w wyprawie Aleksandra W. przeciw Leszkowi I, wytacza p. B. źródłom Aryjanowym proces o *schlebiające opisy*, które *przechodziły częstokroć wszelką miarę*[81]). W tym celu uczepił się powiastki Lukijana[82]), że gdy Arystobulos skréśloną przez siebie walkę z Porusem wręczył Aleksandrowi W., bohatyr ten uczuł je-

---

[74]) An. V. 5. 1. VI. 2. VII. 2. 4. — [75]) An. VII. 15. 5. — [76]) Tamże Strab. XV. 730. — [77]) Anab. VI. 2. 3. — [78]) Tamże VII. 4. 6. [79]) Athenaeos z Naukratis, gramatyk i sofista, około 228 po Chr.; w *Δειπνοσοφισταί* — uczeni biesiadnicy — przywodzi 150 pisarzy greckich. — [80]) Herm. Ludw. Heeren, um. 1842, równie w starożytnéj jak nowoczesnéj historyi biegły. — [81]) W. K. 310. — [82]) *Πῶς δεῖ τὴν ἱστορ. συγγράφειν*; 12.

dnak taki wstręt w sobie na zawartą w téj księdze siłę podchlébstw, że wobec autora cisnął ją w wodę. Ale dziś nikt podobnéj do anegdot Lukijana nie przywięzuje wagi, a dzieło Arystobula, z którego Aryjan korzystał, po śmierci Aleksandra W. napisane, musiało być nader wiarogodne, jeżeli tak oględny autor za nim postępuje. Aby dowieść kłamliwości drugiego źródła Aryjanowego, t. j. Ptolemeosa, przywodzi p. B. następującą okoliczność (W. K. 320.): *W bitwie, którą stoczył Alexander z Trybalami w okolicy naddunajskiéj, barbarzyńcy ci, jak mówi Aryan, walczyli mężnie i ledwie parę z nich żywcem pojmać się dało, a jednak, kiedy stratę ich podano na trzy tysiące, strata Macedonów według Ptolomeja wynosiła tylko 11 jezdnych, a pieszych około 40.* (Anab. I. 2.). *Jestże w tym stosunku choćby najmniejsze podobieństwo do prawdy?* Na to wypada z równém niedowierzaniem zapytać się, czy cytat w interesie teoryi p. B. stanowczo nie przekręcony. Tak jest niestety! Aryjan (Anab. I. 2. 6.) bowiem mówi: Τριβαλλοὶ ἐτράπησαν διὰ τοῦ νάπους ἐς τὸν ποταμὸν καὶ ἀποθνήσκουσι μὲν τριςχίλιοι ἐν τῇ φυγῇ, ζῶντες δὲ ὀλίγοι καὶ τούτων ἐλήφθησαν, ὅτι ὕλη τε δασεῖα πρὸ τοῦ ποταμοῦ ἦν καὶ νὺξ ἐπιγενομένη τὴν ἀκρίβειαν τῆς διώξεως ἀφεῖλετο τοὺς Μακεδόνας. Owoż mamy! Prąd rzéki pochłonął 3000 ofiar, przed natarczywością falangi Aleksandra W. z pola bitwy przez parów lesisty zbiegłych, a pogoń macedońska dla gęstego przed rzeką lasu i nocy zapadającéj żywcem jeńców nabrać nie mogła. Kto choć nie ze źródeł zna skuteczność ścieśnionéj falangi macedońskiéj z Aleksandrem W. na czele wobec niezorganizowanych zgraj barbarzyńskich, ten nie zaprzeczy, że pod témi okolicznościami jest w tym stosunku nawet wielkie podobieństwo do prawdy. Już to

najtrafniéj Niebuhr [83]) ocenił wiarogodność Arystobulosa i Ptolemeosa, przez p. B. o przesadzoną kłamliwość posądzonych: *Von Alexanders Zeitgenossen und Begleitern sind zwei ausgezeichnet, die gewiss nicht die absolute Wahrheit geschrieben haben, aber sehr gut im Stande das Wahre zu berichten und im Ganzen auch wokl glaubwürdig waren* [84]).

P. B. twierdzi (W. K. 12 — 13), że w IX, X i XI wieku istniała jeszcze w całości, znana dziś tylko z ułamków historyja *Teopompa*, któréj z korzyścią radzić się mogli starzy Słowianie. Zobaczmy. Teopomp z Chios, ur. około 380, płodny dziejopis i retor jeszcze pod następcami Aleksandra W., uczeń Izokratesa [85]), wsławiony zapasami panegirycznemi, przez Artemizyją [86]) na cześć swego małżonka Mauzola urządzonémi, swe Ἑλληνικά w 12 ks. podobnie jak Xenofont zaczął od roku 411, na którym Tucydides [87] urwał swe opowiadanie wojny peloponeskiéj, a ich ciąg dalszy nazwał Φιλιππικά w 58 ks., znanémi także pod nazwiskiem ἱστορίαι, sięgającémi aż do śmierci Filipa macedońskiego w roku 336.

---

[83]) Bartold Jerzy Niebuhr, ur. 1776 w Kopenhadze, um. 1831 w Bonn, najgruntowniejszy badacz dziejów rz. — [84]) *Vorträge über alte Geschichte.* T. II. 422. — [85]) Isokrates z Aten, um. 338 głodową śmiercią z żalu po przegranéj pod Cheroneją, mistrz wielu uczniów; jego *Παηγυρικός*, pochwała Aten i pobudka do jedności greckiéj.— [86]) Artemisia, siostra i małżonka Mausola, różna od swéj imienniczki, bohatyrki spod Salaminy (Herod. VII. 99. VIII. 68.), wsławiona grobowcem dla popiołów swego męża, zaliczonym do 7 cudów świata (Val. Max. IV. 6. 1.), um. 350. — [87]) Thukydides z Aten, najsławniejszy dziejopis grecki, admirał ateński pod Thasos w 8 roku wojny pelop.

Z dziejopisem Teopompem nie trzeba mięszać innych Greków tego nazwiska, a mianowicie starszego od dziejopisa, bo Arystofanesowi [88]) współczesnego komika Teopompa (Meinecke [89]) Fragm. *poëtar. com. graec.* I. od str. 236.) i Teopompa z Knidos, gramatyka, przyjaciela Cezara [90]). Dzieła historyka rychło doznały fatalnego losu; już Filip macedoński, przez T. Quinct. Flaminina pod Kinoskefalami 194 przed Chr. pokonany [91]), kazał wszystkie dygresyje Teopompa opuścić, przez co Φιλιππικά z 58 na 16 ks. zredukował [92]). Kto wié, jak skróciciele Troga i Liwijusa przyczynili się do zaniedbania ich dzieł, ten łatwo pojmie, jak już za Dyjodora [93]) (Βιβλ. ἱστορ. XVI. 3.), współczesnego Cezarowi i Augustowi, brakło 5 ks. Φιλιππ., t. j. 6, 7, 9, 20, 30 (Phot. tamże), a co z tych ksiąg autorowie przytaczają, mają zwykle dopiéro z drugiéj ręki. Jakże więc wbrew tak jasnym świadectwom wierzyć panu B., który przecież bardzo skrzętnie rozczytywał się w Fotyjosie, *najtęższéj*, jak mówi, (W. K. 408), wówczas *głowie* w Carogrodzie, — nie Grecyi, jak chce p. autor, — że już za olbrzymie dla czasów przedchrystusowych i dlatego tak wcześnie

---

[88]) Aristophanes z Aten, najsłynniejszy komik grecki z czasów wojny pelop., po którym jeszcze jedynaście komedyj pozostało — [89]) August Meinecke w Berlinie, bystry i głęboki krytyk filol. — [90]) Fragm. hist. gr. edit. Paris. 1841. T. I. str. LXV. — [91]) Polyb. XVIII, 7. — [92]) Phot. *Μυριόβ.* cod. 176. — [93]) Diodoros ὁ Σικελιώτης, po łać. Siculus, z Agyrion; historyk powszechny, odbywał w interesie naukowym podróże i żył po części w Rzymie. Jego przydomek dał p. B. powód do utworzenia całkiem niedorzecznéj vox hibrida *Sikulota*, jak notaryjusza Beli zamiast *Sykeliota* lub *Sykul* nazwał. (W. K. 174).

uronione dzieło Teopompa, jeszcze od IX do XI wieku w całości było znane, a nawet nie dość bogate dla Mateusza w treść historyczną, który podług spostrzeżeń p. B. miał pod ręką jakieś jeszcze obszérniejsze źródło? (tamże 260).

P. B. przywodząc, jak niżéj zobaczymy, nader niefortunnie Tzetzesa, który znów mylnie powoływa się do Teopompa, zdaje się istotnie być przekonany, że jeszcze po Fotyjosie był Teopomp przedmiotem bezpośredniéj lektury uczonych byzantyńskich. Otóż nowy skutek jego łatwowiernéj niebaczności. Już przed Fotyjosem znajomość oryginalnych dzieł Teopompa w samym Carogrodzie jest nader rzadka, a po nim ginie zupełnie ślad tego historyka u Byzantyńców, którzy nie mając już pod ręką własnych dzieł jego, nie rozróżniają go w cytatach, tylko z drugiéj, dawniejszéj ręki powziętych, od komika i gramatyka tegoż nazwiska. Suidas bowiem, największy słownikarz carogrodzki około czasu Nicefora Fokasa (963—969), niczego nie dowodzi, bo jego słownik jest tylko kompilacyją poprzednich słowników, scholij i pism treści gramatycznéj; autorów, przezeń istotnie czytanych wymienił Bernhardy[94]) (*Grundriss der gr. Litt.*, trzecie oprac. Halle, 1861. T. I. 695. 704), atoli o Teopompie ani słowem nie wspomniał. Jan Tzetzes, komentator Hezyjoda[95]), Likofrona[96]) i t. d. z dwu-

---

[94]) Gotfryd Bernhardy prof. w Berlinie teraz w Halle. Różny od tego jest Aug. Fryd. Bernhardi z Berlina, um. 1820, znakomity gramatyk filozoficzny (*Allgemeine Sprachlehre*). — [95]) Hesiodos z Askra nad Helikonem w Beocyji, poeta epopeiczny eolskiego szczepu; *Ἔργα καὶ ἡμέραι*; *Θεογονία*; *Ἀσπίς*, *Scutum Herculis*. — [96]) Lykophron

nastego wieku, przywodzi do Likofr. w. 156, 174, 806 z historyka, co najprawdopodobniéj komikowi lub gramatykowi przyznać należy (Welcker [97]) Fragm. Hist. Gr. T. I. 332). Cytat do Lik. 1439, jak treść i forma wskazują, tylko pośrednio z historyka przytoczony. Eustatyjos, uczony arcybiskup tesalonicki tego samego wieku, komentator pieśni homerowskich [98]), odwołuje się do Teopompa (str. 1604 wyd. rzym.), ale widoczna, że bezpośrednio doń nie zaglądał; co przytacza str. 1724, czytamy i u Ateneosa (IV. 157. D. E.), w cytatach na str. 1854, 1910, oczywiście komika wypisuje. Teodor Metochites, kanclerz dworu carogrodzkiego, najuczeńszy swego czasu Byzantyniec, przezwany żyjącym księgozbiorem, przytacza [99]) błędnie z historyka, co wyjął z komika Καπήλιδες [100]) (przekupki i szynkarki), jak się każdy przekona, co ustęp Metochity z tém porówna, co Plutarch (Lys. 13.) przywodzi. Ostatni, który się do Teopompa powoływa, Michał Apostolijos z Carogrodu, z połowy XV wieku, domownik kardynała Besaryjona (um. 1472), późniéj na Krecie, wyjął, co (Συναγωγὴ παροιμιῶν, III, 4), przytacza, z Harpokratyjona [1]) pod wyrazem

---

z Chalkis na Eubeji, gramatyk i poeta za Ptolemeosa Philadelpha w Aleksandryi, autor monologu Ἀλεξάνδρα lub Κασσάνδρα (1474 senar. jamb). — [97]) Fryd. Gottlieb Welcker, mytolog i znawca trajedyi greckiéj, dziś, po śmierci Boeckha, Nestor filologów w Bonn. — [98]) Jego Παρεκβολαὶ εἰς τὴν Ὁμήρου Ἰλιάδα καὶ Ὀδύσσειαν. — [99]) Ὑπομνηματισμοὶ καὶ σημειώσεις γνωμικαί, rozdź. 116, str. 792. — [100]) Καπήλιδες, nie Καπηλίδες, każe akcentować Arkadios z Antyjochiji, gramatyk po 200 po Chr. (Περὶ τόνων, str. 31); porówn. Schol. Arist. Plut. 435. — [1]) Valerius Harpokration z Aleksandryji, między II a IV stu-

Ἀμφικτυόνες; VI, 74 z tegoż pod wyrazem Δατός; VII, 37 z Suidasa pod wyrazami Δούλων πόλις i Πονηρόπολις. Aby niniejszy rezultat pogodzić z nierozważném, bo niczém nie popartém twierdzeniem p. B., trzeba przypuścić, że Fotyjos ostatni egzemplarz już i tak od 9 przeszło wieków znacznie uszkodzonego Teopompa dał Konstantemu i Metodemu, którzy go w celach misyjonarskich zabrali na Morawę, skąd się do Polski lub na Ruś dostał. Ale precz z żartami! Kogoż nie boli, gdy tak dalece w swoich oczekiwaniach zostanie zawiedziony, że zamiast prawdziwie krytycznego roztrząsania materyjałów, zobaczy osobliwsze w swoim rodzaju i rzadkie w dziejach piśmiennictwa uprzedzenie krytyczne.

Jak o losach dzieł Teopompa, tak i o jego stanowisku źródłowém mętne tylko p. B. pokazuje wyobrażenia, gdy go w historyi napadu Celtów na Rzym nad Polibijosa[2]) przenosi (W. K. 203. 248), który przecież surowo przeciw Teopompowi wystąpił (VIII, 11. XVI, 12), zarzucając mu niedokładność w historyi i jeografii. Sam p. B. przytacza (W. K. 445) bajeczkę z Teopompa, świadczącą o jego okropnéj nieświadomości jeograficznéj półwyspu bałkańskiego, jakoby między morzem Adryjatyckiém a Czarném był tak wązki przesmyk, że z pewnego szczytu Hemu ujrzysz od razu te morza, i że Dunaj do obu swémi ramionami uchodzi (Strab. VII, 317). Nic nie pomogą zarzuty przez p. B. czynio-

leciem po Chr., autor *Λέξεις τῶν δέκα ῥητόρων*; krytyczny i oględny. — [2]) Polybios z Megalopolis, syn Lykortasa, ur. między 212 — 204 przed naszą erą, jeden z 1000 zakładników achejskich, przyjaciel i doradzca Scipiona Aemiliana, obecny zburzeniu Kartaginy, największy po Thukydidesie dziejopis grecki, um. 122, licząc lat 82.

ne Polibijosowi o Wenetów na rzecz nigdy nie byłych, jak niżéj wykażę, Adryejów Teopompa: Teopomp nie mógł nawet mimo najlepsz j chęci być powagą w rzeczach ilirskich, które tylko znał ze słuchu, a które wtedy, gdy jeszcze Grecy korsarstwo ilirskie żelazną ręką powstrzymywali, mało kogo obchodziły. Ilirami dopiéro wtedy zajęła się na dobre historyjografija klasyczna, gdy pod Agronem (Polyb. II. 2, 4), Teutą (t. II, 4, 7), Pleuratosem (t. X, 41, 3) i Gentyjosem (t. XXVIII, 8, 9), tak zaczęli doskwierać Grekom, że ci w skutek swéj niemocy, datującéj się od walk dyjadochów, w Rzymie byli zmuszeni szukać ratunku. Odtąd zaczyna się właściwa historyja ilirska, odkąd Iliryja weszła w rachubę polityki rzymskiéj, a Polibijos, którego ważność dla jeografii Mannert [3]) tak umiejętnie wyświecił, piérwszy zapoznał świat klasyczny z Iliryją, biorąc, acz tylko prywatnie, w sprawach ilirskich udział dyplomatyczny (Pol. XII, 5). Tak to twierdzi p. B. o Teopompie (W. K. 203): *Uczonemu czytelnikowi nie będzie niewiadomo i to, że ów pisarz jest najznakomitszą powagą w rzeczach trackoilirskich.*

I w rzeczach rzymskich uważa pan Bielowski (t. 248) skazówkę Teopompa, (którą, jak zobaczymy, tylko w tego pisarza wmówił), jako świadka starszego, za pewniejszą od Polibijosa. Pan B. snadź przepomniał, że Teopomp ledwo przypadkowo wzmiankował o zajęciu Rzymu przez Celtów (Plinius [4]) N. H. III, 9),

[3]) *Geographie der Gr. und Römer*, I, od str. 91. — [4]) Gaius Plinius Secundus, Maior dla odróżnienia od swego Synowca zwany, autor kilku dzieł (Nat. Hist.), padł ofiarą swéj ciekawości naukowéj przy wybuchu Wezuwiusa, 79 po Ch. P. B. mylnie cytuje zawsze H. N. (Mon. 840). za N. H.

ponieważ wtedy Rzym jeszcze nie wchodził w skład wielkich mocarstw, około morza Śródziemnego położonych. Nawet Heraklides z Heraklei nad Pontem — Heraklides Ponticus — współczesny Aleksandrowi W., filozof i polihistor, Arystoteles z Stagiru[5]), mistrz Aleksandra W., niesumienny Klitarch, syn historyka Dynona (Plin. N. H. X, 49), towarzysz i dziejopis Aleksandra W. w ἱστορίαι (Cic. de leg. I. 2,) i Teofrastus z Eresos na Lesbos, następca Arystotelesa w Liceum[6]), tylko nawiasowo niektóre wiadomości o Rzymie podawali. Dopiéro od Hieronima z Kardyi na chersonezie Trackim, który italską wyprawę Pyrusa opisywał, historyjografija grecka staje się źródłem dla dziejów rzymskich (Fr. hist. gr. II; 450). Mimochodem dorzucam, że piérwszym Grekiem, który o Rzymie wspomniał, jest nieco od Tucydida starszy Antyjochos z Syrakuz, który swe dzieło o Sycylii i Italii na roku 424 zakończył (tamże. T. I, 181. t. IV, 624, 639).

Z Teopompem wiąże się wedle p. B. ściśle poeta — jeograf, tak zwany Skimnos z Chijos. Mówię z zastrzeżeniem, *tak zwany*, bo Περιήγησις w jambach komicznych na wzór jambicznéj kroniki Apolodora[7]) przez Beziemiennego około roku 90 przed Chr. napisana, nie może być, jak to bezwarunkowo chce p. B., Skimnosowi z Chijos przyznana[8]). P. B. nie twierdzi wprawdzie otwarcie, aby z niéj autor zaginionéj kroniki lęchickiéj

---

[5]) *Στάγειρος, ἡ* (Herod. VII, 115. Thuk. IV, 88), *Στάγειρα, τά, Σταγείρα, ἡ*.—[6]) *Λύκειον* lub — *κεῖον*, gimnazyjum w pobliżu świątyni Apoll. *Λύκειος* (Str. IX. 396). — [7]) Apollodoros z Aten, około 140 przed Chr., z licznych dzieł tylko mytol. *Βιβλιοθήκη* aż do Theseusa. — [8]) *Geographi gr. minor. ed. C. Mueller. Paris.* t. I. od str. LXXVII.

wprost czerpał, ale uderza go jednak — p. B. mówi (W. K. 228) *każdego*, przeciw czemu się zastrzegam — blizkie do tekstu Wincentego podobieństwo. Pozostawiając p. B. to spostrzeżenie, nie mogę jednak nie wypowiedzieć swego zadziwienia, że jego pomocnik lwowski, *znakomity filolog*, (t. 376. uw. 3), pełen *trafnych pomysłów*, Tangl (t. 229), a za nim Szulc [9]) nie dostrzegli w Περιήγησις miary jambicznéj i wypisywali z niéj ustępy jako prozę zwyczajną. Daléj ciekawy jestem, skąd p. B. wié, że przytoczone wiersze (W. K. 229) opracował peryegeta podług zagubionego Teopompa, kiedy w—zatartych wprawdzie częściowo—wierszach (109 — 127) oświadcza, że oprócz Teopompa, którego w tém uszkodzoném miejscu nawet teraz już odczytać nie można, służyli mu: Demetryjos z Kalatis w Mezyi Niższéj nad morzem Czarném (Str. XII. 624), który podług Dyjogenesa [10]) (Φιλόσοφος ἱστορία, V, 83), pisał o Azyi i Europie; Dyjonizy z Chalkis, który pisał według wrzekomego Skimnosa Κτίσεις, o początkach miast (Περιήγησ. 115—116); młodszy od niego Eforos z Kime, jak Teopomp uczeń Izokratesa, autor historyi powszechnéj w 30 księgach; Eratostenes, o którym wyżéj już wspomniałem; Hekateos z Eretryi, towarzysz i dziejopis Aleksandra W. (Pl. Alex. 46); Herodot, ojciec historyi; Kalistenes, o którym niżéj będzie mowa; Kleon, albo z Syrakuz, autor dzieła περὶ λιμένων (Voss [11]) de histor. gr. 417; wydał Westermann), albo znany

[9]) *De orig. et sed. vet. Illyr.* 1. 19. — [10]) Diogenes z Laërty w Cylicyi, gramatyk w Atenach, w drugiéj połowie II stulecia naszéj ery; φιλόσοφος ἱστορία περὶ βίων, δογμάτων καὶ ἀποφθεγμάτων τῶν ἐν φιλοσοφίᾳ εὐδοκιμησάντων. 10. — [11]) Gerhard syn Jana (Johannis) Voss, um. 1649, prof.

z Curcyjusa [12]) (VIII, 5) pochlebca Aleksandra W.; Timeos z Tauromenijon, około 260, autor historyi italsko-sycylijskiéj; Tymostenes, autor dzieła περὶ λιμένων [13]); i wiele innych, których nazwisk dziś odgadnąć dla uszkodzenia tekstu nie podobna. Wbrew temu wszystkiemu wié p. B., że przytoczony przezeń (W. K. 228 — 229) ustęp peryegety jest zaczerpnięty z Teopompa.

Jeżeli dotychczasowe zagubione źródła służyły tylko bezimiennemu autorowi nieznanéj kroniki lęchickiéj, to z [illegible] Dyjona i Krytona nawet jeszcze Mateusz, który około 1167 umarł, podług p. B. (t. 260) wprost korzystał. Jest to zupełnie nowy, a nader ciekawy szczegół. Dyjon Chryzostomus (Złotousty) Cocceianus z Pruzy — nie Pruzei ani Pruss. jak regularnie p. B., a za nim Wagilewicz [14]) mylnie piszą — wywołany z Rzymu przez Domicyjana, zwiédzał kraje wzdłuż niższego biegu Dunaju; gdy na tron wstąpił jego przyjaciel Cocceius Nerwa — stąd przydomek Cocceianus — wrócił do Rzymu, gdzie jako filozof, retor i prawdopodobnie historyk i przez Nerwy następcę, Trajana, wysoko był ceniony. Starożytne o nim świadectwa zebrał i przytoczył Reiske [15]) (Dion. Chr. oratt. Lip. 1798. T. II), a mianowicie: Filostratosa [16]) (tamże, T. I. 10—11), Syn-

---

w Amsterdamie; w Encykl. powszechn. Warsz. VIII. 857, Janem zwany. Z jego 3 synów: Gerhard, Mateusz, najsławniejszy Izak, um. 1689 w Angliji. — [12]) Q. Curtius Rufus, autor de reb. gest. Alexandri M. ks. 10, z których pierwszych dwóch braknie, czas jego nie pewny; może za Claudiusa (41 — 54). — [13]) Hist. gr. Fragm. t. IV., 365 — [14]) Bibl. Warsz. 1852. IV. 529. — [15]) Jan Jakób Reiske, um. 1774; w swoim czasie zapoznany, tylko przez Lessinga wysoko ceniony. — [16]) Flavius Philostratus

ezyjosa [17]) (tamże 12 — 42), Fotyjosa (t. 1 — 9) i Suidasa (t. 9). Dyjon najwięcéj wsławił się mowami — liczba zachowanych 80 — treści moralnéj i filozoficznéj, które mu zjednały przydomek Złotoustego; obok tego pisał prawdopodobnie historyją Getów, przez swego przyjaciela Trajana pokonanych. To dzieło było bardzo mało znane. Przytacza je tylko Filostrat, dodając, iż w niém dowiódł talentu dziejopisarskiego, ale tak o niém ogólnikowo wspomina, że Casaubon [18]), powodowany tą odosobnioną i niejasną wiadomością, odniósł Filostratowe Γετικά do 36éj wysoko przez Fotyjosa cenionéj mowy, zwanéj ὁ Βορυσθενιτικὸς λόγος, któréj tylko część druga jest treści filozoficznéj, a piérwsza przeważnie historycznéj. Reiske potakuje swém milczeniem Casaubonowi, mianowicie, że Suidas, jak się jednak zdaje, przez pomyłkę, Γετικά wnukowi Dyjona przypisuje. Następujący Synezyjos nie wspomina o Γετικά. Jordanis, dziejopis VI wieku, powoływa się wprawdzie do tego dzieła, z ktorego ważne przytacza ustępy [19]), ale zarazem przywodzi bez rozróżnienia i wnuka Dyjona, jak to można się przekonać, porównywając jego historyi roźdz. 2, z Dyjona Cassijusa Coccejana Ῥωμαϊκὴ ἱστορ., LXXVI, 12. Owoż i Jordanis zdaje się, acz może mylnie, Γετικά nie dziadowi, lecz wnukowi przypisywać. Najnowszy, panu B. wcale

---

z Lemnos, żył w Rzymie na dworze Septimiusa Severa (193 — 211), autor *βίοι σοφιστῶν*. Jego wnuk, syn Nerviana, pisał, podobnie jak i dziad, *εἰκόνες*, estetyczny i historyczny rozbiór różnych obrazów. — [17]) Synesios, naprzód platonik, poźniéj chrześcijanin, autor *Λίων ἢ περὶ τῆς κατ' αὐτὸν διαγωγῆς*, żył za Arkadiosa (395 — 408). — [18]) *In Dion. Chrys. diatriba*; Reiske II. 447. — [19]) *De Getar. s. Gothor. orig. et reb. gest.* 2, 5, 9, 10, 19.

niestety, o czém niżéj, nieznany wydawca Jordanisa Closs, w spisie imion własnych pod wyrazem *Dio* nie oddzielił ich wcale, skąd domysł, że i on, podobnie jak jego poprzednicy Casaubon i Reiske, Γετικά wnukowi przyznaje. Poźniejsi, jak Fotyjos i Suidas, milczą całkiem o Γετικά Dyjona Złotoustego, co mianowicie u piérwszego zastanawia, który wyraźnie oświadcza, że z wielu dzieł Dyjona do jego czasu tylko 80 mów doszło, które téż aż dotąd się przechowały. P. B. bez wahania się przypisuje Γετικά Dyjonowi Złotoustemu, co jeszcze można mu wybaczyć, bo zdaje się, że ten autor istotnie pisałΓ ετικά, acz tylko przez Filostrata jemu przyznane, których może nie wypada za Casaubonem identyfikować z 36 mową. Dyjon Złotousty był przyjacielem Trajana, który krwawą z Getami toczył wojnę, dla czego ich z oburzeniem Κατάρατοι (Λογ. 48) zowie. Ale ostrzegając, że pilniejsze przetrząśnienie pomników źródłowych obudza przekonanie, że ostatni ślad Γετικά Dyjona Złotoustego ginie z Jordanisem w VI wieku, pytam się p. B., jak podobna, aby z nich jeszcze w XII wieku nad Wisłą lub Dnieprem gorliwie wypisywano?

Nie lepiéj udało się p. B. z Krytonem, którego Pieryjotą zowie (W. K. 13), choć Suidas pod wyrazem Κρίτων z Pieryji, którego skądinąd dziś nie znamy, pomiędzy jego dziełami o Γετικά nie wspomina. Autorem Γετικά, wymienionych przez Stefana pod wyraz. Γετία, będzie raczéj Kryton, lekarz Trajana, którego przywodzi Suidas pod wyr. Ῥοῦφος. Tensam Kryton podług Wawrzyńca z Lidyji[20]) (IV, 374) *comes inperi*[21]), wsła-

[20]) Jan Wawrzyniec z Lidyji za Justynijana; *περὶ ἀρχῶν τῆς Ῥωμαίων πολιτείας*. — [21]) Tak za *imperii*: Plini N. H. wyd.

wiony przez Marcyjalisa [22]) (XI, 60), pisał także Κοσμητικά — o utrzymywaniu czérstwości ciała — z których Galen [23]) niektóre wyjątki przytacza. Jeszcze wprawdzie Suidas przywodzi jego Γετικά, ale nie z oryginału, albowiem, jak powszechnie wiadomo, jest jego słownik kompilacyją dawniejszych dzieł podobnego rodzaju. Już przed Suidasem obczytany Fotios nie zna tego dzieła Krytona; Tzetzes (do Likofr. 644), cytuje mylnie Krytona za Kratesa, jak to widać z Ἐτυμολογικὸν μέγα [24]) pod wyr. Ἄρνη. Ostatni ślad Γετικά Krytona niknie z Stefanem Byzantyńcem, jeografem z końca V stulecia, z którego Ἐθνικά Hermolaos, gramatyk następującego wieku, tylko oschły wyciąg nam pozostawił. Jakkolwiek Γετικά Krytona już w samym Carogrodzie od V wieku są nieznane, to przecież p. B. nietylko przyjmuje, że jeszcze w XII wieku w Polsce się w nich rozczytywano, ale nawet z wielką śmiałością wskazuje na ustępy, które Mateusz z nieznanego dziś zgoła historyka wyjął (W. K. 254).

Pan B. twierdzi (t. 13), że kto pisał Γετικά lub Δακικά, brał do tego pochop z nadzwyczajnego wzrostu a potém nagłego upadku Daków po samobójstwie Decebala, na którym rzeczone dzieła mniéj więcéj się kończyły. Powiedziałbym raczéj, że pobudką do podobnych dzieł była chęć wsławienia rządów Trajana przez jego przyjaciół, jakimi byli Dyjon Złotousty i lékarz cesar-

---

Sillig; 1851. Przedmowa, LXXI, LXXIII. *Fleckeis. epist. crit. ad Ritschel. Plaut.* I. 14. — [22]) M. Valer. Martialis z Bilbilis w północno-wschodniéj Hiszpanii, um. po 100, autor epigramatów. — [23]) Claudius Galenus z Pergamu, um. 200/1? — [24]) *Ἐτυμ. μέγα* nieznanego autora z połowy XI wieku.

ski Kryton. Ale mniejsza już o to, gdyby tylko p. B. i Apijanowi[25]) nie był tendencyi przez siebie wypowiedzianéj podsunął (tamże). Albowiem ogniwem opisu etnograficznego, do Troga podobnego, którém Apijan obejmuje ludy ówczesnego świata i dzieje ich przed oczyma czytelnika roztacza, nie jest ani Decebal, ani Trajan, lecz Rzym, od którego piérwszą księgę, Ῥωμαϊκῶν βασιλική zaczął i całemu dziełu dał nadpis: Ῥωμαϊκά lub Ἱστορία ῥωμαϊκή ks. 24. Z tych 23, zwana ἱστορ. δακική, przez p. B. bardzo fałszywie, o czém niżéj, z ἱστ. Ἰλλυρική zidentyfikowana, zawiérała epizodycznie historyję Daków aż do kresu, gdzie wszystkim dziejom Apijan koniec kładzie, t. j. do wcielenia Dacyi do cesarstwa rzymskiego za Trajana, którego czynem charakterystycznym zamknął pomienioną księgę o Dakach, nie bez pewnéj zręczności ze względu na ówczesny stan spraw rzymskich, że ten straszny niedawno potęgą lud jest teraz dzięki Trajanowi, Rzymowi poddanym. Więc nie wzgląd na Decebala, lecz na przyłączenie Dacyi do Rzymu pod Trajanem, odkąd jako prowincyja w oceanie cesarstwa rzymskiego zatonęła, kierował rylcem Apijana.

Z pomiędzy klasyków łacińskich miał korzystać nieznany autor nieznanéj kroniki lęchickiéj przeważnie z Troga Pompeja (tamże 13), o którego znajomości w Polsce Ossoliński i Lelewel wątpili[26]). Trogus pochodził z rodziny galskiéj, która przez Pompeja uzyskała obywatelstwo rzymskie, lecz ojciec historyka piastował pod Cezarem wysokie w kraju swoim godności (Just. XL.

---

[25]) Appianos z Aleksandryi, historyk żyjący w Rzymie za Trajana, Hadryana i Antoninów. — [26]) Bibl. Warsz. 1854. I. 170.

3, 5). P. B. dwukrotnie wspomina (W. K. 246, 260), że Trog chlubił się pochodzeniem od Galów, czemu przeczyć wolno, ponieważ żaden obywatel rzymski nie szukał chwały w rodzie barbarzyńskim. Równocześnie atoli mniema p. B., biorąc pochop z słów Wincentego *grandis natu quidam* (t. 228), że Trog liczył się do wysokiéj gens pompeia. Pomijając okoliczność, że ta gens, aczkolwiek znakomita, była tylko pochodzenia plebejskiego, muszę naprzód nadmienić, że, *grandis natu* nigdy nie odnosi się w łacinie do starożytnego rodu, lecz zawsze do podeszłego wieku[27]), a Wincenty miał w tém miejscu na myśli starca, Polaka, nie Rzymianina Trogа. Daléj przypominam, że w czasie Augusta, w którym tenże historyk żył, znaczenie *gens*, o któréj ledwo Swetonius[28]) (Oct. 1. Claud. 24) i Plinius[29]) (Paneg. 37) wspominają, tak upadło, że Gaius[30]) (III, 17) policzył ją do rzeczy antykwarskich: *et cum illic* — t. j. w piérwszéj księdze — *admonuerimus totum gentilicium ius in desuetudinem abisse, supervacaneum est, hoc quoque loco de*

---

[27]) *Cic. de Senect. 4. de Invent. 24. Tac. Annal.* XVI, 30. — [28]) C. Suet Tranquillus, żył jeszcze za Hadryana, żywociarz piérwszych dwunastu cesarzów i gramatyk. — [29]) C. Plinius Caecilius Secundus, synowiec autora Nat. Hist., przyjaciel Suetoniusa, epistolograf i panegirzysta Trajana. — [30]) Gajus prawnik, żył jeszcze za M. Aureliusa; jego *Institutionum commentarii quattuor* przez Niebuhra w drodze do Rzymu 1816 w bibliotece kapituły Werońskiéj na palimpseście Hieronima odkryte, a przez Goeschena, Bekkera, Bethmanna Hollwega i Blumego odcyfrowane i w Berlinie 1820 wydane, wywołały nadzwyczajny ruch pomiędzy uczonymi prawnikami i utorowały im drogę do głębszego zbadania niejednego szczegółu, a mianowicie istoty *actiones*.

ea re curiosius tractàre. To też Pompeius obok Trogus tyle prawie oznaczało, co polskie: *przyjęty do herbu*, ale nie: *do rodu Pomp.*, jak chce p. B. Trog był autorem kilku dzieł, a mianowicie: *De animalibus* podług Arystotelesa (περὶ ζῴων ἱστορίας) i *De plantis* podług Teofrasta (περὶ φυτῶν ἱστορίας), ale najwięcéj wsławił się swémi *Historiarum Philippicarum* ks. 44, w których metodę Herodota z formą Liwijusa połączył. To dzieło przechowało się tylko w wyciągu Justyna, który bardzo wcześnie przyczynił się do zaniedbania oryginału.

P. B. był tak pewny, że kronikarze polscy znali samego Troga, że wydał nawet *Pompeii Trogi Fragmenta*, gdzie, jak mniemał, znacznie liczbę ułamków tego dziejopisa wyjątkami z kronikarzów naszych pomnożył. O wrzawie, która stąd powstała, już wyżéj wspomniałem. Upokorzyła ona wprawdzie za granicą reputacyją naukowości polskiéj, ale oraz przyniosła tę korzyść, że teraz stanowczo rozstrzygnięto, gdzie ostatnie ślady Troga nikną. Bernays, a jeszcze więcéj Gutschmid, którzy podnieśli rękawicę przez p. B. zbyt śmiało rzuconą, dowodnie wykazali: naprzód, że w wiekach średnich spotyka się uczony tylko z gołém nazwiskiem Troga, przez którego zawsze Justyna rozumieć trzeba; daléj, że nasi kronikarze z Wincentym na czele nie Troga, lecz jego skróciciela wypisywali; po trzecie, że ostatni, który znał Troga, był Jordanis, historyk VI wieku. Nie chcąc dowodów Bernaysa i Gutschmida powtarzać, odsyłam ciekawych mianowicie do wzorowéj recenzyi drugiego, która co do jasności dowodzenia i siły przekonywania nader celne zajmuje miejsce. Jego to pochodnia krytyczna rzuciła prawdziwie bengalskie światło na zestawione przez p. B. ułamki Troga. Jaka szkoda długo-

letniéj pracy, którą p. B. oczyszczaniu kroniki Wincentego podług tego dziejopisa, jak sam wyznaje (W. K. 262), poświęcił, a którą zmarnował kwoli wielkiemu, do tego stopnia posuniętemu złudzeniu, jakoby Wincenty tylko z Trogа korzystał, a Justyna nawet z nazwiska nie znał (t. 263), podług którego, jak twierdzi (t. 264), dopiéro pod koniec XIV wieku tekst Wincentego psuto. Dlaczego? Zapyta się zapewne każdy nieuprzedzony a uważny czytelnik, jeżeli podług p. B. rozczytywali się w Trogu jeszcze polscy XVII wieku pisarze [31]). P. B. musiał nawet, jeżeli nie przypuścimy jasnowidzenia, jakiś średniowieczny cennik książek filologicznych mieć w ręku, bo upewnia (W. K. 267), że za panowania Kaźmiérza Sprawiedliwego dzieło Trogа było w Polsce kosztowniejsze, niż dzieła wielu Greków. Ale co gorsza, choć odznaczający się głęboką erudycyją bystry filolog Gutschmid wszystkie wiadomości o Trogu zgromadził i tak krytycznie uporządkował, że nawet niemieckich o Trogu marzycieli [32]) swą recenzyją, niby lunatyków, zimną wodą ocucił, p. B. wbrew temu wszystkiemu nie tylko w Bibl. Ossol. (1863. II. 401), ale nawet i w Monum. (538) nie zrzekł się dotąd swego Trogа, obstaje namiętnie przy swojém, pewnym jest siebie i innym tę pewność narzuca.

Po uniwersalném potępieniu takich historycznych i filologicznych halucynacyj nastąpiło wszędzie uroczyste o Trogu milczenie, które dopiéro poważny głos Burzyńskiego przerwał [33]), Wynurzając szczérą wdzięczność panu

[31]) Trog. Pomp. Fr. Przedm. V. — [32]) Bernhardy, *Grundriss der roem. Litt.*; czwarte oprac; 681. — [33]) Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym. Zesz. XII. 1864. 715.

B., który mu przez Monum. ułatwił opracowanie historyi prawa polskiego, szczególniéj z epoki przedchrześcijańskiéj (t. 719), odzywa się w te słowa: *Że zaś autor nasz nie usprawiedliwia, dlaczego nic zamieścił, ma się rozumieć wyjmkowo, w swoich monumentach wielu jeszcze innych świadectw ważnych o Słowianach, rozsianych po dziełach pisarzów greckich, rzymskich i innych, a mianowicie: Tacyta, Jul. Cezara, Prokopa, Menandra, Herodota, ccs. Maurycego, Anny Komneny, Strabo* (sic), *Masudego, ułamków odkrytych przez autora z Troga Pompeja, — przeto mamy powód do wynurzenia żalu w tym względzie, bo zwiększenie obszerności dzieła i kosztów, nie może iść w porównanie z korzyściami spodziewanémi. Zresztą dzieło Pertza nie może tu być dla nas wzorem, bo Germania ma własne swoje źródła w obfitości, na czém nam zbywa.* Dotąd Burzyński. Spodziewać nam się należy, że historyja prawa polskiego istotnie bardzo wiele zyska na wywodach Burzyński ego, który w ustępach tak różnorodnych pisarzy odkryć potrafił zawiązki organizacyi społecznéj naszych praszczurów z czasów przedchrześcijańskich, z których w pomnikach polskich nie mamy autentycznego ułamku ani jednego prawa. Wierząc na słowo profesorowi uniwersyteckiemu w rzeczach odnoszących się do obcego mi zawodu, wierzę téż w skuteczność jego poszukiwań na polu prawa polskiego doby przedchrześcijańskiéj, od któréj nieszczęsny przykład popisów p. B. tak łatwo każdego odstręczyć zdoła. Życzę zatém szczęścia.

Ale z drugiéj strony wcale nie rozumiém, naprzód zbyt żwawego układania źródeł. Cezar z połowy piérwszego stulecia przed Chrystusem stoi obok Prokopi jo-

sa [34]) z drugiéj połowy VI. wieku naszéj ery; Herodot z piątego stulecia przed Chr. zetknął się z Maurycym [35]), cesarzem z końca VI. i początku VII. wieku ery naszéj; Strabon, współczesny Augustowi, zajął miejsce między Massudym [36]), żyjącym jeszcze w drugiéj połowie X, a Anną Komneną [37]) autorką dopiéro nawet XII. wieku naszéj ery. Jakże pogodzić te tak różnorodne powagi, a przedewszystkiém wcale bliżéj nieokréśloną Menandra? A przecież znamy dotąd jedynastu autorów tegoż nazwiska [38]), z których wielbiciel teoryi historycznéj pana B. mógłby kilku tutaj mieć na myśli, a mianowicie: Menandra z Aten, najznakomitszego autora nowéj komedyi, przyjaciela Teofrasta i Epikura [39]), który Getów i Daków na scenę atycką wprowadził [40]). Menandra z Efezu lub Pergamu, autora Φοινικικά (u Józefa Żydowina [41]) κατ' Ἀππίων. I. 18); wiadomo bowiem,

---

[34]) Prokopios z Cesarei w Palestynie, towarzysz Belizaryjusa, piérwszy i najlepszy tak zwany historyk byzantyński, nader ważny do dziejów panowania Justynijana I. (527 do 566). — [35]) Maurikios, cesarz od 582 do 603, *Στρατηγικόν*. — [36]) Abu'l-Hassan Ali ben-el-Hussein Masûdi z Bagdadu, płodny dziejopis (Ant. Jan Sylwester de Sacy, patryarcha literatury wschodniéj, *Notices et Extr.* t. I. od str. 1). — [37]) Anna Komnena z krwi ces., uczona i bystra, małżonka Nikeforosa Bryenniosa, którego historyą Komnenów: *Ὕλη ἱστορίας* kontynuowała w *Ἀλεξιάς*, tak zwanéj od jéj ojca Alexiosa, I. Komnena, ces. od 1081—1118. — [38]) Pauly, *Real-Encykl. der klass. Alterthumswschft.* IV. 1777—1788). — [39]) Epikuros z demos Gargettos w Atenach, przyjaciel Teofrasta, założyciel szkoły epikurejskiéj, wstrzemięźliwy, † licząc lat 71. — [40]) *Τοῖς ὑπὸ— Μενάνδρου κατὰ τὰς κωμῳδίας εἰσαγομένοις οἰκέταις Λάυις τέτιοι καί Γέταις* Galen. *vol.* I. str. 96=2, 67. — [41]) Josephos, któremu ces. Vespasian pozwolił nosić swoje nomen

że p. B. i aramejskie podania wciągnął w zakres lęchicki; a nareszcie Menandra przydomku Πρωτίκτωρ (Protektor), współczesnego cesarzowi Maurycemu, który uzupełnił aż do roku 583 Agatyjasa [42]) historyją. Atoli z tego ciągu dalszego tylko w wielkim zbiorze Konstantyna Purpurorodnego [43]) przechowały się wyciągi. Daléj, na coby się zdało drukować na nowo pod imieniem pomników polskich, co filologowie i historycy, a to bez pretensyjnéj dążności, już tylokrotnie wydali? Nie podzielam téż bynajmniéj przekonania Burzyńskiego, żeby nam wypadało pstrzyć swoje pomniki łatami, któremi nasi sąsiedzi zachodni, acz niewątpliwie starsi od nas historyją, jako nieużytecznym bałastem wedle zeznania samego Burzyńskiego pogardzili. Zresztą wszystkim jego żądaniom, odnoszącym się do klasyków starożytnych, już dziś każdéj chwili zadosyć uczynić podobna. I z domniemywanych ułamków Troga nie może się niczego Burzyński domagać, skoro te, które się do wrzekoméj przedchrystusowéj Lęchicyi odnosić mają, według zdania samego p. B. w kronice Wincentego się mieszczą.

Ale wróćmy do p. B., który (W. k. 246) odmawia Marcinowi Polakowi znajomości ksiąg Troga, jako piszącemu za granicą, gdzie tego historyka wedle p. B. nie znano; tylko w Polsce biskupowi Wincentemu użyczył

---

gentilicium: Flavius, ur. 37 po Chr. w Jerozolimie, autor wielu dzieł historycznych, pomiędzy innémi przytoczonego: *περὶ ἀρχαιότητος Ἰουδαίων κατ' Ἀπίωνος*. — [42]) Agathias z Myriny w Aeolis, przydomku *Σχολαστικός* (rzecznik), prawnik carogrodzki, kontynuator Prokopiosa dziejów cesarctwa za Justynijana od 552—559. — [43]) Ces. Konstantinos Porphyrogennetos, um. 959, autor dzieł odnoszących się do historyi, taktyki, polityki i ceremonijału dworu carogrodzkiego.

swego snadź unikatu tego dzieła Kazimiérz Sprawiedliwy (t. 267). Tu było miejsce, zamiast wdawać się w tak płonne domysły, raczéj wykazać, dlaczego tak bałamutne podaje Marcin Polak o Trogu wiadomości, którego, rodem Gala, piszącego za Augusta, zrobił Hiszpanem i kazał mu żyć za A. Antonina Pobożnego (138 do 161). M. Junijana Justyna, skróciciela Troga, bardzo mylnie zidentyfikował z Justynem Męczennikiem [44]), żyjącym za panowania M. Aurelijusza Filozofa (161 do 180). Podług Marcina Polaka był Justyn Męczennik nietylko uczniem Troga, ale go nawet dla chrześcijan ujął [45]). Tak Marcin; skąd te dziwactwa? Do bałamuctwa o hiszpańskiém pochodzeniu Troga dały mu zapewne pochop słowa Justyna (XLIII, 5): *In postremo libro Trogus — avunculum Trogum Pompeium* — tak, a nie Pomp. Trog., jak p. B. na przekor prawdzie dla mrzonki gentylicznéj pisze, — *Sertoriano bello civitatem a Cn. Pompeio percepisse dicit.* Owoż *Sertorianum bellum* uwiodło Marcina. Mylne zaś przypuszczenie tożsamości Justyna Męczennika z skrócicielem Troga tegoż imienia wynikło prawdopodobnie z mniemania Marcina, polegającego tylko na krytycznie podéjrzanéj alokucyi Skrócicielа: *Imperator Antonine* (Bernhardy, Grundr. d. r. Litt. Brunśw. 1865. 681), że historyk żył za M. Aurelijusza, za którego i męczeństwo jego imiennika przypadło. Ale co chętnie wybaczamy Marcinowi, który, przez papiéża Mikołaja III. mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim, jadąc na objęcie téj godności, umarł

[44]) Justyn Męczennik z Flavia Neapolis (Sichem) w Syryi, naprzód filozof platoński, potém chrześcijanin, autor apologii chrześcijan i dyjalogu z żydem Tryfonem. — [45]) Mart. Pol. wyd. Klimeš. Prag. 1859. 20.

w Bononii w drugiéj połowie XIII. wieku (1280); w tém nie można równie pobłażać p. B., który wydając w drugiéj połowie bieżącego stulecia swe Fragmenta, bezwarunkowo alokucyi wierzy i Justyna bez namysłu za współczesnego Męczennikowi uważa [46]), choć już poprzednio Wetzel [47]), a po nim Niebuhr [48]), odnieśli Justyna do III. po Chr. wieku. Wszakże i podana w wątpliwość alokucyja: *Imperator Antonine*, tak do M. Aurelijusza, jak i do Antonina Karakali (211—217) da się wybornie zastosować. Skarcił już za tę, *sich auf der Oberflaeche haltende* notitia literaria p. B. Osann [49]), ale odwołując się do Endlichera (Catal. str. 153), podług którego Justyn, w wiekach średnich zwykle z Trogiem mięszany, zowie się w pewnym wiedeńskim rękopiśmie *Hispanus*, tego zapisku daléj nie badał, na który moje spostrzeżenie rzuca niejakie światło. Zdaje się bowiem, że pochodzenie hiszpańskie Trogowi mylnie przez Marcina przypisane, równie błędnie rękopism wiedeński i na Justyna przeniósł, którego ród całkiem jest nieznany.

P. B. z dziwném upodobaniem odwoływa się do ksiąg zaginionych, których treść chyba jasnowidzący odgadywać może. Wincenty zapisał, że Leszek III. pobił Cezara, i Krasusa w Partyi z całą siłą zbrojną zniósł, a Dąbrówka, piszący między 1434—1438, komentator kronikarza, dołożył w objaśnieniu: *De isto*, t. j. o Cezarze, *refert Valerius libro de vita Caesaris.* (Winc. wyd. dobr. 79). Braun [50]), mający jeszcze dziś sławę

---

[46]) Pomp. Tr. frag.; *notitia literaria de* P. Trogo XXI — XXVI. — [47]) Wyd. Just. w Lignicy, 1806. — [48]) *Vortr. ueb. alte Gesch.* I. 12. — [49]) *Neue Jahrb. f. Philol. u. Paed.* Lip. 1854, t. LXX. 68. — [50]) Braun, autor *de scriptorum Poloniae virtutibus*, um. 1737, uczony Prusak polski.

niepospolitego badacza, posądził komentatora o szalbierstwo, rzucając nań podejrzenie, że umyślnie odwoływa się z kłamstwem do zaginionéj księgi, którego tym sposobem nikt wykryć nie potrafi (W. k. 361). Znana jest niewyrozumiałość uczonych przeszłego stulecia dla wieków średnich, dopiéro w bieżącém stuleciu sprawiedliwiéj ocenionych, o których WACHLER [51]), bynajmniéj, jak powszechnie wiadomo, katolicyzmowi nie pobłażający, tak się przecież odzywa [52]): *Einfachheit und Wahrhaftigkeit sind in der Regel den Quellen und Urkunden des Mittelalters eigenthuemlich, wenn gleich die Ansichten und Urtheile oft befangen und einseitig, von Beschraenktheit der Einsicht oder von Ueberspannung des Gefuehles und der Einbildungskraft Zeugniss geben.* Bliższe rozpatrzenie się w komentatorze istotnie przekonywa, że go o podrabianie źródeł nigdzie podejrzywać nie można, choć aż do zbytku stara się uczonością popisywać. OSSOLIŃSKI [53]) i LELEWEL [54]) widzą w pomienionym cytacie nieznanego mi VALERIUSA MARCELINA [55]); ma to zapewne być przez CAPITOLINA [56]) obok SUETONIUSA wspomniany VALERIUS, ale nie MAR-

[51]) LUDWIK WACHLER, um. 1838, autor historyi literatury powszechnéj. — [52]) *Handbuch der Geschichte der Litteratur*; Lipsk 1833. II. 14—15. — [53]) Wiad. hist. — kr. II. 611.— [54]) Pol. wiek śr. I. 128. — [55]) MARCELINUS, a nie, jak obaj piszą: MARCELLINUS; podług tego samego prawidła: olim od ollus (ille); Messalina od Messalla; milia od mille; vilicus od villa i t. d., ilekroć po podwójnym *l* następuje w derywacyi *i*. To też MUŁKOWSKI, niepospolity skądinąd łacinnik, mylnie poprawia milia na millia (VINCENT. *de orig. et r. g. Pol. Corrigenda, pag. 126 vers. 14*). — [56]) JULIUS CAPITOLINUS, najniedołężniejszy z niedołężnych *Scriptores historiae augustae*, żył za Diocletiana (284 — 305) i Konstantyna.

CELINUS, lecz MARCELLUS. Obaj tak zasłużeni i przenikliwi krytycy mylą się w przypuszczeniu egzystencyi tego autora jeszcze w XV. wieku. DĄBRÓWKA odwoływa się wszędzie do ksiąg, które istotnie miał pod ręką; a niepodobna przypuścić, aby zgoła skądinąd nieznany VALERIUS MARCELLUS, o którym tylko CAPITOLIN z początku IV. stulecia skromny przechował zapisek, dopiéro w XV. wieku w Krakowie lub gdziekolwiekbądź zaginął. P. B. broni także uczciwości komentatora przeciw zarzutom BRAUNA (W. k. 361), ale sam wcale niechwalebnie w swoich celach miejsce WINCENTEGO i cytat komentatora przeobraził. I tak w pierwszym za *Crassum* położył *Bebium* [57]), a do komentarza wtrącił *Maximus* obok *Valerius*, czego w wydaniu dobromilskiém, do którego się wyraźnie powoływa (W. k. 361 uw.), wcale nie ma. Temu przekręcaniu źródeł, i w Fragmentach powtórzonemu (Przedm. XIV.), dał się uwieść łatwowierny OSANN [58]), a nie zaglądając do wyd. dobrom. w Frg. przemilczanego, wziął słowa jego za dobrą monetę. Tylko oględny GUTSCHMID [59]), niedowierzając zmyślonemu przez p. B. tekstowi, porównawszy go z wydaniem dobromilskiém, w te słowa się odezwał: *Von vorn herein ertappen wir Hrn. B. auf einer schmaehlichen Faelschung.* Słusznie. P. B. przytacza daléj ustępy z APPIJANA (Ἰλλυρ. 12, 13), którémi, jak w rozbiorze treści kroniki lęchickiéj niżéj wykażę, najmylniéj twierdzenia swoje o wojnie Leszka III. z Cezarem popiéra. GUTSCHMID nie uważał zadania sobie téj pracy za rzecz godną

[57]) Źle zamiast *Baebium*, jak się ta gens plebejska pisała (SALL. Jug. 33. LIV. XL, 44, 2. VAL. MAX. I. 1, 12. VII, 2, 6).— [58]) *Jahrb. f. Phil. u. Paed.* 1854. LXX, 68. — [59]) *Jahrb. f. class. Ph.* 1856. LXXIII. 335.

uczoności swych czytelników, i tak w przytoczoném miejscu pana B. potępił: *Mit dem uebrigen Geschwaetz des Hrn. B. ueber die illyrischen Kriege Caesars wollen wir den Leser verschonen!* — Podrobiony przez p. B. Valerius Maximus wydał wprawdzie za Tiberiusa, zaraz po upadku Sejana roku 31, nędzny zbiór anegdot historycznych, do których się i nasz Dąbrówka kilkanaście razy powoływa, pod tytułem: *Dictorum factorumque memorabilium l. IX.*, który w wiekach średnich uczeni nietylko skrzętnie czytali, ale i naśladowali, jak kronikarz duński Saxo Grammaticus, który po r. 1203 umarł; lecz nie ma nigdzie najmniejszego śladu, aby tenże miał opisywać żywot Juliusa Cezara. Gutschmid, oddając należytą cześć uczciwości naszego komentatora w przytaczaniu źródeł, przypomina bardzo rozsądnie, że pomienione *de isto refert* odnosi się raczéj do osoby Cezara, a nie do bałamutnych powieści Wincentego, i wskazuje na Włocha Valerius Stradivertus z Kremony około środka XIV. stulecia (Fabricius[60]), Bibl. Lat. med. VI. 281), ale niezadowolony tym domysłem, stawia prawdopodobniejszy. Dąbrówka powoływa się często do Petrarki[61]) pod nazwiskiem *Franciscus Florentinus*, z którego *de remediis utriusque fortunae* pilnie korzysta. Tenże wskrzesiciel starożytności klasycznéj pisał, naśladując Valeriusa Max., *rerum memorandarum l. IV.*, *epitoma virorum illustrium* i *vita Jul. Caesaris*, która jeszcze nie dawno uchodziła za dzieło

---

[60]) Jan Albert Fabricius, um. 1736; prof. w Hamburgu, uczony olbrzymiéj pilności; *Bibliotheca latina*, dzieło pomnikowe. — [61]) Franciszek Petrarka, ur. w Arezzo 1304, um. w Arqua pod Padują 1374; pierwszy humanista XIV. wieku.

Juliusa Celsa[62]). Takie pisma Petrarki stanowiły wcale pożądany dodatek do Valer usa Max., z którym mogły być bardzo łatwo razem oprawione, jak się to często w wiekach średnich zdarzało. Prawdopodobnie nawinęła się podług Gutschmida taka mięszanina rękopismów Dąbrówce, cytującemu jéj treść podług Valeriusa Maxima, którego nazwisko stało na czele. Wszak i na to bynajmniéj z owych czasów nie braknie dowodów. Byłbym się z tém wszystkiém po prostu odwołał do uwag Gutschmida, gdyby mi się przytém nie była nadarzyła sposobność dorzucenia z własnéj poręki źdźbła do sprostowania sumiennych Ossolińskiego i Lelewela badań, którémi się tylu epigonów, i to nie zawsze z okazaniem należnéj wdzięczności żywi. Na zamknięcie dodaję, że p. B., uczepiwszy się płodu swéj własnéj wiary, tak emfatycznie zawięzuje (W. k. 361) *Pomieniona xięga Walerego, równie jak tyle innych xiąg klasycznych, które w Polsce niegdyś czytano, a za któremi dziś napróżno wywiaduje się świat uczony, zaginęła ze szczętem.* Wieczny odpoczynek! Ileż tu piasku farbowanego ciska pan B. w oczy dobrodusznemu czytelnikowi, o którego się Gutschmid ironicznie obawia, *damit nicht etwa ein sanguinischer Philolog sich nach Polen aufmache, um in dem Staube der dortigen Bibliotheken* i t. d. Na nieszczęście bowiem przyszył pan B., acz w skromniéjszéj ozdobie, i ten szumny zwrot do przedmowy swych Fragmentów (str. XIV),

---

[62]) Julius Celsus, który w VII wieku rękopismy rewidował, uchodził aż do 1827 za autora Petrarki żywota Cezara (*Petrarchae historia J. Caesaris, auctori vindic. corr.* C. E. Ch. Schneider Saxo. Lip. 1827. Jest kilku filologów tego nazwiska).

który nie uszedł baczności naszych sąsiadów zachodnich, biorących stąd pochop do drwinek z niepojętych do uwierzenia, a co gorsza, na podrabianiu opartych pomysłów polskich.

I zaginione części *Tacyta* bardzo niepocześnie zostały wplątane do zaginionéj kroniki lęchickiéj. C.[63]) Cornel. Tacitus, który jeszcze około 115 za Trajana pisał, już za życia swego doczekał się u współczesnych wstrętu do swych dzieł (Ann. IV, 33). Następująca doba *Scriptorum historiae augustae* wyrzekła się wyraźnie i stanowczo poważnych dziejopisów, jak Salustego i Tacyta, woląc raczéj naśladować Swetonijusa Tranquila, Mariusa Maxima[64]) i im podobnych (Vopiscus[65]), Prob. 2. Aurelian. 2). To téż po upływie półtora wieku musiał się cesarz Tacyt 275 o to starać, aby pisma jego przodka przez niedbałość całkiem nie przepadły (Vopisc. Tac. 10). Ale jego panowanie trwało tylko sześć miesięcy; jeszcze krócéj, bo tylko dwa miesiące, rządził brat jego Floryan. Mimo to tylko tym zabiegom zawdzięcza świat uczony choć częściowe zachowanie dzieł Tacyta. Kasyjodoryjus (Var. V, 2) mówi o nim jako nieznanym człowieku i powoływa się do jego German. (45), co Freudenberg[66]) błędnie do Neposa odniósł. Gramatycy i scholijaści prawie Tacyta nie znają: ledwo scholijasta

[63]) Tak w skróceniu, ale czytaj i pisz *Gaius*, bo C pochodzi jeszcze z doby, gdzie Rzymianie nie mieli osobnego znaku na G. — [64]) Marius Maximus, podrzędny, dziś nieznany autor historyi od Trajana aż do Alex. Severa (95—235) — [65]) Flavius Vopiscus z Syrakuz, pisał za Konstantyna, jeden z lepszych Scriptores historiae augustae, przez którą rozumiémy zbiór żywotów cesarzów rzym. od Hadriana aż do synów Carusa (117—285), a tém samém niejako ciąg dalszy bijografii Suetoniusa. — [66]) *Quaest. hist. in Corn. Nep. partic.* II, 15.

do Juwenalisa[67]) (II, 99. V, 36. XIV, 102) czytał Tacyta Historiae. Winfrid, o ktorym, jak niżéj zobaczymy, p. B. ma bardzo mgliste wyobrażenie, zna Tacyta tylko pośrednio z Orozyjusza[68]), a mniemanie p. B., jakoby Winfrid wprost z Tacyta korzystał (W. k. 419, 420, uw. 1), zbija wyraźne wyznanie tegoż autora: *Compilavi ex chronicis Orosii* (wyd. antw. 1574. 18). O ile wiadomo, znał wprost Tacyta w wiekach średnich tylko jeden zakonnik fuldeński Rudolphus, um. 863: Freculphus[69]) i Jan z Salisbury[70]) znali Tacyta, równie jak Winfrid, tylko za pośrednictwem Orozyjusa[71]). Zresztą nawet tacy uczeni, jak Wincenty z Beauvais[72]), Walter Burleigh[73]), Bartłomiéj de Glanvilla[74]) Tacyta zgoła nie przytaczają. Co to za niekrytyczność, choć sam p. B. dzieło swoje krytycznem zo-

---

[67]) D. Junius Juvenalis, ur. w Aquinum za Claudiusa, pisał jeszcze za Hadriana; satyryk. — [68]) Paweł Orosius, presbyter hiszpański, przyjaciel śś. Hieronima i Augustyna, autor historarium l. VII do 417. — [69]) Freculphus, biskup w Lisieux, umarł przed 853, autor historyi powszechnéj w dwóch częściach; pierwsza w 7 ks. sięga do narodzenia Chr., druga w 5 ks. aż do Grzegorza W. (590—604). — [70]) Jan Parvus z Salisbury, znany pod nazwiskiem Johannes Saresberiensis, um. 1180; największy humanista średniowieczny; Metalogicus l. IV i jeszcze głębszy Policraticus l. VIII, mylnie przez pana B. Polycr. cytowany (Fragm. 12), bo ten wyraz nie z *πολύς*, lecz *πόλις* złożony; daléj pan B. zrobił zeń (W. K. 268) współczesnego naszemu Wincen. — [71]) Ritter, Prolegom. od str. XXXVI. Bonn 1834. — [72]) Vincentius Bellovacensis około 1254, dominikanin, Encyklopedysta: speculum maius. — [73]) Walter Burleigh, um. po 1357, autor de vita et moribus philosophorum poëtarumque veterum. — [74]) Bartł. de Glanvilla, około 1340, franciszkanin angielski, naturalista: de proprietatibus rerum.

wie, przypuszczać, że Tacyt był źródłem dla wszystkich późniejszych pisarzy (W. k. 419). Ale niżéj wykażę, jak w literaturze tacytowskiéj p. B. pała nieświadomą zapewne, ale nieubłaganą nienawiścią prawdy.

Podług p. B. (t. 13. 428) mogli starożytni Słowianie IX, X i XI wieku z korzyścią radzić się zaginionych jak zwykle, Dacyk *Stacyjusa Valensa*, który podług p. B. także podobno dzieło pod tym tytułem wydał. Znów bałamutne pod wielu względami twierdzenie. Czystém bowiem jest zmyśleniem pan B., że *podobno* (t. 13) i Stacyjus pisał Dacica. Lampridius[75]), jeden z nieudolnych *Scriptores historiae augustae*, wymienia (Alex. Sev. 48) kilku autorów: przytoczonego już Mariusa Maxima, wspomnianego także przez Vopiska (Prob. 2), skądinąd nieznanego Fabiusa Marcelina, zgoła nareszcie niepewnych Aureliusa Vera i Stacyjusa Valensa, *qui omnes ejus*, t. j. Trajana, *vitam in literas miserunt.* Choć pan B. (W. k. 428) ten ustęp przytoczył, jednak to rzecz widoczna, że się nad treścią tego, co przepisywał, nie zastanowił, lub jéj nie rozumiał. Gdzież tu mowa o Dacykach? Zresztą, kto się zajął całém życiem (*omnem vitam*) Trajana, byłby musiał pisać *Germanica*, bo ten bohatyr, nim wstąpił na tron, walczył przeciw Germanom (Plin. Paneg. 14), daléj *Dacica* (Dion Kas. LXVIII, 6—14), *Parthica* i *Arabica.* P. B. nie mógł sobie odmówić uciechy przytoczenia Daków; ale tém samém prawem mógł i z Mariusa Maxima, Fabiusa Marcelina i Aureliusa Vera kazać kronikarzom lęchickim korzystać, i dziwna istotnie, czemu tego

[75]) Aelius Lampridius, pisał, a raczéj bazgrał, jak ówcześni poganie w chwili przesilenia, za samowładztwa Konstantyna (po śmierci Maxentiusa w nurtach Tybru) 324—337. —

nie uczynił, kiedy tak skrzętnie zbiéra wszystkie błyskotki i mamidła celem zasilenia swych kronikarzy jak największém mnóstwem źródeł klasycznych. P. B. uczepił się Stacyjusa Valensa, o którym nic nie wiadomo, albowiem wcale jest niepewną, czy przytoczeni u Grutera[76]) (*Inscr. antiq. totius orb. r. fol. Heidelb.* 1603. 707) *Statii*, Valens i syn jego Capito, coś mają z autorem wspólnego. W przywiedzioném miejscu nadmienia nadto p. B., że *Caninius Rufus* pisał poemat o wojnie Trajana z Dakami; skąd to wyjął? Plinius bowiem (Ep. I, 3) w ogólności tylko wspomina, że Rufus zamierzał dackie czyny Trajana epopeją grecką unieśmiertelnić. Czy się atoli wywiązał z przyrzeczenia, jest więcéj niż wątpliwą, ponieważ starożytność klasyczna uporczywe o tym zapewne niedoszłym poemacie bohatyrskim zachowuje milczenie. Ślad nareszcie Stacyjusa Valensa, niknie już w pierwszéj połowie IV stulecia, a p. B. posuwa jego tak mylnie Dacykami przezwane dzieło aż do XI. wieku i rozkazuje Morawcom, Polakom i Rusinom w tém się rozczytywać, czego już na przeszło pół tysiąca lat z okładem w samym Rzymie nie znano. W ogólności ciągnie zawsze jakiś fatalny gust pana B. do wskazywania na zaginione źródła, które chyba tylko jakieś szczególniejsze nadludzkie jasnowidzenie sprawdzić zdoła.

Ponieważ wiadomości, które kronikarze polscy z dziejow, jak p. B. mniema (W, k. 13), barbarzyńców półwyspu bałkańskiego podają, zachowały się czyste od pomącenia Getów z Gotami, przeto źródłem ich nie mógł być ani *Kasyjodoryjus*, ani *Jordanis*, którzy starożytnych Getów naddunajskich na skandynawskich Go-

[76]) Janusz Gruytere, um. 1627, prof. w Wittenb. i Heidelberg.

tów przeobrazili, lecz tylko zaginieni, jak zwykle niestety, pisarze, z których czerpał niegdyś Kasyiodoryjus, skrócony przez Jordanisa. Tychto więc pisarzów, dziś zatraconych, znał w swojéj czystości autor bezimienny zagubionéj kroniki lęchickiéj, na którą ostatecznie powołał się Miorsz. Te twierdzenia są płodem pospiechu krytycznego lub téż nie dość skupionéj uwagi p. B. Magnus Aurelius Cassiodorius [77]) urodzony w Scyllacium w Bruttium, między 460 a 465, wysoki urzędnik za Odoakra, Teodoryka [78]) i jego następców, od 539 zakonnik w zbudowanym przez siebie klasztorze Vivarium w Kalabryi, był encyklopedystą [79]) i historykiem [80]). Atoli nie dopiéro on, ani jego, jak pan B. mówi, skróciciel Jordanis pomącił Getów z Gotami, lecz już dawno przed nim Spartianus [81]) (Carac. 10). Jordanis, Got rodem, spokrewniony z wysoką rodziną Amalów, notaryjusz, potém zakonnik, katolik, nie aryjanin, umarł prawdopodobnie na początku 552. Dziwna, dlaczego gruntowny skądinąd Maciejowski (Pism. pol. I. 412) mieni go pisarzem V wieku. Pan B. nazywa go zawsze na przekor najdawniejszemu cod. ambr. w Medyolanie po dawnemu Jornandesem, a Kucharski [82]), idąc za tym samym nałogiem, tak się usprawiedliwia: *Ja go zowię zawsze Jornandesem albo Jornandem, nie Jordanesem albo Jordanem, aby go wyraźniéj odróżnić od Jordana,*

[77]) Tak lepiéj niż Cassiodorus; zob. Maffei przedm. do Cassiod. Complexion. XXXXV. Florent. 1721. — [78]) Teodoricus, a właściwie Thiuda-reiks, gentis rex.— [79]) *Institutionum divinarum et saecularium literarum* l. II.— [80]) *Variarum l. XII* i zagubiona dziś *historia Gothorum.* — [81]) Aelius Spartianus, pierwszy z *Scriptores hist. aug.*, z czasów Dioclecyana i Konstantyna. — [82]) Bibl. W. 1855. II. 510, uw. 1.

nowożytnego pisarza, królewsko-czeskiego nadwornego radcy, który pisał de Originibus Slavicis, Wiedeń, 1775 fol. Bardzo przemawiający do przekonania powód, aby Jordana czeskiego nie pomięszać z gockim Jordanisem. A cóż zrobi Kucharski z całkiem równobrzmiącemi imionami starożytnych i nowożytnych pisarzy, których mnóstwo znajdzie w każdym rejestrze[83]). Po Jordanisie pozostały: *De Getarum sive Gothorum origine et reb. g.* lub krótko: *Historia Gothorum*, i *de regnorum ac temporum successione*, albo *de origine mundi et actibus Romanorum ceterarumque gentium.*

Wiadomości, które pan B. o Jordanisie podał, są albo pogrążone w błędzie, albo całkiem urojone. Naprzód nie można, jak chce pan B. (W. k. 13), bezwarunkowo nazywać Jordanisa skrócicielem Kasyjodorysjusa albowiem, jak widać z przedmowy, w kształcie listu do Kastalijusa pisanéj, ów dostał dzieło Kasyjodorysjusa tylko na trzy dni, a prócz tego, jak tamże wyznaje, i na innych, tak greckich jak i łacińskich pisarzach się oparł (Jord. Get. wyd. Closs, 2). Wiém wprawdzie, że pan B. wznawia tylko dawniejsze o Jordanisie uprzedzenie, ale dla czegóż nie wystąpić przecież raz przeciw przestarzałym narowom? Jeszcze niepoczesniejszy zaszedł błąd w Monum. (str. XVII). *Wiadomo*, są słowa pana B., *że dotąd*, t. j. 1864, *dzieła jego*, t. j. Jordanisa, *krytycznie nie wydano.* Sądzę, że nikomu nie można czynić zarzutu z powodu nieznajomości jakiéjkolwiek rzadkiéj książki, atoli jest jasną, że pan B. powinien być nieco ostrożniejszy w roztaczaniu żalów swoich co do braku Jordanisa, bo w téj mierze mógł każdy

[83]) Wachler, *Handb. d. G. d. Lit.* Lip. 1833, IV. od str. 372.

księgarz zwrócić jego uwagę na przewyborne wydanie tego historyka z doskonałém zestawieniem odmianek, zwaném aparatem krytycznym, przez Clossa opracowanym[84]). Podobną niedbałość w zbiorze fragm. Tboga zarzucali panu B. recenzenci zagraniczni: *Bielowski hat es versaeumt, auf die einzig brauchbare Ausgabe des Servius*[85]) *zurueckzugehen; es sind daher einige Lesarten zu berichtigen*[86]). Pan B., zajęty swoją teoryją, nie trudził się o znany i przystępny tekst Clossa z roku 1861, lecz zadowolił się wygodnie wydaniem z roku 1723 Muratorego[87]). Ale co gorsza: pan B., zowiąc Jordanisa biskupem (W. k. 216), pokazał, że nie czytał z rozmysłem Muratorego, który piérwszy wbrew dawnemu przypuszczeniu dowodzi, iż Jordanis wcale biskupem raweńskim nie był[88]). Śmiałość naukowa pana B. doszła do swego szczytu w twierdzeniu (W. k. 13), *że te same źródła, z których czerpał niegdyś Kasyodor, skrócony przez Jornandesa, znane były w swojéj czystości autorowi kroniki lęchickiéj.* Oby pan B. przeczytał rozprawę Sybla[89]), do któréj go odsyłam, a zapewne będzie drugi raz nieco oględniejszy w stawianiu zdań niczém nie popartych. W końcu tak pan B. zawięzuje (W. k. 14): *Takich to wiadomości składem była najstarsza z xiąg w Polsce znanych, a odgłos tych wiadomości, odnoszących się do dziejów getyckich, zalatuje nas nietylko z naszych po łacinie*

---

[84]) *Jordanis de Getarum sive Gothorum orig. et reb. g.* Stuttg. 1861. — [85]) Serv. Maurus Honoratus około 390, najobfitszy komentator Vergiliusa. — [86]) *Jahrb f. cl. Ph.* 1856—57 II. Supplb. 192 — [87]) Ludw. Ant. Muratori, biblijotekarz w Medyjolanie i Modenie, um. 1750. — [88]) *Rer. ital. script. Mediol.* 1723. 189. — [89]) *De fontibus libri Jordanis de origine actuque Getarum.*

pisanych kronik, ale i z kronki Nestora. Owoż mamy. Nie chrześcijańska książeczka liturgiczna, lecz historyja getycka jest najstarszą z ksiąg w Polsce i na Rusi znanych. Na jakich dowodach opiéra pan B. swój wniosek, nie powiada, bo powiedzieć nie może; wszędzie się tylko domyśla i przypuszcza, boć autorowie klasyczni przepadli, a urojona kronika lęchicka niepowrotnie zaginęła. Słowem, jest to lekkomyślna gorliwość, omamiająca blichtrem słów szumnych oczy i sąd tych, którzy twierdzeniom pana B. na oślep wierzą, słów jego na uwagę nie biorą, a mianowicie umiejętnie nie sprawdzają, czy zaginieni autorowie klasyczni wtedy jeszcze istnieli, gdy wrzekomą kronikę, straszny bęben za górami, bezimienny kapłan redagował.

Już nie sam autor kroniki lęchickiéj, lecz tylko Wincentỳ, miał podług pana B. (t. 266) *Cycerona zaginione księgi o rzeczy pospolitéj.* Ciekawe odkrycie, ale jeszcze ciekawsze dowodzenie. Gutschmid wprost temu przeczy, ale ograniczony do samych Fragm. a nie znając tego, co pan B. po swoich pismach polskich o tém rozsiał, nie mógł rzeczy bliżéj zbadać i w te tylko odezwał się słowa[90]). *Wer Gelegenheit hatte, die vier Buecher des Vincentius — zu lesen,— der wird jene geistreiche Vermuthung, die B. ohne seine beiden Spiritus familiares, Ossoliński und Lelewel, gemacht hat, in ihrem vollen Umfange zu würdigen wissen.* Ta pozorna ironija wszelki zaszczyt przynosi Ossolińskiemu i Lelewelowi, którzy awantur naukowych nie lubili. Ale potulny Osann[91]) wtoruje panu B., cieszy się z pomyślnego obrotu, jaki

[90]) *Jahrb. f. clas. Phil.* L. 1856—57. II. Supplb. 208. — [91]) *Jahrb. f. Phil. u. Paed.* LXX. 54, 69.

wątpliwa od czasów Muennicha[92]) (Cic. libri de republ. Gotting. 1825) ta sprawa przez pana B. wzięła, i tuszy, że polscy uczeni postąpią daléj gościńcem przez swego rodaka utorowanym. Ponieważ dotąd nikt z nas życzenia Osanna nie spełnił, chociaż już czternasty rok mija, przeto mniemam, że w interesie naszéj reputacyi naukowéj wypada nam przecież raz wywiązać się z tego szanownemu filologowi niemieckiemu. M. Tullius Cyceron wydał w roku 53 przed naszą erą sześć wysoko przez siebie, współczesnych sobie i późniéj szych, a mianowicie Lactantiusa[93]) i Augustyna[94]), cenionych ksiąg de republica[95]), które w platońskim kształcie rozmowy przedstawiały żywioły olbrzymiego państwa rzymskiego. Dla podniesienia świetności tego dzieła wprowadził doń Cyceron znakomite osoby dziejowe, a mianowicie Scypiona młodszego z Laeliusem[96]) całém ich otoczeniem. Schlébiało i to nie pomału uczuciu rzymskiemu, że Cyceron, czerpiąc z Platona, Arystotelesa i Polibijosa, wykazuje, jak zasady rzeczyposp. rzym. są urzeczywistnieniem politycznego ideału greckiego. Po Izydorze[97]) niknie zna-

[92]) Wilhelm Muennich, profes. uniwersytetu krakowskiego, sławny skąpiec, który nazbierawszy wiele pieniędzy — jak się teraz czasy zmieniły! — umarł z głodu w Wilnie — któryż profesor krakowski powtórzy dziś tę samą niedorzeczność? (Wiszniewski, Hist. lit. pol. t. I, 43. uw., gdzie mu mylnie Jerzy na imię). — [93]) L. Caelius Lactantius Firmianus, uczeń Arnobiusa, nauczyciel retoryki w Nikomedyi, oczytany w Ciceronie: *Institution. divinar.* l. VII, za Konstantyna W. — [94]) Aurel. Augustin. z Tagaste, biskup w Hippo 354 — 430, pierwszy autor filozofii historyi powszechnéj; *de civitate Dei* l. XXII. — [95]) Mai, Cic. *de rep.* Rzym 1822. praef. XLVIII. — [96]) C. Laelius, przyjaciel Scip. młodszego, jak jego ojciec Scip. starszego, wojownik i polityk, uprawiał filozofiją, skąd Sapiens zwany. [97]) Isidorus Hispalensis, biskup sewilski w pierwszéj połowie VII wieku, najuczeńszy encyklopedysta swego czasu;

mość tego dzieła aż do Gerberta [98]) (Epist. LXXXVII), prócz którego, jak się zdaje, nikt oryginału samego w wiekach średnich nie znał, acz ten i ów, jak Jan z Salisbury (Policr. VI, 21) i Piotr z Blois [99]) (Ep. LXXXV) doń się odwołują. Planudes i Gaza [100]) tłómaczyli wprawdzie *Somnium Scipionis*, koniec księgi szóstéj i ostatniéj, na język grecki, lecz nie z rękopismu *de republica*, ale z Macrobiusa [1]). Od chwili wskrzeszenia nauk klasycznych na próżno za tém dziełem wzdychali humaniści, aż dopiéro w wieku bieżącym odkrył Mai [2]) mniéj więcéj czwartą część na palimpseście [3]) watykańskim pod Augustyna komentarzem do psalmów, i w roku 1822 w Rzymie z dedykacyją Piusowi VII. wraz z podpiersiem tego papieża wydał. W następującym zaraz roku ukazało się w Paryżu Villemaina tłómaczenie francuzkie obok tekstu łacińskiego [4]). Tyle jest pewną; cóż natomiast pan B?

Naprzód krzywdzi uczonego kardynała, któremu każe (W. K. 267) twierdzić, że Jan z Salisbury czytał

Originum s. Etymologiarum l. XX. — [98]) Gebert z Auvergne albo (999) papież Sylwester II. — [99]) Piotr z Blois (Blesensis), uczeń Jana z Salisbury, oczytany, jak mistrz, um. po 1198. — [100]) Teodor G. (Γαζῆς) um. około 1478.— [1]) Aurel. Macrob. Ambros. Theodos. gramat. i filozof nowoplat. z początku V wieku; Saturnalia convivia; Commentarii in somnium Scipionis. — [2]) Anioł Mai, ur. 1781, um. 1854, biblijotekarz naprzód księgozbioru ambrozyjańskiego w Medyjolanie, potém watykańskiego; kardynał.— [3]) Codex rescriptus lub παλίμψηστος (po raz drugi gładzony), już w starożytności, a jeszcze częściéj w wiekach średnich. Tak odkryto oprócz Cic. de rep. jeszcze Liv. x., Frontonis orat. et epist., Gai institutiones i t. d. — [4]) *La république de* Ciceron *par* M. Villemain.

Cyceronowe dzieło de republica. SCHAARSCHMIDT [5]) wykazał, że JAN niczego nie czytał, czegobyśmy dzisiaj nie znali; podług powołania się pana B. trzeba więc przypuścić, że dopiéro niemiecki uczony sprostował wielkiego Włocha; aleć ten wyraźnie zagradza się przeciw temu, co mu pan B. podsuwa. *Utrum*, są jego słowa (Praef. XVIII), *manibus ipsum Ciceronis opus triverit Saresberiensis, haud liquido constat.* Przechodząc do WINCENTEGO, pōucza nas pan B. (W. K. 268, uw. 2), że tenże naśladuje CYCERONA, który w dziele o rzeczy pospolitéj korzystał z istotnych mów osób w niém występujących. Nowy wymysł pana B. Miejsce, przezeń po łacinie przytoczone (t. 119, uw. 1), przywodzę w przekładzie francuzkim VILLEMAINA [6]): *Salluste— m'avertit — que, dans mes livres où je traitais de l'art de bien dire, si j'avais, et cela même avec grâce, évité pour mon compte la démonstration oratoire, du moins je l'avais mise dans la bouche de personnages que je pouvais avoir vus.* Więc nie o dziele *de republ.*, lecz o pismach retorycznych, a mianowicie, jak widoczna, jest tu mowa o *de oratore.* Gdyby WINCENTY był miał dzieło *de rep.* pod ręką, byłby został ślad tego albo w słowach tekstu jednakich i w piętnie jego stylu, albo w treści, albo przynajmniéj w myśli przewodniczącéj. Co do formy, nikogo przykłady przez pana B. przytoczone nie przekonają, bo cóż n. p. powiedzieć o tém, że słowa WINCENTEGO (W. K. 268): *Fuit, fuit quondam in hac republica virtus*, i przez LELEWELA [7]) mylnie Tusculanom przypisane, od-

[5]) *Rhein. Mus.* XIV. od str. 200. — [6]) *Discours préliminaire*, XI. — [7]) LINDE, VINCENT KADŁUBEK, Warsch. 1822; od str. 1. OSSOLIŃSKIEGO V. KADŁUBEK; od str. 403. LELEWELA *Bemerkungen ueber Matthaeus Cholewa*, str. 437.

noszą się podług pana B. do Cic. de r. p. (II, 34), kiedy one stoją u Cic. in Catil. (I, 1, 3). Przedmiot też, który obaj traktują, jest wcale różny, a przytoczone przez Wincentego (W. K. 269) cztery cnoty platońskie: *prudentia* φρόνησις, *iustitia* δικαιοσύνη, *fortitudo* ἀνδρεία i *temperantia* σωφροσύνη, znajdują się w de Officiis (I, 5—42), zkąd (III, 10) także mógł Wincenty wyjąć powieść o Damonie i Fintyjasie, powtórzoną z Tusc. quaest. (V, 22).

Na żadną zaś nie zasługuje uwagę spostrzeżenie p. B. (W. K. 265), że słowa Wincentego: *Sic ergo nostri iuris civilis nata est conceptio, seu concepta nativitas*, określają naród jako jednostkę moralną, związaną ogniwem prawodawstwa, i przypadają zupełnie do orzeczenia Cycerona, który mówi (de rep. I, 33): *Lex est civilis societatis vinculum, ius autem legis aequale. Quid enim est civitas nisi iuris societas?* Wincentemu ani się tu nie śniło o podobném pojmowaniu, kwoli któremu pan B. dorzuca niewłaściwie *nostra*, t. j. *nativitas*, zamiast *iuris nostri nativ.* Jest to po prostu licha igraszka wyrazów, któréj wiele przykładów nawet w tych kilku wyciągach znachodzimy, które sam pan B. w Wstępie Krytycznym wydał i, jak mniema, objaśnił: *Nescio qua dulci amaritudine an amara dixerim dulcedine* (W. K. 383); *vel augmento quid minui vel diminutione augeri* (t. 404); *vel candore nigrescere vel nigredine candidari* (tamże); *etsi dulcis sapor desit, saporosa tamen affectus non deest dulcedo* (t. 405); *paleam constat in grano concipi et granum in palea* (t. 425) i t. d. Z innych podobnych przykładów, z których się pokazuje, jak Wincenty lubi się popisywać igraszką wyrazów, przytaczam tylko: *Fuit gaudium moerore temperatum et moeror gaudio dulcoratus* (Vincent. II, 22); *est omnis mansuetudo femina omni*

severitate truculentior, omni truculentia severior (Vincent. III, 27); nareszcie (Vincent. stronica 22; wyd. hrab. Przeździeckiego): *Set o Regem transfelicem, qui dum creatur, momento fit perpetuus, perpetuo momentaneus.* Z prawdziwym żalem dodaję tu na próbę przekład polski przytoczonego ustępu: *Lecz jak szczęśliwy król, który się w chwili wyboru uwiecznia, a zawsze pomny na znikomość władzy* (Wincent. str. 54, tłómacz. z łacińsk. A. J. — M. S.). Niestety aż nadto często spotyka się w tém tłómaczeniu czytelnik z podobnemi niedorzecznościami. Nie pisząc recenzyi tego przekładu, który, o czém jeszcze niżéj wspomnę, w swoim czasie tak dobrego doznał przyjęcia, nie mogę na tém miejscu wchodzić w wytykanie tak licznych, a często tak rażących błędów. Dość przytoczyć na dowód następujące zaraz zdanie: *O magne vigilancie principem, cuius oculus sompnum in principatu non vidit* (Vincent. wyd. hr. Przeźdź. tamże). Ten żart naśladowany z Cycerona (Epist. VI, 30), który powiedział: *Caninio consule scito neminem prandisse. Nihil tamen eo consule mali factum est. Fuit enim mirifica vigilantia, qui suo toto consulatu somnum non viderit.* Tłómacze tak żart ten spaczyli, że w nim trudno dostrzedz dowcipu: *O czujny xiążę, którego rządy snu pozbawiają.* Ale wróćmy do pana B. i jego domniemywań, że Wincenty miał pod ręką Cycerona zaginione księgi o Rzeczypospolitéj. Przynajmniéj co do myśli przewodniczącéj nie twierdzi pan B., aby i Wincenty uważał naszą rzeczpospolitą za urzeczywistnienie spółecznego ideału greckiego.

Przekonany, że Wincenty nawet z uszczerbkiem dla dziejów, które opisuje, naśladuje dzieło Cycerona

de rep.[8]), wywodzi pan B. stąd formę rozmowy, którą nasz kronikarz obrał, zapominając o tém, co dowodnie wykazał mecenas rzeczy polskich, hr. Przezdziecki[9]), tak dziwnie przez Mułkowskiego zapoznany[10]), że forma dyjalogu nie rzadko używana była w wiekach średnich, mianowicie dla zabezpieczenia osobistości autora powagą nieboszczyków lub osłoną alegoryi. Dla utrzymania się przy Cic. de repl. wpada p. B. w niedokładność i w sprzeczność z samym sobą. Aby bowiem dowieść, o czém zresztą nikt dotąd nie powątpiewał, że Wincenty swą mądrość polityczną nie z greckich, lecz jedynie rzymskich autorów czerpał, zapowiada pan B. (W K. 271), że kronikarz polski filozofów greckich znał tylko za pośrednictwem Rzymian. Zgoda na to, ale stąd jeszcze nie wynika, że języka greckiego wcale nie znał. Nie był on mu tak obcy, albowiem znajdujemy w nim pewien zasób wyrazów greckich, któremi się nader skwapliwie popisuje. Przyznał to nawet Gutschmid[11]), który wbrew swoim ziomkom Vosowi[12]) i Fabriciusowi[13]) tak poślednie daje mu miejsce między pisarzami średniowiecznymi. A przecież pan B. przypuszczając (W. K. 260), że jeszcze Mateusz czytał Γετικά, daje oczywiście do zrozumienia, że umiał po grecku, boć o tłómaczeniu tych dzieł na język łaciński całkiem historyja literatury starożytnéj milczy. Z drugiéj strony pan B. twierdzi, że Wincenty po grecku nie umiał. Jak to pogodzić z kadzidłem pana B. dla uczoności Wincentego (Bibliot. Ossol. 1863. II. 390), którego wychowanie naukowe tkwi

[8]) Fragm. przedm. IX. — [9]) *Magist. Vincent. Crac.* 1862, *dissert.* XXI. — [10]) Vincent. *Crac.* 1864. VIII. — [11]) *Jahrb. f. cl Philol.* 1856—57. II Supplb. 209. — [12]) Hist. Lat. wyd. lugd. 430. — [13]) *Bibl. med. et inf. latin.* 1735.

całkiem w wieku Mateusza, a który, podług zeznań samego pana autora, mniéj od Wincentego uczony, miał być w języku greckim, nieznanym Wincentemu, biegły. Twierdzenie, jakoby pierwsi dostojnicy kościelni narodowości polskiéj czytali oryginalne dzieła greckie, zupełnie usunąć należy. Tylko ten ksiądz, jak na to mamy dowody [14]), mógł umieć, i to tylko z używania potocznego, po grecku, który do nas z Włoch przybył, gdzie cesarze carogrodzcy dzierżyli jeszcze Sycylią, niższą albo nową Kalabryją (dawniéj Bruttium), Neapolitańskie, Wenecyją, Istryją i t. d. [15]) (Bernhardy, Grundr. der roem. L. 1865. 348). Pan B. jest pewny, że w Wincentym błyszczą zdania i wyrażenia z ksiąg Cic. o rzeczyposp. (W. K. 118), zaręcza, że to dzieło było przez długi czas w Polsce znane (t. 218), i ani wątpi, że się znajdowało w książnicy Kazimierza Sprawiedliwego wraz z Trogiem (t. 267). Szczęść Boże!

Pan B., niby prostując niezmordowanego w poszukiwaniach autora uwag nad Mateuszem, poucza go, że Wincentego romantyczną powiastkę o Aleksandrze W. i mieszkańcach Koryntu, któréj on napróżno szukał w jakiéjś bajecznéj historyi tego bohatyra, znalazł jako *prawdziwe zdarzenie* u Juliusa Valeriusa (t. 155). Piękna poprawka! Jak to? Czy dzieła tego pismaka nie uważa pan B. za bajeczną historyją Aleksandra W.? Maj odkrył w starym cod. ambrosian. i wydał w Mediol. 1817: *Iuli Valeri Res gestae Alexandri translatae ex Aesopo graeco*, romans w nadętym i przesadnym tonie, napuszystość afrykańską przypominającym, napisany. Pomienionego romansistę Ezopa mieni wydawca włoski Ale-

[14]) Wiszniewski, Hist. lit. pol. I, 304, uw. 96.— [15]) Bernhardy, *Grundr. der roem. L.* 1865. 348.

ksandryjczykiem z czasów, które poprzedziły panowanie Teodozego (Mai, przedm. do Jul. Val.). Atoli Letronne [16]) (Journal des Savans, 1818. 619), tak tego, jak i Juliusa Valeriusa, posunął na mocy ważnych spostrzeżeń aż do VII lub VIII wieku, a osobistość Greczyna nawet w wątpliwość podał. Ten romans, czy on jeszcze z czasów późniejszych cesarzów rzymskich, czy dopiéro z wieków średnich pochodzi, stoi w ścisłym związku z fantastycznym płodem tak zwanego Pseudo-Callisthenesa, którego romans grecki o bohatyrze macedońskim, znajdujący się w kilku rękopismach wielkiéj biblijoteki paryzkiéj, dał pochop do tak upowszechnionych i w Polsce w wiekach średnich legend o Aleksandrze W. Jakkolwiek Pseudo-Callisthenes bez zaprzeczenia wypłynął z źródeł wschodnich, jednakowoż jest dosyć dawny i może sięgać V lub nawet IV wieku cesarstwa rzymskiego, atoli nie ma nic wspólnego z zaginioném o Aleksandrze W. dziełem prawdziwego Callisthenesa z Olintu, siostrzeńca Arystotelesa, próżnego, jak wiadomo [17]), retora i autora Ἑλληνικά i Περσικά, w r. 328 na rozkaz Aleksandra W. śmiercią ukaranego. Pan B., pouczając Lelewela, bardzo niedorzecznie uważa Juliusa Valeriusa, awanturniczego bajarza i gadułę bombastycznego całkiem niepewnéj doby, za wiarogodnego historyka, a przywodząc zeń (W. K. 325) charakteryzujący tego deklamatora list Aleksandra W. do Amazonek, i zaopatrując go z skarbnicy swéj filologii nadpisem w Jul. Valer. opuszczonym, zapomina nawet, że apozycyja łacińska stoi zwykle po rzeczowniku, do którego należy, a Amazones odmienia się podług III. deklinacyi. Więc nie-

[16]) Letronne, najuczeńszy filolog francuski tego wieku, um. 1848. — [17]) Sevin, *Mém. de l'acad. des inscript. vol.* XVIII. 136.

Rex Alexander Amazonis salutem, lecz *Alexander rex Amazonibus salutem.* Tak to wszyscy, a mianowicie Ossoliński i Lelewel, byli bez głębszych, a niekiedy bez żadnych zgoła znajomości filologicznych (t. 224). Tyle o znanych panu B. źródłach naszych kronikarzy; nieznanych nawet tak szczodremu panu autorowi (t. 275, 281) i ja dochodzić nie myślę.

Pozwalam sobie jednak zwrócić jeszcze uwagę humanistów i historyków na kilka błędów pana B., wiążących się ściśle z osnową dotychczasowych poszukiwań. Przymawiając się uczonym o uznanie prac przez siebie dokonanych, tak się pan B. odzywa (t. 3): *Dawne, powszechnie znane źródła, podciągają się pod nowe roztrząśnienie, którego wynik zmienia niekiedy zupełnie istotę tego, co dotąd za prawdę uchodziło, lub pospiesznie zaliczone było do bajek. W tym ostatnim względzie pamiętne po wszystkie czasy będą przykłady dokonane niezbyt dawno na dziełach Manetona i Sanchuniata.* Jakież w tym ustępie sprzeczności! Prawdą jest, że kapłanowi egipskiemu Maneto z Sebennytu, za Ptolemeosa Filadelfa (283—246), autorowi Ὑπομνήματα αἰγυπτιακά (Boeckh [18]), Manetho u. die Hundssternperiode, 395), przyznał długo, bo jeszcze przez Hengstenberga [19]) zaprzeczoną ważność po bliższém rozpatrzeniu się wielki Boeckh (Manetho und die Hundssternperiode 386). Całkiem atoli przeciwnie stoi sprawa Sanchuniathona — nie Sanchuniata, jak się panu B. podobało, któryby się zapewne dziwił, gdyby ktoś odmieniał: Platon, Plata — z Be-

[18]) August Boeckh z Karslsruhe, ur. 1784, um. 1867, największy filolog tego wieku, mój prof. berliński, cześć jego popiołom. — [19]) *Manetho u. die Hykso's*, dodat. do: *die Buecher Mose's u. Aegypten. Berl.* 1841. 236.

rytu, który już za Semiramidy lub też dopiéro w czasie wojny trojańskiéj miał przetłómaczoną potém przez gramatyka Filona z Byblu za Nerona i Wespazyjana napisać historyją fenicką. Atoli Movers, zmarły przed kilku laty profesor i kanonik kapituły wrocławskiéj, największy znawca aramejszczyzny, dowiódł niewątpliwie (die Phoen. I. 99, 116), że Sanchuniathon nie jest imieniem własném, lecz po prostu oznacza całe prawo Chona, t. j. święte księgi fenickie; daléj, że Filon dla nadania powagi swemu podrobionemu dziełu tém nazwiskiem ochrzcił urojonego historyka fenickiego; nareszcie, że zamiast czystych podań fenickich, zawierało zmyślone dzieło mięszaninę ówczesnych wyobrażeń heleńskich, fenickich, egipskich i t. d. Czyżby pan B., pisząc powyższe, tak z dzisiejszym rezultatem badań niezgodne słowa, miał mieć na myśli jeszcze niezręczniejszą imposturę literacką, t. j. odkrycie filonowego tłómaczenia tak zwanego Sanchuniathona w klasztorze portugalskim, które przez Wagenfelda takiego nabrało chwilowo rozgłosu? W takim razie niech pan B. raczy odczytać, co o tém szalbierstwie napisali: Movers [20]), Paulus [21]), K. O. Mueller [22]), Benfey [23]) i inni. Nie temu się dziwię, że pan B. tego wszystkiego snadź nie wié, lecz temu, że bez znajomości rzeczy z taką bezwzględnością rzuca mylne twierdzenia.

Pan B., przytaczając *Skilaksa* z Karyjandy, z taką o nazwisku i pochodzeniu autora περίπλους mówi pewnością (W. K. 276. 284), jakoby ani jedno, ani drugie nie ulegało najmniejszéj wątpliwości. Atoli rzecz się ma ina-

[20]) *Jahrb. f. Theol. u. christl. Philos.* 1836, VII, 95. — [21]) *Heidelb. Jahrb* 1836, 795. — [22]) *Goetting. Anzeig.* 1837. L. 52. — [23]) *Jahns Jahrb. f. Phil.* XIX. 322.

czéj: byli dwaj Skilaksowie, starszy jeograf, rodem z Karyjandy w Karyji, znany z Herodota (IV, 44), żył za Darejosa[24]), syna Hystaspesa; młodszy, matematyk i muzyk z Halikarnasu[25]), którego Cyceron (de div. II, 42) nazywa przyjacielem stoika Panetyjosa z Rodu około 140. Ani jeden, ani drugi nie pisał περίπλους, ułożonego między 338—335 przed Chr., lecz jakiś bezimienny, którego dzieło w czasach byzantyńskich w celach szkolnych potwornie zeszpecono. Kar. Mueller, paryski wydawca Geographi gr. min. (I. Proleg. L.) przypisuje περίπλους warunkowo Phileasowi z Aten. Bądź co bądź, nie wolno w żadnym razie autora περίπλους, przez pana B. powołanego, zwać Skilaksem z Karyjandy bez dodatku: *wrzekomy* lub *tak zwany*.

Pan B. regularnie cytuje *Stratag.* Frontyna (W. K. 315. 316) i Poliena (t. 259). Pierwszy, Sextus Julius Frontinus, współczesny Pliniusowi młodszemu, pisał między innémi i *Strategematon* (nie Strategematicon) *libri IV*; drugi, Polyaenos z Macedonii około 165 po Chr. jest autorem Στρατηγικά l. VIII. Aby sobie wytłómaczyć przyczynę tak dziwacznego skracania, musiałem przypuścić, że z poza *Stratag.* wyziera prawdopodobnie tłómaczenie: *des stratagèmes*. Helladiosa, który zapisał, że Bardyllis (u niego Bradyllis, Phot. cod. 279, 530), nasz Krak. wrzekomy, był węglarzem (ἀνθρακεύς), nazywa pan B. *Byzantyńcem* (W. K. 249). Znów próbka płytkości. Ten Helladios, którego pan B. ma

---

[24]) Greckie *ει* przechodzi zwykle w łać. przed spółgł. na długie *i* (*Εὐκλείδης*, Euclides), przed samogłoską na długie *e* lub *i* (*Δαρεῖος*, Dareus; *Ὀδύσσεια*, Odyssia i t. d.). Najlepsze rękopismy Curtiusa przemawiają za Dareus. — [25]) Gutschmid, Rhein Mus. 1853. IX, 146.

na myśli, żył za czasów Liciniusa i Maximiana. ojca Maxentiusa, był gramatykiem aleksandryjskim i nosił przydomek Βησαντίνος lub Βησαντῖνος, złożony z Βησᾶς i Ἀντῖνος, o czém jeszcze raz niżéj (Meursius [26]) ad Hellad. Chrestomath. w Gronov.[27]) Thesaur. X. 951. i Vales. [28]) do Ammian. Marc. XIX. 12). Pan B. z Egipcyjanina Βησαντίνος lub Βησαντῖνος zrobił w pospiechu krytycznym Byzantyńca Βυζάντιος.

Z pisarzów rzymskich odwołuje się pan B. do zaginionego, jak zwykle, *Meruli de Caesaribus* (W. K. 460), z którego, jak mniema, Guevara [29]) ciekawą o synu Decebala (Ziemowita) wiadomość podaje. Aleć ten Merula, jak już dawno wykazano [30]), jest czystém zmyśleniem Guevary, który w swych pismach umieścił bardzo urocze, nawet płeć piękną bawiące, lecz tylko historyczno romansowe złudzenia, za co go osławiono przydomkiem: *historicus mendacissimus*. Ta łatwowierność pana B. stanowi jedną z wielu próbek jego krytyki historycznéj i wyjaśnia jego fantastyczność w zbiorze Frgm. Troga [31]).

Łatwiéj już wybaczyć panu B., za którym i Szulc poszedł [32]) że w W. K. 463 *Guidona* identyfikuje z bezimiennym *Geographus Ravennas*, bo ich prace niedawno do-

---

[26]) Jan Meursius (de Meurs), Holender, um. 1639, pilny szperacz, lecz bez etatecznego celu. — [27]) Jakób Gronov um. 1716, syn Jana Fryder., profes. w Pisa i Lejdzie, wsławiony Thesaur. antiq. gr.; Abraham, syn jego, um. 1775 godnie wstępował w ślady ojca i dziada. — [28]) Ammiana wydali kolejno bracia Henr. Valois (Valesius), um. 1676, i Adryjan, um. 1692. — [29]) Antoni de Guevara, Franciszkanin, nadworny kaznodzieja Karola I. (V). — [30]) *Biographie universelle*, t. XIX, 38. — [31]) *Fragm. 42. Frotscher de Justin.* I. CIII. — [32]) *De orig. et sed. veter. Illyr.* —

piéro rozróżniono [33]). Jeżeli wzgląd na czas, w którym pan B. i Szulc pisali, obu poniekąd usprawiedliwia, że jeografa Raweńskiego z Bezimiennym identyfikują, to już Kętrzyńskiemu nie wolno iść za dawniejszym nawykiem, jak to uczynił w swojém skądinąd tak uczoném dziele (Die Lygier, stronica 80).

Do powieści o cudzie, przez dwóch pielgrzymów w domu Piasta dokonanym, dodaje skróciciel Wincentego, Dzierzwa czy Mierzwa, byle nie Miorsz, podobny przykład z pisma św. i przywodzi pomnożenie oliwy u pewnéj niewiasty przez Elizeusza, a cytując biblią z pamięci, dodał: *in Levitico* [34]) (W. K. 406. var. lect.). Pan B. z: *in Lechito*, robi: *in Malachim* i twierdzi, że tak zowie się u Hebrejów IV. księga królów, z któréj ten przykład wyjęty. Teraz wprawdzie tylko czasem zaglądam do hebrajskiego tekstu starego zakonu, ale przypominam sobie jakoś jeszcze z kursów gimnazyalnych, że cztery księgi królewskie Vulgaty dzielą się w oryginale hebrajskim na dwie księgi Samuela i tyleż ksiąg królów. Owoż nie z czwartéj księgi, któréj podział hebrajski wcale nie zna, lecz z drugiéj jest ten przykład wyjęty, a zamiast *Malachim*, radzę panu B. z Żydami portugalskimi, których wymowę przyjęli arameiści, jak słynny Movers, czytać *Mlakim* (מלכים). W większym atoli jeszcze ugrzązł błędzie pan B., jeżeli na mocy więcéj niż wątpliwéj lekcyi: *in Lechito*, przypuszcza, iż Dzierzwa istotnie umiał i cytował po hebrajsku. Jaka nieznajomość studyjów języków oryjentalnych w owych czasach. Wszak Żydzi mieli w wiekach średnich najlepsze szkoły

[33]) *Ravennatis Anonymi Cosmographia et Guidonis Geographica. Edd. Pinder et G. Parthey, Berl. 1860.* — [34]) Vincent. wyd. Kowh. I. 78).

publiczne we Francyi i pośredniczyli nader korzystnie między oryjentelną arabską, a łacińską zachodnią erudycyją [35]). A przecież, gdy w Paryżu w roku 1210 Talmud palono, tylko dwóch uczonych rozumiało go w oryginale [36]). Zkądże więc ta powszechność hebrajszczyzny w Polsce, gdzie dopiéro w XV, a właściwie XVI wieku dźwignął studyja żydowskie Izak ben Abraham z Trok (um. 1594), autor *Chizzuk emuna* (Przedmurze wiary, po łacinie w Wagenseila *Tela ignea Satanae*, Altdorf 1681), bez zaprzeczenia najzaciętszy przeciwnik chrześcijaństwa.

Na zamknięcie swych uwag nad tém, jak pan B. pojmuje źródła starożytne, przywodzę jeszcze jego ustérk o wrzekoméj jeografii *Mojżesza z Choreny*, największego między starożytnymi Ormijanami znawcy literatury greckiéj, który 486 umarł. Pappos, filozof aleksandryjski za panowania Teodozego Starszego (379—395), pisał między wielu innemi dziełami, mianowicie treści matematycznéj, i Χωρογραφία οἰκουμενική (jak świadczy Eudokia [37]) (Ἰωνιά, Violarium, wyd. d'Ansse de Villoison [38]), Anecd. gr. Venet. 1781. I. 361), któréj przekład na ję-

---

[35]) *Histoire littéraire de la France*, IX. 132, dzieło olbrzymie, przynoszące nader wielki zaszczyt Francyi, rozpoczęte przez Benedyktynów; dotąd tom 23, aż do końca XIII stulęcia. — [36]) *Bulaei Hist. Universit. Paris.* III. 176. — [37]) Eudokia Makrembolitissa, małżonka Dukasa i Romana Diogenesa z wieku XI. Inna cesarzowa tegoż imienia z V. wieku dokończyła żywot Jezusa przez Pelagiosa Patrikiosa z wierszów homerowskich układany (Homerocentra od κέντρων cento, łatanina; ὁμηρικοὶ κέντρωνες). — [38]) Jan Chrzciciel Kasper d'Ansse de V., um. 1805 w Paryżu, żył na dworze księżnéj Amalii weimarskiéj, zagrożony jako szlachcic rewolucyą; znakomity filolog.

zyk ormijański, w którym tylko to dzieło nas doszło, mylnie przypisywany Mojżeszowi z Choreny, najprawdopodobniéj dopiéro do X. wieku odnieść należy [39]). Pan B. (W. K. 376), niewiadomo na jakiéj podstawie, przyznaje Mojżeszowi tłómaczenie tego dzieła greckiego, w którém tylko pewne miejsca za podrobione uważa. Dotąd o pisarzach starożytnych.

Przechodząc do historyjografii chrześcijańskiéj, która się niezawiśle od klasycznéj rozwijać zaczęła, przywodzi pan B. (W. K. 14) naprzod roczniki, stojące, jak wiadomo, w najściślejszym związku z cyklami czyli tablicami wielkanocnemi, i tak się daléj odzywa: *Pierwsze cykle miał układać Euzebi* [40]) *cezarejski; układał je późniéj ś. Teofil, a uważano, że źle układał.* W greckiéj literaturze kościelnéj jest dwóch Teofilów, z których pierwszy — święty — biskup antiochejski, pisał około 181 w trzech księgach περὶ τῆς τῶν Χριστιανῶν πίστεως do swego jeszcze w pogaństwie pogrążonego przyjaciela Autolika [41]). Św. Teofil żył więc prawie na dwa wieki przed Euzebiusem; autorem zaś tablic wielkanocnych nie był

---

[39]) *Mémoires sur l'Arménie, suivies du texte arm. de l'histoire des princes Orpelians par Et. Orpelian, et de celui des géographies attribuées à Moyse de Khoren, par J. Saint-Martin. Paris* 1818. — [40]) Eusebios, ojciec historyi kościelnéj, z przydomkiem Pamphili (t. j. amicus), od mniéj więcéj współczesnego biskupa Emesy w Fenicyi rozróżniany, urodził się około 264 w Caesareji, gdzie jako biskup 340 umarł: ἐκκλησιαστικὴ ἱστορία· εὐαγγελικῆς ἀποδείξεως προπαρασκευή· παντοδαπὴ ἱστορία (Euseb. chronicon) bardzo przeobrażona w tłómaczeniu łać. św. Hieronima, odkryta 1794 w tłómaczeniu ormijańskiém, jak się zdaje, Mojżesza z Choreny (Bernhardy, *Grundr. der gr. Lit.* Halle 1861. I. 682). — [41]) *c. comm. J. Ch. Wolfii*, Hamb. 1724.

św. Teofil, lecz zagorzały patryjarcha aleksandryjski tego imienia, od 385 — 403, domniemywany zburzyciel książnicy serapejskiéj, który haniebną odegrał rolę w dziejach kościoła czwartego stulecia i należał do głównych prześladowców Jana Złotoustego[42]) (F. Schoell, Hist. abregée de la lit. gr. II. 192. S. Croix[43]) w Millin Mag. Enc. A. V. IV. 433).

Po rocznikarzach powstali kronikarze średniowieczni, którzy o to się starali, aby zdarzenia, dotąd tylko oschłym sposobem zapisywane, zestawić w jakiś całkowity obraz. Pan B. znów uczy (W. K. 212), że *i z dawnych rzymskich pisarzy niektórzy, jak* Kornelius Nepos, *dawali dziełom swoim nadpis Cronicae.* Co to za niebaczny wybuch naukowy! Znamy przynajmniéj dziewiętnastu Greków, którzy Χρονικά pisali[44]), a Kornel Nepos, urodzony około 90 przed Chr. w pobliżu Padu[45]), nadał tenże tytuł swemu dziełu właśnie na wzór Apolodora z Aten. Dalej, czy podobna, aby Nepos, przyjaciel Cycerona, użył wyrazu *Cronicae*, którego skarbnica języka rzymskiego wcale nie zna, za *Chronica, orum*, albo — *on*, lub *libri chronici* (Gell.[46]) N. A. XVII. 21). Formę *Chronica, ae*, jak słusznie zauważa hrabia

---

[42]) Jan Złotousty (Chrysostomos) z Antiochii w Celesyryi, uczeń Libaniosa, 398 biskup carogrodzki, um. na wygnaniu 407; περὶ ἱερωσύνης, o kapłaństwie, i homilije mianow. nowego zakonu. — [43]) Em. Wilh. Józ. de Clermont, baron de Sainte Croix z Mourmoiron, um. 1811; znakomity badacz starożytności klasycznéj. — [44]) *Frag. Hist. Graec.* wyd. Kar. Mueller, Par. 1851. IV. 668. — [45]) Plin. N. H. III, 18, *Padi adcola.* — [46]) Aulus. Gellius za Antonina Pobożnego, autor *Noctes atticae.*

Przezdziecki [47]), dopiéro pisarze średniowieczni wprowadzili.

Ale już czas przypatrzyć się nieco bliżéj najstarszéj, tak zwanéj *kronice lęchickiéj*. Zawierała ona podług pana B. dzieje ilirskich, jak zobaczymy, nigdy nie byłych Lęchitów, od Kraka I. Bardylisa [48]) (W. K. 245. Mon. 121. 537), starszego współczesnego Filipowi II., ojcu Aleksandra W., a urywała się na pierwszéj połowie panowania syna Piastowego, chrześcijanina, Ziemowita Decebala (W K. 419. 427), który w roku 91 zmusił cesarza Domicyjana do zawarcia sromotnego pokoju.

Aby wykazać analogią, zachodzącą między wrzekomą kroniką lęchicką, a pisarzami starożytnymi, uważa pan B. (t. 345), że Trog, kiedy w ks. XXXII. opisywał wzrost potęgi Daków (*Dacorum*, a nie *Daciorum* t. 345 uw. 1) pod Leszkiem II. Burobostem lub Rubobostem, zaczął od potęgi Kraka I. Bardylisa (t. 229) i rozpowiadał, jak tenże strącił Amyntę z tronu macedońskiego. Daléj wnosi pan B., że i Justyn, owo niemożliwe źródło kroniki lęchickiéj, podobnie się zaczynały. Aleć pan B. (t. 234) znalazł w Justynie (XXXII. prol. 3) to, czego tam żaden dotąd uczony się nie domyślił. Ustęp prologu: *In excessu dictae res Illyricae*, znaczy: *epizodycznie opowiedziane dzieje illirskie;* a dodatek: *ut Galli qui occuparant Illyricum, rursus redierunt in Galliam*, nawet tego, któryby nie zajrzał do rozdz. 3., dowodnie przekonywa, że tu nie było mowy ani o starożytnéj historyi ilirskiéj, ani o Bardylisie, ale o wtargnięciu dwóch hord celtyckich z Iliryi do Macedonii i Grecyi aż pod Delfy. Powód do tego gwałtownego ruchu celtyckiego

[47]) Vincent. *Crac. 1862 dissert. init.* — [48]) W. K. 245. Mon. 121. 537.

na południe, dały, jak się zdaje, szczątki Senonów przez konsula Publ. Kornel. Dolabellę 283 z ager gallicus w Umbryi wyrzuconych [49]). Dziwna, że pan B., który, acz niepocześnie, zajmował się Trogiem, nie wie, że tenże, jak widać z prologu, już pod koniec VII. księgi wyłuszczył *origines* Illirów i Peonów, gdzie się starli z Macedonią; tu też tylko mogła być jedynie wzmianka o Bardylisie, jeżeli w ogóle Trog o téj figurze wiele mówił, którą pan B. prawie do osoby, przez Opatrzność Lęchitom pod nazwiskiem Kraka I. zesłanéj, wynosi.

I początek Γετικά, które podług pana B. zagajały swe opowiadanie dziejami Bardylisa, jest płodem jakiegoś uprzedzenia. Przypominam panu B. ustęp Γετικά Dyjona przez Jordanisa (IX) powołany. Tam wspomina Jordanis podług Γετικά Dyjona, którego *antiquitatum diligentissimus inquisitor* zowie, jak Telefus, król Myzyi, syn Herkulesa i Augi, siostry Pryjama, walcząc przeciw Danaom pod Trojąmi, pociskami Achilesa raniony został, i jak syn Telefa, Eurypylus, w Kasandrze rozkochany, tamże swą miłość życiem przypłacił. Ztąd widoczna nasamprzód, że Γετικά sięgały głęboko w czasy mytyczne przed historycznym Bardylisem; daléj, że Daków nie za pośrednictwem Ilirów, lecz wprost z Traków wywodziły. Ułamki, przechowane z Dyjona i Krytona, nie pozwalają w ogólności przypuszczać, żeby Γετικά gdziekolwiek dotykały historyi Iliryi w właściwém tego wyrazu znaczeniu, a z uwzględnienia najdawniejszych dziejów Myzów i Getów wynika, że Γετικά posuwały się chronologicznie i etnograficznie z południowéj Tracyi ku brzegom Dunaju.

---

[49]) Polyb. II, 19, 7—20. *Momms. Roem. Gesch.* 1865, I, 393.

I w uwagach nad końcem kroniki lęchickiéj, zgadzającym się niby z końcem jakiegoś dzieła Tacyta, ktore również na zwycięztwach Ziemowita Decebala nad Domicyjanem się urywało (W. K. 419, 423), popuścił pan B. wodze swéj wyobraźni. Mówi bowiem o jakiémś *zaginioném dziele Tacyta*, w którém miał opowiadać historyą *Getów*. Ma to zapewne znaczyć *Daków*, których często wymienia [50]), gdyż o Getach, jako narodzie osobnym, nigdzie nie wspomina, bo nazwisko Geta, wzmiankowane H. II. 72, służyło zbiegłemu niewolnikowi, a A. XI, 31. 33. XII. 42, było przydomkiem Luzyjusa, prefekta *praetori*. Daków, przez Tacyta od Getów nie rozróżnianych, i Getów, którzy podług Herodota (IV, 93), uchodzili za najwaleczniejszych i najsprawiedliwszych z Traków, używali Grecy i Rzymianie, zapewne dla ich wierności, za służących, a nazwiska własne Δᾶος, po łać. *Davos* [51]), i Γέτας (Γέτης o narodzie), po łać. *Geta*, stały się przez to, jak wyraźnie zaświadcza Strabon (VII, 304), pospolitemi (adpellativa) dla oznaczenia niewolników. Któż nie zna Dawow i Getów z nowszéj greckiéj komedyi, naśladowanéj przez Plauta [52]) i Terencego [53]). Otóż tacytowskie *Geta* (H. II, 72) jest po prostu imieniem niewolnika, który nawet dla tego bynajmniéj nie musiał być koniecznie pochodzenia getyckiego. Lecz więcéj, niż o ten ustérk, idzie mi o przypuszczenie pana B., jakoby *Tacyt pisał* jakieś *dziś zaginione dzieło* o Getach, a raczéj Dakach. Pan B. powoływa się w téj

---

[50]) Agr. 41. Germ. 1. Hist. I, 2. III, 46. IV, 54. — [51]) Nie Davus, o czém Wagner, Orthogr. Vergil. 445. Sillig, przedm. do Plin. N. H. 12. — [52]) Maccius Plautus z Sarsyny w Umbryi, komik ludowy, um. 184. — [53]) Publ. Terentius Afer z Kartaginy, wykwintny komik, żył koło 166.

mierze (W. K. 421—22) do świadectwa *Historia miscella*[54]) i dodaje oględnie, że to dzieło prawdopodobnie nie sięgało po za Domicyjana. Pan B. zapewne nie spostrzegł, że nieznany mu niestety, jak zaraz zobaczymy, autor *historia miscella* miał na myśli *Tacyta Historiae*, sięgające od śmierci Nerona do zamordowania Domicyjana (68—96), a nie jakieś dziś nieznane skądinąd dzieło, którego się pan B. bez zastanowienia domyśla. Że Tacyt swe *Historiae*, z których tylko dzieje od 68—71 nas doszły, istotnie urwał na zabiciu Domicyjana, widać dowodnie z Hieronima[55]) komentarza do Zachar. (III, 14): *Cornelius quoque Tacitus qui post Augustum usque ad mortem Dominitiani vitas Caesarum triginta voluminibus exaravit*, gdzie przez *vitas Caesarum* tak *Annales*, jak i *Historiae* Tacyta rozumiał, zowiąc oba dzieła razem podług ówczesnego zwyczaju niby *Corpus historiae augustae*, jak to już przed nim na początku IV. wieku uczynił Flav. Vopiscus (Tac. 10) i ci, którzy dali im nadpis *Actorum diurnalium historiae augustae libri* (Tac. wydał Ernesti[56]), Lips. 1752. I. przedm. 25). Więc w końcu *Historiae* opowiadał Tacyt wojnę Decebala z Domicyjanem, a czy się uiścił z przyrzeczenia, danego témi słowy (Hist. I, 1): *Si vita subpeditet, principatum dwi Nervae et inperium Traiani uberiorem securioremque materiam senectuti seposui*, to jest więcéj niż nieprawdopodobną. Tak to twierdzenia pana B. zawsze po jego wymyślonéj teoryi są robione.

---

[54]) IX, u Murat. I. 59. — [55]) Hieronymus z Stridonu, uczeń Donata i Mariusa Victorina, um. w klasztorze pod Bethlehem 420. — [56]) Jan. Aug. Ernesti z Tennstaedt w Turyngii, ur. 1707, um. w Lips. 1781; teolog i filolog, mianowicie znawca Cycerona.

Właściwy nadpis przytoczonéj *historia miscella* brzmi raczéj *historia romana* [57]), ale nie *bezimiennego*, jak chce pan B. (W. K. 419), lecz *powszechnie znanego* Pawła Warnefryda albo Winfryda, czczonego przez Karola W. zakonnika longobardzkiego z góry Kasyno, przeobraziciela i kontynuatora Eutropiusa *Breviarium romanae historiae ad Valentem l. X.*, piszącego na rozkaz Valensa [58]). Że zwykły przydomek *Diaconus*, który pan B. (W. K. 212) Pawłowi nadaje, jest niewłaściwy, już Bethmann wykazał [59]). Dziwna tylko, że i oględny Kętrzyński w swojéj tak gruntownéj pracy zowie jeszcze Pawła dyakonem (Die Lygier, stronic. 10, często).

Mimowoli nasuwa się o końcu kroniki lęchickiéj jeszcze jedna ważna wątpliwość. Pan B., acz nie całkiem wprawdzie, ale zawsze w przybliżeniu słusznie twierdzi (W. K. 13), że pobudką do pisania wyzyskiwanych, jak mniema, przez autora kroniki lęchickiéj dzieł historycznych o Dakach, był nadzwyczajny wzrost, a po tém nagły upadek tego narodu za czasów Decebala, wrzekomego Ziemowita, na czém mniéj lub więcéj wszystkie się kończyły. Pan B. musi przyznać, że tajemniczy autor kroniki lęchickiéj był, co najmniéj, bardzo niecierpliwy w studyjach dziejowych i żadnéj Decebala historyi, która się przecież jego katastrofą zamykała, do końca nie przeczytał, bo inaczéj nie byłby, co nawet sam pan B. przyznaje (t. 423), pominął całkiem wojny Decebala z Trajanem, która przecież główną część osnowy dzieł przezeń podług pana B. ekscerpowanych stanowiła. Widocznie mystyczny autor kroniki lęchickiéj zbyt lekkie

[57]) Gutschm. *Jahrb. f. cl. Phil.* 1856—57, II. *Supplbd.* 258.— [58]) Bernhardy, *Grundr. d. r. Lit.* 712. 715. uw. 515. — [59]) Pertza Archiv, X, 320.

miał o czytającéj publiczności lęchickiéj rozumienie, gdy się nie obawiał, że ktoś cierpliwszy w czytaniu, nie ograniczy się do wstępu dzieł starożytnych, i dotrze aż do właściwéj ich treści, t. j. do opisu wojny Trajana z Decebalem. Temu samemu zarzutowi podlegają Miorsz i biskup Mateusz, który pogług przypuszczenia pana B. znał jeszcze autorów greckich, już na kilka wieków przed tém w samym Carogrodzie zaniedbanych. Jakiż mógł być plan téj lekko historycznéj kamaryli? Trzeba przypuścić, że miała na celu z jednéj strony wzajemną admiracyją swych członków bezwzględnie się kompilujących, a z drugiéj zamilczenie nader w skutki brzemiennych faktów, które podług pana B. (Mon. 538) dały powód do wyniesienia się Lęchitów z nad Dunaju do Morawy, Polski i na Ruś. Ale wróćmy do dalszych uwag nad losem kroniki lęchickiéj. Pan B.[60]) wbrew Lelewelowi, Gutschmidowi i t. d. oczyszcza Wincentego z zarzutu skażenia podań polskich i twierdzi, że te dawno przed nim były spisane przez mniemanego autora jakiéjś kroniki lęchickiéj, która niepowrotnie przepadła. Pan B. z góry przypuszcza, co dopiéro dowiedzioném być musi, z domysłu przychodzi do śmiałego twierdzenia, a to wynosi znów do potęgi bezwzględnéj prawdy.

Kronikę lęchicką, która na zawsze zaginęła, przechował podług pana B. Miorsz, który *z ojców kościelnych przytacza — zdania Syxta II. papieża, znane pod imieniem Xista pitagoryka* (W. K. 27. 425). Pan B. miał tu na myśli przetłómaczony przez Rufina, przeciwnika św. Hieronima, z greckiego na łacinę zbiór zdań moralnych pod napisem: *Enchiridion Sexti* lub *Sixti* albo *Xysti*, przypisywany różnym autorom, a mianowicie Q.

[60]) Bibl. Ossol. 1863. II. 413.

Sextiusowi, filozofowi pytagorejskiemu z pierwszych czasów cesarstwa rzymskiego, którego filozof Seneca [61]) (Ep. 59), *virum acrem*, *graecis verbis*, *romanis moribus philosophantem* nazywa. Pan B., nie starając się wyłożyć swoich powodów, przyznał *Enchiridion* temu, za którym prawdopodobieństwo najmniéj przemawia, t. j. papieżowi Sykstowi II, zmarłemu roku 257. Zresztą nikt téż prócz pana B., który i z Teofila, patryjarchy, zrobił świętego, papieża Syksta II. na podstawie *Enchiridion*[62]) nie zaliczył w poczet ojców kościelnych. Zagadkowym pana B. Miorszem jest znany powszechnie skróciciel Wincentego, Dzierzwa, którego pan B. uważa za współczesnego Mieczysławowi II. i stawia na czele kronikarzy polskich (W. K. 23). Przytém dopuścił się gorszącego błędu: *tempusculus* (t. 296) za: *tempusculum*, zapominając o tém prawidle, że wyrazy zdrobniałe stosują się do rodzaju pierwotnych. W oznaczeniu wieku Dzierzwy poszedł pan B. po części za Kownackim [63]), który tak nieszczęśliwą po sobie zostawił pamiątkę, t. j. wydanie kroniki Wincentego z polecenia *Societatis regiae philomathicae varsaviensis*, w któréj *zwar eine bessere Handschrift copiert worden, dies aber mit der beispiellosesten Luederlichkeit geschehen ist*[64]). Ale pan B. zaledwie do jednego odwołał się ustępu Kownackiego, zakrył zaś późniejsze jego oświadczenie w wydaniu warsz. kroniki Wincentego,

---

[61]) Rozróżniają trzech Seneków: retora, M. Annaeusa S. (Controversiae i Suasoriae); jego syna filozofa, L. An. S., obu z Korduby w Hiszp., i nieznanego skądinąd tragika Senekę. — [62]) Orelli, *Opusc. sent. et mor. praef.* XIV. — [63]) Hist. Bolesł. III. Warsz. 1821, III. — [64]) *Jahrb. f. cl. Ph.* 1856 do 57, II. Supplb. 210. Szafarzyk, *slav. Alterthuem.* II. 350.

gdzie Dzierzwę na dole równolegle wydrukował, że tenże jest pisarzem XIII. stulecia. Pan B. z wielką śmiałością oświadcza (W. K. 32), że podług Kownackiego jest Dzierzwa pisarzem XI. wieku, choć o dwa rządki wyżéj przytoczył słowa Kownackiego: *per Dzierswam saeculi XIII scriptorem*, które niżéj (t. 156) powtarzając, XIII na XII, nie wiem dla czego, bez powodu przeobraził. Po głębszém zastanowieniu się nad tém, co o wieku Dzierzwy powiedzieli Lelewel [65]), Gutschmid [66]), Szajnocha [67]) i t. d., każdy poweźmie przekonanie, że pisał, a raczéj bazgrał około 1315—1320, że biskupa Wincentego nędznie wypisywał — pan B. przeciwnie mniema (W. K. 160 uw. 1), że Wincenty Dzierzwę dopełniał — i że prócz tego nie miał żadnych innych źródeł. Wiadomo też, że bystry i uczony Helcel już przed Gutschmidem mniéj więcéj był tego samego zdania, opierając je na powodach, które w prelekcyjach z właściwą sobie siłą dowodności słuchaczom wykładał. Bo też wszystko, co pan B. o swoim Miorszu twierdzi, że kwitnął na początku XI. wieku, że był Anglosasem lub Niemcem, że się pieczętował herbem Korab (jeżeli o herbach polskich za Chrobrego mówić wolno; Bezimienny [68]) wywodzi uszczypliwie ten herb z żeglugi morskiéj z Anglii do Polski), polega na zagadkowém jasnowidzeniu. Na szczęście, twierdzenia pana B. przynajmniéj późniéj (Mon. 379) nie doszły do szczytu téj rodzącéj góry, choć i w Mon. jeszcze uporczywie, ale tylko warunkowo, przy swojém obstaje. Więc nawet sam pan

---

[65]) Pol. w. średn. Pozn. 1846. I. 113. — [66]) *Jahrb. f. c. Ph.* 1856—57. II. Supplb. 251 uw. 79. — [67]) Bartoszew. hist. lit. pol. Warsz. 1861. 611. — [68]) Przegl. Poznań. XXIII. 1857. 401.

B. zrzeka się do pewnego stopnia kroniki swego Miorsza, którą dwanaście lat przewracał (W. K. 12), a którą Maciejowski przezwał piśmidłem, łataniną, oschłém opowiadaniem, przepisaném z Gala i Wincentego [69]). To też tém dziwniéjszy, bo zupełnie wyjątkowy jest żal uczonego Burzyńskiego, że pan B. nie zamieścił w swoich Monum. *Miorsza, jeszcze*, jak teraz tylko sam Burzyński twierdzi, *świadka osobistego czynów Chrobrego.* Dzierzwa, powtarzam raz jeszcze, przepisywał dopiéro za Łokietka między 1315 a 1320.

Dla poczciwego Gala nie pokazuje pan B. żadnego szacunku: jego wiadomości o Mieczysławie mają być wytartą fikcyą księży; sam Gal, unosząc się niby fanatycznością (W. K. 99), o rodzinie pierwszych władców polskich figurycznie coś napomknąwszy, resztę podług pana B. zadławił i lekko się aż do Mieczysława I. prześliznął, z którego czynów sam chrzest go niemal zajmuje (t. 517), *W téj wikłaninie*, są daléj słowa pana B., *widoczne jest usiłowanie zataić to, co przybycie Dobrówki do Polski poprzedziło: zataić zasługę nienawistnych łacińskiemu duchowieństwu xięży słowiańskich, i dwa różne wypadki: chrzest dawniéjszy i chrzest późniejszy Mieczysława połączyć w jedno.* Ten urojony zarzut nie tylko nie jest niczém usprawiedliwiony, ale nawet wręcz się temu sprzeciwia, co o wiarogodności zacnego zakonnika protestanci niemieccy, Koepke [70]) i Gutschmid [71]) wypowiedzieli. Aleć oni zgodnie z Lelewelem [72]) nie przypuszczali dwukrotnego ochrzczenia Mieczysława, za którém pan B. silnie przemawia, a które zapewne na to samo zasługuje uwzględ-

[69]) Przegl. Pozn. 1857. XXIV. 556. — [70]) Mon. Germ. H. Scriptor. t. IX. 421. — [71]) *Jahrb. f. c. P.* 1856—57. II. Suplb. 250. — [72]) P. w. ś. IV. 509. 514. 518.

nienie, jak wysoko przezeń ceniona legenda, że ś. Wojciech zabijał biskupów słowiańskich [73]). Na tę ramotę odpowiedział Lelewel [74]) dobitnie w wyrazach: *wierutne a bezecne kłamstwo*, z czego pan B. w Monum. (92) nie omieszkał korzystać. Dziennikarstwo polskie (Gazeta Narodowa, Rok VII., N. 112, stronica 2) donosząc, że publicystyka rosyjska podobno rozgłasza, jakoby nasz Mieczysław I. był już chrześcijaninem obrządku wschodniego, zanim za sprawą Czechów przyjął obrządek łaciński, wprawia czytelników swoich w pewne zadziwienie, z jakich źródeł historycznych gazeciarze rosyjscy zaczerpnąć mogli rzeczoną wiadomość. A wszakże nie tajno, że przed ukazaniem się Wstępu Krytycznego pana B. żaden historyk, ani polski, ani obcy, nie mógł się zdobyć na podobny domysł, który nie nosi na sobie piętna krytycznéj prawdy historycznéj. Drugim grzéchem śmiertelnym, obciężającym podług pana B. Gala, przezeń dziwacznie Gawłem (W. K. IV.) zwanego, jest ta okoliczność, że źle korzystał z podań lęchickich, bo pierwszy wyrzekł *głosem nieledwo urzędowym* (t. 42. Mon. 385), że Popiel Remetalk w Gnieźnie, a nie w Tracyi, miał swą stolicę, i że tu gdzieś, a nie nad morzem Czarném, odbywały się postrzyżyny syna Piastowego, Ziemowita Decebala. Pan B. nie może darować Galowi, że wbrew własnemu przekonaniu (Mon. 385) milczy o jasnéj dziś trackości Lęchitów, i że częstuje swych czytelników chromym swéj inwencyi dziwolągiem Gniezna i Kruszwicy. Lelewel nie pomału z tego zadrwił [75]), ale dla braku, jak sam wyznaje, pisarzów starożytnych, rzeczy umiejętnie zbadać nie mógł [76]), co zapewne spowo-

[73]) Przegl. Pozn. XXIV. 558. — [74]) Pol. wiek śr. IV. 523. — [75]) Pol. w. ś. IV. 495. uw. 13. — [76]) t. 464. uw. 1.

dowało pana B. do powtórzenia swych twierdzeń w Monum. (385) mimo drwin Lelewela. Jako curiosum tylko nadmieniam, że i Juelg, mój poprzednik na katedrze filologii klasycznéj w uniwersytecie Krakowskim, bajki szlachetnego plemienia kałmuckiego na bok odłożywszy, oświadczył, że Gal, nieco tylko od Wincentego starszy (sic.), ledwo na uwagę zasługuje [77]). Ponieważ, jak widoczna, zasób uczoności, na jaki się w tym przedmiocie Juelg zdobył, wcale nie jest świetny, przeto jego bystre spostrzeżenia na żadną uwagę nie zasługują.

Już to trudno pana B. pomówić o należytą znajomość autorów starożytnych, nawet tak powszechnych, jak Salustego. Twierdzi bowiem (W. K. 38), że *Szlachtowski powynachodził wszystkie paralele z Salustego, a z nich pokazuje się, że Gaweł zna zarówno wojnę Katylińską* (wypada raczéj powiedzieć, *o sprzysiężeniu Katyliny*), *jak Jugurtyńską.* Nie czytałem Salustego od lat kilkunastu, a przecież, gdy wziąłem do ręki kronikę Gala, zapisałem następujące, przez Szlachtowskiego przeoczone paralele, które podług wydania Pertzowskiego przytaczam (Mon. G. H. Script. IX. 418 do 478): Gal str. 423, rząd. 25. Sall. de Cat. con. rozdź. 20, wiersz 21 (wyd. Dietscha Lip. 1860); G. 430, 22. S. tamże 58, 13; G. na téjże stronie, rz. 34. S. t. 60, 22. G. 431, 9. S. t. 7, 2. 51, 33. G. n. t. s. 34. S. t. 9, 23. G. n. t. s. 35. S. t. 52, 17. G. n. t. s. 41. S. t. 4, 9. G. 433, 15. S. d. b. J. 18, 8. G. 441, 10. S. d. c. C. 19, 14. G. 447, 40. S. t. 19, 15. G. 450, 29. S. t. 20, 21. G. 452, 43. S. d. b. J. 79, 31. G. 455, 26. S. d. c. C. 20, 21. G. n. t. s. 33. S. t. 18, 37. G. n. t. s. 40. S. t.

[77]) *Wochenschrift fuer Wissenschaft, Kunst und oeffentl. Leben. Beilage zur k. Wiener Ztg.* 1862. L. 27.

64, 15. G. 460, 38. S. d. b. J. 79, 30. G. 463, 38. S. d. b. J. 14, 18. G. 464, S. d. c. C. 8, 10. G. 466, 14. S. t. 59, 21. G. n. t. s. 29. S. t. 58, 36. G. 471, 23. S. t. 53, 16. G. n. t. s. 26. S. 5, 12. G. 475, 43. S. t. 10, 4. G. 476, 17. S. t. 14, 5. Daléj te i tym podobne paralele, które łatwo w trójnasób jeszcze można pomnożyć, prowadzą do niezaprzeczonego wniosku, że Gal, i przez pana B. wydany [78]), aczkolwiek tylko *Volumen Jugurthinum* (II, 16), t. j. *de bello Jugurthino* przytacza, lepiéj jednak znał *de Catilinae coniuratione*. W żywocie tegoż Gala (W. K. 50, uw. 1) krzywdzi pan B. Długosza i zarzuca mu, że kazał Bolesławowi Krzywoustemu odbyć pielgrzymkę do grobu św. Idziego we Francyi. Lecz zajmujące poszukiwania hr. Przezdzieckiego wykazały dostatecznie, że Bolesław III. odwidził rzeczywiście grób tego świętego we Francyi [79]), a pan B. nie dał należytéj baczności na wyraz *iuvenis*, którym, podobnie jak i *adulescens*, zwano silnych mężczyzn aż do 40 roku życia, czemu pan B. wbrew świadectwom starożytnym [80]) niewłaściwie przeczy. Jeszcze bardziéj błądzi p. B., jeżeli mniema, że Gal znał przygody wojny trojańskiéj z wzorowych dzieł starożytnych pisarzów (W. K. 38), a zwłaszcza z Ilijady i Odysei, o czém przy Koźmie pragskim będzie niżéj mowa. W końcu dziwię się, że pan B., ciągle zowie Gala to zakonnikiem ś. Idziego (Mon. 380), to jakimś Gawłem (t. 381. 382. 383), chociaż już dawno ostrzegł go Lelewel (P. w. ś. IV. 465), że kościoły polskie pod wezwaniem św. Idziego nie są zakonne, a Bezimienny [81]) wykazał: na-

[78]) M. P. H. 379 – 485. — [79]) Przegl. Pozn. XXIII. 404. — [80]) Cic. ad Att. II, 12. ad Fam. II, 1. Philipp. II, 44, o czém Manucci do Cic. ad Fam. II, 1. — [81]) Przegl. P. XXIII. 403.

przód, że ś. Gal Irlandczyk, um. przed 638, nie ma nic wspólnego z św. Idzim Ateńczykiem, po nim żyjącym; daléj, że nie było zakonu ani św. Gala, ani św. Idziego, ponieważ tak klasztor pierwszego w Szwajcaryi w pobliżu jeziora konstancyjskiego, jak i drugiego w Prowansyi blizko Tarascon, przyjął z swéj strony regułę św. Benedykta. Wreszcie nadmienia tenże Bezimienny, że do Polski naprzód przybyli Francuzi z opactwa Morimond do Jędrzejowa, i że mogli napływać z Saint-Gille, a nawet z St. Gallen, na co atoli nie ma żadnych dowodów. Nie należało więc tak śmiało twierdzić, jak to czyni pan B. (Mon. 382), że nasz kronikarz obeznany jest wielce z księgami klasztoru St. Gallen, z których przecież tylko jednę, t. j. żywot ś. Gala przywodzi (t. 383).

Kronice Nestora poświęca pan B.[82]) obszérne, ale nie zawsze szczęśliwe uwagi. Aby Morawcy, co o przeszło wiek wcześniéj chrześcijanami zostali, przynosili na Ruś, jak chce pan B. (Mon. 635), księgi duchowne i latopisy, gdzie się miały znajdować naddunajskie, t. j. dackie i getyckie podania, trudno temu na słowo uwierzyć. Błędne też jest mniemanie pana B. (tamże), że z Carogrodu przybywały na Ruś oryginalne piśmiennictwa byzanckiego zabytki, w których przebijało się światło starożytności klasycznéj w *omglonym połysku*. To tylko o zachodzie łacińskim powiedzieć wolno; ale w Carogrodzie do samego zaboru tureckiego tak jasny zawsze panował pogląd na starożytność grecką, że z nią dopiéro wychodźctwo byzanckie w XIV i XV wieku zapoznało dokładniéj naprzód Włochów, a potém i inne narody zachodniéj i środkowéj Europy. Daléj wytyka pan

[82]) W. K. 55—78. Mon. 521—550.

B. (Mon. 537) nieoględnie Nestorowi, że Karpaty, podobnie jak Jordanis, Kaukazem nazwał. Kto przecież odczyta w mowie będący ustęp Jordanisa (De Get. 7), ten nie tylko nie znajdzie tego, co pan B. utrzymuje, ale się nawet przekona, że pan B. prawi o Jordanisie bez zgłębienia rzeczy. Starożytni, jak powszechnie wiadomo, mieli o plastycznym układzie Azyi i Europy bardzo niedostateczne wyobrażenie, nawet wtedy, gdy przez Aleksandra W. poznali rozległą wyżynę irańską, obejmującą wschodnią połowę zachodnio-azyjatyckiéj wyżyny, i ogromny łańcuch gór od Kaukazu do Himalaja, zwany przez Eratostena (Strab. XV. 689) Taurem w najogólniejszém znaczeniu. Jakim sposobem pan B. to nieprzerwane pasmo gór przeprowadził (Mon. 837) przez Azyją Mniejszą, (nie Małą, jak tamże mówi), tego żadną miarą nie pojmuję, bo nawet Taurus w ograniczoném znaczeniu nie ciągnie się przez Azyją Mniejszą, lecz stanowi tylko jéj krawędź wschodnią. Jordanis opisuje podług Solina[83]) (38 i 47) pasmo gór z Kaukazem w związku zostających, od Indyj aż do środkowéj Europy niby przez góry rypejskie t. j. północne, się ciągnące. Podług Eschyla[84]) (Frgm. 183) leżały góry rypejskie nawet na zachodzie, bo z nich Ister (Dunaj) wypływa, w czém zgadza się z Eschylem i Apolonios ('Αργ. IV, 286): atoli już Sofokles (O. C. 1247) umieścił te góry na północy, skąd jakoś wzdłuż Bałtyku zmierzały do środkowéj Eu-

[83]) C. Jul. Solinus z III. wieku, skróciciel Pliniusa Starsz., Polyhistor albo Collectanea rerum memorabilium. — [84]) Aeschylos, Ateńczyk z Eleusis, bohatyr pod Maratonem, Salaminą i Plateami, um. w Geli na Sycylii, stanowiący z Sofoklesem i Eurypidesem tragiczną trójcę ateńską. —

ropy[85]). Owóż ustérk Jordanisa, wspólny wszystkim klasykom, w tém leży, że góry środkowéj Europy, a tém samém i Karpaty, wiąże z Kaukazem przez góry rypejskie[86]), które stykają się na południu niby z wschodnią częścią Kaukazu, a na północy jakoś z górami Europy środkowéj, i ciągną się przez półwysep bałkański w głąb porzecza niższego biegu Dunaju. To bałamutne kojarzenie gór rypejskich z Kaukazem i górami środkowéj Europy powstało z błędnego starożytnych wyobrażenia o północnéj Europie, a szczegółowo o wązkim przedziale między morzem Czarném i jeziorem Kaspijskiém z jednéj, a oceanem lodowatym i Bałtykiem z drugiéj strony (Hardouin[87]) do Plin. N. H. VI, 15). Cezar (de bello Gallico VI, 24, 25) najwyraźniéj zaliczył Karpaty do lasu Hercyńskiego, a Dyonizy z Halikarnasu (frg. ed. Mai, XIV 1—2) przedłuża Germanią aż do tegoż lasu i gór rypejskich; tak zwany Aethicus Ister, żyjący podług Wuttkiego (Przedm. do Aethic. str. 54), na końcu III. lub na początku IV. wieku ery naszéj, chociaż sam podróżował po Europie północnéj, wymienia po Danach i Winozach zaraz Rypeów (Cosmographia Aethici, lib. II, 29). Niebotyczny podług Eschyla Kaukaz[88]) leżał na krańcach ziemi; gdy Aleksander W. dotąd, jak mniemano, dotarł, nazwali Grecy, nieznając dokładnie położenia właściwego Kaukazu, dotychczasowy Paropanisus, teraz Hindu-Kuh, Kaukazem indyjskim. Kaukaz istotny dopiero od wyprawy Pompeja przeciw Mitridatowi lepiéj poznano. Nieznajomość orografii azyjackiéj pana B. (Mon.

[85]) Sprunera Atlas ant. 1850 N. I. *Orbis terrarum secundum* Eratosth. et Strab. — [86]) Plin. N. H. IV, 12, 26. — [87]) Jan Hardouin z Quimbre w Bretanii um 1729. — [88]) Prometh. 1—15; 575.

837) tém więcéj uderza, im jaśniéj się Jordanis tłómaczy: *Hunc* (t. j. Caucasum) *Imaum* (po sanskr. Himavat, zach. część Himal.), *mox Poropanisum* (lepiéj niż *Paropamisum*) *Indus adpellat; Parthus primum Choatras, post Nifaten edicit; Syrus et Armenius Taurum, Scythae Caucasum ac Riphaeum*[89]) — *cognominant.* Gdzież tu Azyja Mniejsza lub Karpaty Kaukazem przezwane? Atoli najciekawszy jest wniosek pana B. oparty na niezrozumieniu Jordanisa (W. K. 13. 69 uw. 1), że to, co polscy kronikarze rozpowiadają, *trafia niekiedy zupełnie w wiadomości, jakie* Jordanis *z pisarzów zaginionych wyciągał.* Do tego samego rzędu dowcipnych spostrzeżeń pana B. należy odnieść i jego odkrycie (Mon. 488, uw. 4), że kronikarz węgiersko polski miał pod ręką pisarza zaginionego, a mianowicie sławnego Antipatra historyją wojen Perdyki przeciw Ilirom prowadzonych, któréj przecież tylko goły napis z Suidasa i Eudokii się przechował. Otóż objaśnienia do Monumentów.

Do autorów o słowiańskich początkach (Mon. 122) należy także Kozma pragski, Polak z rodziny, którą roku 1039 z Polski do Czech gwałtem uprowadził Brzetysław. Pan B. (W. K. 89) przypisuje mu znajomość Homera. Jakaż nierozwaga! Tłómaczenia łacińskiego nie było, bo Odyseja Liviusa Andronika[90]) dawno już przedtém zaginęła, a zresztą nie byłby jéj Kozma wcale

---

[89]) *Τὰ Ῥίπαια*, zapewne nie od *ῥίπτειν*, skąd wiatr północny wybucha, jak Serv. do Verg. G. III, 382, lecz od tatarsk. rif-aet, wysoki (S. Croix, do Vibiusa Sequestra str. 365, de fluminib., font. — quorum apud poëtas mentio fit: piśmidło z wieków średn. — [90]) Livius Andronicus z Tarentu, jeniec 272, wyzwolony przez Liv. Salinatora, najstarszy poeta rz. zaprawiający się na wzorach greckich.

zrozumiał. Do ostatnich, którzy w szkole czytali tę Odyseję, należy Horacy[91]); później nic o niéj nie słychać, a Fulgencego[92]) *Livius* (Mythолog. I, 26) jest po prostu myłką, ponieważ stary Livius o Gorgonie nie pisał; Heinse[93]) za *Livius* proponuje w tém miejscu *Ovidius*[94]). W wiekach średnich dopiéro w XIV. stuleciu przełożył pieśni homerowskie na język łaciński Leontyjus Pilat, nauczyciel greckiego w Florencyi; um. 1364[95]); Petrarka i Boccaccio byli jego uczniami. Jeżeli pan B. mniema, że Kozma czytał Homera w oryginale, to mu przypominamy, że jeszcze za czasów Petrarki, i to w samych Włoszech, tylko dziesięciu rozumiało Ilijadę po grecku[96]). Ale nie warto się nad tém rozwodzić, bo w wiekach średnich tak dalece nie znano na zachodzie łacińskim Homera, że go nawet uważano za poetę łacińskiego[97]) i miano za autora łacińskiéj książki szkolnéj *Epitome Iliados Homericae*, którego zwano *Homerus Latinus*, lub jeszcze niedorzeczniéj *Pindarus Thebanus*, a którego ani czas, ani narodowość, ani nawet religija nie może dziś być bliżéj oznaczona. Tego to wrzekomego, a nie greckiego Homera, miał i nasz Wincenty na myśli[98]). Skąd Gal zna okoliczne przygody wojny trojańskiéj, nie wiadomo, ale tyle jest

---

[91]) Epist. II, 1, 69, gdzie Bentley niewłaściwie liryka Laeviusa, autora Eratopaegnia, substytuuje. — [92]) Fabius Planciades Fulgentius, paliwoda z VI, jak się zdaje, wieku: Mythologica. — [93]) Mikoł. Heinse, syn Daniela, ur. 1620, um. 1681, wielki znawca poezyi rzymskiéj. — [94]) Bernh. *Grundr. d. r. Lit.* 1865. 48, uw. 28. — [95]) Bernh. *Grundr. d. gr. L.* 1861. 714. 728. — [96]) Wachler, *Handb. d. Gesch. d. Lit.* trzecie oprac. II. 272. — [97]) *Haase, de med. aev. studiis philol.* 14. — [98]) Wyd. Mułkow. 206.

pewną, że ich nie zna z wzorowych dzieł starożytnych, jak pan B. przypuszcza (Mon. 383), a najmniéj z pieśni homerowskich.

Jak o téj, tak i o drugiéj, w szkołach średniowiecznych równie używanéj książce, ma pan B. tylko mętne pojęcia. Mówię tu o dystychach Katona, którego pan B. raz poetą (W. K. 89), to znów (Mon. 237) prozaikiem klasycznym nazywa i do autorów starożytnych zalicza, a tém samém z Katonem cenzorskim identyfikuje. Aleć *Dionysi Catonis disticha de moribus ad filium l. IV.*, poprzedzone 56 *breves sententiae*, ani tytułem, ani dzisiejszym kształtem nie przypominają starożytności klasycznéj. Petrarka uważał te wierszydła daktyliczne za wyciąg z Katona cenzorskiego *Carmen de moribus* [99]), z którego przytacza Gellius (XI, 2) kilka ustępów prozą o upadku obyczajności przodków. Hypoteza Kaerchera, że Katon ułożył swoje carmen w tetrametrach trochaicznych (Philol. VIII, 727), i jeszcze śmielsza Fleckeisena, że ten staroświecki Rzymianin czystej krwi wierszował w tak sztucznych sotadejach [100]), nie przypadły uczonym do smaku [1]). Najbliższym prawdy jest jeczcze Ritschl, który w *carmen* katońskiém domyśla się narodowych saturnijów, nie różniących się, jak wiadomo, wiele od prozy [2]). Ale średniowieczne dystychy Katona nie tylko nic nie mają wspólnego ani co do treści, ani co do formy, ani co do myśli przewodniczącéj, z *carmen* Katona cenzorskiego, lecz nawet nie mogą w teraźniejszéj postaci uchodzić za rozczyn jakiéjkolwiek klasycznéj kompozycyi. Zresztą byłoby lepiéj, gdyby pan B., zamiast domyślać się w Koźmie (W. K. 89) Cycerona

[99]) Bernh. *Grundr. d. r. L.* 1865. 601. — [100]) *Catonianae poesis reliquiae*, L. 1854. — [1]) Bernh. *G. d. r.* L. 601. — [2]) Progr. wrocz. boń. 1854.

i Justyna, był raczéj wskazał na arcywyraźne ślady Terencego [3]), Salustego [4]), ś. Augustyna [5]) i Boecyjusa [6]) (33, 41. 34, 8. Boeth. d. c. ph. II. — 81, 37. B. t. I, 4) o których ani słowem nie wspomniał. Czy Kozma znał Swetoniego i Makrobijusa, jakby z dwóch miejsc [7]) wnosić można, nie śmiem twierdzić.

Pan B., idąc za Lelewelem [8]), twierdzi (W. K. 93 do 110), że Mateusz, biskup krakowski (um. około 1166), jest pierwszym Polakiem, który dzieje polskie opowiadał, i że jest autorem trzech pierwszych ksiąg, które nas doszły pod imieniem kroniki Wincentego. Atoli niezmordowany w szczęśliwych poszukiwaniach hr. Przezdziecki wydobył świadectwa na dyplomatyce oparte, które dziś przywróciły Wincentemu zasłużoną z autorstwa całéj kroniki chwałę [9]), a bystry Helcel w swych wykładach nie przypuszczał na podstawie dowodów, z treści czerpanych, w trzech pierwszych księgach Wincentego żadnego autorstwa Mateusza. To téż gorąco życzymy, aby ten znakomity znawca rzeczy polskich to, co w prelekcyach swoich o owych dawnych pisarzach dziejów polskich wykładał, przynajmniéj w ścisłym obrębie przed-

---

[3]) Pertz, Mon. G. H. Script. IX. str. 43 rząd. 32. Ter. Heaut. II, 3, 101—101, 37. I. Andr. I, 1, 41. — [4]) 39, 30. S. d. c. C. 2—42, 2. 6. 10. S. t. 58. — 90, 32. S. t. 60. — 94, 22. S. t. 60 — 104, 47. S. t. 47—109, 18. S. t. 31 — t. 42. S. t. 58. — [5]) 36, 8. *Aug. exposit. ep. ad Rom. Opp.* III. 2. 629. — [6]) Anicius Manlius Torquatus Severinus Boëthius, z bogatéj i znakomitéj rodziny, wysoki urzędnik, zamordowany na rozkaz podejrzliwego Teodoryka r. 524, pisał w więzieniu de consolatione philosophiae; nie jest pewną, czy był chrześcijaninem. — [7]) 102, 27. Suet. Calig. 15—127, 3. Macrob. Satur. I, 13. — [8]) P. w. ś. I, 81 — 104. — [9]) Wyd. Winc. dissert.

miotu tego, naukowéj publiczności w osobnéj rozprawie wywodnéj z właściwą jego argumentacyi dokładnością i ścisłością rozwinął i ogłosił. Jeżeli już dyplomatycy i specyjalni badacze wieków średnich tak stanowczo za Wincentym przemawiają, to filologowie z zawodu tém bardziéj na mocy formy i idei całéj kroniki Wincentego muszą odpierać autorstwo Mateusza. Już dawniéj oświadczyłem w Berlinie swoje w téj mierze zdanie swemu egzaminatorowi, historykowi Hirschowi, i nie bez pewnego zadowolenia spostrzegłem, że poźniéj i Gutschmid [10]), a za nim jego echo Juelg [11]), to samo podzielają przekonanie. Nader téż ważne jest w tym względzie mniemanie Mułkowskiego: *totum — librum ita disposuisse* (t. j. *Vincentium*), *ut in singulis eius partibus naturam ingeniumque scriptoris cernere videamur, nemo est qui id non agnoscat* (wyd. Winc. VII). Jest to tém ważniejszą, że Mułkowski, niebacznie powodowany ilustracyjami pana B. do pierwszéj i początku drugiéj księgi Wincentego, zbyt nieoględnie za tą powagą poszedł i swoje skądinąd tak cenne wydanie téj kroniki zeszpecił wrzekomemi poprawkami, czego poźniéj, spostrzegłszy się na wartości tych ilustracyj, szczérze żałował. Owoż Mateusz nie istnieje dla nas jako autor trzech pierwszych ksiąg Wincentego kroniki, któréj cała natura, treść, forma i natchnienie, które obie warunkuje, każą uważać Wincentego za jedynego dzieła tego twórcę. Wszak i sam pan B. przypuszcza [12]), iż Wincenty nie przejął dziejów od Kraka Bardylisa do postrzyżyn Ziemowita Decebala ze swego domniemywanego poprzednika w za-

[10]) *Jahrb. f. cl. Ph.* II. Supplb. 1856—57. 203. — [11]) *Wochenschr. f. Wiss., Kunst — Beilage z. k. Wien. Ztg.* 1862. L. 27. — [12]) Bibl. Ossol. 1866. IX. 8.

wodzie dziejopisarskim, biskupa Mateusza, lecz bezpośrednio z jakiéjś kroniki lęchickiéj, i tym sposobem jéj treść potomności przechował. W końcu zwracam uwagę pana B. na to, że mówiąc o pochopności Mateusza do przykładów starożytnych (W. K. 108—109), zapomniał o tém, że drugi wiersz wcale nie zaleca się prozodyją klasyczną, bo w *agilior* zgłoska *gi*, acz krótka, przypada na arsis; Mułkowski posunął się w poprawce *achillior* (wyd. Winc. 148) za daleko, bo podobne ustérki prozodyczne już u pierwszych poetów chrześcijańskich, jak liczne dowodzą przykłady [13]), wcale nie są rzadkie.

Po Mateuszu, jak chce pan B., podniósł pióro historyczne Wincenty, także biskup krakowski (W. K. 110), um. 1223. Nowe wiadomości, które pan B. o nim podał, są znów owocem owéj charakterystycznéj skwapliwości w roztrząsaniu tego kronikarza z zamrużonémi na prawdę oczyma. I tak pan B. mówi [14]): *Zaledwie widzimy potrzebę przypominać tu, co już dzisiaj żadnemu zaprzeczeniu nie ulega, że imię ojcowskie Wincentego, Bogusław, przetłómaczone było przez cudzoziemskich mnichów w Andrzejowie na niemieckie Gottlob. Syn tedy Bogusławów łaciną ówczesną nazwany był filius Gottlobonis lub Cottlobonis, skąd przez późniejsze obałamucenia, gdy już same imiona nie wystarczały i nazwiska rodowe w zwyczaj wchodzić poczęły, nazywano Wincentego z polska Kadłubkowicem, Kadłubkiem, a niekiedy nawet Kadłubskim* (porówn. W. K. 111. Fragm. Tr. P. IX). Ja natomiast zaledwie widzę potrzebę przypominać tu, co dzisiaj przynajmniéj żadnemu zaprzeczeniu nie ulega, że imię Gottlob jest średniowiecznéj niemiec-

[13]) Bernh. *G. d. r. L.* 1865. 335. — [14]) Bibl. Ossol. 1863. II, 365.

czyźnie (Mittelhochdeutsch) wcale obce, i dopiéro z protestantyzmem w zwyczaj wchodzić zaczęło, o czém każdy przekonać się może, kto zechce przejrzéć skarbnice (Sprachschatz) lub słowniki (Woerterbuch) języka niemieckiego Adelunga, Graffa, Wackernagla i im podobnych badaczów. Mimo to Lelewel [15]) nazwał to rozwiązanie pana B. wyborném; czy to nie ukryta ironia, której pełno w téj saméj recenzyi, mianowicie, jeżeli zważymy, że nazwisko Kadłurek jest zupełnie narodowe. Poszukiwań pana B,, który przecież w Monumentach wydaje ustępy anglosaskie i skandynawskie, przynajmniéj w dziedzinie średniéj niemiecczyzny niepodobna zaliczyć do uwieńczonych szczęśliwém powodzeniem. Uznał to już przenikliwy Helcel [16]), ale rzeczy saméj historycznie nie wyczerpał, a Szajnocha [17]), zowiąc domysł pana B. najświetniejszym, posądził bardzo niegodnie uczonego Krakowianina o niechęć i niesmak, i zarzucił mu nienaukowe uprzedzenie. Ale cóż na to powiedzieć, że germanista Szajnocha (Mon. XVII) powołuje się w sprawie Gottloba Kadłubka do Graffa [18]) i do wymowy dzisiejszych Sasów, a tém samém do staréj i do nowéj (Neuhochd.) niemiecczyzny, zapominając całkiem o tém, że nasz Wincenty ani do jednéj, ani do drugiéj, lecz do średniéj (Mittelhochd.) należy, w któréj *G.* wcale nie przechodzi na *K.* (Gottlob, Kottlob). Wiadomo bowiem powszechnie, że właściwy język niemiecki, którego najdawniejszą historycznie znaną formą jest gocki, rozkłada się od VI wieku na trzy doby, t. j. na dobę staréj niemiecczyzny do XI, średniéj do końca XV, i nowéj aż do

[15]) P. w. ś. IV, 476. — [16]) Drugi rocznik Tow. N. Kr. zesz. 2. Sztuki i arch. 1852. — [17]) Bibl. W. 1853. II. 277. — [18]) *Althochd. Sprachschatz*, II, 50.

naszych czasów, skąd widoczna, do któréj doby nasz Wincenty należy. A jak zakończył pochopny do polemiki Szajnocha swą jadowitą, ale wcale nienaukową wycieczkę przeciw uczonemu badaczowi krakowskiemu? *Bo téż*, tak zamyka swą dyletancką filipikę, *panu Z. A. H. nie zależało wcale na umiejętném udowodnieniu téj sprawy, a szło jedynie o to, aby z popisu na polu tysiącznych niestanowczych wątpliwości, wziął asumpt do zamieszczonéj w końcu expektoracyi przeciwko naruszaniu dawnych wyobrażeń i formuł naukowych, przeciwko niepokojeniu téj błogiéj nałogowości literackiéj.* Ten zacny epilog nie potrzebuje w oczach uczonego świata żadnego komentarza. Nie mało zadziwia, że nawet Osann, profesor uniwersytetu w Giessen [19]), bez wahania się powtórzył niedorzeczny wywód Kadłubka za panem B. (Frgm. IX); oględniéj postąpił Gutschmid [20]), ale zbłądził, przecząc, jakoby w Polsce do zakonów złożonych z Francuzów lub Niemców nie przyjmowano Polaków; wszak wszyscy wiemy, że to dziwne nadużycie [21]) przedłużało się jeszcze nawet do XV. wieku [22]). Tu téż jest miejsce, sprostować twierdzenie pana B. (W. K. 193), że dawna pisownia niemiecka *Chuonradus, Druogo*, zamiast *Konrad, Drogo*, jest wykrzywieniem i dziwactwem. Te bowiem imiona istotnie tak brzmiały w ustach dawnych Niemców, którzy w wymowie zlewali obie samogłoski w dyftong [23]).

---

[19]) *Jahrb. f. Phil. u. Paed.* LXX. 55. — [20]) *Jahrb. f. cl. Ph.* II. Supplb. 1856 — 57. 206. — [21]) Mecherzyński, Hist. jęz. ł. w Polsce, 26. — [22]) Rocz. Tow. Przyjać. N. Pozn. 1860. 278. — [23]) Grimm, *Gesch. der d. Sprache*, 1853. I, 191.

Ale rzeczywistém dziwactwem jest orzeczenie pana B., powtórzone za Kownackim [25]), że Wincenty pod znaném w starożytności nazwiskiem *efeba* (W. K. 119), z piórem w jednéj ręce, z gorejącą w drugiéj pochodnią, na biesiadzie biskupa Mateusza posługując (t. 219), jego rozmowę z arcybiskupem Janem wiernie spisuje. Ἔφηβος bowiem oznacza w Grecyi młodzieńca, który wystąpiwszy w szesnastym roku życia z wieku chłopięcego, wstępował w ἥβη, trwającą dwa lata i poprzedzającą uznanie jego obywatelstwa w ośmnastym roku (Hermann [25]) Lehrb. d. gr. Staatsalt. §. 123, 5). Rzymianie zaś używali wyrazu *ephebus* na młodzieńca bez bliższego uwzględnienia lat (Stat. [26]) Theb. IX, 571), i takim to młodzieńcem jest Wincentego *ephebus*, a nie posługacz na biesiadzie z pomienionemi w obu rękach sprzętami. Prawdziwą jest zagadką, jak sobie pan B. wyobrażał erudycyją i styl Wincentego, który podobno nie jest historykiem (W. K. 115), lecz artystą i humanistą (t. 116). Podług pana B. raz przejął się wzorowy Wincenty na wskróś stylem Mateusza i naśladował jego erudycyją (t. 119), choć w opowiadaniu tegoż rzadko napotkał pan autor ustęp prawdziwie wymowny, częściéj nadętość i przesadę (t. 103); to znów obrał sobie Wincenty za ideał Cycerona (t. 118), o którym przecież ten kronikarz, choć mu Cyceron nie był zupełnie obcy, nigdzie ani słówkiem nie wspomina. Daléj podług pana B. dopiéro

---

[24]) Wyd. kroniki Wincent. XI, uw. 12. — [25]) Karol Hermann, z Frankfurtu nad Menem, ur. 1804, prof. w Gietyndze, którego trzeba rozróżniać od Gotfryda H. z Lipska, um. 1848, metryka i Kantyjanina w filologii. — [26]) Publius Papinius Statius, syn nauczyciela Domicyjana, z Neapolu, gdzie 96 po Chr. umarł; epik (Thebaïs i Achilleïs) i liryk (Silvae).

Wincenty wygładził po artystowsku dyjalog wymownego, jak pan autor mówi, Mateusza (t. 116), a tém samém wielbiony przez siebie styl tego biskupa poprawił. Ale ten sam zwolennik nauk nadobnych Cycerona, Wincenty, pisze wedle słów tego samego pana B. przedmowę łaciną staranniejszą niż zwykle (t. 118), a przecież utrzymuje p. autor na inném miejscu (Frg. IX) ku wielkiemu zdziwieniu filologów[27]), że cycerońskie artystostwo Wincentego zaszkodziło rzeczywistéj prawdzie historycznéj Mateusza, który znów zdarzenia same do niepoznania wykrzywia (W. k. 103). Ktoż tak jaskrawe sprzeczności pogodzić zdoła? Już to bardzo trafnie wyraził się o stylu Wincentego Bezimienny[28]): *Jest to prawdziwy trud czytać i rozumieć Bogusławica, obfitującego w zagadkowe i subtelne pomysły i wyrażenia. Téj piękności pojmowania, przyznanych Wincentemu przez pana B., jesteśmy mu zmuszeni odmówić.* Wszak sam wielbiciel jego stylu, pan B., nie rozumiał jego łaciny nawet tam, gdzie się dość jasno tłómaczy: cóż n. p. zrobił pan B. z Wincentego *ephebus?* Tu jeszcze jeden przykład, niżéj podam więcéj. Odkąd to *sinuosi anfractus* oznaczają *niebezpieczne mielizny* (W. K. 101), jak pan B. zamiast *kręte załomy* tłómaczy? Krótko mówiąc, wszystko, co pan B. prawi o Wincentym, że idąc za wzorami starożytnych, przedmioty treści najpoważniejszéj we wdzięk zewnętrzny przystrajał (t. 219), że przez *grandis natu* rozumiał Troga i wskazywał na wysoki ród Pompejów (t. 228), powstało z źle objaśnionego przez pana autora *me — infantulum fateor* (t. 222), gdzie Wincenty nie miał na myśli, jak chce pan B., autorów klasycznych, jak to wyraźnie wi-

[27]) J. f. c. Ph. II. Supplb. 1856—57. 208. — [28]) Przegl. Pozn. XXIII. 416.

dać z *perveridica maiorum narratione* (t. 223), co tylko pan B. wbrew łacinie do Grecyi i Rzymu odniósł, co się starcom polskim należało, a tém samém cały ustęp najbłędniéj na polskie przełożył. Bezimienny[29]) zbyt był łaskaw na rozpoznanie źródeł przez pana B. dokonane; właściwiéj odezwał się hr. Przezdziecki[30]), że pan B. kodeksy z wielką dokładnością opisał. Ale też nic więcéj nie zrobił, a mianowicie, z wyjątkiem porównania Wincentego kodeksu wiedeńskiego i petersburskiego[31]), nie wykazał, o co przecież głównie chodzi, jak się te kodeksy do siebie mają i jakie ztąd dają się wyprowadzać wnioski co do ich pierwotnego pochodzenia a oraz i wartości wewnętrznéj. Zapewne tylko przez właściwy sobie pospiech podał p. B. [32]), że Wincentego kodeks wiedeński, którego ogłoszenie zawdzięczamy uczonemu hr. Przezdzieckiemu, przesłał w drugiéj połowie zeszłego wieku filozof Leibnitz księciu sabaudzkiemu Eugieniuszowi, gdyż powszechnie wiadomo, że filozof już 1716, a książę 1736 zeszli z tego świata.

Wrzekoma kronika lęchicka, która się w pierwszéj i na początku drugiéj księgi kroniki Wincentego miała przechować, nie znała, bo po największéj części nawet znać nie mogła, żadnego ze źródeł przez pana B. powołanych, a tego historyka starożytnego, którym się wyłącznie Wincenty zasilał, t. j. Justyna, podług pana B. ten kronikarz nawet z nazwiska znać nie miał (W. K. 263). Tu dochodzi szczytu biegłość pana B. w zawodzie dostrzegania źródeł klasycznych w polskich kronikarzach. Sam pan B. przyznaje, że kronika Wincentego jest bardzo zmieniona i pokaleczona (Bibl. W. 1851,

[29]) Przegl. P. XXIII, 400. — [30]) Wyd. Winc. diss. VIII. — [31]) Bibl. Oss. 1863. II, 368. — [32]) T. 358.

I, 206); przepisywacze jedne wyrazy dodali, drugie opuścili, dopiski nadbrzeżne w tekst wcielali, i t. d., a mimo to śmiało i bezwarunkowo pan B. twierdzi (W. K. 275), że za jéj pomocą da się jedna z licznych szczerb w historyi starożytnéj barbarzyńskich ludów półwyspu bałkańskiego bez naruszenia prawdy dziejowéj wyśmienicie wypełnić. Czy to krytyka historyczna, na kronice Wincentego, tyle, jak sam pan B. nie tai, niepewnéj, tyle pofałszowanéj, budować dzieje starożytne barbarzyńców półwyspu bałkańskiego? Chociaż biskup Wincenty z historyków klasycznych znał tylko Justyna, to przecież pan B. nierozważnie woła (t. 275), że wiele okoliczności, które są w starożytnych pisarzach napomknione, a nie wiadomo, dokąd właściwie należą, wyjaśnia dopiéro kronika lęchicka, t. j. pierwsza i początek drugiéj księgi Wincentego. Monumentalniejszego naigrawania się z badań historycznych nie było zaiste od czasu wynalezienia sztuki pisarskiéj. Dla pana B. Wincenty, chociaż przedzielony *szesnastu wiekami* od rzeczy, które niby zapisał, jest nieomylnym świadkiem wbrew autorom starożytnym, częstokroć wypadkom współczesnym (Mon. 121). A przecież z drugiéj strony zarzuca pan B. (W. K. 7) Naruszewiczowi i Czackiemu, że nadużywają poważnego słowa *świadectwo*, stosując je częstokroć do pisarzów o *dwieście* lub więcéj lat późniejszych. Pan B. nazywa swą pracę *pojaśnieniem dziejów starożytnych*, a ich głównem, całkiem przez swych poprzedników *zapoznaném źródłem mieni kroniki polskie* (t. 464). Tyle o wstępnéj pracy pana B., w któréj tkwi podstawa tego, co wyłuszczenie pierwotnych dziejów słowiańskich zawiera; ta podstawa, jak wykazałem, polega na mrzonkach, a skutki tego urojenia poetyckiego muszą i w opowiada-

niu samych dziejów być widoczne. Po tém wszystkiém, gdy zwróciłem uwagę na to, jak pan B. swe siły wytężył, aby stworzyć nieustannie chwiejną, jak gdyby usunąć się chcącą oczom uważnego badacza kronikę lęchicką, przechodzę do jéj treści, albo wręcz urojonéj, albo niezgrabnie ponaciąganéj, któréj dziwić się tylko trzeba, ale z niéj korzystać nie można, ponieważ pan B. nie tylko nie wyprowadził wniosków do prawdy podobnych, ale nawet przysporzył chmur, nad tą częścią dziejów starożytnych rozwieszonych.

UWAGI NAD TRAKOILIRAMI.

Pan B. poczyna swoje dzieje słowiańskie istotnie od kołyski, niżéj wieży babilońskiéj, bo od arki Noego, twierdząc (t. 198), że Słowianie wywodzili swój ród od Jafetowego Jawana. Nennius, zakonnik anglosaski, pisał w połowie IX wieku kronikę Brytonów od stworzenia świata, wydaną przez filologa angielskiego Tomasza Gale (um. 1702) w Scriptores hist. brit. (Oxon. 1691, I, 94), z któréj Dzierzwa wyjął rodowód od Noego do Wandala, albo téż, nie widząc bezpośrednio Nenniusa, tylko wypis cudzy, powtórzył. Pan B. skrzętnie przewracał łataninę tego piśmidła, aby w rodowodzie aramejskim, który pan autor gdzieindziéj potępia (t. 68. 99. 167), słowiańskiego Jawana lub Jona wyśledzić. Ale Dzierzwa mniemany rodowód słowiański przepisał i powtórzył z Nenniusa, a to, czemu pan B. nadaje okazałą nazwę podań słowiańskich, jest własnością cudzoziemca, którego przecież nieuprzedzony badacz nie będzie uważał za wiarogodne świadectwo o pochodzeniu Słowian. Czy to krytyka historyczna, odwoływać się do Dzierzwy, trzymającego się dobrodusznie powagi Nenniusa, który

zwyczajem biblijnym podzielił ziemię między synów Noego? Zobaczymy też, co w tym podziale przedewszystkiém uderzyło pana B. Otóż Jon czyli Jawan, którego, jak pan B. mniema, i Apijan praszczurem Daków zowie. Przytaczam własne słowa Apijana podług Zonarasa[33]) kś. IX, rozdź. 21 (nie zaś, jak chce pan B. t. 167. 201: rok 20): Ἐστράτευσε μέντοι (Trajan) ἐπὶ Δάκας ἢ Δακοὺς κατὰ Ἴωνας, ὡς ὁ Ἀππιανὸς ἐν τῷ εἰκοστῷ τρίτῳ λόγῳ τῆς ῥωμαϊκῆς ἱστορίας φησίν. To lekkomyślne twierdzenie zdradza pióro nie uczonego, lecz człowieka, który wprzód zerwał się do pisania, nim się z rozmysłem czytać nauczył. Κατὰ Ἴωνας, po łacinie *secundum Jonas*, (co pan B., nie znając, jak widać, ani greczyzny, ani łaciny klasycznéj, rozumiał niedorzecznie jak kościelne wyrażenie *evangelium secundum Matthaeum*), oznacza: *w dyjalekcie jońskim*, z którego zrobił pan B. *syna Jafetowego Jona*. Mówi bowiem (t. 490): *Kiedy według Appiana Dakowie byli Jonami, czyli, co na jedno wychodzi, ród swój od Jona wywodzili, u Miorsza i u Godysława Paska Jon zaliczon jest do przodków słowiańskich. Te same wyobrażenia o pochodzeniu Słowian podzielali też apostołowie morawscy i w nich naród swój utwierdzali.* Ten sam wywar krytyczny odgrzéwa pan B. i w Bibl. Ossol. (1866, IX, 14). Nie rozumiem też, jak się pan B. mógł w téj mierze powołać do Teopompa (frg. 140), gdzie nie o Jonie, lecz Joniosie jest mowa (W. K. 25). Już to można w zupełności zwrocić do pana B. słowa, które niegdyś Marcyalis (II, 16) powiedział.

Pan B. olbrzymim Faylosa krotońskiego skokiem przerzucił swych Jawanowiczów od wieży babylońskiéj na

[33]) Jan Zonaras z Carogrodu, um. po 1118, wysoki urzędnik, późniéj zakonnik; słownikarz i kronikarz.

półwysep bałkański do Tracyi. Ponieważ ona kronika lęchicka zaczynała się podług pana B. zgodnie z Getykami dopiéro od ilirskiego Bardylisa, inaczéj Kraka, przeto wypełnia pan B. (t. 442) tę szczerbę dziejami trackiemi według historyków klasycznych, pomijając mytyczne o Trakach podania homerowskie [34]). Dziwna atoli rzecz, że obczytani w Getykach kronikarze polscy nie zagaili swego opowiadania wiadomościami z Θρᾳκικά wyjętemi, jakie pisali: Kalistenes [35]), Jazon z Byzantyum [36]), Trazylos z Mendes [37]), astronom [38]), Klitonymos [39]) i Sostratus [40]). Ale stało się: polscy kronikarze zaczęli od Γετικά, a nie cofnęli się do Θρᾳκικά, które pan B. na własną porękę do dziejów lęchickich przyszywa. W zapędzie za gloryfikacyją naszych przodków przedchrystusowych twierdzi pan B. (t. 333), a za nim Wagilewicz [41]) i Lelewel [42]), że Trakowie dali początek cywilizacyi europejskiéj, a mianowicie greckiéj. Ale ci Trakowie, domniemywani praojcowie nasi i cywilizatorowie Grecyi, mieszkający około Olimpu tesalskiego, gdzie Apolodor umieścił najsłynniejszych greckich wieszczów mytycznych, nie byli barbarzyńcami, lecz Pelasgami, ludem od Greków nieodrębnym, którego nazwisko oznacza przedheleński szczebel oświaty greckiéj [43]).

---

[34]) Il. IV, 520. Od. VIII, 361. — [35]) Tak zwany Plut. Parall. min. 31. — [36]) Tak zw. Pl. de fluv. 11. — [37]) *Μενδῆς, ητος, ἡ*, nad ujściem Nilu, mieszkańcy *Μενδήσιοι*. *Μένδη* na półwyspie paleńskim, *Μενδαῖος*. — [38]) Nie Trassylos z Mendesii, jak pisze adept pana B., Wagilewicz, Bibl. W. 1852, IV, 529. — [39]) Tak zw. Plut. t. 3. — [40]) U Arystotelika Jana z Stobów w Macedonii z początku VI. w. *Ἀνθολόγιον* VII, 66. — [41]) Bibl. W. 1852, IV, 528. — [42]) Narody na ziem. sław. 1853. 4. 321. — [43]) Abel, Maked. vor K. Philipp. 65.

Lecz pan B. tak daleko posunął swoją nieświadomość (Mon. 120), że Olimp tesalski pomięszał z Olimpem myzyjskim, a Aleksandra III Wielk. z Aleksandrem I, któremu chyba tylko w wyobraźni pana B. Myzyja azyjatycka podlegała. Piękne to zaiste pojaśnienie żywota ś. Metodego. Pan B., jak się zdaje, nie wié, że Olimp oznacza w ogólności nadobną górę, tyle co ἐλόλαμπος, z nieba oświetloną[44]), i że Hezychijos[45]) zna aż 14 gór tego nazwiska (pod w. Ὄλυμπος).

Daléj już na samym wstępie do Traków poróżnił się pan B.[46]) ze swemi źródłami, Herodotem i Izokratem, rozszerzając siedziby Traków od morza Czarnego do Adryjatyckiego, gdy tymczasem powołani przez pana autora Herodot (V, 3) i Izokrat (περὶ ἀντιδ. 21), jako też nie przywiedzeni Strabon (VII, 294) i Plin. (N. H. IV, 18) umieszczają ich pomiędzy morzem Czarném i Egiejskiém, a Macedonią Dunajem. Jest to uniwersalny środek, który ma pan B. w zanadrzu na dowód, że Trakowie a Ilirowie są jednym i tym samym narodem. Niekoniecznie temu przeczę, ale takiéj argumentacyi nie przyjmuję. Ciekawsza jeszcze, jak pan B wykazał słowiańskość Traków. Rozumując (W. K. 443), że Trakowie, którzy wyszli pierwiastkowo od góry Rodope,— w Mon. (120) wyprowadza ich z Olimpu — odznaczali się głęboką religijnością, zapomniał tylko dodać, że obok tego byli zawołanymi wielbicielami upajających trunków[47]). Podług pana B. nazwiska trzech

---

[44]) Henr. Steph. Thes. ling. gr. Par. 1842—46. IV. pod wyraz. Ὄλυμπος.— [45]) Hesychios z Aleksandryi, słownikarz z końca IV, jak Welcker się domyśla, stulecia. — [46]) Bibl. W. 1851, II, 30—31. — [47]) Protesilaos u komika Anaksandryda z Rodu, Athen. IV, 131. Meinecke, Com. gr. fr. III,

szczepów trackich, Besów (których przechrzcił na Biesów), Dyjów i Getów, jednę i tę samą myśl wyrażają: boskość. To już nie przelewki. W języku greckim ma to oznaczać nazwisko Dyjów, w kimbryckim Getów, a w dawnym trackim — czy jest nowy język tracki, jeżeli dyskrecyja pozwala o to pana B. zapytać? — Biesów. Któż tu dopatrzy śladu sumienności naukowéj, kto ją prawdziwie kocha? Naprzód Δῖοι niekoniecznie, jak chce pan B., oznacza *boskich*: może to być raczéj inna tylko forma za Δάαι lub Δάοι[48]), jak zwano pierwéj Daków i Getów, językiem z Trakami spowinowaconych (Str. VII, 295). Daléj wyczytał pan B. u Strab. (VII, 293), że mistrz Cycerona, Posidonius z Apamei, dla pobytu na Rodzie zwykle Rodyjczykiem zwany, Kimerów tauryckich Kimbrami mieni. Stąd zawięzuje zaraz pan B. podwójny wniosek: naprzód, że Kimbrowie tauryccy byli szczepu germańskiego, co jest więcéj niż nieprawdopodobną, bo przez Kimbrów Grecy głównie Celtów rozumieli, do których, jak się zdaje, i Kimerowie należeli[49]); daléj, że to oni Traków przezwali *Getami*, co u pana B. na niemieckie *Goetter* wychodzi. Czyż można nieczystemu w takich rzeczach źródłu Posidoniosa zawierzyć, który Germanów od Celtów nie rozróżniał? Za takiém uważaniem nic nie przemawia, mianowicie, że w najstarszéj, bo gotyckiéj formie języka niemieckiego, bogowie nie Goetter, lecz *guda* albo *gutha* się zowią. Czy takie uwagi, na których pan B. osnuwa wywód przodków słowiańskich, są wolne od nagany, kiedy ich

182. Ksenof. Anab. VII, 2, 23. Plut. Alcb. 23. Nep. Alc. 11. Hor. carm. I, 27, pocz., I, 36, 14. — [48]) Her. I, 125. Str. VII, 304. [49]) Niebuhr, R. G. II, 580. K. O. Mueller, Etrusker, I, 150.

nie popiéra rozleglejsza znajomość germańszczyzny, któréj znajomości tak w sprawie Gottloba, jak i tutaj, pan B. nie dowiódł? Świadectwo Posidoniosa dość niewłaściwie powołane, a wniosek z niego jeszcze mniéj właściwy. Pan B. najsurowiéj karci naciągane derywacye (t. 438), a przecież, czy to nie dziwaczna derywacya, na któréj opiérający się podaje badania dziejowe na wyszydzenie? Trzecie nazwisko, *Besów*, ma w dawnym trackim i słowiańskim języku również oznaczać *bogów*. Zwalając z siebie odpowiedzialność za to, czy Bies istotnie w starosłowiańskiem oznacza Boga, zapisuję tu dziwny wybuch niekrytyczności pana autora. Na pograniczu południowego i środkowego Egiptu leżało miasteczko Βῆσα z wyrocznią bóztwa egipskiego Βησᾶς; to miejsce późniéj zwano na pamiątkę ulubieńca Adryjanowego Antinoosa, który tutaj w nurtach Nilu utonął, Antinoopolis lub Hadrianopolis. Amijan Marcelin[50]) (XIX, 12) przeniósł mylnie wyrocznią Besy do Abydu w południowym Egipcie na zachód od Nilu[51]), a pan B., nie obeznany z lepszémi źródłami, a obałamucony Abydem Amijana, nie zważając na dodatek: *in Thebaidis parte situm* (t. j. *oppidum*) *extrema*, ostrzegający, że tu o Abydzie egipskim mowa, wziął *genet. sing.* Besae dei localiter adpellati za *nom. plur.* (Biblijot. Warszaw., r. 1851, t. III, stron. 31, uwaga 8) i zawiązał w pospiechu krytycznym (W. K. 391), że to jest trackie miasto Abydos nad naj-

[50]) Ammianus Marcelinus z Antyochii, po śmierci Julijana oddany wyłącznie nauce w Rzymie, gdzie pisał historyją rzymską od Nerwy (dokąd Tacyta Historiae sięgały) do Valensa: Rer. gest. l. XXXI; z tych 1—XIII zaginęły, zachowane obejmują tylko 25 lat od 353—378. — [51]) Déscr. de l'Egypte, IV, 197, monumentalne dzieło, które świat uczony zawdzięcza wyprawie Napoleona do Egiptu.

węższą częścią Helespontu, naprzeciw Sestu, dzisiejszy zamek dardanelski Avido. Temi to mechanicznie i błędnie zebranemi, niczém z sobą nie połączonemi uwagami nad Besami, Dyjami i Getami, przekonał się pan B. o słowiańskości Traków, których podług niego i nasi kronikarze, Miorsz i Wincenty, za przodków naszych mają (Mon. 839. 848), choć ani słówkiem o Trakach nie wspominają. Czy pan B. nie powinien się nad takim dowodem zastanowić, gdzie mięsza Egipt z Tracyją, genet. sing. z nom. plur., egipskie bóstwo Βησᾶς z trackimi Βεσσοί, bez względu na tak różną pisownią? Niestety uległ, idąc za panem B., tym samym obłędom i Szulc [52]).

Ale cóż tu prawić o greczyźnie panu B., który, przytaczając (W. K. 444) nadany przez Greków Getom, uważającym się za nieśmiertelnych, przydomek ἀθανατίζοντες [53]), wykrzywił go z nieznajomości fleksyi greckiéj na ἀθανατίζονται, a nie jest to omyłka drukarska, bo ta sama szpetna forma powtarza się i w Bibl. W. (1851, III, 32). I pan B. wydaje w Mon. długie ustępy z Teofilaktosa Symokaty (t. 3), z Teofanesa Chronografii (t. 4) i z cesarza Konstantyna Purpurorodnego (t. 15). Pan B. posługiwał się w greczyźnie znakomitym, jak mówi [54]), filologiem Tanglem, byłym prof. uniw. lwowskiego; może nieszczęście chciało, że pan B. zaufał zanadto uczonemu, którym się w swéj pracy wyręczał, a ten nie dopilnował ścisłości tekstu greckiego, z czego się Małecki tak chlubnie w Monumentach wywiązał (Mon. XIX). Od wynalezienia sztuki drukarskiéj nikt tak haniebnie nie wydał tekstu greckiego, jak Tangl w Wstępie Krytycznym

[52]) *De orig. et sedib. veterum Illyrior.* 73. — [53]) Her. IV, 94. V, 4. — [54]) W. K. 376, uw. 3.

pana B., czego nie tylko każdy ustęp, ale prawie każde słowo greckie naocznie dowodzi; błędów taka siła, że na ich wyliczenie braknie tutaj miejsca. Myli się też pan B., uważając Besów za bogów; byli oni bowiem tylko panami świątyni Dyjonizosa w kraju Satrów, zamieszkujących szczyty góry Pangeon [55]).

Aby bozkich praszczurów słowiańskich przepłoszyć z Tracyi do Iliryi, przytacza pan B. bez potrzeby i związku z swoją rzeczą stanowisko polityczne Rzymu za dynastyi Tarkwinijusów témi słowy (W. K. 444): *W dziecińśtwie jeszcze był Rzym, dający zaledwie znak życia w domowych swoich zajściach z Sabinami lub Etruskami,— ale na wschodzie rozpierała się szeroko potęga Persów, i garnąc pod siebie w jednéj stronie część Indyj, sięgała drugą ręką w głąb Tracyi.* Aleć zajścia z Etruskami lub Sabinami za czasów królewskich należą raczéj do baśni, a nie do dziejów, w których dopiéro za rzeczy pospolitéj Etruskowie [56]) i Sabinowie występują. Natomiast powinien pan B. wiedzieć, że gdy w Azyi powstawała około 558 monarchija perska po upadku medyjskiéj, panowała w Rzymie dzielna dynastyja Tarkwinijusów, od Tarkw. Starego 616 do wywołania Pysznego 509, która uzyskała dla Rzymu zupełną przewagę w południowéj części równiny latyńskiéj [57]), nie w północnéj i wschodniéj, jak pan B. przypuszcza, i podniosła miasto do pierwszego emporyjum w Lacyjum, dokąd już wtedy zawijały statki kupieckie z Grecyi, Kartaginy, Sycylii i Marsylii, o czém najwymowniéj jeszcze dzisiaj świadczą olbrzymie zabytki budownictwa z czasow téj doby [58]). Przesadzona chęć uwydatnienia potęgi perskiéj

[55]) Abel, Maked. vor K. Philipp. 77. — [56]) Mommsen, R. G. 1865, I, 327, 347. — [57]) Momms. I, 108. — [58]) Momms. I, 237.

nie pozwoliła panu B. należycie zrozumieć ówczesnego stanowiska Rzymu.

Po tém przyczepieniu dodatku takiéj treści, która się z właściwym przedmiotem ściśle nie wiąże, przechodzi pan B. do potęgi perskiéj w Tracyi za Dareosa Hystaspowego i jego syna Kserksesa i tak zawięzuje [59]): *Co tylko żyło* (t. j. w Tracyi), *ukorzyć się musiało na czas jakiś przed Persami, lub usuwało się coraz daléj ku wybrzeżom Adryi i w głąb Iliryku.* Tak tylko czcze urojenie naukowe wyrokuje z wysokiego obłoku wobec łatwowiernego i prostodusznego czytelnika. Trakowie ani się nie ukorzyli, ani, co jest czystym wymysłem, do Iliryi się nie usuwali. Dareos dotarł wprawdzie 515 aż do stepów Scytów europejskich, ale z obawy, aby mu ich król Idantyrsus nie przeciął drogi, w spiesznym do Azyi odwrocie, równającym się ucieczce, nie zdołał zapewnić swego panowania nawet nad południową Tracyją, a Brygowie po katastrofie Mardoniusa pod Atos 493 wielką część uchodzących do Azyi Persów ze szczętem znieśli. Wiém wprawdzie, że Herodot (VII, 110) wymienia Traków, posiłkujących Kserksesa w wyprawie przeciw Grecyi 480, ale oraz nie mogę nie wziąć odeń ciekawego dowodu lekceważenia Persów ze strony Traków, których król Bizaltes synów swoich, wbrew woli ojcowskiéj Kserksesowi do Grecyi towarzyszących, po powrocie wzroku pozbawić rozkazał (Her. VIII, 116. Aelian [60]) Ποικίλη ἱστορ. V, 2). Po zwycięztwach greckich nad Persami pod Salaminą i Platejami odniesionych, i Trakowie zrzucili z siebie bardzo niepewne i więcéj niż wątpliwe jarzmo Persów, których słabe załogi pozostały tylko jeszcze przez

[59]) W. K. 444. Mon. 537. — [60]) Claudios Ailianos z Praeneste, z połowy III. wieku po Chr.

krótki przeciąg czasu, i to wyłącznie w kilku miastach nadbrzeżnych, więcéj przez napływowy żywioł grecki, niż przez krajowców zamieszkałych[61]). Pan B. pisarzy źródłowych widocznie nie czytał, skoro mówi, iż Trakowie Persom ulegli, o których panowaniu w Europie i nad częścią Iliryi wbrew wszelkiéj prawdzie bałamutnie prawi (Mon. 121). Ale na zatwierdzenie, że Iliryja zaludniła się przez wychodźców trackich przed najazdem potęgi perskiéj (Mon. 537), przywodzi pan B. aż cztéry świadectwa (W. K. 445): Eratostena, Favoryna z Arelate (za Trajana i Adryjana, autora wielu dzieł, a mianowicie παντοδαπὴ ἱστορία, *historia omnigena*), Apijana i współczesnego mu Charaksa z Pergamu, autora Ἑλληνικά, Ἰταλικὰ i Χρονικά. I cóż téż ci pisarze mówią? Otóż, że Autaryjaci, (których pan B. zawsze mylnie Autaryjotami zowie), szczep ilirski, posuwali się z południa ku północy i wyszli z Tesprocyi, ale nie z Tracyi, jak się panu B. zdaje, który i tu okazał większą dbałość o swoją teoryją, niż o dobro naukowe, i w tym celu spaczył prawdę jeograficzną. Zresztą dzisiejsze badania wykazują, że ludność ilirska, idąc z północy ku południowi[62]), o czém mytyczna powieść o jéj napadzie na Delfy[63]) napomyka, osiadła w Tesprocyi epirskiéj, skąd nastąpiło wynoszenie się ludności greckiéj z okolic Dodony do Tesalii i właściwéj Helady (Liwadyi), a zakończyło się ostatecznie zalewem Peloponezu przez Dorów. W skutek odwrotnéj, jak to często bywa, reakcyi ludności greckiéj, Ilirowie, wyparci z Epiru, musieli się cofnąć ku północy, i ten to odpływ, jak najprawdopodobniejsza, mieli przytoczeni przez pana B. autorowie na myśli, gdy Ilirów zamiast

[61]) Her, IX, 89. — [62]) Niebuhr, R. G. I, 57. — [63]) Her. V, 61. IX, 43. K. O. Muell. Orchom. 231.

z północy, gdzie nawet w Weneckiém siedzieli, z epirockiéj Tesprocyi wywodzą. Tak zapełnił pan B. Trakami ogromną między Jawanem a ilirskim Bardylisem, wrzekomym Krakiem, przepaść, choć kroniki polskie ani jednego nazwiska na Tracyją nie dostarczają.

Stanęliśmy w Iliryi z panem B., który w celu wykazania tożsamości Ilirów z Trakami, na bardzo nędzném kowadle i nędzniejszym jeszcze młotem ukuty przytacza dowód [64]). Mówi bowiem, że żonę Filipa II, Adeę, (takiego nazwiska żony Filipa II nie zna historyja starożytna; jest to zuchwałe zmyślenie za Audatę), blizką, jak się panu B. zdaje, krewną Bardylisa Kraka (znów śmiały, lecz zarazem niczém nie poparty wytrysk dowcipu konjekturalnego), Stefan byzancki zowie Γέτις [65]) i zalicza do narodowości ilirskiéj. Jest to jedno z przelicznych urojeń pana B, któremi świat uczony łaskawie częstuje, mięszając dwie wcale różne żony Filipa II. Żoną, o któréj wspomina Stefan, zowiąc ją Getis, była, jak widoczna z Jordanisa (De Get. 10), córka Gotyli (Κοθήλας), króla trackiego, i zwała się Medopa, a u greckich pisarzy (Athen. XIII, 557) Meda, a była to szósta żona Filipa II. Jordanis wyjął tę wiadomość z Getyk Dyjona Złotoustego, do których się zaraz w następującém zdaniu powoływa; Dyjon zaś czerpał z Dykearcha z Mesany, ucznia Arystotelesowego, poety dydaktycznego, historyka i perypatetyka, żyjącego najwięcéj w Peloponezie, lub z Satyrosa, również perypatetyka z drugiego przed erą chrześcijańską stulecia, autora wielu dzieł, mianowicie Βίοι [66]). Tenże Satyros

[64]) W. K. 252; przez pomyłkę drukarską 152. — [65]) Nie *Γέτης*, jak chce pan B., bo ta forma służy tylko rodzajowi męzkiemu. — [66]) Athenaeos XIII, 557

rozróżnia w przywiedzoném miejscu najwyraźniéj szóstą żonę Medę, Stefanową Getis, od pierwszéj Audaty[67]), którą nazywa Ἰλλυρίς, nie napomykając bynajmniéj, że była blizką krewną Bardylisa, Kraka pana B., znów historyków starożytnych na opak lub wcale niepojmującego.

Najjawniéj się to okazuje z drugiego, dziwnie jenijalnego i nowego dowodu na wygłaszaną przez pana B. tożsamość Ilirów i Traków, gdzie pan autor albo nie dostrzegł fałszu, albo, co gorsza, umyślnie go popełnił. Opierając się bowiem na Stefanie byzanckim, mówi (W. K. 407), że Πιάσται, ἔθνος πρὸς τῷ Πόντῳ, znani byli nie tylko w Tracyi nad morzem Czarném, ale i w Iliryku, który ma Stefan zwykle z Macedoniją mięszać. Po dotychczasowych próbkach nikt się nie zdumiéwa, że lekkomyślność pana B. unosi się takiém złudzeniem. Stefana Πιάσται nie są ani osobami (Piastami nadgoplańskimi), ani rodem w prawném pojęciu *gens* rzymskiéj, jakby chciał pan B., lecz jakimś ludem nad morzem Czarném. Daléj ustęp z Stefana nie tak, jak u pana B., lecz następnie brzmi: Πιάσται, ἔθνος πρὸς τῷ Πόντῳ (Ἡρωδιανός). „Βαρύνεται δὲ ὁμοίως τῷ Ὀρέσται. Ὁμοίως δὲ καὶ οἱ Διέσται. Μακεδονικὰ δέ εἰσιν ἔθνη. Καὶ οἱ Πιάσται.“ Χρὴ δὲ εἰδέναι, ὅτι οὔ φησι καὶ τοὺς Πιάστας Μακεδονικὸν ἔθνος εἶναι, ἀλλὰ συμβαρυνομένους τοῖς Διέσταις καὶ Ὀρέσταις. Słowa, w przytocznikach umieszczone, wyjęte są z syna Apolloniosa przydomku Dyskolos, ulubionego przez Marka Aurelego gramatyka i prozodyka Eliusa Herodiana, na co φησί najwyraźniéj wskazuje. Acz Herodian, współczesny prawie historykowi tegoż nazwiska, dość jasno

[67]) Nie Adei, bo tak się zwała tylko wnuczka tego króla, inaczéj Eurydyka, córka Kinany, Arrian. u Phot. 70, b. 6.

się tłómaczył, że podobnie jak szczepy macedońskie Ὀρέσται i Διέσται, także i Πιάσται wymawiają się z przyciskiem na przedostatniéj zgłosce (pan B. historyk filologiczny, mówi W. K. 407: z przyciskiem na głosce: transeat cum ceteris), to przecież Stefan, albo jego skróciciel Hermolaos, dla uniknienia wszelkiéj wątpliwości dodaje, iż Herodian nie mieni Πιάσται szczepem macedońskim, lub, jak chce pan B., ilirskim, ale tylko oświadcza, że się wymawiają jak macedońscy Ὀρέσται i Διέσται. Pan B. tak koniecznie chce dowieść swego, że znów dla ułatwienia sobie marzydła, sztucznie ten dodatek opuścił. Podobne i w Fragmentach postępowanie wyrzucał panu B. już Gutschmid, który go najlepiéj z Niemców osądził[68]). Πιάσται macedońscy, a podług dalszéj, fałszywéj konsekwencyi pana B., właściwie Iliryk zamieszkujący, są czystym wymysłem, bo o tém nie tylko najmniejszéj w przytoczoném miejscu nie ma wzmianki, ale nawet wyraźny dodatek ostrzegający, sprzeciwia się wręcz mrzonce o Πιάσται macedońsko ilirskich. Ale pan B. wbrew temu woła (Mon. 121. 383), że ród Πιάσται siedział w Macedonii (Iliryi), a tém samém nie do Wielkopolski IX wieku, lecz do miejsc i czasów zupełnie innych się odnosi. Nie dosyć panu B. na téj bredni; uważa on daléj, że Stefan zwykle obejmuje nazwiskiem Macedonii część krain ilirskich i trackich. To bezwzględne zaręczenie jest znów względnym fałszem. Macedonija Stefana oznacza prowincyją rzymską, w skład któréj i podbita przez Filipa Illyris graeca lub Epirus nova, a nawet Tesalija wschodziły; jest to więc polityczna w duchu rzymskim, a nie etnograficzna nazwa; pan B. znów dowodzi, że nie ma jasnego o jeografii klasycznéj

[68]) *Jahrb. f. cl. Ph.* II. Supplbd. 1856—57. 209. 211.

pojęcia. I południowe wybrzeże Tracyi wraz z Cherzonezem liczono do prowincyi macedońskiéj [69]). Fałszem zaś już bezwzględnym jest, że Stefan i Illyricum, t. j. Illyris barbara lub romana, mięsza z Macedonią; kraj bowiem Partynów, których pan B., o czém niżéj, pomięszał z Partami azyjatyckimi, niekiedy do Macedonii zaliczony, leżał w Illyris macedońskiéj, ale nie w Illyricum rzymskiém. Stefana Παρθίς macedońska, różna od krainy Partynów ilirskich, nie leżała wcale, jak chce pan B., w Iliryi, lecz była istotną dzielnicą macedońską Partyeów z głównem miastem Eriboea (Ptolem [70]) III, 13, 41) czego nie wiedział pan B. [71]) twierdząc, że Stefan Παρθίς ilirską do Macedonii wcielił.

Tak to pan B., tyle lubiący rozgmatwywać etnograficzne plątaniny i zagadki jeograficzne, sam się w nich wikle; uprzedzenia o niebyłych nigdy Πάστα: ilirskich do tego stopnia otchnęły umysł jego, że z nich nie tylko tożsamość Traków i Ilirów, ale i ród swego Ziemowita, Decebala dackiego, a w dalszym obłędzie i ród morawskiéj dynastyi Świętopełka i polskiéj Mieczysława I. wywodzi (t. 492). Takie poszukiwania, któremi pan B. tekst Wincentego od wtrętów, jak mówi, mozolnie oczyszcza (t. 363), chociaż na seryjo pisane, w uczonych z zawodu tylko uśmiech litościwy obudzić zdołają. Przekonawszy tak czytelników swoich, że Trakowie a Ilirowie są jednym i tym samym ludem, dowodzi pan B., że Ilirowie starożytni byli Słowianami, ponieważ (Mon.

[69]) Cicer. in Pis. 35, 86.— [70]) Claudios Ptolemaeos z Pelusium, w Aleksandryi za Antonina Pobożnego i Marka Aureliusa, matematyk, muzyk teoretyczny, astronom i jeograf (Γεωγραφικὴ ὑφήγησις). — [71]) W. K. 253, przez mylkę drukarską 153.

537) pewien, jak mu się zdaje polski, ale skądinąd nie wiadomy objaśniacz kodeksu Cycerona de Offic. (II, 11) z XIV lub XV wieku, nad wyrazem *illyrius*[72]) dodał: *id est slavonius*[73]). I czego to dowodzi? Tego oczywiście, co wszyscy wiemy, że w XIV lub XV stuleciu zamieszkiwali Iliryją dzisiejsi Słowianie. Czyż się godzi tak nadużywać poważnego słowa *świadectwo* i stosować je do przepisywacza Cycerona o *dwa tysiące* prawie lat od Bardylisa późniejszego? A przecież uczy na téj podstawie pan B. (Mon. 839. 848), że Wincenty uważał Ilirów za Słowian, choć w nim nawet wyrazu Iliryja nie znachodzimy. *Habeat sibi* p. autor.

Jak Trakowie, tak i Ilirowie, niby to Słowianie, muszą być koniecznie cywilizatorami narodów klasycznych. W zapędzie za ich uświetnieniem wyczytał pan B. (W. K. 331) w Kośmie pragskim, że Kazi, najstarsza z trzech córek Kroka, *quae Medeae Colchicae herbis et carmine nec Paeonio magistro arte medicinali cessit*, była czarownicą, i stąd niebacznie zaraz zawiązał (t. 333), że przodkowie nasi nie mały dali żywioł grecko rzymskiéj cywilizacyi, dla czego i nawzajem z téj cywilizacyi korzystać nam należy. Czy to nie przewyborne polecenie studyjów filologii klasycznéj? Pytając nasamprzód, czy takie przytoczenie za wiarogodne świadectwo podać wolno, żałuję daléj, że pan B. źle odmienia wyraz Paeon[74]), a w końcu muszę oświadczyć, że to wszyst-

---

[72]) Pan B. W. K. 68 illiricus, w Bibl. Os. 1863, II, 402 illyricus; przecież tak Cyceron nie pisał. — [73]) Rękop. bibliot. ord. Zamojskich, liczba 466 fol. 153 str. odwr. — [74]) Paeoniis za Paeonibus, W. K. 308. uw. 2 w Itinerarium Alexandri, historycznym spisie wyprawy, w żelaznym stylu, wydanym z cod. ambros. przez A. Mai.

ko, co pan B. o tym przedmiocie powiedział, jest zupełnym fałszem. Ilirowie, wrzekomy ciąg dalszy Traków, nie tylko nigdy się nie zdobyli na źdźbło cywilizatorskie [75]), ale nawet do tego stopnia osławili się dzikością, że Plutarch (Moral. 14, B) nazywa Iliryją τὴν βάρβαρον. Tak to pan B. oczyszcza historyją od ludzkich zmyśleń lub przywidzeń, aby tém łatwiéj dostrzedz owych rysów, jakiemi Ilirów sam Bóg wypiętnował (W. K. II).

Iliryja, to podług pana B. odnowiona Tracyja, rozbita przez Persów, a potężni, po Indach najliczniejsi Trakowie (Herod. V, 3), to meteor, który zabłysnął i nigdy nie wrócił. Czyż podobna do prawdy, aby mnoga i waleczna ludność tracka chwilowéj powodzi perskiéj uległa lub przed nią do Iliryi się schroniła? Nie mogę nie zapytać się pana B.. czy wbrew dalszemu po napadzie perskim ciągowi dziejów trackich wierzy swym dziwolągom historycznym? Po dotychczasowych spostrzeżeniach, odnoszących się do zasobów filologii klasycznéj pana B., jest prawie niepodobną, polecać mu sumienniejsze studyjum samych źródeł starożytnych; odsyłam go zatém do Lelewela, który stawił w historyi trackiéj chlubny dla umiejętności polskiéj krok w li przedmiotowéj, oschłéj wprawdzie, tu i tam jeszcze niedostatecznéj, lecz zawsze trafnie podjętéj rozprawie o Tracyi w gruntownem dziele: Narody na ziemiach sławiańskich [76]), z którego o dalszym po upadku perskiéj w Europie potęgi przebiegu dziejów trackich dostateczne pan B. może powziąść wyobrażenie. Ale wbrew wyraźnym świadectwom, Trakowie podług pana B. przeminęli; natomiast występują całkiem nowe ludy w Iliryi, choć pan B. ni-

[75]) Abel, Mak. vor K. Phil. 90. — [76]) VI—VII, 313—628.

czém nie ustanowił przejścia z niemej odtąd Tracyi do gwarnéj naraz Iliryi. Trakowie podług pana B. przepadli, a raczéj, ten sam lud wystąpił pod inném nazwiskiem Ilirów lub Lęchitów, których pan B. ruchem laski czarodziejskiéj z gnuśnych łowczych Traków zamienił na wielkich admirałów — na suchym piasku. Wbrew krytyce tekstu stworzył pan B. (W. K. 225) Ilirów prawdziwie z niczego, bo z J kroniki Wincentego (Frgm. 72), za co go Gutschmid [77]) wyśmiał. Niezgasłéj zaś pamięci Mułkowski (Winc. 6) wyraził się o tém następnie: illos *omnes cod. et edit.*, Illyrios *correxit A. Bielowski.* I owóż mamy Ilirow rzuconych nad morze Adryjatyckie (Mon. 537). Ale nie zwalam na nieboszczyka Mułkowskiego bezwzględnéj odpowiedzialności za podobne kaprysy pana B., jak się Gutschmid wyraził. Nie więcéj od powyższego jest wart drugi dowód (W. K. 215), że *inibi* Dzierzwy wskazuje na odleglejszą od polskiéj, t. j. na ilirską miejscowość. Przestaję tymczasem na zapytaniu się pana B., w co się obróci to niedorzeczne twierdzenie, jeżeli *inibi* na bliższą wskazuje miejscowość? Niech uczeni nie trzymają złośliwie pana B. za słowo, ilekroć się łaciną popisuje: tak n. p. (t. 211) oświadcza, że *subiugare* łagodniejsze w sobie mieści pojęcie, niż *usurpare.* Ciekawym, jakby łatwosłowny i w skok mistrzujący pan autor ten paradoks uwierzytelnił.

Pan B. (t. 445), a za nim Lelewel [78]), dowolne stawiają twierdzenie, że barbarzyńcy nadadryjaccy zajęli w Iliryi wybrzeża do żeglugi nierównie sposobniejsze, niż wybrzeża italskie. Na to się nikt nie zgodzi, bo wybrzeża południowéj, a mianowicie południowo zachod-

[77]) *Jahrb. f. c. Ph.* II Supplb. 1856—57, 214. — [78]) Narody na ziem. sław. 345.

niéj Italii są bez porównania korzystniejsze od ilirskich; nawet Strabon [79]), pod którego powagę się pan B. podszył, mógł tylko o wschodniéj stronie Italii myśleć, choć i tu w tym samym czasie, gdy Grecy (a nie, o czém niżéj, Ilirowie, jak koniecznie chce pan B.) zaczęli ilirski adryjatyk w celach handlowych wyzyskiwać, naprzód sabelskie, a późniéj kolejno rażeńskie i greckie miasta, jak Hatria (zapoznana, o czém niżéj, przez pana B. i Lelewela) i Spina, rozległy prowadziły handel, którego ogniwa sięgały od obfitych w bursztyn okolic Bałtyku aż do faktoryj fenickich. Jonowie, uznając swoje korzyści, wprzód zajęli południowo zachodnią Italią, nim Dorowie gdzieniegdzie za pośrednictwem Korcyry, przez Korynt około 710 kolonizowanéj, zaczęli osiadać nad ilirskim adryjatykiem. Powodów tego zjawiska, że wybrzeża ilirsko adryjatyckie tak późno kolonizowano. trzeba zapewne szukać w dzikości ludu i niegościnności górzystego kraju, gdzie dopiéro energija rzymska stworzyła komunikacyją lądową, dla handlu morskiego nieodzownie potrzebną [80]). Pan B. wymyślił w zapale krytycznym, aby Ilirów jak najpotężniejszymi na morzu okazać, nieznany zgoła naród żeglarski Lęchitów, o których niżéj, z rezydencyją Adryja zwaną, skąd adryjatyk, pierwotnie morzem Ilirskiém mianowany, z czasem przybrał to nazwisko [81]). Aby w Wincentym i Dzierzwie onych admirałów odszukać, zmienia pan B. tekst, o którym przecież powiedział (W. K. 30), że wszystkie jego czytania wytrzymują krytykę, a mianowicie przerabia niewinne *Illos* na *Illyrios*, aby uzyskać *dowód, jak dzień jasny* (t. 236), że kronikarze nasi nie o Polakach, lecz Ilirach prawią; takoż, nie wiedząc, że *quondam* jest

[79]) VII, 317. — [80]) Momms. R. G. I, 139. — [81]) W. K. K. 202. Mon. 537.

adverb. tempor., uważa je za adv. loci i zastępuje przez *in Illyrico* (t. 215), podobnie jak adv. loci *hic* (t. 225), wskazujące najwyraźniej na Polskę, a nie na odleglejszą miejscowość, ku czemu tylko *illic* służyć może. Przewyborne poprawki nieskażonego przecież według zeznania samego pana B. tekstu, zasługujące zaiste na inne, a nie zaszczytne poprawek miano.

Kto zbada uważnie źródła starożytne, dla tego wyniknie następujący, jedynie godziwy i z prawdziwym przebiegiem nazwy tego morza zgodny wykład. Najdawniejsza nazwa morza między Epirem a Sycyliją ku północy jest morze Jońskie, ponieważ szczep joński, a mianowicie azyjatycki, pierwszy wskazał, że tak się wyrażę, tędy drogę do Italii, skąd adryjatyk zwał się długo Ἰόνιος κόλπος, a przez Ἀδρίας jeszcze Herodot [82]) tylko część morza nad deltą Padu rozumiał. Pierwszy, który dawny Ἰόνιος κόλπος nazwał adryjatykiem, jest mniemany Skilaks, piszący około 335. To rozszerzenie nazwy Ἀδρίας na cały Ἰόνιος κόλπος zostaje w ścisłym związku z wyparciem Razów z sabelskiéj pierwotnie Hatryi przez Dyonizego Starszego, zapanowaniem Syrakuz na tych wodach przez obsadzenie wysp Isy i Faros i uregulowaniem koryt Padu pod kierownictwem, jak się zdaje, Filista, czego niezatarty ślad przechował się w *Fossae* lub *Fossiones Philistinae*, sieci kanałów między Padem a Adygą za pośrednictwem rzeki Tartarus [83]), Hekateja [84]) Ἀδρίας [85]). Te kanały przypominają historyka Filista z Syrakuz około 360, zięcia Dyonizego Starszego, zesłanego

[82]) Ἀδρίης, IV, 33. V, 9. — [83]) Plin. N. H. III, 16. — [84]) Hekataeos z Miletu, około 520, logograf; inny, Abderyta, towarzysz Aleksandra Wielkiego, historyk i filozof skeptyczny. — [85]) K. O. Mueller, die Etrusk. I, 141.

przez teścia w te strony na wygnanie. Otóż od połowy IV przed naszą erą wieku, obok Ἰόνιος κόλπος, zaczęto skutkiem przewagi greckiéj w Hatrói nazywać to morze ὁ Ἀδρίας, po łacinie Hadria. Pierwotnie zwała się tak tylko wyżéj wzmiankowana rzeka; późniéj i miasto w delcie Padu (nie w Iliryi, jak chce pan B.) położone. Podobne przykłady są jak wszędzie, tak i w Italii, bardzo liczne, z których wymieniam tylko w północnéj Italii Ticinum (Pavia) nad rzeką Ticinus [86]), w środkowéj Volturnum, późniéj Capua, nad rzeką Volturnus [87]), w południowéj Siris czyli Πολίειον [88]), miasto portowe Heraklei nad rzeką Siris [89]). Stąd nie rozumiem, dla czego wydawcy paryscy Frgmnt. historic. graecor. (I, 302) Strabonowe ποταμοῦ (t. j. Ἀδρίου, VII, 488) zamieniają koniecznie na πόλεως (t. j. Ἀδρίας) dla zaprowadzenia zgodności między Str. V, 328, a VII, 488, gdyż jedno nie sprzeciwia się wcale drugiemu, bo Hatria leżała nad Hekatejową i Teopompową rzeką Ἀδρίας, po łacinie Hadrianus lub Tartarus zwaną [90]). Tyle o prostéj i jasnéj nazwie morza Adryjatyckiego.

Natomiast są pojęcia pana B. o téj saméj rzeczy kręte i zyzowate, wywody ciemne i zawiłe, a jedne i drugie obrane z właściwéj prawdzie siły, któréj nigdy choćby najzręczniejsze bałamuctwo po sobie mieć nie będzie. Pan B. przeniósł [91]) w interesie swéj teoryi lęchickiéj rzekę u Hekateja Ἀδρίας zwaną wraz z miastem Adria z delty Padu do Iliryi w środek królestwa Wandy, i zidentyfikował ją z rzeką znaną u starożytnych pod nazwiskiem Titus [92]), między Liburniją a Dalmacyją

[86]) Plin. Ep. VII, 16, 3. — [87]) Liv. 25, 20. — [88]) Herod. VIII, 62. — [89]) Strab. VII, 264. — [90]) Plin. N. H. III, 16. Tacit. H. III, 9. — [91]) W. K. 291. Mon. 537. — [92]) Plin. N. H. III, 21.

(mniéj dobrze Titius, jak pisze pan B. W. K. 291), a to dlatego, że logograf Hekatej nie zaliczył Adryi do Italii. Jak wierzyć można cytatom pana B., pokazuje i ta okoliczność, że się co do rzeki Adryi powoływa do wrzekomego Skimnosa (t. 292), który ani słowem o niéj nie napomyka, lecz samo tylko morze wymienia [93]). Postępując za panem B., i Lelewel [94]) umieścił błędnie Adryją w Iliryi, ale to złudzenie, wspólne mu z panem B., nie miało swego źródła w dziwacznem pojaśnianiu kronikarzy polskich, lecz było płodem nie dość oględnego powtórzenia, a co najgłówniejsza, pozostało bez potwornych pana B. następstw, wręcz przeciwnych wszystkim faktom, z materyjału autorów klasycznych dokładnie wyświeconym. Pan B. albo umyślnie dla swéj teoryi, albo z niewiadomości, jak to często u niego bywa, nie zrozumiał Hekateja [95]). Za Hekateja oznaczała Italia tylko południową część półwyspu apenińskiego; Rzymianie, pokonawszy Pyrusa, rozszeryli tę nazwę po zjednoczeniu politycznem południowéj i środkowéj części półwyspu na zachód do północnéj Etruryi, a na wschód do ager gallicus; dopiéro August i północną część wcielił pod względem administracyjnym do właściwego półwyspu italskiego. Nieprawa więc jest podstawa pana B., skoro nie wiedział, że Hekatej nie tylko północnéj, ale nawet środkowéj części półwyspu do Italii nie liczył.

Jak rzekę, tak i miasto Hatryją, dziś nawet jeczcze Adria zwane, przerzucił zamaszysty pan autor z nad zachodniego nad przeciwległe wybrzeże adryjatyku, choć Plinius [96]), za którego Weneckie już do Italii należało,

[93]) Perieg. 375, *κόλπον ἱστοροῦσι τὸν ἀδριατικὸν κ. τ. λ.* — [94]) Narody na z. sł. 347. — [95]) U Steph. byz pod wyr. *Ἀδρία.* — [96]) N. H. III, 16.

wyraźnie je w Italii w delcie Padu umieszcza, i zarazem ważną daje skazówkę co do narodowości jego pierwotnych założycieli, oświadczając, że się Hatryją (*ater*) zwało. Ponieważ to samo nazwisko powtarza się w piceńskiéj Adryi[97]), gnieździe rodziny cesarza Adryjana, przeto widoczna, iż Hatryją wenecką, od któréj Plinius[98]) zgodnie z Hekatejem wywodzi nazwisko adryjatyku, założyli Sabelowie, szczep wschodnio italski; jeszcze Herodot[99]) wiedział o dawnéj przewadze Ombryków (Umbrów), a więc Sabelów w północnéj Italii, nim musieli do środkowéj przed wylewem Razów ustąpić, pod którymi, a następnie pod Grekami syrakuzańskimi, jak dotąd wykopaliska świadczą, Hatryja do jeszcze znaczniejszéj potęgi morskiéj się wzbiła. Powtarzanie się nazwiska Adryi w Weneckiém i Piceńskiém jest więc wielkiéj ważności. i nie bez prawdziwéj przyczyny tu i tam zachodzi, a nie jest to złudzenie, bo mieszkańcy piceńscy wyszli i rozwinęli się z tych ludów, przez Herodota w północnéj Italii znanych, którym Niebuhr ogólną nazwę Sabelów nadał. W namiętności krytycznéj nie dochodzi pan B. spokojnie do prawdy, gdy (W. K. 203) mówi: *Było więcéj miast na wybrzeżach adryatyckich zwanych Adrya; przy niektórych powtarzały się nawet imiona ludów sąsiednich; i tak koło Adryi we Włoszech mieszkali Picenowie* (Strab. V, 241), *na brzegach ilirskich Peucetiowie* (Plin. N. H. III, 21). Świat uczony nie pozwoli się nierozważnemi słowami pana B. bałamucić. Były tylko dwa miasta tego nazwiska, oba w Italii; więcéj istnieje jedynie w przesadzie krytycznéj pana B. Przytoczeni przez Pliniusa z Kalimacha[100]) ilirscy *Peucetiae* nic nie mają wspól-

[97]) Plin. N. H. III, 13. — [98]) N. H. III, 16. — [99]) I, 94. IV, 49. — [100]) Kallimachos z Kyreny, około 250 przed Chr.,

nego z sabelskimi *Picentami* w Italii. Ci *Picentes* powtarzają się tylko jako *Picentini* nad zatoką Pestańską w Kampanii, dokąd pewną ich część Rzymianie dla odcięcia Samnitów od morza przesadzili. Jeżeli panu B. chodziło koniecznie o wykazanie do nazwiska ilirskich *Peucetiae* podobnego ludu w Italii, to miał w Apulii *Peucetiów* [1]), zamieszkujących wybrzeża od Barium do Brundisium, których badania lingwistyczne zaliczają do ludu Japygów, choć wątpliwego dotąd, ale nie ilirskiego, lecz grecko italskiego pochodzenia. O wywodzie tych nazwisk od πεύκη [2]) lub picus [3]) rozprawia d'Anville [4]) (Alte Erdbeschr., II, 137, bearb. von Hummel, Bruns, itd.). Pan B. ma tylko mgliste wyobrażenie o tém, czém jest krytyka na lingwistyce oparta i jak długie i trudne są jéj zaody, o czém się każdy filolog z łatwością przekona, gdy choć kilka tylko z jego uwag nad ludami italskimi rozbierze. I tak zaliczył pon B. [5]) *Apuli*, *Dauni*, *Japygi* (za Japyges), *Pediculi* (za Paediculi), *Peligni* (za Paeligni) i *Salentini* (za Sallentini) do szczepu ilirskiego, choć wiadomo od dawna z napisów, acz nielicznych, że Paeligni byli sabelskimi, a reszta japygskimi Italami. Pan B., choć w przytoczoném miejscu okazał pewną nieznajomość ortografiii i fleksyi łacińskiéj, wyrokuje przecież bez żadnego w ścisłém tego wyrazu znaczeniu pojęcia o rzeczach, do ktorych ledwo wystarczy wiele lat nieustannéj pracy. Niemieccy recenzenci Fragmen-

nie zły poeta i gramatyk aleksandryjski. — [1]) Peucetii, Πευκέτιοι, Strab. V, 277. Plin. N. H. III, 11. — [2]) Str. V, 277. — [3]) Sext. Pompeius Festus, de verb. sign., skróciciel ksiąg gramatycznych przyjaciela Augustowego, Verriusa Flakka. — [4]) Jan Chrzciciel Bourguignon d'Anville, um. 1782, dzielny jeograf francuzki na polu starożytności klasycznéj. — [5]) Fragment 74.

tów nie dostrzegli tego ustérku, który tu dla tego wytykam, że się ściśle wiąże z treścią badań pana B. o lęchickich ludach adryjatyckich.

Takoż zwało się podług pana B. morze Adryjatyckie naprzód ilirskiém, potém jońskiém, a nareszcie adryjatyckiém (W. K. 230). Jak się tu pan B. z prawdą poróżnił, widać z tego, com wyżéj o tém samém powiedział, a co zadaje fałsz jego uprzedzeniu. Ale ciekawą jest, ujrzeć tu liczne i znakomite niekrytyczności pana B. błędy, choć właściwie około tego szczegółu na pozór bardzo umiejętnie się krząta. Nieprawdą jest nasamprzód, że imieniem morza Ilirskiego w dawnych czasach zarówno jońskie jak i adryjatyckie morze obejmowano (t. 249). Wykazanie tego płochego twierdzenia został nam dotąd pan B. dłużny. Morze Ilirskie jest tylko wschodnią częścią morza Adryjatyckiego, i nigdy nie obejmowało właściwego morza Jońskiego. Takoż, jakkolwiek pan B. surowo karci tych, którzy się etymologizowaniem bawią (t. 190), wywodzi jednak pierwsze nazwisko od bohatyra Ilirosa, drugie od znanego już apijanowego Jona, a Jawana nennijusowego, trzecie od Adryjasa (nie Adryjosa, jak bałamuci pan autor). Pomijając, że już mniéj więcéj od stu lat nikt tak autoschedyjastycznie podań bohatyrskich nie pragmatyzuje, muszę tu oświadczyć, że dzisiaj tylko pan B. wyprowadza na seryjo nazwę morza ilirskiego od bohatyra Ilirosa, choć każdy teraz wié, że wręcz przeciwnie dopiéro z Iliryi utworzono autoschedyjastycznego Ilirosa. Pan B. chwycił się skwapliwie na umocowanie teoryi, że adryjatyk zwał się naprzód morzem Ilirskiém, kalimachowego Ἰλλυρικὸς πόρος[6]). Nie lekceważę bynajmniéj podań poetyckich w rap-

[6]) Str. 1, 46.

sodyjach takich, jak homerowskie, które są choć upoetyzowaném odbiciem przeddziejowych czasów, lecz fikcyja tak późnego poety, jak Kalimacha, nie wchodzi w poczet świadectw historycznych, mianowicie przy zupełnym braku innych, popierających znamion. W powołaniu się w téj saméj mierze do Argonautyk Apoloniosa [7]) skaleczył się pan B. swym własnym orężem, bo tenże poeta mówi dawnym zwyczajem ἰονὴ ἅλς (IV, 289), πόντος ἰόνιος (IV, 308), πορθμὸς ἰόνιος (IV, 982), do którego, podług mylnego ówczesnéj jeografii wyobrażenia, miało wpadać jedno ramię Dunaju (Ἴστρος, IV, 308), o czém Strabon [8]) i Plinius [9]). Do tego bałamuctwa, powtórzonego jeszcze przez Neposa [10]) i Melę [11]), dały pochop nazwisko Istrów (Histri) nad północnym adryjatykiem, i przesadne zbliżenie tego morza do Pontu euksynu; dopiéro późniejsi Rzymianie gruntownie poznali bieg Dunaju. Tak to pan B. poruszył całą siłę swojego dowcipu na wykazanie ilirskości adryjatyku. Czepiając się daléj mrzonek etymologicznych, twierdzi potém, że nazwa: morze Jońskie za: Adryjatyk, poszła od praojca ilirskiego Jona lub Jawana, którego już wyżéj należycie odprawiłem. Tutaj dodaję tylko do tego, com już o nazwie morza Jońskiego powiedział, że pierwsze etymologiczne wymysły greckie wywodzą ἰόνιος πόντος od argiwskiéj heroiny Iony [12]); dopiéro scholijasta do Apoloniusa (IV, 308) wyprowadza to nazwisko od italskiego Jona lub ilirskiego Joniosa. W cel nareszcie i znaczenie plątaniny

[7]) Apollonios z Naukratis lub Aleksandryi, około 222, dla obywatelstwa na Rodzie uzyskanego zwykle Rodyjczykiem zwany, gramatyk i poeta (Argonautica). — [8]) I, 46. 57. VII, 317. — [9]) N. H. III, 16. — [10]) P. N. H. III, 18. — [11]) II, 3. — [12]) Aesch. Prom. 840.

myśli i wszelkich o bohatyrze Adryjasie przypuszczeń wchodzić nie byłoby zaprawdę warto, gdyby pan B. nie chciał w błąd wprowadzać mniéj wytrawnego, młodszego pokolenia, na którego, jak się zdaje, łatwowierność liczy. Jedyny pisarz, który wspomniał o bohatyrze Adryjasie, był wymieniony przez Diogenesa z Laërte (VII, 90) historyk i jeograf Eudoksos z Rodu, w dziewiątéj księdze ἱστοριῶν, u bezimiennego autora Ἐτυμολογικὸν μέγα (pod wyr. Ἀδρίας), gdzie Eudoksos adryjatyk wywodzi od Adryjasa, którego mieni synem Pauzona z Mesapii, a więc nie za Ilira, jak chce pan B., ale za japygskiego Itala uważa. Nie znając dla niewielkiéj zamożności filologicznéj tego źródła, oparł się pan B. na Adryjasie Teopopompa, o czém ten historyk nic nie wié. Sumienny Strabon, dokładnie z Teopompem obeznany, wywodzi podług niego nazwisko adryjatyku od miasta Adryi (V, 328) lub rzeki Adryjas (VII, 488). Dopiéro Tzetzes [13]), nawet od bezimiennego autora Ἐτυμολ. μέγ. o mniéj więcéj półtora wieku młodszy, który, jak wyżéj wykazałem, już nie miał pod ręką samego Teopompa, przypisuje jemu, a nie Eudoksowi, wbrew starszemu świadectwu Ἐτυμολογ. bohatyra Adryjasa, którego co do Teopompa, przy dwukrotném świadectwie Strabona, bezwzględnie jako omyłkę na karb Tzetzesa położyć należy. Pan B. okazał się tu i pod innym względem nieosobliwym filologiem, który swawolnie ulega swemu pospiechowi krytycznemu (W. K. 391). Wydawcy paryscy Histor. Graec. Frg. [14]) zacytowali na pierwszym odłamie *Tzet. ad Lyc. 631.*, a powołując się na to samo na drugim, przytoczyli *Tzet. l. l.* Pan B., nie czytając lub nie rozumiejąc

[13]) Do Likofrona, w. 631. — [14]) I, 302, nie 303, jak mylnie pan B. W. K. 202.

w gorliwości krytycznéj pierwszego odłamu, z *l. l.*, umieszczonego na drugim, zrobił *l. I.* (t. 202) i *księga I.* (t. 247). Tak to skupia pan B., a za nim Szulc [15]) *pojedyncze*, jak mówi (W. K. 216) *promyki*, rozrzucone po rozmaitych pisarzach, aby ten lub ów *ciemny szczegół* naszych dziejów mógł stanąć *w światłości dziennéj* i trafić do *przekonania wszystkich*. Sapienti sat. I pan B. ma jeszcze tyle odwagi, że mówi o wielkiém o adryjatyku zbałamuceniu u późniejszych pisarzów (t. 203). Również pokazuje pan B., że nie posiada należytéj znajomości fleksyi greckiéj, skoro z Tzetzesowego Ἀδρίου zrobił *Adrii* zamiast *Adriae* (t. 202), w czém mu wtoruje Szulc (De orig. et sed. vet. Il. 2): obaj zapomnieli, że Ἀδρίου jest genet. I, a nie II deklinacyi. Ten sam wytwór krytyczny powtarza pan B. i w Frgm. (73), gdzie znów szczęściem uszedł baczności recenzentów niemieckich.

Pan B., nie przestając na powyższych wymysłach, potrzebuje jeszcze do dopięcia celu swego, t. j. do wykazania lęchickiej potęgi morskiéj w Iliryi, admiralskiego ludu, który w swéj wyobraźni dziwnym sposobem odkrył w nieznanych zgoła historykom i jeografom klasycznym Adryejach [16]). Wychodząc z wymarzonego Teopompowego Adryjasa (pan B. zawsze mylnie pisze Adryjosa) ilirskiego, Ardyejów ilirskich płocho Adryejami bierzmuje, nie wiedząc wcale, że Ἀδριᾶται są nonsensem etymologicznym zamiast Ἀδριᾶται lub Ἀδριανοί (Str. V, 241). Pan B. zasłania swój koncept naukowy powagą Strabona (VII, 315) i przypisami Casaubona do tego miejsca i zmyśla źródła jeograficzne dla swych widoków

[15]) *De origine et sedibus veterum Illyrior.* 2. — [16]) W. K. 202. Mon. 537.

lęchickich. W przywiedzoném bowiem miejscu jest mowa o górze ilirskiéj Ἄρδιον, dającéj swe nazwisko miastu Ardyi i ludowi Ardyejów, a nie o Ἄδριον, jak mylnie czytał pan autor, wciągający nawet w swe pomięszane w nierozgarnionéj gmatwaninie ustérki i wydawców paryskich Histor. Gr. Frg. (I, 285) Kar. i Teod. Muellerów, którzy nawiasowo tylko nadmienili, że nazwa Ἀρδιαῖοι w niektórych miejscach Polibiusa (II, p. 99) ma w środku ypsilon za jota. Pan B., choć nie znający dokładnie fleksyi greckiéj, zaraz podnosi kamień (W. K. 202. 248) na pierwszorzędnych helenistów Casaubona i Schweighaeusera i ich Ἀρδιαῖοι (Str. VII, 485), i twierdzi niesumiennie, że podług wydawców paryskich trzeba koniecznie pisać Ἀρδυαῖος, a nie Ἀρδιαῖος. Rzecz ta stanowi próbkę prawdowierności pana B., który w oczach żywych świadków, mogących się jeszcze z zaprzeczeniem odezwać, tak ich słowa przekręca. Sami wydawcy paryscy mówią na téjże saméj stronie i w tym samym odłamie (H. G. Fr. I, 285): *cum Casaubono legendum est* Ἀρδιαίους i piszą *Ardiaei* (t. 284. 478); tak Strabon [17]), Apijan (Illyr. 3. 10) i Dion Kassius (frg. 49), a Stefan byzancki wyraźnie podnosi, że *Ardea* jest miastem latińskiém, a *Ardia*, przez jota, ilirskiém. Ale co najzabawniejsza: sam pan B., niewierny swéj niesumiennie podsuniętéj wydawcom paryskim zasadzie, idzie w swych zapędach za Adryeami lęchickimi niekiedy za ogólną pisownią *Ardiaei* (W. K. 274) i przypisuje im tam to samo, co wyżéj (t. 204) *Adryejom* przyznał, a nawet w jednéj i téj saméj uwadze, z 4½ rządka złożonéj, ten sam lud raz *Adryeami*, drugi raz *Ardyeami* nazywa (t. 204, uw. 7). Ten sam ustérk popełnił, idąc za panem

[17]) VII, 313. 314. 315. 329.

B. i Lelewel, mówiący na jednéj stronie o Adryejach[18]), których na następującéj zowie Ardyejami. Pan B., obeznawszy świat uczony z swoją Iliryją lęchicką, nietylko bez utwierdzenia znaku, po którymby siebie prowadził, ale nawet wbrew najwyraźniejszym świadectwom o Ardyejach, a nie Adryejach, oznajmia w dodatku do W. K., że dołączy do swych badań mapę, o któréj ukończeniu zawiadomi publiczność przez pisma peryjodyczne. Jeżeli mapa zapowiedziana dotąd gotowa nie jest, to niech się nią pan B. daléj nie trudzi, a świat uczony będzie mu za to zobowiązany do wdzięczności, że swych błędów lęchickich w nieskończoność nie szerzy. Wszak i tak już ubolewać trzeba, że pan B. swych czytelników i w Monum. (537) swą teoryją adryejską temi słowy gościnnie uraczyć zechciał: *Z kronik polskich najwyraźniéj się pokazuje, że wybrzeża nadadryatyckie były najpierwszą ludów słowiańskich siedzibą.* Czy jest aby jeden wyraz o tém w kronikach polskich?

I oto *kamień węgielny*, jak mówi pan B. (W. K. 236), na którym wspierają się powieści polskie o Krakach, Leszkach, Popielach i Piastach. Czy miał biskup Wincenty przeczucie, gdy o tém pisał, że da powód do takich poszukiwań i objaśnień, które tak głęboko na dno prawdy trafiły, a któremi pan B. nie tylko samego siebie, ale niestety obok niektórych literatów i Lelewela obałamucił. Ale jakkolwiek bądź, pan B., który, jak widać z objaśnień Monumentów, radby wszystkich innego znaku badaczy polskich z widnokręgu uprzątnąć, by sam był jedynym oryginalnym uczonym, nazywa swoje wykrycie niebyłych nigdy Adryejów lęchickich nieskończenie ważną *zdobyczą* umiejętną, która dopiéro

[18]) Narody na ziemiach słow 364.

rzuca istotne *światło* na *kronikarzy polskich* (t. 69). Jeżeli jeograficznie niewinne *Illos* (za które już Gutschmid słusznie z pana B. szydzi, ponieważ *Ille* i *Ipse* w manuskrypcie Kuropatnickiego zawsze jest z dużém *i*) było owym słupem ognistym, za którym przy pomocy żeglugi napowietrznéj przesiedlił boskich Traków do Iliryi, to chronologicznie wspomniony przez Dzierzwę wielki mocarz, biblijny Aswer, mąż Estery, wprowadza pana B. w drugą połowę V i pierwszą IV przed naszą erą stulecia (t. 247). Po tém bystrém pojaśnieniu kronikarzy polskich, które ma być najszczęśliwszém dla dziejów słowiańskich odkryciem, znów w błąd wprowadza pan B. łatwowiernego czytelnika, prawiąc dziwolągi o nowo chyba odkrytym półwyspie ilirskim; czémże to z jeografiją dotąd znaną niezgodne twierdzenie objaśnione? Niczém. Którego z królów perskich księga Estery Aswerem zowie, o tém były różne zdania. Wydawca biblii łacińskiéj w Antwerpii (1715, I, 440) stara się dowieść, że tym Aswerem jest Darejos, syn Hystaspa; Józef Żydowin, jak z Ἰουδαϊκὴ ἀρχαιολογία (XI, 6) wnoszą, mienił Aswerem Artakserksa, dla rozległego panowania Długorękim zwanego (465—425 przed Chr.); nakoniec Jordanis [19]) wyraźnie powiada, że to był Artakserkses II Pamiętny, Μνήμων, panujący od 405—364 [20]). Z tego Artakserksa robi pan B. potwór persko egipski, zowiąc go zawsze i wszędzie Artakserksem *Memnonem* [21]). Mimo to już się chciałem z tym zarzutem udać do drukarza, gdy spostrzegłem, że ten sam błąd powtórzył pan B. w Bibl.

[19]) *De regnor. successione*, wyd. Muratorego 224. — [20]) Nie 361, jak pan B. t. 216. K. Lachmann, *Gesch. Griech. von dem Ende des pelop. Kr.* II, 384. — [21]) T. 10. 12. 199. 216. 246. 444.

W. (1851, III, 32), a po upływie lat 12 i w Bibl. Os. (1863, II, 417). Najsłabszą zaiste kwalifikacyją historyczną okazał pan B. w tym swoim nieszczęśliwie podjętym *Memnonie*, którego synem Darejosa (t. j. τοῦ Νόθου, Bękarta) i *Parysady* (zamiast *Parysatydy*) zowie (t. 246), którą przecież przynajmniéj z pierwszych słów Ksenofontowéj Anab. o tyle znać powinien, aby nie sprawiając się nawet jawném słowem rozwagi, Muratorego *Parisadis fil.* na *Parysatidis* zamienić, przestając na samym tylko małym znaku, baczność czytelnika wyzywającym. I druga omyłka u Muratorego, *Mimmon* za *Mnemon*[22]), godna tylko prostego zaznaczenia, ale nie wyraźnego rozpisania się: mimo to ugrzązł dla niewinnego *Mimmon* pan B. tak szpetnie w elementarnéj bagateli. Przepraszam z góry, że o rzeczy tak prostéj mówię, choć wskazanie tego ustérku zdaje się niestety bardzo potrzebne dla pana B., który wszędzie Artakserksa mieni *Memnonem*, ucząc nawet, że to imię jest *dobrze znane* (t. 199) i każe Persom panować nad częścią *Iliryku* (Mon. 121), dokąd ich władza nigdy nie sięgała. Przypominam więc panu B., iż wzmiankowany Artakserkses II nosił dla doskonałéj pamięci przydomek Μνήμων, a nie Μέμνων. Z czasów historycznych znany jest tylko w dziejach perskich satrapa lidyjski *Memnon* z Rodu[23]), najzdolniejszy wódz Darejosa Kodomana[24]). Bajecznego zaś *Memnona*, syna Tytonosa i Eos, króla etyjopskiego, który Pryjamowi na pomoc przybył (Odyseja IV, 188. XI, 522. Pindaros[25]) Ἰσθμ. VI, 32), przypominają

---

[22]) *Μνήμων*, bo *η* w dobie byzanckiéj przechodzi w wymowie na nasze *i*. — [23]) Demosth. XXIII, 157. — [24]) Str. XIII, 610. Arr. An. I, 12, 9. — [25]) Pindaros z Teb, najwznioślejszy liryk grecki, um. 442; epinikije olimpijskie, nemej-

w państwie perskiém Suzy z przydomkiem τὰ Μεμνόναι (Her. VII, 151) i zamek tamże, τὸ Μεμνόνειον (Str. XV, 728) zwany, ponieważ Suzy miał zbudować ojciec Memnona, Tytonos. Rzecz o *Memnonie* pana B. jest tak błaha, że śmiech pusty musi brać każdego uczonego na owo chronologiczne, w swych konsekwencyjach tak brzemienne pojaśnienie biskupa Wincentego.

Słowa tegoż kronikarza: *Hi* (t. j. Polacy, lecz w wyobraźni pana B. Ilirowie) *etiam danomarchicas* (var. lect. *danomalchicas*) *insulas suae coniecerunt ditioni*, przeobraził pan B. (W. K. 326) dla dogodzenia swym mrzonkom o admiralstwie Ilirów, wbrew poprawnemu, jak sam mówi (t. 30), tekstowi, na *dalmaticas* i dodał (t. 230), że za czasów Troga coraz szerzéj rozlegało się imię Dalmacyi, choć ono już za Polibiusa (XII, 5, 2) jest bardzo głośne. Pojmując zawsze na opak świadectwa autorów klasycznych, zrobił pan B., na przekor udowodnionym dziejom, Ilirów V i IV wieku głośnym ludem z potęgi morskiéj, którą każdy jedną piędzią przemierzyć, a wagę słów pana B. łatwo sprawdzić jest w stanie. Już Lelewel [26]) zwrócił na to uwagę, że bohatyrstwo Kraka Bardylisa, który podług pana B. (W. K. 446) odznaczył się w wyprawach morskich, było tylko lądowe, a ryb nie łowiło. Póki bowiem Grecyja nie upadła z kretesem pod ciosami wewnętrznéj niezgody i zewnętrznego wroga, trzymali osadnicy greccy naprzód z Korcyry, kolonii korynckiéj, późniéj z wysp Faros i Isa, opanowanych przez Dyjonizego Starszego (um. 367), korsarstwo ilirskie w silnych karbach i wyzyskiwali kraj ilirski w celach han-

skie, istmickie i pytyjskie. Celniejsze tłómaczył na język rodowity Jan Wiernikowski, towarzysz Mickiewicza, Wilno 1824. — [26]) N. na z. słow. 361.

dlowych. Ale w III wieku w czasie nieszczęsnych wojen dyjadochów i ich potomstwa, podnieśli Ilirowie pod Agronem (Polyb. II, 2, 4), Teutą (P. II, 7, 8), Pleuratem (P. X, 41, 3) i Gentyjosem (P. XXVIII, 8, 9) na wysokie rozmiary rozbój morski, który dopiéro dzielność rzymska poskromić zdołała, a jak przedtém merkantylnie Grecyi, tak odtąd politycznie służyła Iliryja Rzymowi. Lecz za wymienionych władzców, rzucających istotny postrach na kupców greckich i rzymskich, głucho było według pana B. w Iliryi, ponieważ bohatyrscy Lęchici Adryeje uciekli przed myszami i żabami w stepy getyckie, o czém jeszcze w dalszym ciągu pomówię. Aby luźnéj zsypce bajecznych szczegółów kroniki Wincentego nadać jaką taką podwalinę, zaręcza pan B. (W. K. 230) po swojemu, że Tukidid pisał o przewodzie Ilirów na morzu Adryjatyckiém, przy czém nielitościwie kaleczy prawdę, bo ten historyk (I, 26—30) zaledwie cienia Ilirów dotknął, malując potęgę morską Korcyrejczyków, których pan B., nie obeznany z etnografiją starożytną, w poczet Lęchitow Ilirów, zamiast Dorów Greków zapisał. I drugi dowód, z Dyodora[27]) wyjęty, szerzy w świecie uczonym wcale błędne szczegóły o dziejach starożytnych. Jak Tukidid nad korcyrejską w piątym, tak rozwodzi się Dyodor nad syrakuzańską potęgą w IV wieku na morzu Adryjatyckiém; ale pan B. obala rzeczywistość historyczną, aby swe wymysły teoretyczne utrzymać, bo dyodorowe μυοπάρωνες ilirskie, które tak panu B. zaimponowały, są tylko lekkiemi kaprami, które Plut. (Lucull. 13) λῃστρικοί zowie. Jak ilirska potęga morska V i IV wieku, tak i wszystkie następstwa, które z niéj u pana B. wynikają, są czczém marzeniem, prze-

[27]) *Βιβλ. ἱστ.* XV, 13, 14.

ciwném prawdzie dziejowéj, a najmniéj godném uznania przez człowieka, jak Mułkowski [28]), którego uczoności winien pan B. (W. K. 319) jedyną może zaletę filologiczną swego Wstępu Krytycznego, t. j. kilka wzorowych przekładów z greckiego na polskie. Dziwna rzecz, że bałamuctwa o żeglarstwie ilirskiém, któremi się pan B. i w Frgm. (74) popisuje, nie uderzyły krytyków niemieckich.

Przez bajecznego króla polskiego Kraka, rozumié pan B. koniecznie naprzód jakiegoś Herkulesa ilirskiego, a potém rozbójnika Bardylisa, który się na 400 lat z góry przed Chrystusem w wyprawach łupiezkich odznaczył [29]). Czy panu B. wolno Wincentemu narzucać to, o czém on ledwo ciemną mógł posiadać wiadomość z Cycerona de Officiis (II, 11), przedzielony od tego Ilira łotrzyka przeszło piętnastu wiekami? Baśnie o Kraku nazywa pan B. (W. K. 247) ważniejszym i ciekawszym ustępem z dziejów Bardylisa, przez kronikarzy polskich podanym, aniżeli to, co o nim w którymkolwiek z pisarzów starożytnych się przechowało. Któż nie pozazdrości panu B. tak silnéj wiary? Mówi bowiem (t. 250): *Nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że Grak w kronikach polskich, a Bardyl u pisarzów starożytnych jest jedną i tą samą osobą.* Pan B. powtarza w Frgm. (XVI) niedorzeczności o Bardylisie, gdzie go nawet mylną ortografiją pisze *a Bardili* zamiast *a Bardyli*, a w Frg. 75 *Bardillis* za *Bardylis*. Ponieważ krytycy niemieccy ani ortograficznych, ani historycznych usterków nie wytknęli, przeto muszę się o tém z panem B. rozprawić. Pan B. nawet klasycznego nazwiska swego wielkiego bohatyra nie zna i najmylniéj pisze *Bargulus*, twierdząc

[28]) Wyd. Winc. 7, Bielowski recte posuit: dalmaticas. — [29]) W. K. 446. Mon. 121.

(W. K. 249. Mon. 121), że tak to nazwisko mają najpierwsze rękopismy europejskie Cycerona de Officiis (czy są azyjatyckie, afrykańskie i t. d.?). Aleć najlepsze kodeksy, trzeci berneński i dwa bamberskie[30]), mają *Bardylis*, a *Bargulus* (Βάργυλος) jest myłką, nie zasługującą nawet, aby ją w zestawieniu odmianek (adparatus criticus) umieszczono. I Lelewel uwierzył niestety bałamuctwu pana B. i powtarza za nim[31]), że Cyceron znalazł właściwe nazwisko *Bargulus* w Teopompie, czemu się wszystko, co o tém wiadomo, stanowczo sprzeciwia (Mon. 537).

Gracchus biskupa Wincentego, to nie zlatynizowany, co powszechnie mniemano, *Krak* (jak *Pompilius Popiel* i *Sethegus*, niby *Cethegus*, przydomek rodu kornelijusowego, *Sieciech*) lecz — *Herkules* ilirski; tak twierdzi gorący w stawianiu zdań nieobmyślanych pan B. (W. K. 447). Podług niego *Graius* jest to samo, co *herkulesowy* (t. 248), a Alpy herkulesowe nazywały się dla tego *Graiae*. Niepodobna milczeć o tym w zapale krytycznym popełnionym usterku, który na sławę uczoności pana B. niezmiernie jaskrawe rzuca światło. *Graius* bowiem, jak powszechnie wiadomo, nie oznacza *herkulesowy*, lecz *grecki*, tyle co *graecus*; jest to staroświecka (Cic. de r. I, 37, 58) lub poetycka (Verg. Ae. I, 467) forma, a *Alpes graiae* lub *saltus graius* (mały ś. Bernard) dla tego greckiemi zwano, że przez nie miał przechodzić Herkules grecki[32]), a nie innéj narodowości bohatyr tego nazwiska, bo starożytność klasyczna znała bardzo wielu Herkulesów: Varron[33]) u Serviusa (Ae. VIII, 564) aż

[30]) Bernhardy, *Grundr. der r. L.* 780. — [31]) Narody na z s. 361. — [32]) Nep. Han. 3. Plin. N. H. III, 11. — [33]) M. Terentius Varro z Reate w Sabińskiém, najuczeńszy polihi-

44 naliczył. Nazwisko *Graecus* za Ἕλλην nie jest italskiego, lecz pragreckiego pochodzenia, a Arystotel (Μετεωρολ. I, 14) wyraźnie podaje, że gdy Helenowie mieszkali jeszcze w Epirze koło Dodony, kolebki cywilizacyi greckiéj, zwali się Γραικοί, *Graeci*, skąd to nazwisko przeszło do Italii, gdzie się ogólném dla wszystkich Helenów stało. W epopejach homerowskich (Il. II, 684) Ἕλληνες nie oznaczają całego narodu heleńskiego, lecz Myrmidonów pod władzą Achilesa, a nawet jeszcze w hezyjodowych Ἠοῖαι, rodowodach bohatyrów, Γραικοί, acz już obok dobitniejszych Ἕλληνες, występują jako Grecy w ogólności. Dopiéro u jambografa Archilocha z Paros około 700 przed Chr. Ἕλληνες zupełną nad Γραικοί uzyskali przewagę [34]). Ztąd wypływa, że Italowie już przed Archilochem znali epirockich Helenów, którzy się jeszcze *Graeci* mianowali. Te wzmianki są stanowczemi pod względem nazwiska *Graecus* i *Graius* wskazówkami, a nie podane przez pana B. wymysły, które na bok odłożywszy, do innych przechodzę.

Pan B. zebrał brzękotki, uderzające podobieństwem liter, i przytoczył drugi dowód, *najdobitniejszy*, jak mówi (W. K. 248) na herkulesowość Kraka, t. j. miasto Durrachium, także Epidamnos zwane. Któż się nie będzie dziwił nieumiarkowanéj pewności pana B., który śmiało twierdzi, że po opuszczeniu przedimka (articulus) *de, di, dy* (w jakim języku?), który przyłączyć lub odrzucić można, pozostanie czysty *Rach*, zupełnie to samo co *Grach*: oto krytyczne wyjaśnienie nazwiska *Keraka* lub *Krakowa* (Mon. 122), choć tłómaczenie *Decebala* przez *Dacorum Bal*, o czém niżéj, wręcz się temu odrywaniu sprze-

stor rzymski, um. 28 przed Chr. — [34]) Dunker, *Gesch. des Alt.* III, 18, 556. Sturz, *de dial. Maced.* 8, n. 3.

ciwia. Aby dojść do swego wniosku, sili się pan B. na domysły, a nie rozwięzując zagadkowéj w Iliryi Heraklei mniemanego Skilaksa (Peripl. 22), przecina płomienistym mieczem wikłaninę tekstu, którą już Lelewel[35]) za mylną uznał, i identyfikuje podrobioną Herakleję z znaném powszechnie Durrachium lub Epidamnos. Aleć Herakleja wrzekomego Skilaksa jest tylko dopiskiem nadbrzeżnym późniejszego objaśniacza, wynikłym z: Οὗτοι (t. j. Ἄλλοι) δέ φασιν Ἄλλον τὸν Ἡρακλέους αὐτοὺς κατοικίσαι, a nie właściwie do tekstu wcielonym. Téj czystéj glosie żadna, nawet najrozleglejsza i najwymowniejsza nauka, a cóż dopiéro koncept pana B., nie będzie w stanie nawet cienia prawdy nadać, mianowicie, że domniemywany Skilaks wymienia wyraźnie Epidamnos (Durrachium) dopiéro w rozdź. 26, a wrzekomą Herakleję już w 22 znachodzimy. Skądże takie rozerwanie jednego i tego samego miasta, jak mniema pan B.? A jednak śmié twierdzić (Mon. 122), że nazwisko Kraka przypomina miejscowość ilirską. Teraz wracam do rzeczywistego uzasadnienia nazwiska Epidamnos lub Durrachium podług świadectw starożytnych. Apijan (Ἐμφ. II, 39), co uszło uwagi pana B., choć odnośny ustęp, jak najczęściéj, w tłómaczeniu łacińskiém przytoczył (W. K. 285), tak się o tém odzywa: Τὴν ἐπίκλησιν (t. j. Δυρράχιον), ὡς οὐκ αἴσιον ἐναλλάξαντες οἱ Κερκυραῖοι, καὶ τήνδε ἀπὸ τῆς ἄνω πόλεως Ἐπίδαμνον ἐκάλουν. Stąd widoczna, że w nazwisku Durrachium leżała dla Greka zła wróżba, którą wyraźnie wyświeca Suidas i autor Ἐτυμολ. μ. Δυρράχιον, mówią, ponieważ tam κατὰ τὸν τόπον προυχούσης ἄκρας γεωλόφου, τὸ κῦμα προσπίπτον καὶ σχιζόμενον ῥαχίαν ποιεῖ μεγάλην καὶ δύσορμον. Ῥαχία oznacza gwałtowny łoskot łamiących

[35]) Narody na z. sł. 368.

się tam o strome skały bałwanów, a nieoddzielne δυς —, tylko w wyrazach złożonych używane (articulus pana B.), jeszcze bardziéj potęguje złowrogie znaczenie. To też podług Aleksandra z Efezu, przydomku Lychnos (świecznik), retora z pierwszych czasów cesarstwa (o jego Ἀσία, Εὐρώπη, Λιβύη, Naeke [36]), Sched. crit. Hal. Sax. 1812. 7) u Stefana byzanckiego zwało się to miasto po prostu zgodnie z etymologiją Δυσράχιον. Grecy unikali tego nazwiska, a pan B. zmyśla (W. K. 285), gdy do Tukidida (I, 24) Δυῤῥάχιον za Ἐπίδαμνος wścibia. Natomiast przypominała Rzymianom nazwa Epidamnu złą wróżbę i dla tego dali pierwszeństwo dawnemu mianu Durrachium: *ad evitandum malum omen*, *quia quasi in damnum* (Ἐπί-δαμνος) *ituris omen id visum est* (Mel. II, 3), albo: *Epidamnum* (jak pisze Plin. N. H. III, 23 za Epidamnus) *colonia propter inauspicatum nomen a Romanis Durrachium appellatum.* Podobną aluzyją już u Plauta (Menaech. II, 1, 42) znachodzimy, a wszystko, co pan B. o Krakowie Durrachium prawił, jest zabawką poważnie wyłożoną, acz bardzo nieuczenie wymarzoną.

Na téj niepoczesnéj czczych słów grzechotce nie kończy się jeszcze podbijanie wydętych pęcherzów Krako Herkulesowych. Śmiał się podobno niegdyś bezwzględny szyderca Heine z głęboko uczonego Heerena, że znał lepiéj od starych wielbłądów karawanowe gościńce wschodu; ale pan B. wie nawet (W. K. 276), kędy Herkules kroczył na zgnębienie jakiegoś Tauryska, w Galii dokazującego. Choć już w drugiéj połowie zeszłego wieku odstąpiono od pragmatycznego tłómaczenia mytów herkulesowych, pan B. jeszcze wierzy (t. 250) w osobistość

[36]) Aug. Ferdynand Naeke, profesor w Bonn, ur. 1788, umarł 1838.

tego bohatyra, którego niby potém zidealizowano i do rzędu bóstw wyniesiono. Swoje twierdzenia o Taurysku uważa pan B. za tak kategorycznie przekonywające, że nie widzi nawet żadnéj potrzeby poparcia i pojaśnienia ich jakiémbądź źródłem klasyczném. Herkules nigdy nie walczył z olbrzymem tego imienia w powrocie z pięknémi wołami Geryjona z Erytei hiszpańskiéj do Myken, lecz z Ligijami lub Ligurami w okolicy dzisiejszego Arles na polu kamienistém (πεδίον λιθῶδες, Dionys. H. ῥ. ἀρ. I, 41. Hygin[37]) P. A. II, 6. Sen. de morte Claud. 7). Ligijów albo Ligurów zmięszał, o czém niżéj, pan B. z Celtami i wymarzył oraz niebyłego nigdy Tauryska, na którego pokonanie przechodził Krak Herkules przez Kraków Durrachium. I potwór przez Krakowicza Heraklidę (W. K. 281) zgładzony, nie jest smok wawelski, lecz Kadmos fenicki (t. 277), który z Teb wyniósł się wraz z swą połowicą Harmoniją do Enchelejów ilirskich[38]), gdzie w węża zamieniony, zstąpił na pola elizejskie. Biskup Wincenty prawdziwe podanie ludowe wykrzywił kopiją smoka biblijnego[39]), ale pan B. niebacznie twierdzi, że ta wiadomość znajdowała się w pisarzach greckich (rozumié się, dziś zaginionych), czego mają dowodzić *zastanowienia godne* w tém opowiadaniu Wincentego grecyzmy: *acephalus*, *holophagus*, *heptas* i *scopulus*. Ale to mozolne usiłowanie nie powiodło się panu B., bo podobne grecyzmy, tak częste u Wincentego, są przeciwnie dowodem kościelnéj średniowieczności tak źródła jak i opisu. *Acephali* nazywa Izydor[40]) odszcze-

[37]) C. Jul. Hyginus, wyzwoleniec Augusta, dozorca biblijoteki palatyńskiéj: Poëtica astronomica. — [38]) Apol. Arg. IV, 518. — [39]) Dan. XIV, 22—28. — [40]) Orig. V, 39, §. 39. VIII, 5, §. 66.

pieńców, uznających tylko jednę w Chrystusie naturę, ponieważ usuwali się spod zwierzchnictwa głowy kościoła. *Heptas* i *hebdomas* tylko w kościelnéj łacinie oznaczają tydzień, ale u autorów starożytnych oznacza pierwszy wyraz: siódemkę (Capella[41]) de nupt. Philol. et Merc. II, §. 108), a drugi: siódmy dzień przesilenia choroby (Cic. ad fam. XVI, 9). Co do *holophagus*, każdemu dyletantowi łaciny wiadomo, ile wyrazów Rzymianie począwszy od polihistora Varrona i naturalisty Pliniusa z ὅλος łączyli; jeszcze daléj pośli w téj mierze pisarze kościelni. Jak pan B. wszystko przekręca, na co nie ma pewnych, a nie podejrzanych dowodów, pokazuje się i stąd, że wedle niego ma *scopulus* oznaczać właściwie skałę morską, a u Wincentego ilirską pod Krakowem Durrachium. *Scopulus*, po grecku σκόπελος od σκοπεῖν, oznacza właściwie każdą wyniosłość, a mianowicie szczyt góry, z którego otwiera się obszerny widnokrąg, a dopiéro w drugim rzędzie oznacza opokę morską. Tak to krytyczny umysł pana B. nie zabrania sobie podobnych wolności, aby dowieść, że smokiem wawelskim jest Kadmos, który, acz z przemysłowéj Fenicyi rodem, nie poznał się na aptekarskim, wcale nie herkulesowym środku bohatyrskiego chemika, młodszego Kraka. W Mon. (122) rozpowiada pan B. według natchnienia fantazyi, że nie Durrachium, jak dowodził w Wstępie Krytycznym, lecz miasto Keraka, w którego pobliżu miała być skała kadmejska, jest Krakowem Wincentego. Tu znów pan B. ułudzie hołduje, bo to miasto leżało w ziemi Dasaretyjów (Polyb. V, 108), a opoka kadmejska w kraju Partynów pod Durrachium. Tak to wsunął pan B. Keraka dla efektowniejszego wykrycia Krakowa w Iliryi.

[41]) M. Mineus Felix Capella, Afrykańczyk, około 470.

Od mytycznego Kraka Herkulesa przeskoczył pan B. przez otchłań chronologiczną do historycznego Kraka Bardylisa (W. K. 447. Mon. 537). Bujna wyobraźnia pana B. do tego doszła zenitu, iż w łotrzyku ilirskim, Kraku Bardylu, widzi reprezentanta opatrznościowego posłannictwa stłumienia barbarzyństwa celtyckiego, a rozszerzenia potęgi ilirskiéj daleko na północ do Noryku i ziemi Trybalów, dla czego Krakowi też nadał szumny przydomek Wielkiego (W. K. 275. 284) i pierwszym monarchą lęchickim ogłosił (M. 537). Czas trwania i rozległość Bardylowego państwa do Illyricum (Illyris barbara), Noryku i ziemi Trybalów naddunajskich[42]) jest czystém urojeniem, a świadectwo Strabona (VII, 317. 318) zmyśleniem, ponieważ ten jeograf nawet nazwiska Bardylisa nie przytacza. Już Lelewel[43]) zwrócił uwagę na właściwy i bardzo skromny obszar kraju przez Bardylisa rządzonego. W najbliższéj styczności z tym błędem jest drugi (W. K. 274), że o Bardylu pisze Frontyn (Str. II, 5, 19), o który błąd już bardzo delikatnie Lelewel (N. n. z. s. 357, uw.) potrącił. Panu B. koniecznie potrzeba szukać gdziebądź i jakbądź pozorów do utwierdzenia swego Bardyla, i dla téj to teoryi zidentyfikował go, aby obok niego uprzątnąć innych królików ilirskich, z Frontynowym Ardysem, który około 350 przeciw moloskiemu Arymbie walczył i guzy, jak się Lelewel wyraził, w Epirze oberwał. Do fałszów także zaliczyć należy usiłowanie pana B., aby Kraka, którego Wincenty zowie *vir nobilis*, zamienić koniecznie na Helladiosowego ἀνθρακεύς, węglarza. W tym celu tłómaczy pan B. *nobilis* nie przez *szlachecki*, lecz *zacny*

[42]) W. K. 447. Bibl. Os. 1863, II, 408. M. 838. — [43]) Narody na z. sł. 361.

(W. K. 242) i robi Kraka gwałtem wbrew kronikom polskim człowiekiem gminu (t. 257). Gdzieindziéj wydaje na przekor łacinie i najlepszym kodeksom *si ipsum* (t. j. Kraka) *in regem eligant*, choć Kownacki dobrze czytał: *si ipsum regem eligant* (t. 240), a niżéj (t. 332), mówiąc o skarbach Bardylisa, mylnie, o co mniéj chodzi, cytuje frg. 43 za frg. 35, ale zarazem zupełnie fałszuje miejsce Cyceronowe o tym Ilirze.

Jednym z najświetniejszych czynów Kraka Bardylisa była podług pana B. wyprawa przeciw Celtom za króla Aswera (t. 444). Zaledwie się bowiem cofnął wylew perski, który Traków, jak uczy pan B., zmusił do ucieczki do Iliryi, aliści nowa burza powstała z północy, ze strony Galów, przeciw którym Bardyl tak pomyślne toczył boje (t. 447), że ich nawet do sojuszu z sobą zniewolił. W tém wszystkiém ani słówka nie ma prawdziwego, a pan B., aby się przy swojém utrzymać, ucieka się do następujących niedozwolonych środeczków: W dokumentach na to przytoczonych, które jak łza czyste być powinny, zamienia, czyli, jak zawsze mówi, poprawia *cum Romanis* na *cum Bois*, co jest nonsensem za Boiis (t. 239), a *Graecia* na *Getia* (t. 238. M. 838). Wprawdzie utrzymuje pan B., że Getia czytał w kornickim rękopiśmie Działyńskiego (t. 134), ale to jest prosta myłka przepisywacza, a inne rękopismy, mianowicie starsze i lepsze, mają *Grecia* (podług zepsutéj pisowni za *Graecia*), a wyraz *Getia* jest nawet łacinie wcale obcy. Mam zresztą na to dowody pod ręką, że pan B. nie zawsze jest szczęśliwy w czytaniu kodeksów: i tak w krakowskim kodeksie uniwersyteckim (L. 358, str. 40) czytał *Verissimum*, gdy w rękopiśmie jest *Verissime* (t. 141), takoż czytał *in P.* za *m. p.* (t. j. *manu propria*),

scolarum za *scolarium*, a *opportunitate* za *Oppatow* (t. 142). I stąd można panu B. zrobić niejaki zarzut, że *per strages barbarorum penetrans* tłómaczy: *przedarłszy się przez tłumy barbarzyńców*, zamiast: *mordując barbarzyńców* (t. 243). Znam nawet szacunek dla takich poszukiwań, które po manowcach się błąkają, ale obok czci dla każdéj pracy naukowéj, wymagam erudycyi od piszącego. Lecz to wszystko, co pan B. prawi o walce Bardyla z Galami niby podług kroniki Wincentego, nie da się żadną miarą pogodzić ze znaną napadu celtyckiego historyą z zródeł właściwych, i polega na gwałtownem przeobrażeniu tekstu kroniki polskiéj, które inaczéj po prostu nazwać wypada. I pan B. powtarza to samo bez najmniejszego skrupułu w Mon. 838, a jeszcze zuchwaléj w M. 121, gdzie swoje marzydła nazywa *niewątpliwie historycznem zdarzeniem*, które się da w powieści Wincentego *dokładnie* rozpoznać. W swém jasnowidzeniu chce nawet pan B., aby praszczury polskie zasłużyły się o przyspieszenie zaniechania ze strony Celtów oblężenia góry tarpejskiéj. Twierdzi bowiem (W. K. 247), że nie Wenetowie, jak świadczy Polybius (II, 18), lecz nieistniejący nigdy Adryeje ilirscy pod dowództwem Kraka Bardyla, jak się z kroniki Wincentego ma pokazywać, zmusili Celtów do wycofania się z ziemi latyńskiéj, a niżéj zaręcza (t. 251), iż *pod Rzymem* (źle za: *pod Kapitolem* lub *w Lacyjum*, bo Rzym w perzynę obrócili) znajdujący się Celtowie zawarli wkrótce sojusz z Dyjonizym Starszym. Nie znam w całéj literaturze podobnéj krytyki historycznéj, któraby wyraziściéj znamię fantastyczności na sobie nosiła. Pytam się bowiem, czyli pan B., który wbrew świadectwom starożytnym każe Celtom, w Lacyjum plądrującym, wiązać się przy-

mierzem z Dyjonizym, dając pierwszeństwo przerobionym przez siebie jak najdowolniéj słowom Wincentego przed Polibiusem, nie nadużył najlekkomyślniéj poważnego wyrazu *świadectwo historyczne*, stosując je do przeobrażonego przez siebie pisarza, od napadu Celtów na Rzym przeszło o tysiąc sześćset, a od Polibiusa prawie o tysiąc czterysta lat młodszego?

Więc nie Wenetowie Polibiusowi (W. K. 247) wtargnęli do siedzib celtyckich w północnéj Italii, lecz nie istniejący nigdy Adryeje pod Krakiem Bardylisem do jakiegoś Noryku (t. 447). Biorąc pochop do tych bałamuctw z słówka jednego u Nestora (*Norci*, t. 69) i Wincentego *ligurire*[44]), robi pan B. Ligurów, szturmujących Masyliją, współplemieńcami Celtów, których część zalała Noryk, i identyfikuje miana Liguryi z Norykiem. W Wincentym nie ma ani słówka o Liguryi, a pan B., nie mogąc się pogodzić z III deklinacyją, zamienia Wincentego, *ligurire* na *Ligurorum*[45]). Że u Wincentego trzeba czytać *dominativam ligurire coeperunt portiunculam*, a nie: *dominationis Ligurorum* (sic) *ceperunt portionem*, widoczna tak z kodeksów, jak i z tego, co niżéj tenże kronikarz zaraz dodaje: (*Justitia*) *extunc tamen violentiae desiit subesse potestati*, gdzie jest mowa o rządach swobodnych w przeciwieństwie do zachcianek despotycznych niektórych panów polskich. Jakież wyobrażenie o stanie polskiéj uczoności i krytyki historycznéj, a w ogóle całéj naukowéj oświaty, poweźmie stąd zagraniczny uczony? Że Ligurowie, zamieszkujący niegdyś wybrzeża morza Śródziemnego od Pyrenejów w głąb

[44]) Liznąć czego, przykładać się do czego, t. 240. — [45]) Przynajmniéj Ligurum lub Liguriae, jak to za panem autorem lepiéj uczynił Mułkowski, Vincent. 9.

Italii, gdzie z Umbrami krwawe staczali boje[46]), a w czasach historycznych od Rodanu mniéj więcéj do Arnu siedzący, gdzie właściwie Pisae były północném miastem Razów (Etrusków) przeciw Ligurom[47]), nie byli Celtami, o tém już dobrze wiedzieli starożytni (Str. II, 128), a teraz udowodnili W. Humboldt[48]) (Ueber die Urbewohner Spaniens, Berl. 1821, 167) i K. O. Mueller (Die Etrusker, Wrocł. 1828, I, 105). Jak pan B. pojmuje obowiązek wierności naukowéj, wynika z trudnéj do uwierzenia płochości, z którą Ligurów nawet w *Ager noricus* lub *Noricum* umieścił. Naprzód Noryk nie obejmował, jak chce pan B. (W. K. 447), tylko dzisiejszéj Karyntyi, lecz rozciągał się od rzeki Aenus (Inn), granicy Recyi i Windelicyi, i od Dunaju, granicy Germanii, do Mons Cetius (Kahlenberg i Wienerwald), granicy Wyższéj Panonii i do Alp Karnickich, stanowiących granicę od strony italskiéj. Tym sposobem rozumiano przez Noryk właściwą Austryją, największą część Styryi, Karyntyi i Krainy, bawarskie Innviertel, Pusterthal, Pinzgau i Solnogród. Daléj, w Alpach noryckich nie siedzieli wcale Ligurowie, lecz na wschodzie Ilirowie, a na zachodzie celtyccy Tauryskowie, t. j. górale, od których szczyty Alp noryckich jeszcze dziś zowią się Tauern (imię zbiorowe na oznaczenie gór). Dopiéro Rzymianie upowszechnili nazwę *Noricum* od stolicy *Noreia*. Pan B. przytacza podług swojego zwyczaju dalszy ustęp o urojonych Ligurach noryckich, jeszcze mylniejszy, nie przypadający nadto do rzeczy, które Wincenty opowiada.

---

[46]) Philist. u Dion. H. I, 22. — [47]) Polyb. II, 16. Liv. XL, 1, 13. — [48]) Wilhelm baron Humboldt z Poczdamu, pruski poseł w Rzymie, minister stanu, um. w Tegel pod Berlinem 1835, słynny filolog, brat naturalisty Aleksandra.

Wprowadzając w błąd czytelników, nastręcza im mniemanie, jakoby sam Strabon Taurysków około jeziora Peiso lub Pelso, dziś Platten[49]), i góry Cetius na pograniczu Wyższéj Panonii, Ligurami nazywał. Jest to czysty fałsz, bo Ligurów tam nigdy nie było, a Strabon (VII, 276) zowie noryckich Taurysków nie Λίγυες, lecz podług zmyślonéj pisowni Λιγυρίσκοι, co Korais[50]) zamienił na Τυρίσκοι, a najnowsi wydawcy poprawili na znajdujące się na brzegu rękopismu Τευρίσκοι[51]). W szpetniejszy jeszcze błąd popada pan B., gdy się o Ligurach noryckich do Herod. (IV, 150) powoływa (t. 264), gdzie nie ma mowy o Ligijach, lecz o Libyi (Afryce) i zabiegach o założenie osady w Cyrenie przez Batosa z Tery. O Ligijach zaś wspomniał Herodot dopiero V, 9, że mieszkają wyżéj Masylii, ale nie jak chce pan B., w Noryku; zresztą jest nawet rzeczone miejsce Herodota podług najpierwszych helenistów podejrzane[52]). Pan B., jak to mu już Gutschmid kilkakrotnie zarzucał[53]), czepia się chciwie bałamutnych waryjantów i wyprowadza z nich niesłychane w nauce konsekwencye. Te same fałsze o Noryku powtórzył pan B. i w Mon.[54]), lekceważąc uczony świat polski, któremu przypisuje tak wielką niezdolność kontrolowania jego badań fantastycznych, i wyrokuje, że to się zgadza z Bogufała[55]): *Pannonia, mater slavonicarum nationum*, ponieważ Pannonia miała

---

[49]) Nie Neusiedler, Mannert III. 565. — [50]) Adamantios Korais, filolog i uczony Nowogrek um. 1833. — [51]) Kramer, Strab. Berl. 1847, II, 15. — [52]) Doenniges, Commentat. de geogr. Herod. Berl. 1835, 33. — [53]) J. f. c. Ph. II. Sup. 1856 — 57, 235, 70. 239, 72. — [54]) 537, 538, 838, gdzie znów pisze: Peoniae za Paeoniae. — [55]) U Sommersberga Sil. rer. script. II, 19.

tę samą ludność, co niejasny Noryk Nestora i zmyślona przez pana B. Liguria Wincentego.

Do téj Liguryi z kretesem wymarzonéj i nigdy zgoła nieznanéj, odniósł pan B. (W. k. 258) wspomniany przez Teopompa [56]) podstęp wojenny, użyty przez Celtów przeciw Autaryjatom lub Ardyejom. Pan B. mówi o otruciu, czego się nikt w rzeczonych nie doczyta miejscach, wzmiankujących tylko o zadaniu ziółek na wzniecenie gwałtownego zapalenia trzewi; takoż okazują te same ustępy, z których pierwszy pan B. na domiar przeobraził, że ten podstęp wojenny zastosowali Celtowie w kraju Autaryjatów lub Ardyejów w Iliryi, a nie w jakimś ligurskim Noryku. Pan B., strwoniwszy swój czas na takich trocinach naukowych, ostatecznie kończy (t. 260), że Breunowie i Genaunowie w Noryku, należący według Strabona do szczepu ilirskiego, są szczątkami załogi Kraka Bardylisa, która przez nieostrożność nietylko utraciła władzę nad zdobytą częścią Noryku, ale i sama w jarzmo popadła. Temi czczemi słowami i tym pustym wymysłem ilustruje pan B. podług dowolnie przez siebie przeobrażonego tekstu Wincentego, dla powiększenia zamętu, ogarniającego i tak etnograficzne stosunki barbarzyńców starożytnych, proste i zrozumiałe słowa Strabona (IV, 206), że Tauryskowie, celtyccy mieszkańcy zachodniego Noryku, mięszają się już z Breunami i Genaunami, ludem ilirskim, zajmującym wschodnie krańce tejże ziemi i zachodnie Iliryku. Te zmyślenia, nawet dla oczu ludzi rzecz mniéj zgłębiających widoczne, powtórzył pan B. i w Bibl. Oss. (1863, II, 415) i w Mon. (121), gdzie się odzywa, że *wytrucie* (sic) Autaryjatów

[56] U Aten. X. 443. Polyaen. VII, 42, Ael. III, 15.

w Noryku ligurskim (nigdy nieistniejącym) przez Galów, jest *niewątpliwém historyczném zdarzeniem*, które się da w powieści Wincentego, (przezeń zfałszowanego) *dokładnie rozpoznać*. Owoż mamy pilniejsze przetrząśnienie źródłowych pomników (W. k. IV). Dotąd o Kraku I. Bardylisie, przydomku Wielkiego.

Podanie Wincentego o bratobójcy Kraku II., młodszym, oznaczone jeograficznie miejscem naszego Krakowa, ale zresztą historycznie czynami nie określone, wynosi pan B. (W. k. 281) do rzędu bardzo cennych wiadomości, a choć kronikarz tylko ogólnie mówi i niczego nie okazuje, przychodzi pan B. do wierzytelnego (rozumie się w jego wyobraźni) wniosku, że Wincenty przez młodszego Kraka rozumiał syna Bardylisa, którego Aryjan (Anab I. 5) Klitosem, a pan autor młodym Herkulesem zowie. Poszedł w tém za nim i Wagilewicz [57]), który także nagina wszystko do myśli pana autora, aby zawsze ujrzéć to, czego nawet przez najśmielsze przekręcania odkryć nie podobna. O smoku wawelskim już wyżéj mówiłem: nie wchodząc po raz drugi w fantazyją pana B., którą się i w Mon. (122) popisuje, dodaję tylko kilka uwag nad tém, jak pan autor odnośny tekst Wincentego ukonstytuował. Nasamprzód nie jest *piaculum* przymiotnikiem (W. k. 280), dlaczego nie *piaculo* (t. j. supplicio), lecz *piaculi* wydać wypada. Takoż [58]) brzmi deminut od *auris* nie *auriculus*, lecz *auricula*, a ten lapsus mocno trąci niefortunnym fabrykatem *tempusculus* za *tempusculum*. Jak wszędzie, tak i tutaj, wcale nieosobliwszym okazał się

---

[57]) Bibl. W. 1852, IV. 538. — [58]) T. 282, przez omyłkę druk 182.

pan Bielowski filologiem. Juelg w sprawozdaniu z wydania Wincentego przez hr. Przezdzieckiego[59]) pisanie *e* za *ae* i *oe*, jakotéż *ci* za *ti* przed samogłoską, nazwał całkiem niesłusznie wyłącznie polskim nałogiem średniowiecznym. Jakże pan B. odparł tę niesprawiedliwą przymówkę ówczesnego reprezentanta filologii klasycznéj w uniwersytecie krakowskim, a dziś rektora uniwersytetu insbruckiego? *Okazuje się*, są słowa pana B.[60]), *że szanowny profesor nie miał do czynienia z rękopismami średniowiecznemi, boby przecież był wiedział, że zwyczaj ten nie tylko nam z innemi narodami był wspólny, ale owszem wtedy dopiéro do nas zawitał, gdy niemczyzna wpływ Włochów, a tak zwana gotyka pismo kręglejsze, do italiki zbliżone, z Polski wyparła.* Czyż nie *ambo meliores?* Z téj odprawy się okazuje, że pan B. nie miał nic do czynienia z napisami rzymskiemi i kodeksami starszemi, boby przecież był umiał Juelga pouczyć, że już Rzymianie sami aż dwa razy podobnemu zepsuciu pisowni ulegli, które wprost od nich średnim wiekom się udzieliło. Pierwszy raz skazili Rzymianie pisownią, przed odrodzeniem się za pośrednictwem greckiém abecadła i sylabarza łacińskiego, a przykładów, jak *questores*[61]), *Diane* (Momms. U. D. 365) i t. p. bez liku przytoczyć można. Wzorowa ortografia rzymska wiąże się ściśle z tak zwaną złotą, t. j. cycerońską i augustowską dobą literatury; już po śmierci Augusta, ale głównie począwszy od III. stulecia, sylabarz łaciński upadł do niepoznania, gdzie dyftongi *ae* i *oe* pro-

---

[59]) *Wochenschrift für Wissenschaft, Kunst u. oeffentl. Leben.* 1862. L. 27. — [60]) Bibl. Oss. 1863, II, 407. — [61]) Momms. Unterit. Dial. 346.

stém zastępowano *e*, n. p. *obedio* za *oboedio* (z *ob* i *audio*, jak *plaudo*, *explodo*[62]) Jak *ti* przed samogłoską już w II wieku zaczęło przechodzić w *ci*, dowodzi Corssen (22), a gramatyk Pompeius[63]) wyraźnie świadczy: *Quotiescunque post di vel ti syllabam legitur vocalis, illud di vel ti in sibilum vertendum.* Tak trzeba było Juelgowi odpowiedzieć. Ale dosyć o tém i o Kraku II. Klitosie, którego pan B. niewłaściwie *Clytus* za *Clitus* (Κλεῖτος) pisze (W. k. 314).

Przejdźmy do jego siostry Wandy. Nie zachowując, jak powinien wydawca materyjałów historycznych, autentycznego brzmienia tekstu (t. 291), przerabia p. B. same źródła według swojéj potrzeby, po swéj myśli i swym sposobem, aby przez najśmielsze przekręcania napotkać w Wandzie córce Kraka, jakąś Adeę ilirską, którą koniecznie do starożytnych dziejów przyczepia, choć jéj żaden autor klasyczny zgoła nie zna. Pan B. nietylko tekstu wiernie według rękopismu nie położył i poprawnie wydać go nie umiał, pisząc (t. 286) *omnimode* za *omnimoda*, ale nawet zmyślił nazwisko Adei, które za ogólne miano piękności ilirskich uważa. Radbym się dowiedział, czém pan B. zdoła poprzeć nowe nazwisko, niezgodne z historyą powszechnie znaną, bo magnetyczne jasnowidzenia dotąd go zawsze myliły. Wychodząc z wyrocznéj zasady, że Wanda do Iliryi należy, zrobił p. B. z niemieckiego księcia, którego hufce Wanda swą nadobnością pokonała, Langara, dowódzcę Agryjanów (t. 289), który z rozkazu Aleksan-

---

[62]) Corssen, Ueber Ausspr. Vokalism. u. Beton. der l. Spr. Lip. 1858, I, 186. — [63]) U Ael. Donat. de barbarismis et metapl. 424 wyd. Lindem.

dra W. zwycięzko gromił Autaryjatów (Arr. A. I, 5), a tekst zwyczajny *Alemannorum* nielitościwie zamienił p. B. na *Langarus*, zamiast rozstrzygnienie zostawić krytyce każdego, który w swych badaniach tego materyjału chce użyć. Poszedł w tym względzie za p. B. i Wagilewicz[64]); tylko ostrożniejszy Mułkowski (wyd. Winc. 14.) taką robi uwagę: *Bielowski hunc quendam tyrannum haud dubitat Langarum fuisse; ego rem in medio relinquo.* Wszystko tu na opak idzie. Langar zwyciężył podług źródeł klasycznych, ale u pana B. pokonany z powodu romantycznego usposobienia swych żołnierzy, woła na nich: *moi panowie!* (t. 289), co przypomina starofrancuzkie tłumaczenie homerowskiéj Andromachy przez: *Madame Hector.* P. B. widzi nawet podobieństwo tekstu Wincentego do Aryjana (t. 290), choć kronika lęchicka podług niego zeń nie korzystała. Ale popisując się swoją łaciną, zadał sobie p. B. fatalną klęskę, bo mistrzując na swój rachunek w tekście Wincentego, tak wydaje: *dum proposito huius* (macedonicae jest wtrętem pana B. z lekcyją kodeksów niezgodnym) *gentis populando grassaretur*, co nawiasem mówiąc, jest nonsensem syntaktycznym; w duchu pana B., jak widać z jego naciąganego tłumaczenia, trzeba choć tak czytać: *grassari proposito Macedonum populandi*, łupić z polecenia macedońskiego; w duchu zaś Wincentego: *grassari proposito huius gentis* (rozumiejąc przez to Polaków) *populandae*, i tak słusznie i jedynie właściwie wydał Mułkowski. Tak to przez swój zwykły sposób rzucania słów wcale nie ważonych, okazuje pan B. całą swą łacińską bezbronność. Inny przykład: Win-

[64]) B. W. 1852, IV, 539.

CENTY tak się o współczesnych sobie z powodu tego, co o Wandzie powiedział, odzywa: *ad pia fidei ubera gemina pendent viperarum catuli.* KOWNACKI[65]) przytacza waryjant *genimina*, a MUŁKOWSKI[66]) w aparacie krytycznym *geminina.* Śmiechu godną, że wydawca warszawski widocznéj omyłki pisarskiéj, *genimina* — bo takiego wyrazu nie zna cała łacina — nie zastąpił w tekście, jak to uczynił MUŁKOWSKI, formą, *gemina;* ale co jeszcze niedorzeczniejsza, że p. B. przesadził niezaradność naukową wydawcy warszawskiego témi słowy (t. 297): *U Mateusza*, (który téj kroniki podobno nie pisał) *i Wincentego, którzy słowa starego Miorsza z wielkim skrupułem i tylko w rażących widocznie miejscach zmieniać sobie pozwalali* (raczéj DZIERZWA, wrzekomy MIORSZ wypisywał WINCENTEGO), *znachodzim zamiast gemina: genimina, i przecinkowanie inaksze wyrazów; która to zmiana nie jest bez pewnéj zręczności zrobiona.* Istotna zgroza, bo za WINCENTEGO jeszcze nie znano téj drobiazgowości, a *geniminus* jest brednią leksykalną. Tamże uważa pan B., nieświadom łaciny, że przez *fidei ubera gemina* rozumiał MIORSZ metropolije kościelne w Gnieźnie i Krakowie, co niestety i MUŁKOWSKI za nim powtórzył. Aleć *geminus* jest tutaj epitheton perpetuum osób i rzeczy podwójnie znachodzonych: *fides* jest niewiastą, a jéj *ubera*[67]) noszą zwyczajny dodatek *gemina*, jak u VERGIL. (G. IV, 300, 371) *geminae nares* i *g. cornua*, u tegoż (Aen. V, 416. VI, 789), *g. tempora* (skronie), *g. acies* (oczy); u OWIDEGO (d. a. a. II, 644.

---

[65]) Wyd. warsz. Winc. II. 163. — [66]) Wydan. Winc. 16, v. l. 5. — [67]) Właściwie o zwierzętach, radziéj o istocie żeńskiéj za: mammae.

F. II. 154) *g. pes* i *g. pedes;* u Marcyjal. (X, 10), *g. manus*; u Stat. (Theb. V, 516) *g. ripae* i t. d. Podobnie używano i *bini*, jak u Cic. (Agr. II, 31) *b. pedes* i u Non. (18, n. 16); u Verg. (G. I, 172) *binae aures*, a Ecl. II, 42 czytamy nawet *bina ubera*, co Wincenty, z tym poetą dobrze obeznany, najprawdopodobniéj naśladował.

Obok niedorzecznéj edycyi i interpretacyi tekstu, przytacza pan B. (B. Oss. 1863, II, 403) na uwierzytelnienie swego Langara inny dowód pewności niewątpliwéj. W kodeksie hr. Baworowskiego zowie się ów książę nie *Lemannorum* (tyle co Alemannorum), lecz *Hematiorum tyrannus*. Tu znów daje pan B. trociny światu naukowemu do trawienia, twierdząc, że *Hemacya* czyli *Aemacya* (jedna i druga forma jest fałszywa za *Emathia*), jest starożytne nazwisko owéj krainy, któréj cząstką była Peonia z okolicą ponad rzekę Agryę rozciągającą się i zwaną od niéj Agryanią, nad którą Langar panował. Naprzód wymienia Herodot (IV, 90) rzekę Agrianes, i to w Tracyi; Agryi nie zna wcale jeografija starożytna: takoż Ἀγριάνια, τά, co pan B. zapewne z Hesychiosa wydobył, nie jest krainą, lecz uroczystością argiwską i tebańską na pamiątkę nieboszczyków, połączoną z igrzyskami. Pan B., orzekający z takiém bezpieczeństwem swoje choć najbardziéj spaczone zdania, mniema w istocie, że nikt nie poważy się jego zapewnień starożytnemi źródłami sprawdzać. Ematyja téż, właściwa Macedonija, jest wręcz przeciwnie zaręczeniu pana B. bardzo mała wobec Peonii, któréj nie można z panem B. nazywać cząstką Ematyi, stanowiącéj zresztą etnograficznie, jeograficznie i historycznie

odrębną od Peonii krainę[68]). Ilijada nie zna Macedonii, lecz Ematyją (XIV, 226), a autorowie klasyczni podają, że Ematyja z stolicą Edesą jest pierwotném mianem Macedonii[69]). Takoż ludność peońska jest barbarzyńską, a emacka (od ἄμαθος, piasek na wybrzeżu) pelasgicką czyli pragrecką, na co tenże Mueller niezbite stawia dowody (50, 1). Przecież sam pan B. oświadcza (W. K. 5), *że płynne i choćby najzręczniej snowane opowiadanie nie zastąpi prostéj i na dowodach opartéj prawdy, która sama jedna jest celem historyi.* Szkoda, że pan B. nie rozwinął swego oryginalnego konceptu o emackości agryjańskiego Langara, bo tak gołosłownego twierdzenia nikt nie przyjmie, kto się choć nieco z starożytną Macedoniją oswoił.

Wanda nie znalazła podług pana B. (t. 192) śmierci w nurtach Wisły, lecz zginęła na polu bitwy z ręki przyrodnéj siostry Aleksandra W., Kiny (Κύννα lub Kinnane), Langara narzeczonéj, córki ilirskiéj Audaty. Pan B., prawiąc niestworzone rzeczy o nigdy niebyłéj Wandzie Adei, wtajemnicza nawet świat uczony, rozumié się na podstawie swéj wszechwiednéj fantazyi, w budoary królewskich dam macedońskich za Filipa i Aleksandra W., i zowie te czasy (t. 293) dobą prawdziwych Amazonek, w przeciwstawieniu do mytycznych, dodając z namaszczeniem: *godna jest uwagi, że ten szał rycerskości niewiast zaniosły do Macedonii dwie Ilirki.* Nowe odkrycie, w którém atoli jest znów fałsz oczywisty, bo tylko Audata była Ilirką, a Eurydyka, żona Amynty II, uważana przez pana B. za Ilirkę, pochodziła z Lynkestis

[68]) K. O. Mueller, *Ueber die Urs., die Abstamm. u. die aeltere Gesch. des mak. Volk.* Berl. 1825, 18, 8. — [69]) Pl. N. H. IV, 17. Just. VII, 1. Gell. XIV, 6. Solin. IX, 1.

(Str. VII, 326), krainy przez ludność pelazgicką, nie ilirską, zamieszkałéj[70]); dopiéro Libanios[71]) (Dem. 5) zowié ją bałamutnie Ilirką. Tyle o znakomitym w swoim rodzaju, romantyczno historycznym wywodzie Wandy i Langara, uzasadnionym nie na pewnych źródłowych skazówkach, nie na prawidłach naturalnéj indukcyi naukowéj, lecz na obrazkach romansu, z czystego natchnienia wyobraźni płynących, któremi znów pojaśnienie kronik polskich przez pana B. błyszczy. Gorliwość tak dalece opanowała umysł krytyczny pana B., że mu odjęła moc należnéj rozwagi w wydaniu słów kroniki, któréj ustęp: *Ipsa denique Wanda a Wandalo, Wandalorum sive Lechitarum progenitore — nomen accepit; vel potest dici Wanda a Wandalo flumine eo quod eius regni centrum exstitit; hinc omnes sunt Wandalitae dicti qui eius subfuere imperiis*, poprawił, jak zawsze mówi, następnie: *Ipsa denique Adea* (nigdy nieistniejąca) *ab Adrio* (przynajmniéj Adria), *Adriotarum* (forma bez sensu) *sive Lechitarum progenitore — nomen accepit; vel potest dici Adea ab Adria* (nie istniejącego nigdy nad wschodniém wybrzeżem adryjatyckiém), *flumine eo quod eius regni centrum exstitit; hinc omnes sunt Adriatae* (nie znani w tych stronach) *dicti qui eius subfuere imperiis*. Biedne kroniki polskie. Okropny los czeka ich tekstu w dalszym ciągu Monumentów. Że *Adea*, *Adrius*, *Adriotae* czystym są wymysłem, tylko w fantazyi pana B. istniejącym, już wyżéj wykazałem; niebawem dowiodę, że i Lęchitów, niby identycznych z wymarzonymi przez pana B., a gramatycznie niemożliwymi Adryjotami, nigdy w Iliryi nie

[70]) Abel, Mak. vor Koen. Ph. 33. — [71]) Libanios z Antiochii nad Orontem, sofista, nauczyciel Julijana Odszczepieńca, um. 354.

było. Gdyby się pan B. był gruntownie nauczył historyi sylabarza greckiego i łacińskiego, byłby przynajmniéj zmyślone imię Wandy, t. j. *Adea*, dla zbliżenia go do Wandy dygamował, czegoby mu świat uczony za złe nie wziął, któremu powszechnie wiadomo, jak obok wielu innych przykładów i ilirscy podług Herod. (I, 196) Ἐνετοί lub Ἔνετοί zowią się u Polyb. (I, 2) Οὐένετοι (podług akcentu rzymskiego Veneti), a Ardiaei podobnie Vardaei[72]) lub, co w ustach rzymskich prawie na to samo wychodziło, Bardaei, skąd *bardaicus* tyle co: ilirski[73]). Wandale zaś, których pan B. na niebyłych nigdy Adryejów przerobił, byli pochodzenia gockiego, co dziś najwidoczniejsza z urywka litanii (kyrie eleison), w języku wandalskim przechowanego. Zwrócił na to moją uwagę obdarzony rozległą znajomością lingwistyczną ks. kolega Bratranek, prof. literatury niemieckiéj w naszym uniwersytecie, za co mu niniejszem składam swoje podziękowanie. Wspominam o tém dla tego, że Bezimienny w Przegl. Pozn. (XXIV, 134) uważa Wandalów za związek germańsko słowiański, śród którego żywioł słowiański przeważał. Polaków zaś zapewne stąd kronikarze podług źródeł bałamutnych Wandalami mianowali, że ten szczep gocki (Papencordt, Geschichte der Vandalen, stronic. 8), wdarłszy się między narody letyckie i słowiańskie, narzucił im swoje nazwisko w oczach Greków i Rzymian, którzy nieznali dokładnie różnicy, zachodzącéj między Germanami a Słowianami. Do tego przyczyniło się zapewne także niemało podobieństwo nazwiska gockich Wandalów do słowiańskich Wenedów. O przenoszeniu nazwisk germańskich na narody słowiańskie pomówiemy

[72]) Vatin. u Cic. ad fam. V, 9, 2. Pl. N. H. III, 22, 6. — [73]) Juv. XVI, 13. Mart. IV, 4, 5.

niżéj z powodu napisu na nagrobku Bolesława Chrobrego. Dotąd o Wandzie.

Wbrew wyraźnym słowom kroniki, iż po śmierci Wandy *diu claudicavit imperium sine rege* (W. K. 292), identyfikuje pan B. Leszka I. z równoczesnym wrzekoméj Wandzie ilirskiéj Glaukiasem taulanckim. Kronikarz wytłómaczył nazwisko Leszka (*Lestco*) przez *astus* po staropolsku *leść*, t. j. podstęp. Tę uwagę, nie będąc sam lingwistą słowiańskim, zawdzięczam uczoności kolegi Sucheckiego, za co czuję się zobowiązany złożyć mu niniejszém publiczne podziękowanie. Ale pan B., wydawca pomników starosłowiańskich (Mon. 85), tak się odzywa (W. K. 323): *Nasz Miorsz wypatruje w imieniu Leszka wyraz niemiecki listig, czém udowadnia, że język niemiecki więcéj mu był znany, niż polski.* Podobny błąd popełnił i Gutschmid [74]), ale dla tego nie przypuszczał niemieckiego pochodzenia kronikarza, który nie do *listig*, lecz do lści (*astus*) się powoływa. Gdyby się pan B. był lepiéj o rzeczy przekonał, byłby się powściągnął od twierdzenia, które daleko mija się z prawdą. *Transvolat in mediis posita et fugientia captat* [75]). Ale pan B. przechrzcił za to wbrew kronikarzowi *Leszczka* na *Łyszczka* (t. 322), i tak przyszedł do Glaukiasa (łyszczącego), w którego nazwisku istotnie tkwi γλαύξ (mniéj właściwie: γλαύσσω, jak chce pan B.). Na inném miejscu (t. 337) skłania się pan B. znów ku *astus* i porównywa Leszka z czeskim Przemysławem. Wmówiwszy w siebie, że Leszek jest Glaukiasem, o którym nie wiele (a raczéj wcale nic, jak wyżéj wykazałem) miało być w Getykach (t. 328), pozwolił sobie pan B. najjaskrawiéj przekręcać

[74]) *Archiv. f. Kunde oesterr. Geschichtsquellen*, XVII, 301. — [75]) Hor. sat. I, 2, 108.

jeografią ilirską, w czém cedząc prawdziwie niemiłosiernie wyraz Leszek, zdobył się na rozumowanie podobne do obłoków chwiejących się co chwila. Pan B. zaręcza (M. 122), że nazwisko Leszka łączy się z miejscowością ilirską, ze znaną (komu?), jak mówi (W. K. 445) krainą Linchicyją. Każdy z zadziwienia osłupieje nad owém jakby zjawiskowém odkryciem *znanéj Linchicyi* ilirskiéj, o któréj przed panem B. dotąd żaden prosty śmiertelnik nic nie słyszał, bo Λυχνῖτις χώρα nie w Iliryi, lecz Armenii leży (Steph. B.). Ale pan B. wątpliwość tę należycie rozwięzuje archimedowym[76]) wykrzyknikiem εὕρηκα (t. 326), umotywowanym i w Mon. (839), że rękopism XVI, str. 69, u Mułkow. VII (w bibl. uniw. kr. 228) ma *Lichitae* z laseczką nad głoską *i*, która wyrzucone *n* oznacza. Każdy nieuprzedzony uzna, że ta laseczka nie upoważnia jeszcze pana B. do konsekwencyi o *znanéj* Lęchicyi ilirskiéj, ani nawet do emfatycznéj eksklamacyi: *Tak jest! O Linchitach mogła być wzmianka w prawdziwych listach Aleksandra.* Naprzód sam pan B. uznaje te listy za podrobione, takoż była Λυχνῖτις tylko w Armenii, nareszcie nieodżałowanéj pamięci Mułkowski, znany z rzadkiéj dziś pomiędzy nami biegłości i dokładności w odczytywaniu średniowiecznych rękopismów, znalazł w rzeczoném miejscu *Lechitas*, a nie *Linchitas* (wyd. Winc. 20). Z laseczki znad głoski *i* wydobytéj, któraby i tak *znanéj* tylko panu B. Linchicyi ilirskiéj na seryjo nie stworzyła, może dowcipniś skorzystać, aby napisać na wzór trąby archeologicznéj wyborny ustęp jakiéj krotochwili. Tymczasem przejdźmy się z laseczką

[76]) Archimedes, największy matematyk grecki, krewny syrakuzańskiego króla Hierona; jego *noli turbare circulos meos* nie uratowało go od śmierci wbrew poleceniu Marcela.

pana B. po Iliryi, gdzie nigdy narodu linchickiego nie było.

Iliryją (stanowiącą zachodnią stronę półwyspu bałkańskiego), przez którą pan B. nierozważnie cały półwysep rozumié (W. K. 445), dzieliła rzeka Drilon na południową *Illyris graeca* lub *Epirus nova* i północną *I. romana*, *barbara* lub krótko *Illyricum*. W południowéj Iliryi leżała ziemia *Dassaretis* (Cl. Ptol. III, 13) z stolicą Λυχνιδός lub Λυχνιτός, dziś Achrida lub Ochrida, w wiekach średnich stolica bółgarska na pograniczu Macedonii i Albanii nad rybném jeziorem Λυχνιδία λίμνη lub Lychnitis (Liv. XXVII, 32), około którego prowadził gościniec egnacki (Str. VII, 323, 327). Stolica Dasaretyjów Lychnidus, dała wraz z laseczką nad *i* panu B. pochop do stworzenia kraju Linchicyi i narodu Linchitów, jak gdyby n. p. Kruświczanie nad Gopłem stanowili osobny od Kujawian i odrębny naród kruświcki lub goplański. Krótko mówiąc, *znanéj* panu B. krainy lęchickiéj w całéj Iliryi nie było, choć tak pewno o niéj pan autor i w Mon. (122) prawi, gdzie na domiar bałamuctwa wbrew jeografii starożytnéj, Lęchitów nawet aż do Dalmacyi przerzucił. Ponieważ Leszek jest u pana B. właściwie Łyszczkiem, a nazwisko stolicy dasareckiéj, Lychnidus, także przypomina ten sam pierwiastek (λυχνεύω świecić), przeto łączy pan B. swego urojonego Łyszczka z mianem tego miasta i miejscowością ilirską. Ale nie koniec na tém: pan B., rozkoszując aż do znużenia w drobiazgowości etymologicznéj, dostrzegł, że i w nazwisku macedońskiéj (u niego ilirskiéj) krainy Lynkestis tkwi wymyślony wbrew kronikarzom Łyszczek i znana Linchicyja (W. K. 323), i nielitościwie ziemię macedońskich Lynkestów fałszywie to w Iliryi, to w Epirze (t. 447)

umieszczonych, z ilirską Dasaretydą pomięszał. Istotnie Λύγκος, ἡ, stolica Lynkestów w południowo zachodniéj Macedonii [77]) (pan B. t. 365, uw. 1 fałszywie uczy, że ἡ Λύγκος oznacza i krainę Lynkestów) pochodzi od pierwiastka ΛΥΚ (co się panu B., tymrazem dziwnie skromnemu, mimo wszelkiéj pewności tylko *zdaje*), skąd ὁ λύγξ, ostrowidz (ale ἡ λύγξ, ὁ λυγμός czkawka). Na téj podstawie pokrewieństwa etymologicznego zidentyfikował zaraz pan B. dwie wcale różne miejscowości, stolicę Lynkestów macedońskich, Lynkos, z stolicą dasarecką, Lychnidus. Fałsz oczywisty, który z braku znajomości jeograficznych powtórzył pan B. i w Mon. (121). Ἡ Λύγκος zwała się także Herakleją Lynkestów lub Pelagonią [78]). Tę Pelagoniją macedońską znów pomięszał pan B. (t. 327) z Aryjanowém Πήλιον πόλις (Anab. I, 5) w Iliryi, dziś Peliasa. Więc potrójne bałamuctwo! Muszę tu pana B. do studyjum kart jeograficznych za sobą pociągać, bo jak widzę, daleki jest od tego, by się do podobnych trudów zaprzęgał, co jest nieodzowną dla tego, kto chce prawdziwie krytycznym być historykiem. W téj mierze polecam mu Carte de la Grèce moderne przez Barbié du Bocage († 1825), z któréj się przekona, że krainę macedońskich Lynkestów dzieliły od ziemi ilirskich Dasaretyjów wysokie góry z jedną tylko komunikacyją, wspomnianą przez Tukidida (IV, 127), przez którą przeprowadzili późniéj Rzymianie gościniec egnacki z Durrachium (tak po łać.) do Byzantium, wiodący zarówno przez Λυχνιδός, jak i przez Λύγκος, które to miasta pan B. niemiłosiernie zidentyfikował (M. 121). Jak jeograficznie, tak i historycznie macedońscy Lynkeści z ilirskimi Dasaretyjami (Linchitami pana B.) nigdy

[77]) Thuk. II, 99. Str. VII, 323. — [78]) Polyb. V, 108. Str. VII, 323. Liv. XXVI, 25. Plin. N. H. IV, 10.

nie stanowili jednośei politycznéj, choć raz po raz, mianowicie za Amynty II, ojca Filipa, macedońscy wazalowie Lynkeści używali Ilirów w celu nadania sobie przewagi nad dynastyją macedońską[79]). Pan B., zbierając brzękotki uderzające podobieństwem liter, do tego stopnia zapału krytycznego się rozgrzał, iż nawet w liwijusowéj górze *Lingus* (XXXII, 11) widzi wynurzające się imię Linchitów (W. K. 204). Aleć *Lingus* nic nie ma wspólnego z pierwiastkiem, tkwiącym w Λυχνιδός lub Λύγκος, a takie ogólniki do wszystkich ludów stosować można; tych głosów łudzących nigdzie nie braknie, nawet u ludów najróżniejszych pochodzeniem, między którémi nigdy żadnéj wspólności nie było. Zresztą jest u Liwiusa mowa o górze Lingus, stanowiącéj część pasma Pindu między Epirem a Tesaliją, a chociażby *Lingus* nie było, jak niektórzy uczeni mniemają, zmyloną odmianką za *Pindus*, to jeszcze w niczém nie przypomina Lynkestów lub miasta Lychnidus, które oczywiście pochodzą od ΛΥΚ. Ale cóż to szkodzi? Papier cierpliwy.

Naciągając nazwiska Leszków i Lęchitów do swoich dowolnych domysłów, i bałamucąc nimi Tatomira[80]), przedłużył pan B. swe badania pełne światła (γλαύξ, λύγξ, λυχνεύω) aż do ciemnéj nocy i wpadł na rozdroża rozbójników, wywodząc opromienionych światłem Łyszczków i Linchitów od λῃστής (t. 447). Czy to nie *lucus a non lucendo* lub derywacyja *a dissimilitudine* w prawdziwém i ścisłém tego przysłowia znaczeniu? Dla tego, że Grecy łupiezkich Besów, owych boskich pana B. Biesów, i łotrzyka Bardyla, tego Wielkiego Kraka, zwali λῃσταί[81]), przeto wnosi domyślny pan B., że ten całkiem

[79]) Abel, Mac. vor Koen. Phil. 142. — [80]) Dzien. lit. 1867, XLIX, 781. — [81]) Str. VII, 318. Cic. de Officiis II, 11.

niezaszczytny przydomek wiąże się ściśle z Łyszczkami i Lęchitami (t. 448). Jakie to swobodne użycie czyli raczéj nadużycie wyrazu λῃσταί, odpowiadającego kubek w kubek nazwisku Λυγκησταί. Pan B. zrobił nawet odkrycie, nieznane dotąd wcale filologom, że Tukydid (II, 96) część Peonów zowie Λεαίοι (wyborny akcent, świadczący o znajomości prozodyi polemizującego z pierwszorzędnymi helenistami pana B.), które to nazwisko podług pana autora nie znachodzi się więcéj u żadnego pisarza, a zdaje się mieć widoczny (chyba dla pana B.) związek z wyrazem greckim λεία łup. Tak jest! To nazwisko nie znachodzi się u żadnego pisarza, ale nawet nie ma go i u Tukydida, gdzie jest Λαιαῖοι, a nie zmylona lekcyja Λεαίοι a raczéj Λεαῖοι, którą wydawcy ledwo w aparacie krytycznym przytaczają. Ale pan B., jak to już wiemy, aż do przesytu lubi zmylone waryjanty; komu chodzi koniecznie o znaczenie nazwiska Λαιαῖοι, ten je może, ale wbrew panu B., do pewnego stopnia prawdopodobieństwa z Tukydida i Strabona (frg. 35. 36) wyśledzić. Ponieważ Laeaei siedzieli w północnéj, uprawnéj dolinie Strymonu, przeto każdemu, co Λαιαῖοι nie zastępuje mylném Λεαίοι, przyjdzie na myśl nie Λεία łup, lecz Λαΐον, λῇϊον łan (Teokryt[82]) Ἐργατίναι ἢ θερισταί, pracownicy lub żniwiarze, X, 21, 42; sierp u Apol. Arg. III, 135). Ale u pana B. nazwisko ludów światła dziennego jeszcze inaczéj może być tłómaczone przez ciemności nocne. Grecy Besów i Bardyla dla łotrowskiego sposobu życia i rozbójniczego wojowania nazywali przez nienawiść i szyderstwo λῃσταί, a stąd ci sami ludzie są u p. B. istotami światłości i ciemności, bogami i rabusiami. Czyż pan B. mniema, iż Grecy, nie mówię o czasie Teopom-

[82]) Theocritos z Syrakuz, *βουκόλος*, około 270.

PA[83]) i STRABONA, ale nawet w chwili najniższego upadku literackiego, podobnie, jak on sam, czepiali się łudzących głosów i poważnie gonili za brzękotkami?

Kto po nocnych manowcach śledzi rabusiów, nie dziw, że go i woda na bezdroża wiedzie, mianowicie, jeżeli, jak pan B., miejscowości nie bardzo jest świadom. Ponieważ domniemywany Skylaks (Περίπλ. 24) nadmienia, że do kraju Autaryjatów, zamieszkujących mniéj więcéj środek Iliryi, sięga jezioro, przeto zmięszał ich pochopny do nierozważnych domysłów pan B., za którym i LELEWEL[84]) poszedł, z Dasaretyjami (wrzekomymi Lęchitami) koło jeziora Λυχνῖτις (t. 263), mimo, że to kilkanaście mil na południe od ziemi Autaryjatów leży. Choć z tak zwanego Skylaksa widoczna, że jego jezioru odpowiada dzisiejsze jezioro popowskie lub utowskie[85]), z którém, jak autor Περίπλ. wyraźnie dodaje, rzeka Drilon jest w związku, mięsza je jednak pan B. z Λυχνιδία λίμνη, teraz jeziorem achrydzkiém lub ochrydzkiém zwaném (t. 263), a w dalszém następstwie i z wodami macedońskiéj ziemi Lynkestów, gdzie było bajeczne źródło, acz nie jezioro, upajające jak wino[86]). A więc gdzie woda, tam i Lęchici. Cóż dopiéro na to powiedzieć, że podług pana B. (t. 445) siedzieli Autaryjaci od trackiéj góry Rodope aż do Adryjatyku, kiedy im STRABON (VII, 313), przez pana B. przytoczony, naznacza dokładnie siedziby w środkowéj Iliryi. Pan B. widzi wszędzie Lęchitów ilirskich w tekście kronik polskich, gdzie ich nawet przez domysł najśmielszy dostrzédz nie podobna. Fałszem téż jest, że TEOPOMP wymienia w kraju Auta-

[83]) Skąd CYCERONA de Offic. latro illyrius II, 11. — [84]) Nar. na ziem. sł. 369. — [85]) Geogr. gr. min. Par. I, 30. — [86]) Ov. Met. XV, 329. Sen. Q. nat. III, 20.

ryjatów obok Antara praszczura, górę i rzekę tego imienia (t. 26); o tém ani słowa w ułamkach tego historyka nie ma: myli się także pan B., mniemając, że Autaryjatów zwano Indami (t. 202, 210, 436); Agatharchidesa [87]) Αὐταριάτας Ἰνδῶν (Geogr. gr. min. Par. I, 131) już w pierwszéj połowie XVII wieku poprawił Reinesius [88]) na Ἰλλυριῶν a późniéj Jacobs na ἐκ τῶν ἰδίων. Jedna i druga poprawka na to samo wychodzi. Ale jakkolwiekbądź, zaręcza pan B. i w Monumentach (121), że Wincenty, mówiąc o Kraku, Wandzie i Leszku, miał na myśli Ilirów, których walki z Macedoniją podobno opowiada. Poważny badacz musi powiedzieć, że ekspektoracyje naukowe pana B. są raczéj humorystyczną zabawką, niż przekonaniami, opartemi na gruntownéj znajomości historyi Iliryi i Macedonii.

Bo téż Macedonija jest jednym z tych wiatrakowych straszydeł, przeciw którym pan B. w charakterze walecznego rycerza dobywa obosiecznego miecza, a biuletyny jego przypominają mocno sprawozdania owego redaktora zwycięztw w Partyi przez Rzymian odniesionych, z których Lukian [89]) tak gorzko się naigrywa. Naprzód wtrąca pan B. do kroniki polskiéj z własnego natchnienia niestósownie Macedoniją (W. K. 225 Fr. 74), a także (W. K. 258) przypisuje walkę bohatyrską za króla, w kolebce za liniją bojową złożonego, Ilirom, choć przytoczony przezeń na dowód Just. (VII, 2) wyraźnie

---

[87]) Agatharchides z Cnidos, około 120 przed Chr., perypatetyk, historyk i jeograf, obeznany z językiem Etyjopów; jego opis ich ziemi nad morzem Czerwoném ułamkowo ocalał (*Περὶ τῆς ἐρυθρᾶς θαλάσσης ἐκλογαί*). — [88]) Tom. Reinesius, lekarz i humanista, urodzony 1587, umarł 1667.— [89]) *Πῶς δεῖ ἱστορίαν συγγράφειν*; 7.

o Macedonach za małoletności Aëropa [90]) to poświadcza. Później podług pana B. Lęchici z Amyntą II (panow. 393 — 369), niesumiennie do tekstu wścibionym (W. K. 226), jak ma wynikać z przeobrażonego Wincentego — walczyli na morzu i wyspach Adryjatyku. Wątpię bardzo, czy Amyntas widział kiedykolwiek Adryjatyk; tu istotnie szał krytyczny już do zenitu podniesiony. Na dobitek dodaje pan B., że Lęchici wzięli naturalnie na jakiéjś wyspie ilirskiéj Amyntę II, którego mylnie III zowie (B. O. 1863, II, 415) do niewoli, i nazywa swój wymysł nową, *od nikogo nie wspomnianą okolicznością* (t. 232). Już Gutschmid [91]) sprawdził, że Bielski i Sarnicki, do których się pan B. powoływa [92]), źle zrozumieli Diodora (XVI, 2), ale przynajmniéj o wyspach nie wspomnieli. Uważając swoje urojenie za rzecz bezwzględnie pewną, dopuszcza się pan B. dalszego, jawnego fałszu i wbrew autorom źródłowym oświadcza, że naprzód dowódzca, a później król lęchicki Krak Bardyl, złożywszy po wzięciu do niewoli Amyntę z tronu, zhołdował Macedoniją i osadził na majestacie królewskim Argaeosa (od 392 — 390); to wszystko jest od początku aż do końca czystém urojeniem pana B., powtórzoném i w Monumentach (121) jako *niewątpliwie historyczne zdarzenie,* które da się w powieści Wincentego *dokładnie* rozpoznać. Pan B. znów pomięszał Ilirów z Lynkestami, a rzecz całą okropną przesadą zaprawił, z któréj może go łatwo wyleczyć sumienne, umiejętne, trzeźwe i prawdzie podmiotowe opisanie panowania Amynty II u Abla [93]). Któż tu nie zarzuci panu B., że dziwaczy

[93]) 621 — 588; Abel, Maced. vor Koen. Phil. 141. — [91]) J. f. c. Ph. II Spb. 1856 — 57, 273. — [92]) Frgmt. 75. Bibl. Os. 1863, II, 402. — [93]) Maced. vor Koenig Philipp. 208.

w historyi macedońskiéj, strojąc ją własnemi wymysłami, które z prawdziwemi dziejami w otwartéj są wojnie.

W zapale krytycznym widzi pan B. rzeczy przez szkło powiększające, a wszystko pod jego piórem mnoży się i wzrasta. Zaniedbany niby przez pisarzów klasycznych Bardyl musiał oczekiwać swéj gloryfikacyi od pana B., podług którego ten bohatyr oparł się (t. 447) zdobywczym planom Filipa, najmłodszego, ale najdzielniejszego syna Amynty II. Ale Filip już na początku swego panowania pobił Bardyla na głowę, który utracił nawet ziemię Dasaretyjów na wschód od jeziora lychnickiego, owo wrzekome gniazdo lęchickie (Diod. XVI, 4, 8). Wszakże i to jest bajką, wyświeconą teraz dowodnie przez Abla[94]), jakoby Filip był pierwotnie w niewoli Ilirów, którzy go Tebanom dali w zakład. Raczéj Aleksander II oddał swego brata Filipa w zastaw naprzód Lynkestom, a po zawartéj z nimi zgodzie, Tebanom, r. 368, od których po upływie trzech lat do Macedonii powrócił. Filip na czas niejaki zupełnie poskromił uciążliwych swojemu ojcu i swoim braciom Ilirów i zdobył tak zwaną Illyris graeca lub Epirus nova[95]), odkąd żywioł grecki jeszcze głębsze, niż dotąd, zapuścił tam korzenie[96]). To téż Aleksander III W., którego ojciec dotarł do Iliryi, nie rozszerzył tam swego panowania nad to, co ojciec zdobył, ale téż nic nie uronił, jak chce koniecznie pan B., powstający w gorliwości krytycznéj na całą zgrajȩ historyków pochlebców i ubóstwiaczy Aleksandra W., przytaczając na dowód bez uwagi Dionizego z Halikarnasu (I, 2), jakoby Macedonija od granic ilirskich za tego króla ścieśnioną została, o czém ani

[94]) Maced. vor Koen. Phil. 228. — [95]) Pauly, Real-Encyklop. IV, 111. — [96]) Abel, Mac. vor Koen. Philipp, 82.

słówkiem ten dziejopis nie napomyka, i wręcz przeciwnie, a może nawet przesadnie utrzymuje, że Aleks. W. aż do morza Adryjatyckiego swoje panowanie rozszerzył. Znów tu jest sposobność przekonania się do jakich to dalekich od prawdy ciemnic prowadzi pana B. namiętna w gloryfikacyi Lęchitów na koszt bohatyra macedońskiego stronniczość, oparta na arcyprawdziwém, jak mówi pan B. (t. 321) i jedyném w téj mierze świadectwie Wincentego: *Huius Canuti* (podług pana autora *Amyntae* z *Caminti*) *nepos*, *avitam ulcisci volens iniuriam*, *in ipsos* (t. j. Duńczyków, lecz podług pana B. Ilirów), *transtulit ultionem*. Czemuż pan B. nie powołał stósowniéj Diodora (XVII, 17) i Kurcyjusa (IV, 13. VIII, 11) na świadectwo, naturalnie przeciw sobie, że barbarzyńcy, a pomiędzy nimi i Ilirowie, musieli r. 334 pod Parmenionem i Kasandrem przeciw Persom wyruszyć. Ale to przemilczenie tak wygodne dla wymarzonéj teoryi. W ogólności nabałamucił pan B. co niemiara o Filipie, o którym kronika polska ani półsłówkiem w tém miejscu nie wspomina. Pan autor przeniewierzył się (t. 307) swéj własnéj zasadzie filologicznéj[97]). Nie daje baczności na związek opowiadania Wincentego, skacze fantastycznie od dolnego Dunaju do południowéj Iliryi i rozrywa ustęp o Aleksandrze Wielkim, odnosząc wbrew kronice jedną część powieści kronikarza polskiego do Filipa, a tylko drugą do jego syna. List podrobionego przez pana B. Ateasa (28. 300) nie wypłynął z wrzekoméj korespondencyi Aleksandra W., lecz jest naśladowany podług Just. (IX, 2), a pan B. znów nielitościwie tekst Wincentego kazi (I. 300. 301) i zapomina (t. 302), że *mancipo* nie podług III, ale I konjugacyi się odmienia.

[97]) B. Os. 1863. II, 414.

Ateas panował nad północném ujściem Dunaju nad Scytami, a pan B. twierdzi (t. 28), że jego królestwo aż w ziemie Polski (za WINCENTEGO) sięgało, dokąd przecież dopiéro za Kazimierza Wielkiego przez wazalstwo multańskie Polacy dotarli. Filip nie dlatego, jak chce pan B., wiózł posąg Herkulesa do wrót Dunaju, że pod opieką tego bóstwa stały grody (t. 308), lecz dla tego, że dynastyja macedońska od niego swój ród wywodziła. Trybalowie, którzy powracającemu z Scytyi Filipowi łupy wydarli, nigdy nie należeli do państwa Bardyla, jak się pan B. domyśla (t. 28) i na domiar ich z Istryjanami miesza (t. 305); Istryjanie byli potomkami osadników mileckich nad morzem Czarném przy południowém ujściu Dunaju[98]). Pan B. poprawia WARGOCKIEGO tłómaczenie Justyna (t. 305), a przecież zatrzymuje przekład: *miasto naprzód zbudowane* zamiast *odnowione* przez Pauzaniasa, bo Byzantyjum zbudowali Megarowie około 658. Słowa *condere* w znaczeniu *odbudować* użył tenże klasyk i XVIII, 4, 1, gdzie mowa o odnowieniu Tyru przez Aleks. W. Po tych, jak widać, jaskrawych bałamuctwach, zaręcza pan B. (M. 121), że klęska Filipa jest *niewątpliwie* historyczném zdarzeniem, które w powieści WINCENTEGO da się *dokładnie* rozpoznać. W tém samém miejscu wymienia pan B. fałszywie Getów za Scytów. Któżby nie uważał sobie za powinność, wszędzie i zawsze prostować tak mylne o historyi macedońskiéj wyobrażenia.

Aleksander macedoński jest wobec wielkiego prawodawcy Kraka Bardyla (W. K. 284) tylko barbarzyńcem, uzurpującym miano Wielkiego, bo go pan B. (t.

[98]) ἡ Ἴστρος lub Ἰστρία, Ἰστρόπολις, Her. II, 33. Str. VII, 318.

319) posądza, że spalił bogate archiwum królów perskich w tym celu, aby jak najwięcéj uczonych zająć sobą i swemi wyprawami. Ta fikcyja może znów być wcielona do wielkiego zbioru bardzo ciekawych, lecz niemiłosiernie prawdą poniewierających odkryć dorywczych, któremi pan B. czytelnika w błąd nieustannie wprowadza. Atycka hetera Tais (Luc. de meret. I, 1) namówiła wśród biesiady Aleksandra W., aby pomścił Grecyją, a upadek dynastyi perskiéj Achemenidów uświęcił pożarem zamku persepolitańskiego [99]). Aby spustoszenie Grecyi, zniewagę wyrządzoną bóstwom i śmierć poległych w boju przeciw Persom Greków pomścić wielkiém całopaleniem (Plut. Alex. 37), rzucił sam bohatyr zapaloną pochodnię do zamku królewskiego, skąd wychodziły rozkazy ujarzmienia Grecyi, i tak część zamku spłonęła (Arr. A. III, 18). Pan B. zawiązał w pośpiechu krytycznym (t. 391) wniosek sprzeciwiający się wręcz słowom A. Humboldta [100]), nazywającego wyprawę Aleksandra W. w prawdziwém tego wyrazu znaczeniu scyjentyficzną i pierwszą, w któréj zdobywca otoczył się uczonymi wszelkich zawodów, badaczami przyrody, miernikami, dziejopisami, artystami, filozofami i t. p. — Po zaszłym zgonie ojca, zaczął Aleksander W. wyprawy wojenne od zaczepienia ludów, po obu stronach Dunaju mieszkających, opowiadanego przez Aryjana (A. I, 3—4); w tłómaczeniu tego historyka popełnił Mułkowski kilka lekkich błędów (t. 309), a mianowicie przełożył κάρφη przez *plewy* za *siańsko*, λήϊον βαθύ przez *rozległy* za *wysoki*

[99]) Athenaeos podług Klitarch. XIII, 576. Diod. XVII, 72. Plut. Alex. 38. Curt. V, 7. — [100]) Aleksander, brat lingwisty Wilhelma, największy naturalista naszych czasów, umarł 1859. Zobacz Kosmos, II, 192.

łan, a ἐν πλαισίῳ przez *w rozwiniętym* za *czworobocznym szyku*. Takoż uczy pan B. bezpiecznie swych czytelników (t. 233), że wyprawa, zmierzająca do przywrócenia do uległości Klitosa (Kraka Herkulewicza) i Glaukiasa (Leszka I), jeżeli Aleksandrowi W., jak mniema pan B., kiedykolwiek ulegali, została chybiona (Arr. A. I, 5—6). Po tém, co o częściowym zaborze południowéj Iliryi przez Filipa powiedziałem, i z opisu Aryjanowego wyprawy Aleksandra W. przeciw Ilirom łatwo każdy osądzi, co ma o téj powiastce rozumieć. Niebaczny pan B. w samorodnéj ilustracyi przerobionego do niepoznania Wincentego pozwolił znów sobie srodze znieważyć prawdę, i zupełne w końcu zwycięztwo, z Aryjana widoczne, nazwać wprost klęską (t. 233). Nareszcie dykteryjka Wincentego (wyd. Mułkowsk. 21) o Karantach jest tylko niezgrabną parafrazą tego, co romansista Jul. Valerius [1]) o Tyryjczykach opowiedział. Rezultaty tego bigosu odgrzał pan B. i w Monumentach (121), jakoby wyprawa Aleksandra W. przeciw Agryjanom i Peonom [2]) w strony Lichnitu była *niewątpliwém zdarzeniem historyczném*, które się da w powieści Wincentego *dokładnie* rozpoznać. Tak to najdrobniejsze szczegóły w całéj teoryi pana B. nie ostoją się przed trybunałem prawdziwéj, bo na źródłach opartéj historyi macedońskiéj.

Wróćmy po tym epizodzie macedońskim do Leszka I. Rzecz błaha i niegodna wspomnienia, że Leszek I., pana B. Glaukias taulancki, sztuką pozłacania poko-

---

[1]) Epitome, wyd. Zacher, str. 29. Halle 1867. — [2]) Oni właśnie posiłkowali Macedonów; pan B. nie zrozumiał *ἐπί* z genet. o miejscu, Ar. A. I, 5).

nał Aleksandra W., posłużyła panu B. do niefortunnych, z prawdą niezgodnych fabrykatów historycznych, w których blichtrem chce olśnić oczy czytelnika, aby tym sposobem rozwidnić pole dziejów polskich (t. 530). Ponieważ Helladios[3]) świadczy, że Bardyl był węglarzem przeto pan B. śmiało przypuszcza, że Glaukias był złotnikiem. Ludy nieokrzesane półwyspu bałkańskiego, do którego wspomniany w Monumentach (838) Noryk, wskazany na górnictwo (Clem[4]) A. Στρώμ. I, 16), nie należał, stroniły stanowczo od przemysłu, przenosząc nadeń polowanie, walki, łupieztwa lub nieczynność[5]). Stąd się też tłómaczy brak miast, mianowicie między Bałkanem a Dunajem; miasta nad morzami i na pograniczu Macedonii leżące, przeważnie Grecy zamieszkiwali. Że się ci barbarzyńcy trudnili nieodzownie do życia potrzebnémi rzemiosłami, jak węglarstwem, łatwo pojąć[6]), ale złotnictwo tak długo będzie uchodziło za nieprawdopodobne, póki pan B. z istotnym dowodem nie wystąpi. Leszek, który u pana B. jest w jedném miejscu (W. kr. 288) tylko królikiem, a w inném (t. 293) potężnym królem, oznacza podług pana B. (t. 322) świetnie panującego, jak u Rzymian nazwa Augustus lub Arsaces u Partów (t. 497). Augustus nie pochodzi od *augere*, lecz od tego samego pnia, co *augur*, na jakiéj zaś kombinacyi utrzymuje pan B., że Arsaces to samo co Leszek oznacza, tego nam zgoła nie powiada. *God-*

---

[3]) U Photiosa *Μυριόβιβλ.* cod 27, 9). — [4]) Flavius Clemens z Aleksandryi, umarł około 202, autor *Στρώματα*, rozmaitości (właściwie: tapisseries). — [5]) Herod. V, 6. Strab. VII, 109. Nep. Alc. 9. Liv. XXXVIII, 40. — [6]) Her. IV, 74. Arist. *περὶ ζῴων ἱστ.* wyd. Imm. Bekker, Θ, 226. —

na też jest uwagi, mówi następnie pan B., *że tylko takim królom, którzy się rządami swémi wsławili, dane jest przez kronikarzy naszych to imię.* Czy i ta analogia z Rzymu lub Partyi wzięta? Jeżeli tak, jakże tam inaczéj zwano niedołężnych monarchów? Takoż, jak oświadcza pan B., *ma każdy prawie z polskich królów i książąt obok tego imienia swoje własne:* tak Leszkiem II. nazwany jest Berebista Wielki, — rozumie się, tylko przez pana B. tym przydomkiem zaszczycony, — Leszkiem III. Kotys; Leszkiem IV. tedy jest Mojmir, najstarszy syn Świętopełka: quod erat demonstrandum. Trudno iść tak, jak mówią, na rogi z całą historyografią i jéj przyjętemi zasadami. Jeżeli bowiem gdzie, to właśnie w rzeczach historyi bezwzględny panuje aksyomat: proszę o dowody.

Wincenty podał (t. 300), że Polacy posłów Aleksandra W. żywcem odarli ze skóry, którą częścią złotem, częścią siańskiem napełnili: *cutes — partim auro partim alga farcinantur vilissima,* za co Dzierzwa, mylnie pod imieniem Wincentego w Gdańsku 1749 przez Lengnicha wydany, *vilissimo fimo fetente* (raczéj *factente*) bez *alga* powiedział (5). Kownacki, tłomacz Dzierzwy, słusznie oddał te słowa[7]): *gnojem najsmrodliwszym*, a pan B., tłómacz Wincentego, w zapale krytycznym takie tłómaczenie uważał i u Wincentego za godziwe, i ślepo je za Kownackim powtórzył. W skutek téj niebaczności, a raczéj nieznajomości języka łacińskiego, uszła pana B. pełna rozkoszy i tryjumfów gratka, *Alga* bowiem oznacza trawę morską, dla tego *vilis* zwaną, że jéj na paszę użyć nie można. Gdyby to pan B. był

[7]) Historyja Bolesława III, 24.

spostrzegł, byłby niezawodnie, jak z: *Wanda mari imperet* (290) — a cóż z *aëri* zrobić? chyba boginią — wnioskował, że *alga* nie może się ściągać do podkarpackiego Leszka, lecz wskazuje na lud mieszkający w okolicach nadmorskich, w Iliryi. GUTSCHMID [8]) wyrzuca Polakom z powodu Frg. pana B. *schmutzige polnische Wirthschaft*, a pan B., którego zapewne podobnie jak i mnie, niemiło obszedł ten niepiękny kompliment, dał nowy do tego cudzoziemcom powód. Ale pan B. mniemał, że *gnój* jest właściwym nieekonomicznym Lęchitom balastem, a za nim poszli niestety tłómacze krakowscy WINCENTEGO, A. J. — M. S. (47). Mimochodem dorzucam, że *alga vilissima* WINCENTEGO, oznaczająca w przenośni *rzecz bez wartości*, jest reminiscencyą z HOR. (sat. II, 5, 8), lub VERG. (Ecl. VII, 42). Cokolwiek bądź, zakończył pan B. swoją eksplanacyą, niewonnie trącącą, z wielkiém zadowoleniem apodyktyczném orzeczeniem (t. 315), że powieść WINCENTEGO o tém znajdowała się w pisarzach starożytnych. Trudno będzie zapewne każdemu odgadnąć, dla czego pan B. tę powieść, zdradzającą swoje barbarzyńskie pochodzenie niesłychaną u starożytnych *religio legatorum* (o odarciu ze skóry), nazywa klasyczną. Ale u pana B. nie trudno o dowód. Ponieważ WINCENTY nazywa *Argyraspides* [9]), srebrnopuklerzne pułki maced., *Alexandritae*, przeto rzecz cała stała w autorze starożytnym (t. 315). To znów jasnowidzenie. Formy patronymiczne wcale nie są u WINCENTEGO rzadkie, który ma [10]) *Boleslaidae*

---

[8]) J. f. c. Ph: II, Spb. 1856—57, 230. — [9]) Tak, a nie Argyraspidae, jak Mułk. i pan B. t. 311. — [10]) Wyd. Mułk. 90, 163, 138, 84, 30, 134, 228.

Dedonides (Konrad, margr. łużycki, syn Dedona), *Laodarides* (Rościsław przemyski, syn Laodariusa), *Nannides* (syn Nannusa, króla Segobrygów), *Pompiliadae*, *Vladarides* (Włodymirko), *Vladislaidae*. *Alexandrites* jest tylko rzadszą formą za Ἀλεξανδρεύς, Ἀλεξανδρειανός i Ἀλεξανδρῖνος (Steph. B. z Nikanora [11]); Ἀλεξανδριστής zaś oznacza zwolennika Aleksan. Wgo (Ath. VI, 251). Oto *iskrząca myśl*, z któréj pan B. wychodzi i skąd promienie na całe dzieło swoje rozprowadza. Czy to umiejętne uzasadnienie twierdzeń pana B.?

Ale mimo całéj świetności potęga lęchicka znikła po Leszku I. nagle — przed myszami i żabami (t. 344), nasłanémi na Autaryjatów za udział, wzięty w bezbożnéj wyprawie Celtów na Delfy. W swym zwykłym nałogu rzucania słów nierozważnych, podjął się pan B. swego czytelnika uczyć, że jeden tylko Apijan (Ill. 4) opisuje dziwną przygodę Autaryjatów, dla żab siedziby ojczyste opuścić zniewolonych. To brak uwagi pana B., który przytacza (t. 400) sam, ale na inném miejscu, oprócz Apijana jeszcze Diodora (III, 30) i Justyna (XV, 2), nad tym samym losem Autaryjatów się rozwodzących. Nieprzeliczona, jak mówi pan B. (t. 460) ludność ilirska, usunęła się nad Dunaj i morze Czarne, a Ilirya stała się zaniedbaną pustynią, co za panem autorem i Lelewel [12]) powtarza. Aczkolwiek w Wincentym nie ma nawet napomknienia o wyniesieniu się Lęchitów do innéj ziemi, przepada jednak nagle ich państwo, a pan B. wznosi nad wychodźcami tuman kurzawy — istny

[11]) Nikanor, *ὁ νέος Ὅμηρος*, lub zwany dla rozprawy o interpunkcyi (*περὶ στιγμῆς*) *ὁ στιγματίας*, z Kyreny albo Hierapolis, gramatyk za Hadryana, w dziele: *περὶ Ἀλεξανδρείας*. — [12]) Nar. na ziem. sł. 386.

piasek, ciskany w oczy dobrodusznemu czytelnikowi. Czy podobna, aby mnoga, zuchwała w nieprzystępnych górach ludność ilirska, wyniosła się ryczałtem na getyckie stepy, które na jéj przyjęcie czekały? Tu wypada zapytać się pana B., czy sam, wbrew światłu dziennemu, do swych marzydeł przywięzuje wiarę? Ale wymysł pana B. kulminuje w oświadczeniu (t. 329), że przeszło dwuwiekowéj przerwy między Leszkiem I, Glaukiasem taulanckim, a Leszkiem II., Berebistą getyckim, wiadomościami pisarzów starożytnych, z wyjątkiem kilku szczegółów, wypełnić nię podobna. Że pan B. téj przeszło dwuwiekowéj otchłani ani jednym czynem, ani jedném nazwiskiem wypełnić nie może, to jest jego wyłączną winą, bo źródła klasyczne dopiéro od wychodźtwa Autaryjatów obficiéj o Iliryi płyną. Lecz gdyby dla pana B. zbyt trudzącém być miało wyszukiwanie dziejów ilirskich w klasykach starożytnych, to mu podam łatwiejszy sposób dogodzenia swéj ciekawości naukowéj, aby nie przestawał na tak znakomitych przykładach swoich bystrych dostrzeżeń i swéj prawdomowności krytycznéj. Gruntowny Abel [13]) słuszne robi spostrzeżenie, że Ilirowie dopiéro w czasie upadku Macedonii się wzmogli, t. j. właśnie wtedy, gdy pan B. kir żałobny nad nimi roztacza. Póki gminy greckie utrzymywały silną marynarkę, byli Ilirowie wbrew wyżéj przytoczonemu twierdzeniu pana B. na morzu bezwładni, ale od trzeciego stulecia, w którém się właśnie Autaryjaci wynieśli, wzięli Ilirowie przewagę nad Grekami, gnębiąc z jednéj strony ich miasta wyspiarskie na Isa i Faros, i nadmorskie, jak Epidamnus (Durrachium), Apollonia [14])

[13]) Mac. vor. Koen. Phil. 90. — [14]) Nie Appollonia, jak pisze pan B. t. 362.

i t. d., a z drugiéj nie tylko sadowiąc się w epirockiém mieście Fenike i na Kerkyrze, ale nawet nad wybrzeżami peloponeskiemi w Elidzie i Messenii. Siedliskiem téj potęgi była Skodra czyli Skorda, osławiona panowaniem Agrona i Teuty [15]). Te imiona, jako téż Pleurata [16]) i jego syna Gentijosa, sprzymierzeńca Persesa [17]), z téjże Skodry, nie Bardyle, Klity i Glaukiasy pana B., stanowią środek opowiadania Apijana (Ill. 7, 9, 20). Pan B. zamruża oczy na tę właśnie chwilę, gdy się dzieje ilirskie dopiero rozwidniają i politycznego nabierają znaczenia, a śpiewając requiescat Iliryi, wielkim skokiem tak jeograficznym jak i chronologicznym, przerzuca się z nad Adryjatyku nad morze Czarne, a z czasów Glaukiasa, współczesnego Aleksandrowi W., w czasy Berebisty, współczesnego Cezarowi. Każden nieuprzedzony się zapyta: ta pamięć walki z Rzymem, świeższa przecież i tak ważna w skutkach politycznych, miałażby, jeżeli Wincenty podania ilirskie spisywał, całkiem zaginąć, a utrzymać się jedynie dawniejsza, mniéj stanowcza z Celtami i Macedonami? Na wielkie przesiedlenie Ilirów nad Dunaj nikt nie znajdzie dowodu, a wszystko widocznie przeciw temu świadczy; tylko pan B., rozumujący pod najfatalniejszém złudzeniem, tak niezmierną przygodzie Autaryjatów przypisuje ważność. Zresztą, na cóż nam wbrew autorom źródłowym nowe stwarzać trudności historyczne, kiedy już aż nazbyt dzieje ilirskie niemi najeżone. Jakkolwiek nie mogę się zgodzić na wyroczne oświadczenie pana B., że drobniuchne wychodźtwo Autaryjatów wyludniło Iliryją, wy-

---

[15]) Mommsen, Roem. Gesch. 1865, I, 555. — [16]) Momm. 725. — [17]) Momms. 768.

noszę się przecież w duchu z niéj, aby zwrócić się wraz z panem B. ku niższemu biegu Dunaju do Daków i Getów.

UWAGI NAD ILIRODAKAMI I GETAMI.

Mimo postępu, jaki zrobiono nowszémi czasy w jeografii starożytnéj, natrafia się u pana B. na rzeczy, wysnute z czystego przywidzenia. I tak Chariomer, król Cherusków [18]) za Domicyjana, był podług pana B. (t. 453) w sąsiedztwie Daków naddunajskich! Nieprawdą téż jest, że główne *ognisko* potęgi *Getów* za *Decebala*. Wołoszczyzna i Siedmiogród, były, jak chce pan Bi *niemal tam* (t. 489), gdzie się paliło *ognisko* potęgi *królestwa morawskiego za Świętopełka*. Takie to pan B. rzuca światło (t. 237) na dzieje Europy w drugim i późniejszych wiekach po Chr. Na takie żarty historyczne trudno nawet częstokroć odpowiedzieć w granicach oględności. — Dowodząc tożsamości Ilirów i Getów, zdobył się pan B. na kika ustępów, niemających nic sobie w badaniach naukowych równego pod względem nagromadzenia ciekawych i charakterystycznych świadectw swojego uprzedzenia. Ponieważ Mikołaj [19]) z Damasku w swéj ἱστορία καθολική Panonów i Daków [20]) za ludy ilirskie poczytał, przeto wnosi stąd pan B. [21]), że i kronikarze polscy w powieści swojéj od królów ilirskich do getyc-

---

[18]) Nad Wezerą, Dio Cass. LVI, 18. — [19]) Nicolaus Damascenus, historyk, perypatetyk i tragik, przyjaciel Heroda Wielkiego, od którego do Augusta posłował. — [20]) A więc i Getów, bo Dakowie *ὁμόγλωττοι τοῖς Γέταις* Str. VII, 387. Getae Daci Romanis dicti Pl. N. H. IV. 25; Appian w przedmowie 4; Zonar. XII. 24. — [21]) Bibl. Ossol. 1863, II, 417.

kich i dackich przechodzą. Wszak sam pan B. uczy (t. 189), że historyja nie jest składem apryjorycznych mrzonek lub też domysłów, lecz księgą doświadczeń, księgą wypadków udowodnionych. Czy to nie były oczywiste drwiny z pojęć sztuki dziejopisarskiéj?

Takoż przypominam przeciw twierdzeniu pana B., że Trog nie przechodzi wprost od Ilirów do Getów, lecz rozwodząc się nad *origines Illyriorum et Paeonum* w ks. VII. (prol.), *origines Pannoniorum et incrementa Dacorum* (nie *Daciorum*, jak pan B. t. 345) *per Burobosten regem* dopiéro w ks. XXXII (prol.) uwzględnił. Wsparty tak przekonywającémi dwoma dowodami, dodaje pan B. i trzeci, że nazwisko uchodzących przed myszami i żabami Autaryjatów nie przebrzmiało niepowrotnie (t. 345), lecz odezwało się w Anartach [22]) na północ Daków. Podobieństwo nazwisk Anartów i Autaryjatów, (bo Antarowie są przez pana B. wymyśleni), — jeżeli to podobieństwem nazwać się godzi — daje panu B. pochop do zawiązania wniosku, że to jeden i ten sam naród, i że ilirska Autaryjatów historyja zlewa się z naddunajską Daków i Getów. Komuż tu nie przychodzą na myśl słowa Al. Humboldta z przyczyny wirowania stolików: *Zdarzają się peryjodyczne na świecie choroby przekonania, które mianowicie u naukowych dyletantów dogmatyczną formę zarozumienia przyjmują* [23]). Na mocy tak dowodnych twierdzeń brata pan B. Autaryjatów z Anartami i ustanawia tożsamość Ilirów z Getami, nie pomny na to, że takie nazwiska są brzękotkami, które po wszystkich kończynach ziemi zbierać

[22]) Caes. b. g. VI. 25, a nie 24, jak pan B. — [23]) *Ennemoser, der Magnetismus im Verhaeltnisse zur Natur u. Religion* Stuttg. 1853, 575.

można. Wychodząc tedy z takiego jasnowidzenia, brnie pan B. przez chwasty, ciernie i manowce z Iliryi na nowe łono lęchickie, do Dacyi i Gecyi.

I w czwartym, niby najważniejszym dowodzie, kazi pan B. rzeczywistość i wprowadza w błąd niedouczonego czytelnika dla marnych swojéj teoryi celów. Niezgodnie bowiem z prawdą zapewnia za Wagilewiczem [24]) pan B. w Fragmt. (78), że kto pisał o rzeczach ilirskich, nie nazywał swego dzieła Ἰλλυρικά, lecz Δακικά czyli Γετικά, dla czego zwykły nadpis Apijana nie Ἰλλυρικά, lecz Δακικά lub Γετικά brzmieć powinien. Wagilewicz posunął się nawet w nieudolności do tego stopnia zarozumiałości, że nowszym historykom bałamuctwa zarzuca i twierdzi, iż nadpis Ἰλλυρικά dopiéro wymyślony przez wydawców Apijana. To kłam wierutny. Sam Apijan (Ἰλλυρ. 30.) nazywa tę część swojéj historyi σύγγραμμα Ἰλλυρικόν: podobnie przytaczają Byzantyńcy Ἰλλυρ. [25]); tak nareszcie mają rękopismy. Czy się godzi zajmować czytelnikowi czas zmyślonemi uwagami nad tak mizernemi plewami naukowémi? Czego trudno innemu dostrzedz, to łatwo panu B. wymarzyć; ale nie na tém się kończy jego biegłość w zawodzie dostrzegania nowości: umié on bowiem i niedostrzedz tego, co się w tak skrzętnie przez niego czytanym Apijanie istotnie znajduje, t. j. wyraźnych słów σύγγραμμα Ἰλλυρ., których nieznając, część tę koniecznie Δακικά czyli Γετικά nazywa. Że mu taki brak zastanowienia się recenzenci niemieccy Frgm. darowali, tego żadną miarą nie pojmuję. Pan B. bowiem, acz wypisuje bardzo często Api-

[24]) Bibl. Warsz. 1852, IV, 530. — [25]) Bezimienny w stereot. Apijana wyd. Lips. 1829, IV, 236.

JANA łacińskie tłómaczenie Zygmunta GELENIUSA z XVI wieku, przez SCHWEIGHAEUSERA w XVIII poprawione, nic nie wié, że SCHWEIGHAEUSER wykazał [26]), iż Δακικά dawno zaginęły. Dowody Schweighaeusera można jeszcze popierać słowami bezimiennego Byzantyńca [27]): οἷς (mówi o Δακικά) ὁ Τραϊανὸς ἐλαμπρύνατο, i Zonary (Χρονικόν, XI, 21) opisem wyprawy Trajana przeciw Dakom, którego w Ἰλλυρικά wcale nie ma. Δακικά więc APIJANA dziś są stracone, a pan B. identyfikuje z niémi Ἰλλυρ., i ten nadpis na Δακικά zamienia! W końcu dodaję dla sprostowania krzywych, acz zawsze wyrocznych zaręczeń pana B., że szczegółowe dzieła greckie o południowo wschodnich barbarzyńcach półwyspu bałkańskiego nosiły tytuł: Θρακικά, o północno wschodnich Γετικά lub Δακικά, a o zachodnich Ἰλλυρικά.

Przekonani tak dobitnie przez pana B., że WINCENTY Ilirów i Daków identyfikuje (M. 320), zobaczmy, jak pan B. dowodzi ich słowiańskości i posłannictwa cywilizatorskiego. Wiadomo powszechnie, że siedziby dackie zalewa od III wieku plemię gockie, a pisarze klasyczni i byzantyńscy zaczęli Getów z Gotami mięszać [28]). GRIMM [29]) dowodzi z wielkim zasobem wiadomości lingwistycznych i historycznych tożsamości Getów z Gotami, ale recenzent tego dzieła SYBEL [30]) dawne ludy trackie, a tém samém i Getów, ściśle od Gotów odróżnia. Po Gotach wynurzają się na tych samych siedliskach Słowianie, a Byzantyńcy ich znów z Getami

---

[26]) App. Lips. 1785, III, 896. — [27]) App., wyd. stereot. Lips. 1829, IV, 235. — [28]) *Schoetensack, Die Thraker, die Stammvaeter der Gothen*, w progr. gimn. Stendalskiego 1860, 17. — [29]) Jornandes u. die Geten, Berl. 1846. — [30]) Schmidt, Allgem. Ztschrft fuer Gesch. zesz. grudn. 1846.

identyfikowali. Pan B., całkiem zatłumiając pierwszą okoliczność, uczepił się bezwzględnie téj drugiéj skazówki, a mianowicie Teofilaktosa Simokattesa z początku VII wieku (W. k. 183) i policzył go za to do najtęższych głów greckich (t. 408. M. 120). Cóż też wielki znawca literatury greckiéj, BERNHARDY[31]) o téj *najtęższéj głowie* powiedział? *Dieser dagegen* (w przeciwieństwie do współczesnego Simokacie Menandra), *der flach und geblaeht bis zur geschnoerkelten Dunkelheit schreibt und selten den Nebel seiner heimathlichen Aegyptischen Manier verlaesst, gleichviel ob in Historien oder rhetorisirten Episteln und Proben der Naturwissenschaft, entfaltet frueher und vollstaendiger, als man ahnen sollte, die voellige Leerheit und Schwaeche seiner Zeit. Schon damals war alles vertrocknet, unwahr und urtheillos* itd Tak BERNHARDY o owéj najtęższéj głowie greckiéj. Drugi dowód słowiańskości Daków jeszcze niepocześniejszy (W. k. 457). Pan B. mówi, że konnica Decebala była podług PARISIUSA uzbrojona długiemi, obosiecznemi mieczami, jakie Kozarowie z podziwem u Polan kijowskich znachodzili. Najprzód zupełnie niewiadoma, co to za P. F. PARISIUS, do którego się pan B. odwoływa. Znam tylko dwóch Parisiusów: zakonnika klasztoru St. Albans, Mateusza, który 1250 ogłosił *historia ab orbe condito usque ad annum MLXVII*, wypisaną w *Flores historiarum* przez MATEUSZA[32]) z Westminster, żyjącego nie pod koniec, jak chce G. J. Vossius[33]), lecz na początku XIV wieku[34]): i Aula Janusza, humanistę wło-

---

[31]) Grundr. d. gr. L. I, 1861, 674. — [32]) Pan B. Fragm. 81 pisze Mattheo za Matthaeo. — [33]) De histor. l. 536. — [34]) Gutschmid, J. f. cl. Ph. II. Spb. 1856—57, 253.

skiego XVI wieku, zwanego także Parrhasius (właściwie Paweł de Parisiis). Takoż jest w przytoczonym przez pana B. ustępie mowa o zakrzywionych pałaszach, ale nie o obosiecznych mieczach. Czyż to nie istotne mary senne?

Cóż dopiero na trzeci dowód słowiańskości Daków powiedzieć? Dion Cass. (LXVIII, 9) mówi, że Decebal wyprawił do Trajana poselstwo nie z ludzi z gołą głową [35]), lecz z πιλοφόροι, ludzi noszących kapelusze [36]), złożone. O tych dwóch stanach dackich wspomniał także Dion Złotousty (LXXI, 61) i Piotr Mistrz [37]) (Fr. H. Gr. IV. 185); zaprowadzenie stanu świeckiego gminnych κομῆται, i kapłańskiego szlacheckich πιλοφόροι (z nakrytą podczas objat kapeluszem głową) przypisuje Jord. w przytoczoném miejscu prorokowi Decaeneusowi [38]). Pan autor bierze stąd pochop do dowodu, że Dakowie byli Słowianami, i upatruje w łacińskiém *capillati* włościan (od włosów) a w greckiém κομῆται, jak gdyby to był wyraz dacki), kmieci (t. 429). Nie potrzeba być nawet lingwistą słowiańskim, aby się na pierwszy koncept — włościanin od włosów — litościwie uśmiechnąć. Ale już pustego śmiechu jest godną, z greckiego κομῆται [39]) wywodzić w skok, jak to czyni pan B. polskich kmieci, a opierać się na tém w czémkolwiek, znaczy podawać gramatykę porównawczą na wyszydzenie.

---

[35]) κομῆται, od κόμη włos, capillati, Jord. de G. 11. — [36]) Pilleatores u Jord., od pilleus lub -um, mimo gr. πῖλος. Fleckeisen, 50 Artikel aus einem Huelfsbuechlein fuer lat. Rechtschreibung. 25. — [37]) Piotr Magister (t. j. officiorum) lub Patricius (od urzędu na dworze Justynijana), autor ἱστορίαι. — [38]) Δεκαίνεος. Str. VII, 298, nie, jak pan B., Dikeneas, W. k. 13. — [39]) Nie κωμῆται, co przynajmniéj oznacza wieśniaka od κώμη wieś.

Mimo tych bałamuctw o słowiańskości Getów jest pan B. tak siebie pewny, że w Mon. (321) Gotów na nagrobku poznańskim Bolesława Chrobrego tłómaczy przez swoich Getów. Że Gotowie nie zasiedli wzdłuż morza Bałtyckiego po obu stronach Wisły, jak wielu powszechnie mniema, lecz w dzisiejszych guberniach: kowieńskiéj, wileńskiéj, połockiéj i witebskiéj, dowiódł aż do ewidencyi Kętrzyński [40]), znamienity badacz pierwiastkowych siedzib Słowian zachodnich. Jego bystre spostrzeżenie (tamże 47), że Gotowie zmierzali ku południu szlakiem Wołchowskim i Dnieprzańskim, znajdzie zapewne niezadługo powszechne uznanie. Jakże się nazwisko Gotów dostało do napisu na grobowcu Bolesława Chrobrego? Podobnym sposobem, jak Wandale, niby Prapolacy, do kronik naszych. Nazwisko Gotów, północno wschodnich sąsiadów naszych praszczurów, przeszło nie tylko na te narody, które Gotowie ujarzmili, ale dostało się nawet i Polakom. Łotysze jeszcze teraz nazywają swych południowych sąsiadów, Białorusinów, Gotami, Gódaj (tamże 43), a to zapewne dla tego, że jakaś część Litwinów i Białorusinów pozostawała przez dłuższy czas pod panowaniem gockiém; Prusak nie tylko Białorusina, ale i Litwina zwał Gotem, a u samego Litwina bardzo charakterystycznie wyraz Gódas, w liczbie mnogiéj: Gódaj, służy do przezwiska, co świadczy o poddańczym niegdyś stosunku Litwina do Gota. Tak nazwa Waregów Rusów udzieliła się wschodniéj Słowiańszczyźnie; tym samym sposobem narzucili germańscy Longobardowie swoje nazwisko mieszkańcom Włoch północnych i t. d. Ptolemaeos (III, 5),

---

[40]) Die Lygier, stronic 40.

piszący w Egipcie, umieścił mylnie Gotów w okolicach Wisły, a jego wyobrażenia jeograficzne, które już w starożytności pilnie powtarzano, udzieliły się, mimo radykalnéj częstokroć zmiany stosunków etnograficznych, i niekrytycznym wiekom średnim. Dowodne przykłady, jak średniowieczni pisarze podług jeografów starożytnych bałamucą, zebrał i przytoczył Kętrzyński (die Lygier, 10 — 12). Układający napis na nagrobek Bolesława Chrobrego czytał zapewne, że w okolicy Wisły mieszkali Gotowie, i dla tego Polaków za potomków gockich uważał. Jestem z resztą tego mniemania, iż uważanie Daków za Słowian w inny sposób, nie na wymarzonéj podstawie Wincentego, umiejętnie i zimno zgłębione i rozjaśnione, wyda skutek, chociaż nie taki, jaki sobie pan B. wydobyć zamierzył. Dakowie należą w każdym razie do arszczyzny; dla czegóżby nie mogli być Słowianami? — I w trzeciém podług pana B. stadyjum historyczném są Lęchici, przez Trajana (M. 538.) za Karpaty w wyobraźni pana autora wyparci, posłannikami cywilizacyi, ale tym razem już nie Greków ani Rzymian, lecz barbarzyńców północnéj Europy (W. k. 462). I oto za pomocą krytyki wydobyty *ciekawy szczegół* dla historyi (t. 260). Aleć mówiący o przewadze Daków nad barbarzyńcami północnymi nie okazał dowodów swego twierdzenia. Wagilewicz[41]) po prostu cywilizuje Germanów. To nas przynajmniéj, strąconych dziś z ucywilizowanego Olimpu europejskiego, poniekąd może pocieszyć.

Potęgę ilirskich Lęchitów, przez Kraków i Leszków wzniesioną, nagle myszy i żaby rozbiły, a bohatyr-

[41]) B. W. 1852, IV, 549.

ska ludność musiała się na dorzecze niższego Dunaju usunąć, gdzie dopiéro po przeszło dwuwiekowéj przerwie na jedno stulecie przed naszą erą, powstało nowe dla pana B., ale Herodotowi już na kilka wieków przedtém znane państwo getyckie. Podniosło je podług pana B. ramię Leszka II Berebisty, który, jak pan B. szumnie zapowiada (t. 448), *był jednym z tych nadzwyczajnych ludzi, jakich niekiedy opatrzność cudownym niemal sposobem do kierowania losami narodów powołuje.* Wobec téj wielkości jest nawet współczesny mu Cezar tylko poziomym mataczem (t. 450), jak Aleksander w porównaniu z Bardylem Wielkim słabostkom ulegającym człowiekiem. Ponieważ Wincenty wspomniał o pstrokoszu (*ecus* — tak za equus, ale equi, equo, — *maculosus*), a podług pana B. (t. 340), a raczéj Kownackiego, o koniu jabkowitym, na jakim Turnus cwałuje [42]), przeto widzi tu pan B. starożytną Tracyją i dochodzi — zapewne na drodze snu magnetycznego — do pewności, że tym Leszkiem nie może być kto inny, jak znany z Strabona (VII, 303) król getycki Berebista, którego świetne panowanie nazywa pan B. (Mon. 121) *niewątpliwém historyczném zdarzeniem*, które da się w powieści Wincentego *dokładnie* rozpoznawać. Pisać wolno każdemu, a papier cierpliwy. Cóż pan B. zrobił z tekstu Wincentego? Za *censura* pisze (t. 339) *cynosura*, psi ogon lub konstelacyja małéj niedźwiedzicy [43]), a tłómaczy przez wybór; *arte-ope* za *artis*; *orchestro* (t. 349) za *suprema orchestra* i *cedisse* za *cecidisse.* Takoż źle tłómaczy (t. 348) *ut singulares indixerit conflictus* przez: *że kolejno wojnę zapowiadał*, zamiast: *wyzywał na pojedynki.* Wagilewicz nareszcie, najwierniejszy przymierzeniec pana

[42]) Vergil. Aen. IX, 49. — [43]) Schol. do Il. XVIII, 487

B., który go (Frg. 75) *doctus et intelligens* (raczéj intellegens) *rerum antiquitatis existimator* nazywa, każe Berebiście[44]) Delfy szturmować i przytacza na świadectwo źródła, w których o zupełnie innych rzeczach jest mowa. Zapewne kawaleryja dacka szarżowała strome pozycyje delfickie. Tak to uiścił się Wagilewicz z roli opiekuna dziejów ojczystych.

Ciekawy, a nie znany dotąd wypadek (to święta prawda!), mówi pan B. (W. K. 339), *opowiada* Wincenty, a mianowicie, *jakim sposobem Leszek II wielki* Berebista, *przyszedł do tronu.* Cóżby błogosławiony biskup powiedział, gdyby czytał, co zeń pan B. gwałtownie wyprowadza. Jak Darejos, Hystaspa syn, r. 521 przyszedł do tronu fortelem (t. 449), który *świeżo jeszcze tkwił w pamięci Getów* (t. 346), tak i Leszek II. Już same te uwagi przez się, nastręczające się zaraz każdemu, co je z spokojnym umysłem, a więc i uwagą czyta, są dostateczne, aby wykazać marność kombinacyi pana B. Między Darejosem a Berebistą upłynęło prawie pół tysiąca lat; gdzież tu może być mowa o *świeżéj pamięci* i to jeszcze u narodu, który w żadnym razie nie przykładał się do studyjum dziejów perskich. Zresztą podstęp Darejosa, wiążący się ściśle z czcią aryjską ciałom niebieskim oddawaną, nic nawet nie ma wspólnego z lichym konceptem wyścigowym na zasłaném połapkami polu gonitw. Pan B., choć ciągle przybiera charakter filologa klasycznego, nie poznał się na mylnéj lekcyi *exigonus* za *oxygonus* (t. 341) od ὀξύς i γωνία kąt, a co jeszcze mizerniejsza, ten wyraz przez *gwóźdź* zamiast *połapka* przełożył, zapewne nie wiedząc, że *gwóźdź* zowie się po grecku γόμφος lub ἧλος, a z *oxygonus* w każ-

[44]) B. W. 1852, IV, 545.

dém położeniu kolce stérczą [45]). Kownacki, który mylnie wydał *exigonus*, za czém i p. B. poszedł, rozumiał przez ten wyraz *sześciokolce* [46]), widząc niedorzecznie w *exigonus* greckie ὀξ, bo w takim razie brzmiałby ten wyraz przynajmnéj *hecyonus*. Tłómacze krakowscy Wincenteco zbywają czytelnika samemi *kolcami* (Win. K. 53). Pan B., nie zrozumiawszy różnicy, sens rzeczy zmieniającéj, uczy następnie, że herb podkowa, zaszczytne godło najstarszych rodzin w Polsce, ma źródło swoje w tych niby getyckich podaniach przedchrystusowych (t. 346). I to znaczy u pana B. *samą nawet historyją starożytną pod surowsze roztrząśnienie podciągnąć* (t. 290).

Wincenty mieni Leszka II *conditione humili* (t. 347), a pan B. ilustruje to wyrażenie Strabonowém (VII, 303) Βοιρεβίστας ἀνὴρ Γέτης, z dodatkiem, że to na człowieka z pospólstwa wskazuje, i robi zeń (t. 354) koniarka, ponieważ tenże Leszek *jest na obrazach polskich* malowany *z batogiem w ręku*. Nie dziwię się już, że człowiek naukowy w rodzaju pana B. źle rozumié wyrażenie się Strabona i czuję się zniewolony do zalecenia pospiesznemu sędziemu, aby wprzód się sam należycie obeznał z przedmiotem, na którego polu wojuje. Strabon, mówiąc tak o Berebiście, nie miał bynajmniéj na myśli, co w nim pan B. widzieć, a innym pokazać pragnie. Ἀνήρ bez przedimka, jak tutaj, przed rzeczownikiem natury przymiotnikowéj, ἀ. πολίτης, στρατιώτης (obywatelski, żołnierski), a mianowicie przed nazwiskiem narodu: ἀ Ἕλλην, Πέρσης, kładzie na poprzedzający wyraz pewien przycisk i podnosi znaczenie powagi indywidualnéj. Βοιρ., ἀνὴρ Γέτης, oznacza więc bez najmniej-

[45]) ὀξυγώνιος ostrokątny, Arist. *Τοπ.* II. I, 15. — [46]) Histor. Bolesł. III. 32.

szego na pochodzenie względu: znakomity Get Berebista, a czytelnik niech nie porzuci nabytéj w szkole prawdziwéj wiedzy, aby pójść za nowym nauczycielem. Po téj gramatycznéj nowostce o ukoronowanym koniarku, przytacza pan B. (t. 354) Aencasa Sylviusa, późniéj papieża Piusa II (um. 1464) opis uroczystości sielskiéj XV wieku przy wstąpieniu na tron księcia karynckiego (Cosmogr. Eur. XX), którą *z cudownem do tronu przyjściem* niskiego Berebisty łączy i na domiar to samo w Mon. (120) powtarza. Czyż wybujałość fantazyi krytycznéj można daléj posunąć? Tak to *skąpe wiadomości* o Berebiście, *przez starożytnych pisarzów podane, otrzymują nowy przybytek w tém*, co zapisał u siebie kronikarz polski: Wincenty (t. 356). I to zasługuje, jak mówi pan B., na pilną uwagę badaczy historyi starożytnéj.

Ponieważ tenże Leszek II ma w kronikach polskich dwojakie imię: Leszka i Przemysława (a więc znów *astus* Wincentego, od *lści*, nie urojony Łyszczek), przeto i dla Berebisty musiał pan B. coś takiego wyszukać. Jordanis wymienia (w końcu rozdź. 10 de G.) wodza getyckiego Sitalka z doby dyjadochów, który przez interpolacyją wszedł i do początku rozdź. 11, gdzie jest mowa o Berebiście. Tak z nieostrożności przepisywaczów stanął Sitalk obok Berebisty; ten znów, jak widać z tekstu Jordanisa u Murator. (I, 197), zlał się z kapłanem Berebisty Dekeneosem w jednę osobę; takto za Sitalka, współczesnego Sulli i Cezarowi, zjawił się w Gecyi Berebista Dekeneos. Ponieważ Strabon (VII, 303), najstarsze źródło, króla Berebistę ściśle odróżnia od jego czarodzieja kapłana Dekeneosa, przeto już bystry Casaubon (do Str. VII, 298), tak przez pana B. lekceważony, zwrócił na tę niedorzeczną plątaninę uwagę i uto-

rował do poprawienia tekstu Jordanisa drogę, po któréj postępując najnowszy, panu autorowi nieznany wydawca Closs, fałszywy wyraz *Sitalco*, niesłychaną osobliwością rażący, po prostu wyrzucił; zwichnięty każącém prawdziwy tekst imieniem: *Regnante Gothis Sitalco, Burvista Diceneus venit* tak ukonstytuował: *Regnante Gothis Burvista, Diceneus venit*, do czego obok spostrzeżenia Casaubona upoważniały go jeszcze dwa codices pallatini (heidelberskie), w których *Sitalco* wcale nie ma (Jord. wyd. Clos. 49). Co rozwaga kazała wyrzucić, z tego nieoględność pana B. pozwala sobie korzystać, aby na wzór Leszka II Przemysława, odkryć Sitalka Berebistę.

Niezadowolony jeszcze tém powodzeniem naukowém, postarał się pan B. (t. 351) o podobiznę imienia Jordanisowego *Burvista* (Strabonowego Βοιρεβίστας, Justynowego Burobostes) z rękopismu medyjolańskiego biblijoteki św. Ambrożego, patrona miasta, i wyczytał — czy szczęśliwiéj niż w uniwersyteckim kodeksie krak.? — coś na kształt *Birruisla* (przynajmniéj *Birruista*), a po przecedzeniu téj podobizny wniósł zaraz, że *Birruisla* jest to samo co *Przemysław*, jak Leszka II także kroniki polskie zowią. Probatum est! Więcéj kłopotu sprawia zaradnemu panu autorowi niespostrzeżony przezeń wtręt *Sitalco*, który za drugie imię Berebisty dobrodusznie (t. 352) uważa. Σιτάλκας, zwykłe nazwisko barbarzyńskie, było także jedném z wielu przydomków Apolona delfickiego (Paus. [47]), X. 741) ze względu na jego opiekę nad zbożem (σῖτος i ἀλέξω, siłą pokonać, bronić, ΑΛΚ). Pan B., tak często wszechwiedny, przyznaje się do niewiadomości, coby Sitalk obok Berebisty znaczył. Kiedy mi się już więcéj tylko dla wykazania charakterystycznéj

[47]) Pausanias, w Rzymie za Antoninów, Ἑλλάδος περιήγησις.

metody pana B., niż dla ważności samego przedmiotu, dłużéj nad takiemi mrzonkami naukowemi wypadło rozszerzyć, dodam jeszcze, że pojmując, dla czego pan B. w Durrachium *Du*, a w Decebalus *De* odrzuca — ponieważ mu tędy droga do Krakowa i Cybeli, o czém niżéj —, nie rozumiem wcale, w jakim celu Strabona Δεκαίνεος, który wznowił naukę getyckiego filozofa pytagorejskiego Zamolksysa [48]), rozdarł na dziwoląg ὃς Κένεος (t. 350). Przecież to jest tylko czystą maniją krytyczną pastwienia się nad niewinnemi imionami własnemi, poczynającemi się od litery *D*. Pan B., licząc widocznie na takich czytelników, którzy przytaczanych przezeń miejsc porównywać nie będą, powiada (t. 367), że Cezar [49]) niedobitki Bojów przed orężem Berebisty do Helwecyi uciekających, ze szczętem zniósł. Cezarowi ani się nie śniło w przywiedzioném miejscu o Berebiście. Pięknie i uczenie zestawił okoliczności panowania tego króla i wpływu jego pomocnika Dekeneosa historyk Mommsen [50]).

Pan B. zdobył się nawet na drzewo jenealogiczne, w którém Leszek III, wrzekomy Kotys III, figuruje jako syn Berebisty; na jakiéj podstawie pan B. to uczynił, nie wiadomo: zapewne na domysł (t. 367), bo pochodzenie Kotysa III trackiego od Berebisty dackiego jest czystém niepodobieństwem. Takoż mięsza pan B., a za nim Wagilewicz [51]) Kotysa III trackiego z Kotyzonem dackim [52]), choć pierwszy nic nie ma wspólnego z drugim. Zbierając mamiące błyskotki, wyszperał pan B. Kocla,

[48]) Her. IV, 94—96. Plat. Charmid. 9—10 Jord. d. G. 5. — [49]) de B. G. I, 5. 26. — [50]) R. G. Berl. 1857, III, 285. — [51]) B. W. 1852, IV, 576. — [52]) Horat. c. III, 8, 18. Suet. Aug. 63.

księcia słowiańskiego IX wieku, służącego niby za dowód słowiańskości Kotysów trackich (M. 120), od których nawet władcy morawscy po upływie tysiąca lat ród swój wywodzili. Żadna, nawet uboczna okoliczność nie wspiéra tego mniemania. Pan B. goni za lada błędném światełkiem, aby z niego, jak przynajmniéj sam w siebie usilnie wmawia, wzniecić wielkie światło w osobie Leszka III Kotysa III. Jest jakaś szczególna fatalność w pojaśnianiu kronik polskich przez pana B., tak dalece, iż wszystkiemu niemal, co mówi, przeczyć trzeba. Wincenty przyszył do powieści o wojnie Polaków z Rzymianami łatkę z Justyna (XLII, 3), którego wyrazy: *Orodes — Crassum imperatorem cum filio et omni exercitu romano delevit*, na Leszka III przenosi, a trzykrotne zwycięstwo króla Partów (Just. XLI, 1, 7) Polakom nad Cezarem przypisuje. Pan B. tyle lubi łudzić samego siebie, że nasamprzód przeistacza, a jak wierzy, poprawia (t. 359) *Crassum* na *Bebium*[53]), a odsyłając tekst właściwy do odmianek, nadłatuje go swemi konjekturami, co nazywa rozwijaniem *zasady porównawczości*, za pomocą któréj zdarzenia w opowiadaniu Wincentego dają się *udowodnić z całą ścisłością naukową*[54]). Już Lelewel[55]) zżyma się na takie fałszowanie tekstu, ale u pana B. widać to jak *na dłoni*, *bez najmniejszéj wątpliwości*, a tekst porównany *z dyplomatyczną ścisłością* (t. 365).

Nie uważając tego przeobrażenia tekstu za tak kategorycznie przekonywające, widzi pan B. potrzebę (t. 364), wojnę Leszka III z Rzymianami poprzeć jakiémbądź wywodniejszém pojaśnieniem, do czego mu Wincentego *Parthi* drogę wyrównywają, w których

[53]) Źle za Baebium; podobnie Wagil. B. W. 1852, IV, 546. — [54]) B. Oss. 1863, II, 415. — [55]) Pol, wiek śred. IV, 492.

kraju Kotys III podług pana B. wojował. A więc, nie dbając nic o wątpliwości i pytania, do jakich mógłby się tu zaraz jeograf ośmielić, p. B. krótkiem toporzyskiem rzecz przecina i wyrokuje, że kroniki polskie znają Partyją (azyjatycką, jak Λυχνῖτις) w Iliryi na granicach Macedonii. To fałsz. Πάρθοι już u Hekat. (wyd. Klaus. 93) i Herod. (III, 93), Πάρθιοι u Ktesiasa [56]) (wyd. Baehr, 65, 8), a Παρθυαῖοι u Arr. (A. VII, 7) nie są ilirskim, ale azyjatyckim ludem, którego kraj nosił nazwę Παρθία, Παρθυαία lub Παρθυηνή. W Macedonii byli Παρθιαῖοι około miasta Eriboea (Ptol. III, 13, 40), których ziemię, przez pana B. (t. 353) mylnie do Iliryi zaliczoną, zowie Stefan byz. Παρθίς. W Iliryi nareszcie siedzieli nie Partowie, jak chce pan B., lecz *Parthini* [57]), Παρθῖνοι lub Παρθηνοί (App. Ill. 2) z stolicą ὁ lub ἡ Πάρθος [58]). Władza wyrozumienia pana B. jest snadź odwrotnéj konstrukcyi, bo przez Λύγκος i Πάρθος nie główne miasta, lecz ziemie pojmuje (t. 365). W swéj krytycznéj zręczności chciał pan B. jednym palcem wskazać do celu mu służących, ale na nieszczęście nigdy w Iliryi nie egzystujących *Parthi* Wincentego, a drugim tuż zakryć Krasusa, aby marność swych twierdzeń zasłonić. I cóż tu powiedzieć o Mułkowskim (wyd. Winc. 28): *Sic correxit Bielowski et ita esse debere plane probavit.* Pan B. zowie swoje gwałtowne przeobrażenia tekstu *silną krytyką* (t. 365); jest to zupełnie nowy, tylko panu B. właściwy rodzaj, który obok krytyki paleograficznéj, dyplomatycznéj i sub-

---

[56]) Ktesias z Knidu w Karyi, współczesny Ksenofontowi, lekarz Artakserksesa Mnemona, autor *Περσικά*. — [57]) Cic. in Pis. 40. Liv. XXXIX, 12. — [58]) Pol. XVIII, 13, 12. Steph. Byz.

jektywnéj [59]), zdobył się i na *silną*, t. j. tekst samowolnie przekręcającą krytykę. Po tych próbkach bałamuctwa w jeografii starożytnéj, za któremi i Szulc [60]) poszedł, zakończył pan B. łajaniem przepisywacza Wincentego za brak biegłości w jeografii ilirskiéj (t. 365)! Zabawna tu nasuwa się uwaga. Podług pana B. jedne i te same imiona własne muszą u jednego i tego samego autora Wincentego mieć wcale inne znaczenie. I tak *Parthi* (I, 3, 17) byliby Ilirami, a indziéj (II, 24, 28. IV, 14. 24) Jadźwingami lub Połowcami; *Getae i Daci* (I, 2. 17) starożytnym ludem naddunajskim, a niżéj (II, 14. III, 30. IV, 19) pierwsi Prusakami, a drudzy Pomorzanami.

Namiętność i w dalszym ciągu, jak wszędzie, rzeczy jasnéj nie pozwala panu B. widzieć, który szeroko opowiadając klęski (t. 361) za Cezara Rzymianom przez Ilirów zadane, nie spostrzegł, że teatrem wojny była północna Iliryja, mianowicie Dalmacyja, a nie południowa, która nawet Cezarowi wcale nie była, jak wiadomo, powierzona, a w któréj mieszkali Partynowie, najspokojniéj Rzymianom podlegający, dokąd téż po klęsce w północnéj Iliryi poniesionéj, wodzowie zwykle z niedobitkami się cofali, jak znany z listów Cycerona Vatinius [61]), który po zniesieniu Baebiusa z pozostałém wojskiem do Durrachium (Epidamnus) w krainie Partynów [62]) się schronił (App. Ill. 13.). Kto się jeszcze dowodniéj o błędach pana B. chce przekonać, niech zajrzy do opisu odnośnych zdarzeń przez Mommsena (III, 284). Na nic się nie przydadzą zapewnienia pana B., że Wincenty szczegółowo opisuje walki Leszka III

[59]) Bernhardy, Encyklopaedie, d. Phil. 124. 139. 147. — [60]) De orig. et sed. v. Ill. 71. — [61]) ad familiar. V, 10, 11. — [62]) Dio Cass. XLI, 49.

z Rzymianami (M. 839) i że trzykrotne pobicie wojsk Cezara jest *niewątpliwém historyczném zdarzeniem*, które w powieści Wincentego da się *dokładnie* rozpoznać (Mon. 121). Cały ustęp o wrzekomych Partach ilirskich i wszystko, co się z nim wiąże, acz upstrzony pewnym pozorem naukowym, jest tak pod względem filologicznym jak i historycznym najzupełniéj i najniezaszczytniéj stracony. Ale pan B. nie ma *najmniejszéj wątpliwości* (W. K. 365), że Kotys III w spokojnie, jak powiedziałem, przez Rzymian rządzonéj krainie Partynów, pobił zastępy rzymskie (t. 357) i widzi, *jak na dłoni* (t. 365), że głównymi bohatyrami w tych wojnach byli rządzeni przez Berebistę Getowie i Dakowie, na których Cezar, chcąc pomścić te klęski, wyprawę gotował (t. 361). Tak to nie obliczył się dobrze pan B. i odwraca czytelników od rzeczy istotnych, aby ich błyskotkami bawić.

Ze słów Wincentego nie tylko niepewnych, ale nawet widocznie bałamutnych, wydobywa pan B. własne, swéj mrzonce teoretycznéj dogodne, ale z prawdą niezgodne rozumowania. Na dowód, że Berebista (Leszek II) i w Iliryi panował, powoływa się pan B. do Strabona (VII, 313). Odczytałem ten ustęp, który pan B. bardzo mylnie wypisał i przetłómaczył (t. 350), atoli, mimo najlepszéj chęci, nie znalazłem w nim tego, czego w nim pan B. szukał, a silnie wierzy, że odkrył. Ze słów Strabona wynika, że, acz potęga getycka po obu brzegach Dunaju od morza Czarnego daleko na zachód sięgała, jednakowoż nie tylko południowéj, ale nawet północnéj Iliryi nie ogarniała, a królewicz Kotys, późniéj Leszek III, któremu pan B. namiestnictwo Iliryi stanowczo oddał, zapewne nigdy w swojém życiu nawet w przejeździe tego kraju nie widział. Czyż po-

dobna, aby Rzymianie za Cezara w Illyris graeca, przez którą prowadził do Byzantium ważny gościniec egnacki, nawet na chwilę cierpieli jakiegoś barbarzyńskiego zdobywcę? Jest w tém znów niezgorsza próbka, jak pan B. z przymrużonemi na prawdę oczyma *rozwidnia* pole historyi polskiéj (t. 530). To téż nie dla klęsk w Dalmacyi poniesionych, jak mniema pan B., posuwający do kraju Partynów teatr wojny, w któréj Berebista najmniejszego nie miał udziału, lecz z wcale innych powodów, które pan B. w przywiedzonym wyżéj ustępie Mommsena o Berebiście odczytać zechce, gotował Cezar krótko przed swą śmiercią olbrzymią na Getów i Partów — rozumie się azyjatyckich, a nie ilirskich — wyprawę. Co zaś o stosunku Kotysa III do państwa rzymskiego wiadomo, ogranicza się tylko do tego, że tenże tracki król Odryzów, nie Daków, jak chce pan B., zapewne syn, a w każdym razie następca Sadali, ale nie Berebisty, był klijentem rzymskim i nigdy, a najmniéj w Iliryi, z Rzymianami nie walczył, lecz w wojnie domowéj między Pompejusem a Cezarem, wraz z swymi synami Sadalą (przypominającym u zgreczałych Traków prawdopodobnie dziada) i Raskuporem, wspierał swą sławną jazdą pierwszego[63]). Że starożytni autorowie Getów nie tylko pod imieniem Ilirów, ale nawet Dalmatów obejmowali (t. 361), może tylko twierdzić pan B., obdarzony szczęśliwym jenijuszem tych wyjątkowych uczonych, którzy sami z siebie i sami przez siebie bez mistrzów przewodniczących wszystko chcą lepiéj wiedzieć.

Po wzmiance o trzykrotném pobiciu Cezara i zniesieniu całego wojska Krasusa w Partyi przez Polaków, opowiada Wincenty (t. 357), że Cezar spowinowacił się

[63]) Caes. b. c. III, 4. Luc. V, 54.

z Leszkiem III i dał mu za żonę swoją siostrę Juliję. Ta założyła dwa miasta, z których jedno nazwała po imieniu brata swego *Julius*, dziś *Lubusz* w marchii brandenburskiéj, drugie od własnego *Julia*, teraz *Lublin*. O zaślubieniu siostry Cezara przez Kotysa III nikt nie wspomina i śmiało tę rzecz w poczet bredni zaliczyć można; o zaręczynach Julii, córki Oktawijana z Kotyzonem dackim tylko tryjumwir Marek Antoni w swych pamiętnikach[64]) nadmienia. Pan B. dla poparcia owego maryjażu ten odosobniony zapisek Antoniego tém tłómaczy (t. 367), że duma rzymską nie pozwalała zbliżać barbarzyńcy do ubóstwionego rodu Julijów i zatłumiała prawdę pod piórem piszącego. To całkiem nie osobliwszy domysł: już Casaubon[65]), a jeszcze dobitniéj Fr. Aug. Wolf[66]) słusznie mniemali, że Antoni w celu pohańbienia Oktawijana w interesie swéj Kleopatry tę wiadomość zmyślił, dodając, że sam August, ożeniony z Liwią, chciał zaślubić córkę Kotyzona. I oto przyczyna, dla czego nikt prócz Swetonijusa tego oszczerstwa nie powtarza. Aby wbrew historyi koniecznie dowieść wiarogodności wydania siostry Cezara za Kotysa III, ściele sobie drogę p. B. do argumentów *silną krytyką*, t. j. przeobrażeniem tekstu kroniki, wścibiając weń to, czego, jak już Lelewel uważał[67]), w nim wcale nie ma, i nazywając poprawką (t. 359) *Juliobona* za *Julius*, a *Julia Scarbantia* za *Julia*. Czy dziwna, iż Gutschmid[68]) pana B. o *mala fides* pomawia? Po tych fałszywych mostach, na które przecież Mułkowski nie wszedł, nie trudno już panu B. dojść do celu. Powoływając się (t. 366) do Ono-

[64]) Suet. Aug. 63. — [65]) Suet. wyd. Baumgarten-Crusius, I, 317. — [66]) Suet. III, 389. — [67]) Pol. wiek. śred. IV. 492. — [68]) *J. f. class. Ph.* II Spb. 1856—57, 214.

mastic. Roman. znakomitego niemieckiego badacza rodów i rodzin rzymskich, Glandorpa († 1564), p. B. uczy z naiwnością, że Cezar miał więcéj sióstr, które się Julije nazywały. Czyż mogły się córy gentis iuliae inaczéj nazywać, choćby je i na tuziny liczono, jak Julije, dla odróżnienia z dodatkiem: *prima*, *secunda*, *tertia* i t. p.? Na stronie 366 jest wprawdzie pan B. jeszcze wątpliwy, czy *soror* Wincentego oznacza istotnie siostrę, ponieważ filozof Seneka[69]) przez ten wyraz macochę rozumie. Ta uwaga pana B. znów do tego zmierza, aby siać niestworzone błędy. *Soror* bowiem Seneki oznacza rodzoną siostrę Seksta Pompeja, a córkę Pompeja W., wydaną naprzód za Fausta Sullę, syna dyktatora[70]), a po jego śmierci zaślubioną L. Korn. Cynnie, który publicznie sławił zabójstwo Cezara[71]). Rozjątrzony lud przez nieporozumienie rozdarł zań wiernego poplecznika Cezara Gaja Helv. Cynnę[72]). Ponieważ S. Pompej umarł w 35 roku przed naszą erą, przeto, jak widoczna z rzeczonego miejsca Seneki, siostra jego już przed tém żyć przestała. Jak pan B. w tym tylko celu do Seneki się odwołał, aby swą nieuwagę krytyczną potwierdzić, tak podobnie nierozważnie skarży się na niepewność wyrazu *soror*. Pomijając pojęcie pieszczotliwe tego wyrazu dla kochanki lub przyjaciołki, oznacza *soror* zawsze rodzoną siostrę, a z wzorowych autorów rzymskich chyba w Metamorfoz. (I, 351) Owidego[73]), a więc u poety, znala-

---

[69]) Consol. ad Polybium, 34. — [70]) Plut. porówn. Ages. z Pomp. — [71]) Appian. Ἐμφ. II, 121. — [72]) Plutarch. Caes. 68. — [73]) Tak wolno skracać, bo Ovidius jest przymiotnikiem; pan B. rozciąga ten zwyczaj błędnie i do imion greckich, jak Polybios, Polibi, które wcale do téj kategoryi nie należą.

złem *soror* w znaczeniu siostry stryjecznéj; tak tam zowie Deukalijon, syn Prometeusa, swą żonę Pyrrę, córkę Epimeteusa, rodzonego brata Prometeusa. I w cóż się rozwieje cały pana B. koncept filologiczny? Wróci na łono wiatru, skąd i inne argumenta przyszły.

Po tych utyskiwaniach, wynikłych z czczéj wyobraźni, a opartych na wcale dowolném orzeczeniu (t. 366), wypadło panu B. (t. 449) zwrócić uwagę uczonych, — za co Mu w ich imieniu dziękuję — na siostrę Cezara, wdowę po Pinarym Skarpie — jéj stan wdowi przejrzał znów pan B. w śnie jasnowidzącym, — która za Leszka (Kotysa) III poszła. Ponieważ ta zwała się primo voto, jak zawięzuje pan B., *Skarponcyą* (o zgrozo!), przeto jéj imię odbija się w *Julia Scarabantia!* Czy kto słyszał kiedykolwiek, aby matrona rzymska nosiła cognomen lub agnomen swego męża, i to jeszcze w kształcie przymiotnika żeńskiego. Jak nareszcie filolog z *Scarpus* wyprowadzi panią *Scarpontia*, wrzekomą założycielkę *Julia Scarabantia*, tę zagadkę chyba jedyny pan autor rozwiąże, który zakréśliwszy sobie zaklęte koło rozumowania, zmienił, czyli jak mówi, poprawił tekst do niedopoznania, przyjął za dowód to, co samowolnie przypuścił, a oparł się na świadectwach, które sam sobie z nieznajomością rzeczy wymyślił. Krążyły wprawdzie bajeczne przywidzenia o zakładaniu miast przez Cezara w północnéj Europie, o czém i Dytmar wspomina[74]), ale dopiéro w ośm z okładem wieków po Dytmarze i siostra doczekała się na seryjo z łaski pana B. tego samego zaszczytu. Jedna z siostr Cezara, którą pan B. przez przeobrażenie naprzód jéj własnego nazwiska, a potém przez zmienienie tekstu kroniki, zrobił na domysł

[74]) Mon. Ger. H. Script. III, 734. 823.

królową lęchicką, poszła istotnie za L. Pinarego, którego wnuka L. Pin. Skarpa, postanowionego nad Libiją przez Antoniego, gdzie się po bitwie pod Akcyjum za Oktawijanem oświadczył[75]), mianował Cezar spadkobiercą jednéj ósméj swego majątku[76]). Była także taż sama siostra Cezara i za Kwint. Pediusem, ale nie wiadome kolejne następstwo zaślubin, jak téż i to, czy jéj Pinary już nosił przydomek *Scarpus*, który i tak nigdy na żony, a tém mniéj na wdowy nie przechodził. Przydomek *Scarpus*[77]) oznacza dłoń otwartą i jest godłem na rewersie monet bitych przez Skarpa w Libyi, jako aluzyja do jego cognomen, od którego babka — czy jéj mąż już nosił to cognomen? — podług wewnętrznego widzenia pana B. udzieliła grodowi panońskiemu nazwisko *Julia Scarabantia*. Tak więc siostra Cezara, ciepła po Pedym i Pinarym wdówka, którą wydał w końcu pan B. za Leszka III, założyła tam, gdzie noga Kotysa III nigdy nie postała, *Juliobona*, dzisiejszy Wiedeń, i *Julia Scarabantia*, teraz Sopron (Oedenburg), oba miasta w wyższéj Panonii. Szkoda tylko, że wcale nie wiadomo, co bałamutna Ἰουλιόβονα na mapach Ptolomeja oznacza, a *Scarabantia* Plin. (N. H. III, 24, 27), Σκαρβαντία Ptol. (II, 15, 5) nie zwała się, jak koniecznie chce pan B., *Julia*, lecz *Flavia Augusta*[78]). W powołaném miejscu Plin. czytają niektórzy *Scarabantia et Julia*; cóż się więc stanie z fundatorstwem królowéj lęchickiéj z gens iulia, a nie flavia? Zdanie pana B., jakoby w Wincen-

---

[75]) Dio Cass. LI, 5. — [76]) Sueton. Caes. 83. — [77]) *χειρὸς καρπός*, *χεὶρ κάρπουσα*; sycząca często staje przed niemą: *γρύτη*, scruta, rupiecie; *σφάλλω*, fallo; *σφενδόνη*, funda; *σφίδη*, fides, kiszka, struna, siedmiostrunna lira. — [78]) Schoenwiesner, Antiquit. Sabat. 12.

TYM o siostrze Cezara, za Pedego i Pinarego wydanéj, mogła być mowa, do gmachów na powietrzu wzniesionych zaliczyć wypada, a LELEWEL, który pana B. drwinkami zbywa[79]) za *Scarabantia* w Panonii wyższéj, złośliwie proponuje *Skarboszów* pod Lędą w Wielkopolsce. Tak ten uczony odpowiada na odkrycie pana B., objaśniającego pole historyi polskiéj tyle nienaukowemi a wszelkim naciąganiom ulegającemi ustępami kronikarskiemi, z których dowcipniś nawet mandaryństwo chińskie z łatwością żartobliwie wyprowadzić zdoła. Julii, mówi daléj WINCENTY (t. 358), dał brat w posagu Bawaryją, ale ponieważ się późniéj starał wymódz zwrot wiana, przeto mąż ją odprawił. Gadanina o tym ważnym, jak mówi pan B. (t. 372), historycznym wypadku, gdzie znów farbowany piasek prostodusznemu czytelnikowi ciska w oczy, przywodzi na myśl rozbujałe na płytkim gruncie fale. *Bavaria* WINCENTEGO, którą przecież MUŁKOWSKI zatrzymał, poprawił, pan B. jak mniema, a raczéj wykoślawił (t. 359) na nieznaną zgoła jeografom klasycznym *Boioaria*, przez co rozumie wyższą Panoniją (t. 367), choć u tego samego WINCENTEGO ta sama Bawaryja oznacza dzisiejszy kraj tego nazwiska (IV, 7). Spytałbym się téż, jeżeli to nie jest przeciw dyskrecyi, jakiemi dowodami pan B. to twierdzenie podeprze? Nasamprzód nie ulegała Rzymowi za Cezara Panonia, którą dopiéro Wibijus za Augusta podbił; radbym téż daléj wiedział, czy jest kto, co temu wierzy, że Cezar swoje siostry wyposażał całemi krainami? Nareszcie nie rycerski to zaiste kochanek z świetnie panującego Łyszczka, ale prawdziwy roi épicier, który dla uronienia posagu, królowéj dał odprawę.

[79]) POL. wiek śred. IV, 492.

Podług Wincentego (t. 358) zajęły miejsce siostry Cezarowéj nałożnice, z których Leszek III spłodził dwudziestu synów, nad którymi Popiel z prawego związku z Juliją, na mocy pierworodztwa królował. Pan B. jest daleki od przyznania, że *Pompilius* jest tylko złacinionym Popielem, acz nie tai (t. 420), że już kronikarze polscy, a z historyków najwyraźniéj Długosz, Popiela przez *Cinercus* lub *Aescherich* tłómaczą. Wbrew tym skazówkom pan B., ufny w łatwowierność czytelnika, który każdemu przezeń gołosłownie wyrzeczonemu twierdzeniu bez egzaminowania dowodów przyklaskuje, tak prawi (t. 369); *Pompilius jest imię właściwe rodowi Juliów, który w bajecznych swoich wywodach sięgał do Numy Pompiliusa i prowadził linię swoją wprost od niego przez córkę jego Popilię.* Ile tu słów, tyle czystych wymysłów, a co najzabawniejsza, sam pan B. o kilka stron niżéj (t. 375) nie od Pompiliusa, lecz od Wenery pochodzenie rodu julskiego wywodzi. Nasamprzód nie jest Numa tylko bajeczną istotą, jak w poczet bogów zwyczajem mytów greckich zaliczony Romulus, lecz postacią historyczną, która téż dla tego nie uległa ubóstwieniu; podobnież, córka jego nie mogła się zwać *Popilia*, lecz *Pompilia*; nareszcie gens pompilia utraciła z śmiercią Numy swoje znaczenie polityczne, którego od téj chwili już nigdy nie odzyskała i do całkiem podrzędnych rodów patrycyjuszowskich spadła, gdy gens iulia z Alby Długiéj, na co, jak widzę, trzeba zwrócić uwagę pana B., dopiéro przez Tulla Hostiliusa do Rzymu sprowadzona została (Liv. I, 30). Popilii, jak chce pan B., córki Numy, nigdy nie było w drzewie jenealogiozném Julijów, którzy przez Eneasa i jego z Kreuzą spłodzonego syna Julusa czyli Askanijusa pochodzili

z Troi i dopiéro po śmierci Numy z Alby Długiéj do Rzymu przeniesieni zostali. Dotąd konjekturował przynajmniéj pan B. na swój rachunek, lecz daléj zasłania się niesumiennie powagą znakomitego Glandorpa[80]): *Popilią zwała się jeszcze matka C. Jul. Caes. Strabon.* Co to za lekkomylność! Glandorp nie mówi w przywiedzoném miejscu wcale o prastaréj patrycyjuszowskiéj gens pompilia, lecz o plebejskiéj gens popilia (Liv. VII, 23—25), a przytoczona przez pana B. z Glandorpa Popilia jest znana w dziejach zwyczajów rzymskich matrona, którą pierwszą wbrew dotychczasowemu wykluczeniu niewiast, syn Q. Lutatius Catulus, w bitwie na równinie raudyckiéj podpora Mariusa przeciw Cymbrom[81]), na pogrzebie mową pochwalną (laudatio funebris) uczcił[82]). Z pierwszego małżeństwa była ona matką wymienionego mowcy, z drugiego L. i C. Julijusów Cez. Str. Czy pan B., który tak z piętra traktuje niefilologicznych, jak mu się zdaje, Naruszewiczów, Czackich Ossolińskich, Lelewelów i t. d. nie wie, że i zaprzedany Antoniemu niewdzięcznik i zabójca Cycerona C. Popilius Laenas[83]), téjże saméj gens był wyzwoleńcem? Po takich próbkach niesłychanéj, jak mówi z innego powodu Gutschmid[84]), nieudolności, prawi pan B. (M. 121), że Popiele nie należą do Kujaw, lecz nad Dunaj, i że rozległa władza Remetalka, ulubieńca Augustowego, jest *niewątpliwém historyczném zdarzeniem*, które się da w powieści Wincentego *dokładnie* rozpoznać.

Tym Popielem bowiem nie jest podług pana B. kto inny, jeno tracki Remetalk. Wagilewicz robi zeń pana

[80]) Onomasticon Romanum, 421. — [81]) Val. Max. IX, 12, 2. Plut. Mar. 27. — [82]) Cic. de Orat. II, 11, 44. — [83]) Val. M. V, 3. — [84]) J. f. c. Ph II Spb. 1856—57, 234.

Dacyi[85]), chociaż nie ma śladu, aby Remetalk kiedykolwiek z Tracyi za Bałkan (Haemus) się wychylił; pan B. każe mu nawet rządzić Chersonezem (t. 373), zapewne tauryckim, bo o trackim, dokąd go Wologeses, kapłan Bakcha u Besów, wyparł, nie byłby osobno wspominał. Prawdą jest, że i w Chersonezie tauryckim byli Remetalkowie, ale ci nie mieli nic wspólnego z trackimi[86]). W imieniu klasyczném tego króla, podobnie jak w polskiém, ma być rzymskość widoczna (t. 369. A więc znów ułudne brzękotki: Ῥωμηταλκας i Ῥώμη, budują panu B. sztuczne mosty, które go do pożądanego celu dowodów prowadzą. Ale obok rzymskości ma Pompilius i niedołęztwo oznaczać (t. 322), co się przecież ani z piętnem narodu rzymskiego, ani z istotą Numy, ani z rozległą władzą (Mon. 121) Remetalka bynajmniéj nie zgadza. O Popielu I mówi Wincenty (t. 373): *cuius nutu non Slaviae dumtaxat, sed etiam finitimorum gubernata sunt imperia;* tak wypisuję z Mułkowskiego (Wincenty 29). Pan B. zaraz z tych ogólników zawięzuje, a za nim niestety i Lelewel[87]), że Remetalk był archontem ateńskim. Pan B. ugania się na bezdennych moczarach za błędnemi światełkami, ale już nie sam, lecz z znakomitym, jak mówi (t. 376), i pełnym trafnych domysłów filologiem Tanglem, niegdyś profesorem uniwersyteckim we Lwowie, a potém w Gracu, który mu pomagał tak w zrozumieniu schwytanego światełka błędnego, jako też i w korekcie greczyzny w Wstępie Krytycznym się znajdującéj. Ceniąc na zaręczenie pana B. tego filologa, muszę przecież życzyć, aby ta część starożytności klasycznéj, któréj dotknął, była z głębszém zastanowieniem

[85]) B. W. 1852, IV, 547. — [86]) Jul. Capit. Ant. Pius, . — [87]) Nar. na ziem. sł. 422.

się i gruntowniejszemi studyjami, nie zaś powierzchownie i lekkomyślnie przezeń rozpoznana. Pomijając niesłychanie nędzne wydanie tekstów greckich, których okropna mylność spada na karb téj znakomitości filologicznéj, przekonywam się, że błędne światełko, t. j. napis, świadczący o godności archonckiéj jakiegoś Remetalka, przez pana B. i jego pełną trafnych domysłów spółkę najfatalniéj został przepisany, tłómaczony i objaśniony. Rzecz ma się następnie: Jakób Spon odkrył w drugiéj połowie XVII stulecia w Atenach napis na pomniku na cześć władz gimnastycznych za archonctwa pewnego Remetalka i wydał go nader niedokładnie [88]). Tylko to wydanie znają pan B. i Tangl. Z tego dzieła przejął ten napis z błędami Edw. Corsini, prof. w Pizie († 1765) i umieścił w Fasti attici (Flor. 1744, II, 194). Towarzysz podróży Spona, Wheler, przewiózł ten kamień pomnikowy z Aten do Oksfordu, gdzie zeń zdjął poprawniejszą kopiję Scyp. Maffei z Werony, filolog i tragiczny poeta włoski [89]). Daléj wydał ten sam napis filolog i archeolog londyński Rysz. Chandler [90]), a nareszcie nieodżałowanéj dla mnie pamięci Aug. Boeckh [91]). Pan B. wraz z znakomitym Tanglem czerpali z Spona, najmętniejszego źródła, a pełen trafnych domysłów filolog mimo przyznanéj mu przez spólnika krytycznéj znakomitości, tak się okazał niedomyślnym, że Remetalka uważa tylko za gimnazyjar-

---

[88]) Voyage d'Italie. de Dalmatie, de Grèce et du Levant fait en 1675 et 1676 par J. Spon Docteur Médecin de Lyon et George Wheler gentilhomme anglois. A Lyon 1678, III, 196. — [89]) † 1755; Museum Ver. CCCCXLII. — [90]) † 1810; Mar. Oxon. II, 55. — [91]) † 1867; Corp. insc. gr. Berl. 1828, pod kategoryją: Agonistica et gymnastica, a szczegółowo: Honores Magistratuum magistrorumque gymnicorum I, 265.

chę, choć jego imieniem oznaczony na napisie rok jasno dowodzi, że był archontem ἐπώνυμος. Tłómaczenie też polskie, którém niefortunny tekst gr. obdarzony, do sytu wykazuje, że pan B. źle był przez swego naukowego wspólnika z *właściwą uprzejmością* popierany, kiedy n. p. ΚΥΔΑΘΗΝΑΙΕΩΣ przez *z Kydatenajos*, zamiast *z Kydaten* albo *z Kydateneon* (atyckiego δῆμος należącego do φυλή pandijońskiéj) przełożył (t. 376).

Któryby to był z znanych Remetalków, całkiem niepewna. Corsini w przywiedzoném miejscu rozumie trackiego króla, który od Antoniego przeszedł na stronę Oktawijana i na biesiadach zwykł był o tém z przechwałkami mawiać, na co Oktawijan razu pewnego do swego sąsiada rzekł: lubię zdradę, ale zdrajcą się brzydzę. W tomie IV, 147 przyznaje atoli Corsini, że tym Remetalkiem może być także król bosporski z czasu Antoninów [92]). Boeckh nie przeczy ani jednemu ani drugiemu, ale dorzuca z swéj strony, że przez tegoż Remetalka można także rozumieć znanego z Tacyta [93]) syna Raskuporowego. Raskupor za zabójstwo swego bratanka, Kotysa V (Popiela II), syna augustowego Remetalka (Popiela I), został na rozkaz Tyberyjusa do Aleksandryi wywieziony i tam stracony, ale syn jego Remetalk, nie mający w morderczych ojca zamachach udziału, utrzymał się przy części Tracyi. Jakkolwiekbądź, z Wincentego *cuius* (Leszka II) *nutu finitimorum gubernata sunt imperia*, co samo przez się żadnéj nie ma wagi, a najmniéj na Ateny wskazuje, wyprowadza pan B. dziwny pewnik, że Popiel I był archontem ateńskim, a w dalszém następstwie płomienistym mieczem rozcina węzeł, ani przez Corsiniego, ani przez Boeckha

[92]) Capitol. Ant. P. 9. — [93]) An. II, 67. III, 38. IV, 5. 47.

nie rozwikłany, że tym Remetalkiem jest współczesny Augustowi polskich kronik Popiel I. Takie to dowody, a raczéj to, co przez niesłychane nadużycie dowodami nazywa, wyszukuje i przyjmuje pan B. i w uniesieniu popiera niepewny napis Wincentym, a jeszcze niepewniejszego Wincentego niepewnym napisem. Zamykając swoje, jak mniema (t. 11), na sumiennem zbadaniu świadectw i trafnych kombinacyjach oparte uwagi nad napisem greckim, odzywa się pan B. (t. 377): *Zastanawia tu nie pomału ta okoliczność, że prócz powyższego napisu, który dopiero w wieku siedmnastym został przypadkiem odkryty, nie wspomina o archonctwie Remetalka w Atenach żaden ze znanych dziś starożytnych pisarzów.* To prawda, ale czyż w tém coś bardzo nadzwyczajnego, że tak Remetalka jak i tylu innych archontów z autorów klasycznych nie znamy? A daléj: *Mamy tedy uderzający w tém dowód, jak ważne i rzadkie były te wiadomości, które wypisywał nasz kronikarz: jest to cząstka zatraconéj historyi starożytnéj, która najpodobniéj znajdowała się w Dionie z Prusei* (sic) *lub téż w Kritona dziele o Getach i ztamtąd była pierwotnie zaczerpniona.* Że Remetalk nad Getami nigdy nie panował, że Dion i Kriton bardzo dawno przedtém zaginęli, że nareszcie ci autorowie o Trakach późniejszych, gdy się od nich Getowie odosobnili, wcale, jak się z fragmentów zdaje, nie wspominali: tego wszystkiego już wyżéj dotknąłem. Otóż następstwa tego, jeżeli kto sili się na obronę fałszu; najuczeńszy popaść musi w niedorzeczność, najbystrzejszy w traciknoty Trentowskiego.

Biskup Wincenty, unosząc się nad zgodą Popiela I z dwudziestu braćmi przyrodnimi z nałożnic Leszka III,

przytacza podobny, z Justyna [94]) wyjęty przykład o królu arabskim Erotymie, który za wierną pomocą siedmiuset [95]) synów wielkie imię pozyskał. Tekst Wincentego chroma tu dla braku wyrazu *viribus*, odnoszącego się do *exsanguibus* lub *exsanguinibus* (dla wycieńczenia sił). Może Wincenty miał uszkodzony kodeks Justyna, a może też, nie rozumiejąc tego miejsca, *exsanguinibus* rozłożył na *ex sanguinibus*, czyniąc *finitimorum* stąd zawisłém, a *viribus*, niby dativ. commodi (dla Arabów) opuścił. Tak się ulepił bezsens, który jak najłatwiéj da się z Justyna sprostować, jak to i Mułkowski (Winc. 30) uczynił, uważając zbyt ściśle waryjant *exsanguinibus* za myłkę, bo skłonny do niezwykłych form Trogus, a za nim Justyn, przymiotnik *exsanguis* (osłabiony) już to jako parisyllabum, już jako imparisyllabum mógł odmieniać. Atoli bez *viribus*, jak chce pan B., nie tylko jest ten ustęp wcale niezrozumiały, ale nawet gramatycznie z sensu obrany. Mimo to zdobył się i bez *viribus* na tłómaczenie, rozumie się wcale niedorzeczne, bałamutny Kownacki [96]), i zrobił z nic bez *viribus* nieznaczącego *finitimorum exsanguinibus*, *narody pograniczne*. Kownacki nie porównywał prawdopodobnie tego miejsca z Justynem, ale pan B., chociaż w dosłownem brzmieniu odnośny ustęp Justyna przytoczył (t. 377), nietylko niedoboru w tekscie Wincentego nie poznał, lecz i niedorzeczną myśl tłómaczenia Kownackiego z całém bezpieczeństwem powtórzył, a co najśmieszniejsza, z kulejącego tekstu Wincentego wniósł, że tenże powieść o

[94]) XXXIX, 5, nie 4, jak chce pan B. — [95]) Nie siedmdziesięciu, jak pan B., nieoględnie z Kownackiego wbrew obok stojącemu septingentos wypisuje. — [96]) Histor. Bolesława III, 39.

wielkiéj liczbie synów Erotyma nie z Justyna, lecz z obszerniejszego Troga podał. Jakże się tu jeszcze dziwić, że niemieccy Fragmentów recenzenci, których rodaków pan B. na polu starożytności klasycznéj chce poprawiać, tak niegrzecznie się z nim obeszli. Wszak tu pan B. wcale nieosobliwie się spisał, choć Troga wziął za cel swój, a nad jego ułamkami od dawna szczegółowo pracował. Nie lepiéj powiodło się w tém miejscu krakowskim tłómaczom Wincentego, A. J. — M. S. (Winc. 57), którzy obrane bez *viribus* z wszelkiéj myśli zdanie także na język ojczysty w duchu Kownackiego i pana B. przełożyli. Jak wiadomo, postarał się o to tłómaczenie dla upowszechnienia kroniki gorliwy o piśmiennictwo polskie i nie szczędzący w tym celu prawdziwie pańskich nakładów hr. Przezdziecki, wydawca wiedeńskiego kodeksu Wincentego, będącego niegdyś za pośrednictwem Leibnitza własnością księcia Eugeniego sabaudzkiego. Nie zawsze szczęśliwym dokonawcom tłómaczenia dała sękowata średniowieczna łacina nie jeden twardy orzech do zgryzienia, a pochwała, którą ten przekład na mocy zapewnienia znawców zaszczycił nie posiadający dokładnie języka polskiego Juelg[97]), nazywając go pod każdym względem doskonałym, niezupełnie przemawia do mego przekonania. Zresztą mniemam z Małeckim[98]), że kto kronikarzy po łacinie czytać nie może, temu i tłómaczenie na wiele się nie przyda, gdyż dziejów z niego samego się nie nauczy, lecz jeszcze wiele innych dzieł łacińskich przejrzeć musi, których przekładu nie ma i zapewne już nigdy nie będzie.

---

[97]) *Wochenschrift für Wiss., Beilage zur k. Wien. Ztg.* 1862, L. 27. — [98]) Prelek. o fil. kl. 8.

Z Orolesa Justynowego (XXXII, 3, 16), panującego około 240 u Getów, robi pan B. przeciw Lelewelowi[99]), którego lekko za to karci, Rolesa getyckiego, współczesnego Augustowi około r, 29 (t. 235), jakkolwiek to, co Dion Cass. (LI, 23, 24, 26) o Rolesie podał, nie zgadza się z tém, co Justyn o Orolesie mówi. Poprawiając, jak myśli, czyli zmieniając tekst Wincentego, dopuszcza się pan B. rażącego błędu, odmieniając Roles podług drugiéj zamiast trzeciéj deklinacyi. Przy tém twierdzi (t. 234), że Wincenty nie wziął tego miejsca z Just., lecz z Troga. Co za niebaczność. Wincenty wykoślawił, jak wyżéj, miejsce Justyna, a mianowicie zrobił z particula temp. *cum*, przyimek, i całemu zdaniu niełacińskie piętno nadał; któryż bowiem klasyk powié: *Daci cum Orole rege pugnant adversus Bastarnas* (na Podolu i Wołyniu) za: *Daci Orole* i t. d. Więc w szpetnéj korupcyi zdania Justynowego znów pan B. odkrył Troga. Habeat sibi! Pozwalając sobie swoim poszukiwaniom nadzwyczajnie nieszczęśliwym, a domysłom całkiem dowolnym, przyznawać znamię krytyczności, pan B. z Popiela II. zrobił Kotysa V. (t. 378), choć podania polskie wręcz się temu sprzeciwiają, co o Kotysie V autorowie greccy i rzymscy zapisali. Popiel II bowiem zwabił do siebie stryjów i trucizną zdradziecko zgładził: Kotys V, władca Sapejów w południowéj Tracyi nad górą Pangeos (Str. X, 457) przez stryja Raskupora, pana północnéj Tracyi, wtrącony do więzienia i zabity[100]). Nie ma w tém żadnego zbliżenia, żadnego podobieństwa, co po części

---

[99]) Dzieje starożyt. 1818, 148. — [100]) Tacyt. An. II, 64, 67, III, 38.

nawet sam pan B. przyznaje, ale zarazem najpewniejszy siebie uczy, że to wina Tacyta, który w zupełnie odmiennem świetle te wypadki ze stanowiska rzymskiego pojmował (t. 389). Oto nowy dowód, jakich swobód sobie pozwala pan B., który najlekkomyślniéj dorozumiewa się z Wincentego, czego on nie miał, bo mieć nie mógł, a czego pan B. potrzebuje na poparcie swych marzeń teoretycznych. Zobaczmy najprzód, jak pan B. tekst Wincentego wydał i zrozumiał: *imbros*, fałszywie za *imbres* (t. 379), tłómaczy przez *pioruny* zamiast *burze ulewne;* niżéj (t. 380) przekłada: *trzeba przeciąć węzeł pokrewieństwa* za: *krwi upuścić;* podobnie mówi (t. 385) o *kipiątkach*, gdzie Wincenty ma *garnki z wodą wrzącą* (ollae bullientes); nareszcie (t. 386) nie *gościom zdawało się, że się popili*, bo Wincenty byłby w takim razie jasno się tłómaczył: *ebrios se credunt viri*, lecz ci, co na nich patrzeli, uważali ich za pijanych. — Kotys V jest dla pana B. tym pomostem, po którym prowadzi czytelnika (t. 390) do nieznanéj z nazwiska córki Pytodorydy (tak, a nie *Pytodory*, jak chce pan B.) i Polemona ponckiego, wydanéj niby za Popiela II. Kotysa V (Str. XII. 555), któréj rodu Wincenty wcale nie wymienia, a którą Długosz po prostu Niemką zowie. To nie sprostowanie, lecz przekręcenie Wincentego, a takie wnioski chyba tylko za pomocą znanéj już *silnéj krytyki* wyprowadzać można; rusztowanie podobne dość pchnąć jednym palcem, aby się na ziemię zwaliło.

Pan B. zebrał obszernie wszystkie wiadomości o Kotysie V (Popielu II) z różnych źródeł i odwołał się aż do Owidego, który ostatnie lata swoje na dworze Popiela II niby przepędził. Wątpię bardzo, czy ten poeta kiedykolwiek widział Kotysa V, ale pan B. tém

przypuszczeniem zdmuchnął, jak mniemał (t. 398), niedorzeczne roidła tych, co chcąc przyswoić przodkom naszym talent Owidego, nie widzą innego sposobu, jak przenosić go zza Dunaju na lewy brzeg Dniestru lub na bagna Polisia. Ale jakże z tym świetnym rezultatem badań pogodzić to, co pan B. za Wawrzyńcem Muellerem [1]) powtarza (t. 272), że Jerem. Wojnowski, podstarości trębowelski, odszukał na stepach nagrobek Owidego, sześć dni drogi od morza Czarnego? Czy i to bałamutne odkrycie wiedzie uczonych daleko za Dunaj na prawy brzeg téj rzeki? Przecież Euzebijus wyraźnie zaświadcza (n. 2033, ol. 199, 1): *Ovidius poeta in exilio diem obüt et iuxta oppidum Tomos sepelitur*, t. j. 17 po Chr. O powiastkach o grobie Owidego pisali: Piotr Burmann I [2]) (Ovid. Amstel. 1727, IV, 27) i Tzschuke [3]) (Mela, III, 2, 89). Kto porówna to, co pan B. o Kotysie V wedle źródeł klasycznych, a mianowicie Owidego, zebrał, z tém, co Wincenty o Popielu II podał, temu niepodobna przypuścić, aby Popiel II i Kotys V miał być jedną i tą samą osobą, ponieważ wszystko pomiędzy nimi nie tylko jest różne, ale nawet całkiem przeciwne. Pan B. uniesiony swojém odkryciem, że dwór, na którym wygnany z Rzymu poeta, o czém nigdzie nawet nie napomyka, ostatnie lata swoje przepędził, był dworem polskiego Popiela II, przytacza zeń, ale źle (*Traicium* za *Threicium*, t. 392), ustępy, i tłómaczy nawet, ale jeszcze gorzéj, jego list z Pontu II, 9, w którym

---

[1]) *Septentrionalische Historien, Amberg, 1593, 78.* — [2]) Piotr Burmann I, um. 1741, wszechstronny filolog holenderski; jego syn Piotr Burmann II, zagorzały polemik, um. 1778. — [3]) Tzschuke, filolog niemiecki, um. 1813.

poeta nader ponętnémi barwami kreśli charakter Kotysa V (t. 394). Tu tylko jednę z kilku wyjmuję próbkę, jak fatalna omyłka oćmiła umysł pana B., który dystych elegijacki 43 — 44:

Non tibi Cassandreus pater est gentisve Pheraeae
Quive repertorem torruit arte sua;

następnie przełożył, a raczéj przekręcił (non convertit, sed pervertit): *Ciebie nie rodził okrutny władzca Kasandryi, ani nieużyty Kafarczyk, który wynalazcę miedzianego byka upiekł w jego własnym wynalazku.* Pan B. wyprowadza tu ze słów poety to, czego w nich bynajmniéj nie ma. Okrutnym władzcą Kasandryi jest Apolodor, około 207 przed Chr. zgładzony przez Antygona Gonatę (Polyaen. VI, 7). *Nieużytego Kafarczyka* wcale nie widać w tekscie przez pana B. przytoczonym *(gentisve Pheraeae)*, a lekcya *durusve Caphareus*[4]) jest wcale niedorzeczną, i dla tego z tekstu wykluczoną; pan B. podaje poprawny tekst, a tłómaczy natomiast niestósowny waryjant, o którym sam nic nie wspomina. Przez *gentisve Pheraeae* dotknął Owidy tyrana Aleksandra z Fer tesalskich około 379 (Paus. VI, 5). Nareszcie w tak zwanym pentametrze nie o tym samym, jak mniema pan B., lecz o trzecim okrutniku jest mowa, na co rozłączający przyrostek *ve* najwyraźniéj wskazuje. Tylko pan B. nie mógł tu dojrzyć Falarysa z Akragantu, który Perilaosa (nie Perilusa, jak go Rzymianie zwali) w byku miedzianym upiec rozkazał[5]). Zresztą Kotys V. nie panował nigdy nad Mezyją, gdzie Tomi

---

[4]) Skała po wschodniéj stronie południowéj Eubei, która była zgubna dla powracającego Agamemnona; V. Ae. XI, 260). — [5]) Luc. Phal. I, 11, 12.

leżały, już od r. 29 przed Chr. bezpośrednio Rzymowi podległą[6]), a poeta zowie Kotysa V. tylko przez licencyją poetycką panem całéj Tracyi (ale nie Mezyi), i mieni go przenośnie ówczesnym zwyczajem Getem zamiast Trakiem. Owidy nie wspomina, aby tego króla kiedykolwiek widział, a pan B. każe poecie gościć na jego dworze i mniema, że tym sposobem *zdmuchnął niedorzeczne roidła* (t. 398)! Gadka ta niczego jednak nie dowodzi, a pan B. nie powinien na własną rękę iść zbierać wawrzynów na obcéj sobie arenie.

Chociaż pan B. chce wmówić w innych, a w siebie najszczerzéj wmówił, że Wincenty opisuje starożytne dzieje słowiańskie na półwyspie bałkańskim, przytacza przecież w historyi domniemywanych Popielów okoliczności, które najgruntowniéj przeciw jego własnéj teoryi świadczą. Bo też wszelkie naciągane dowody i ekspektoracye na nich oparte, noszą w swém łonie groty obosieczne, które i przeciw temu, od którego wyszły, obrócić można. Spajając wiadomości, z różnorodnych źródeł zaczerpnięte, przyznaje pan B. nieznacznie (t. 402), że słowa Wincentego: *radice Pompilii* (t. j. Popiela II) *stirpitus excisa*, stoją w dyjametralném przeciwieństwie do tego, co wiadomo o dzieciach Kotysa V, które pod opieką Trebelijena Rufa puścizną ojca rządziły. Egzaminując wartość badań pana B. nad ostatecznym losem Popielów Kotysów, nie podobna mi przepuścić zboczenia, acz mniéj w następstwa obfitego, że rodowici książęta traccy do Pontu przez Rzymian zesłani byli (t. 452). Tylko Raskupor został za zabójstwo

[6]) Za wygnania Owidego rządził tam Flaccus E. ex. P. IV. 9, 75.

swego bratanka Kotysa V na rozkaz Tyberyjusa do Aleksandryi wywołany; wnuk Kotysa V, także Kotys zwany, musiał z woli cesarza Kaliguli do Małéj Armenii ustąpić [7]). Z tym Kotysem pomięszał, jak się zdaje, pan B. różnego wcale od niego Kotysa bosporskiego na półwyspie tauryckim [8]), zamordowanego w Rzymie na rozkaz Galby, brata Mitrydata bosporskiego za Kaliguli i Klaudyjusa. Ten sam błąd popełnił i Rein. Reinesius [9]), ale ten uczony żył w wieku XVI, nie rozporządzającym, jak niniejszy, tak rozwidnionym materyjałem. Mimo to pan B. wymienia raz Kotysa do Armenii posłanego (t. 402), to znów marzy o książętach trackich z Mezyi i Tracyi do Pontu wywołanych (t. 452). Armenija do Pontu nie należała, tylko Bospor, który król Parysades, ostatni Leukonida, dla zabezpieczenia się przed Scytami, Mitrydatowi VI., królowi ponckiemu, poddał. Ale już po śmierci Mitrydata stanowił Bospor, rządzony od r. 63 przez mianowanego z ramienia Rzymian Farnacesa [10]), odrębne od Pontu państwo. Królowie Bosporu nosili często, nie będąc bynajmniéj wywołańcami trackimi, a tém mniéj mezyjskimi, te same, co królowie traccy imiona, jak przywiedzony przez Tacyta (A. XII, 15) Kotys, znany z Jul. Kapitol. (Ant. P. 9), Remetalk i znajdujący się obok cesarzów rzymskich na monetach czwartego wieku Raskupor. Co więc pan B., który, jak się zdaje, pomięszał Bospor z Pontem, o przesiedlonym do Pontu Kotysie przytacza, nie zasługuje wcale na uwzględnienie, gdyż nie opiera się na żadnym

---

[7]) Dion Cass. LIX, 12. — [8]) Tac. Annal. XII, 15. — [9]) † 1595; historia iulia s. syntagma heroicum, 1594, III, 142. — [10]) Appian. Mithr. 100 — 113.

dowodzie. Z przypuszczenia pana B., że wywołany późniéj do Armenii Kotys, wrzekomy Popiel III, którego Wincenty wcale nie zna, znajdował się wraz z Pawłem apostołem na postrzyżynach, albo, mówiąc z panem B., na chrzcie (t. 402) Piastowego Ziemowita Decebala, chyba tylko z Lelewelem zażartować można, bo Kotys nigdy Mezyją nie rządził, ani téż tam tego apostoła nie było, a Decebal pochodził nawet z lewego brzegu Dunaju.

Pan B., chwytając się, jak często, gołego słowa, daléj rzeczy nie sprawdza, a opierając się na wyobraźni, którą tu nawet do fleksyi greckiéj zastosował, następny zawięzuje wniosek etymologiczny (t. 400): *Dla tych, którzy w każdéj bajeczce radzi wypatrują dowcipną alegoryę, dobrze będzie wiedzieć, że kraina, nad którą rozciągało się panowanie Popiela, była to starożytna Myzya, i że w języku greckim* μύς (sic) — υός *znaczy mysz.* Gdyby się pan B. choć cokolwiek nad fleksyą jak i prozodyją wyrazu Μυσία był zastanowił, nie byłby popisał bałamuctw na polu szczegółowych, etymologicznémi wykazami ozdobionych wywodów z dziedziny budowy języka greckiego i łacińskiego, które niczém nieuzasadnione i z prawdą niezgodne, sprzeciwiają się najprostszym rezultatom nauki. Gdyby nazwa w mowie będącego kraju istotnie pochodziła od μῦς (nie μύς, jak pisze pan B.), musiałąby raczéj brzmieć Μυία, a nie Μυσία po grecku, a Moesia po łacinie, jak tego dowodzi n. p. μυϊών [11]) z krótkiém υ, zwykle μυών przez ściągnienie, ale za to z długiém υ (miejsce, gdzie się muszkuły schodzą [12]), bo μῦς jak i *musculus*, demin. od *mus*, i mu-

[11]) *ὁ μῦς τῆς χειρός*, Hesych. — [12]) Il. XVI, 315. Theocr. XXV. 149. Ap. R. IV, 1520.

szkuł u lekarzy greckich oznacza. Czy też pan B. popomyślał, że podług jego mechanicznego wywodu powinnaby się n. p. Polska zwać po łacinie *Polonusia* od *Polonus*, jeżeli Μυσία z μῦς wyprowadza? Ale i prozodyja sprzeciwia się temu wywodowi. Dwu- i trójzgłoskowe formy od μῦς, jak μυός, μυῶν, mają krótkie, natomiast Μυσία, Μυσοί, długie υ, skąd i łacińska forma *Moesia* się wyjaśnia. Nikandra [13]) μυοδόκος (Ther. 795) z długiém, a Pindara Μύσιος (Isthm. VIII, 104) z krótkiém υ w niczém ogólnego prawidła nie nadwerężają. Daléj ktokolwiek zajmował się gruntowniéj dziejami trackiémi, pozna natychmiast, że opisanie obszaru panowania Kotysa V i jego następców, jakie pan B. podaje, nazwać należy zupełnie mylném i z prawdą sprzeczném. Żaden Kotys nigdy nad Mezyją nie panował, a rzecz miała się w sposób następujący: Z Tacyta [14]) widoczna, że po śmierci Remetalka, którego rozległe panowanie jeszcze największą część Tracyi obejmowało, oddali Rzymianie południową, ludniejszą i więcéj uobyczajoną czyli zgreczoną Tracyją jego synowi Kotysowi V, którego Strabon najwyraźniéj królikiem sapejskim zowie, a północną, mniéj zaludnioną i urodzajną, bratu Remetalka Raskuporowi, stryjowi Kotysa V. Stąd jasna, że Kotys V wrzekomy Popiel II, wcale nie posiadał, jak to koniecznie chce pan B., kraju Mezyją zwanego, który na *superior* czyli zachodnią, i *inferior* albo wschodnią podzielony, a od Tracyi Bałkanem (Haemus) odgraniczony, nawet nie przez Raskupora, pana północnéj Tracyi, lecz

---

[13]) Nikander, poeta dydaktyczny około 140 przed Chrystusem, autor: *Θηριακά* i *Ἀλεξιφάρμακα* (o ukąszeniu i środkach przeciw niemu). — [14]) Annales, II, 64. 67. III, 38.

przez samych Rzymian był rządzony. Pan B. albo wcale nie zrozumiał Tacyta i Strabona, choć obu przywodzi, a odnośne słowa pierwszego według przekładu Naruszewicza przytacza (t. 389), lub, co potępienia godniejszą, kwoli swéj marnéj teoryi, jak się zdaje (t. 391), zrozumieć nie chciał. Nie podobna téż pominąć milczeniem końca powyższego ustępu, który z innémi, niemniéj zajmującémi i nowością uderzającémi, jak niedokładnémi i mylnie ułożonémi godnie współzawodniczy. *Tu* (t. j. do Mezyi) *téż należy odnieść i owo podanie o Myszanach, które przytoczył Winc. Bandtke w przypisku do pomienionego ustępu Gawła kroniki* I, 26. Posłuchajmy! *Liceat annotare*, są słowa Bandtkego, *quae a quodam homine rudi literarum ignaro tradita sunt mihi. Plebs existimat illo referente, habitatores villae Myszy dictae prope civitatem Krusvicensem sitae, seditione facta Popielum regno et vita privasse. Quae popularis simplex narratio confirmat apprime coniecturam doctissimi Ossolińscii* i t. d. I tę wersyją kujawską zowie pan B., — risum teneatis — *zmyśleniem czysto ilirskiém* (t. 378), a trzeba wiedzieć, że przez Iliryją rozumie pan B. cały półwysep bałkański. I to oryginalność. Im się kto więcéj rozczyta w pierwszej i początku drugiéj książki Wincentego, tém silniéj utwierdzi się w przekonaniu, że pana B. tylko namacalna przesada wyobraźni i dziwna niedokładność naukowa z pod smoczéj jamy wawelskiéj i goplańskiéj myszéj wieży aż na półwysep bałkański do Durachium i wrzekomej Myzyi Popielowéj wysadziły.

Po wyplenieniu, mówi Wincenty, rodu Popielowego, nastał nowy ród książęcy; prostego bowiem rolnika Piasta syn, imieniem Ziemowit, jął się rzemiosła wojennego i t. d. Tym Ziemowitem jest według pana

B. Decebal, przez Wagilewicza [15]) najniedorzeczniéj Durpan de Cebal zwany, znamienita postać dziejowa, która na rozwój i upadek potęgi dackiéj stanowczo wpłynęła (t. 401. M. 121). Duras, a na mocy metody, jak mówi Bezimienny [16]), przez pana B. używanéj, Durak, dobrowolnie ustąpił władzy Decebalowi, który zajaśniał zhołdowaniem Domicyjana, za co go wdzięczni Dakowie półbogiem ogłosili. Wiadomo, że już Lelewel oparł się przypuszczonéj przez pana B. tożsamości Ziemowita i Decebala [17]). Nasuwa się tu wobec teologów, a mianowicie historyków kościelnych, ciekawe pytanie, czy godzi się wierzyć, że monarcha I wieku naszéj ery, przez apostoła Pawła, jak pan B. dowodzi a raczéj twierdzi (t. 409), ochrzczony, pozwolił się przez swoich poddanych nazywać półbogiem, a przez Trajana na głowę pobity, sam sobie śmierć w stolicy Sermizegetuzie zadał. Ponieważ miara mojéj znajomości tego przedmiotu nie jest wystarczająca, nie prostuję tego, jak mi się mocno zdaje, błędu, i zapisuję tu tylko swoje żadnym sposobem nie wytłómaczone zdziwienie, dla czego Morawcom (podług pana B. późniejszym Dakom), których, gdy jeszcze na północném dorzeczu niższego Dunaju mieszkali, według pana B. sam apostoł Paweł nawrócił, po raz wtóry w IX wieku Kirył i Metodyjus światło chrześcijańskie przynosili. Zobaczmy nasamprzód jak pan B. tekst Wincentego przestroił. Dobrą lekcyą *praesagium* uważa za myłkę (t. 402) i daje pierwszeństwo błędnemu waryjantowi *praesagatum*; jedyny w Hieronimie (Ep. 41) imięsłów *praesagatus*, znaczy tyle, co

---

[15]) B. W. 1852, IV, 548. — [16]) Przegl. Pozn. XXIV, 128. — [17]) Pol. wieków śr. IV, 494.

praesagiendo formatus; następnie (t. 406) mówi pan B. *plurimarum — convivarum*, jak gdyby na chrzcinach u Piasta sama tylko płeć nadobna *longissimis haustibus* zapijała. Pan B. nie bardzo pewny rodzaju rzeczowników łacińskich, bo w inném miejscu (t. 222) uważa *constitutio* za masc. Równie pisze *chyliarchos* za *chiliarchas*, choć wydawca gdański Dzierzwy na właściwą końcówkę naprowadza (t. 419). Niżéj (t. 424) nie dostrzegł pan B., tak gorliwie zbierający paralele klasyczne, naśladowania Hor. (car. I. 4, 13); w tém samém miejscu wydał fałszywie heksameter daktyliczny, kładąc *saepe* przed *palmes* zamiast po tym wyrazie, przez co dyftong *ae* w *saepe* stanął w tezie, a nie w arzie. W ogólności nabawiają pana B. wiersze Wincentego kłopotu; daléj bowiem (t. 427) nie widzi pan autor, acz mu ku temu toruje drogę przepisywacz lubiński, dobrego wcale heksametru daktylicznego, do którego tylko wtrącono niepotrzebnie *ille.*

Obok niezrozumienia tekstu Wincentego prawi pan B. wbrew wątpliwościom, które się na pierwszy rzut oka nasuwają (M. 121), że cud u Piasta, rozumie się nie kujawskiego, lecz czarnomorskiego, zdziałany, był zapowiedzią przyszłego panowania jego potomstwa, którą wskazano widocznie na Decebala dackiego; w inném miejscu (Mon. 847) wszym wobec i każdemu z osobna oświadcza, że Decebal był chrześcijaninem, o czém jednak ani greccy ani rzymscy pisarze nic nie wiedzą. Przecież pan B. w nikogo nie wmówi, że zatraceni dziś autorowie klasyczni zachowali podanie o ochrzczeniu Decebala przez apostoła Pawła. Na tak jawnych marzeniach gruntuje pan B. jakby na jakiéj opoce swój domysł o chrześcijaństwie Decebala, i to z tym dodatkiem

(t. 411), że, ponieważ między gościami Piasta wymieniają rękopismy także starego ojca Piasta; Kotyszka, król Kotys VI (Popiel III) zeszedł się na chrzcinach z swym druhem włościaninem. Jak już wspomniałem, Kotys VI, o ile wiadomo, nawet nogą nigdy nie postał na ziemi dackiéj, a tém mniéj, jak chce pan B., nad nią panował. Apostoł Paweł mógł przebywać w Iliryi [18]), ale do Dacyi nigdy nie przeszedł. Mimo to wierzy pan B. (Mon. 121) mocno w chrzest Decebala, a mianowicie dla tego, że Wincenty użył wyrażenia: (hospites) *discumbere iubent;* ale to jest zwyczajny u późniejszych sposób mówienia łaciński tak o siedzeniu, jak i leżeniu przy stole; ten drugi zwyczaj przyjęli Rzymianie dopiero od Greków, i przestali siedzieć, jak to pierwéj czynili. Zresztą nie podał pan B. dowodu, że Getowie przy stole nawpół leżeli, bo Dyjod. (XXI 1 — 5), do którego się pan B. odwołuje [19]), wcale w tém miejscu ani półsłówkiem o Getach nie mówi. Nie wdając się w wytykanie podobnych błędów, przedrwiewa nielitościwie Lelewel [20]) stypę pana B. u Piasta czarnomorskiego, żartuje z braku prosiątka na stole, jadanego przez barbarzyńców półwyspu bałkańskiego, i z zapomnienia o szynkach eduańskich, których Celtowie swoim sąsiadom dostarczyć mogli. Pan B. gromi surowo Gala (t. 414), że piwem apostoła Pawła uraczył, i widzi natomiast w gąsiorach wino lub miód, o którym już Arystoteles powiada, że go ilirscy Taulantowie, nad którymi, jak pan B. dodaje, Leszek I panował, wybornie sycić umieli. Ale Wincenty mówi jak najwyraźniéj (t.

---

[18]) Pan B. M. 498 błędnie pisze Illiricum za Illyricum. — [19]) B. Oss. 1863, II, 429. — [20]) Pol. wiek śr. IV, 495.

405), że słodkiego napoju nie zastawiono, a jego *braxatus liquor* widocznie na piwo wskazuje[21]).

Po postawieniu takiego rusztowania rozumowań o nawróceniu Daków, uczy pan B. daléj (t. 412), że Decebal chrześcijański, pobiwszy z kretesem Domicyjana i zmusiwszy Rzym do płacenia daniny, uzyskał od swoich poddanych przydomek *Semideus*. Po tych to, jak się panu B. zdaje, zwycięstwach, padł strach na Rzym tak wielki, że według świadectwa Apijana (Ill. 14) przez długi czas żaden konsul rzymski nie chciał się podjąć dowództwa przeciw ludom dackim. Czy pan B. się nie domyślił przynajmniéj, że Apijan mówi wyraźnie o dawniejszych czasach rzeczy pospolitéj rzymskiéj, a nie o cesarstwie Domicyjana? Pan B. nawet nie przyznaje, że Trajan w pierwszéj wyprawie pokonał Decebala, do czego, jak mu się zdaje, uprawnia go wyrażenie się Plin. (Ep. VIII, 42): *(triumphus) ex invicta gente;* znów nieznajomość łaciny. *Invictus* Pliniusa znaczy: *trudny do pokonania*, jak *indomitus* Wincentego o podbitéj Sasi (t. 524). Następnie tak pan B. zawięzuje: *Otóż jest okoliczność, zostająca w ścisłym związku z imieniem Semowita. Można stąd zrobić wniosek pewny niemal, że w czasie postrzyżyn dano mu inne imię, nie Semowita.* Czy pan B. zaglądał przypadkiem do metryki Decebala? Pomijając, że pan B. przecedza Ziemowita na *Semideus*, jak gdyby to był wyraz dacki, i wpada w swój nawyk zbierania brzękotek, zbliżonych do siebie podobieństwem liter, przechodzę zaraz do innego mniemania, które się także nie daleko od tego wywodu odstrzeliło. *Jest podobieństwo*, uczy pan B. (t. 411), *że*

[21]) Lelewel, Pol. wiek śr. IV, 495.

imię Semowit nie jest niczém inném, jak tylko tłómaczeniem na język słowiański imienia δε-Κέβαλος (zgłoska δε lub δυ u pana B. jest artykułem; w jakim języku?), *którego pierwiastkiem jest* ἡ Κυβέλη, *t. j. ziemia.* Mniejsza o to, że Κυβέλη jest bóstwem żeńskiém, a Decebal mężczyzną w całém pojęciu tego wyrazu, ale co gorsza, że Κυβέλη nie oznacza właściwéj ziemi, lecz γῆ lub δᾶ (z γέα i δέα, skąd δῆμος), Δημήτηρ, czczona u starożytnych jako matka ziemia, Δαμία i Αὐξησία (Her. V, 82, 83), dwa bóstwa żeńskie na Eginie, nareszcie Δαμιθάλης (Paus. VIII, 15, 4), przyjaciel Demetry w Feneos w Arkadyi. Ale Ῥέα Κυβέλη, w Lidyi Κυβήβη, któréj nazwisko powstało w prawdzie przez zamianę Δ na Ρ [22]), nie jest symbolem urodzajnych niw i rolnictwa, lecz raczéj boginią gór, gdzie w lesistém ustroniu panuje. Dla tego zowie się téż μήτηρ ὀρεία, μεγάλη μήτηρ ἰδαία, co na to samo wychodzi, bo ἴδη oznacza górę lesistą w ogólności, a szczególowo na Krecie (Paus. V, 7, 6) i w Trojańskiém (Il. II, 821). Przydomki Rei pochodzą od szczytów gór: Βερεκυντία, podług grodu frygijskiego nad Sangarem (Str. X, 469); Δινδυμηνή, od góry Dyndimos, z któréj Hermos wypływa (Her. I, 80); i przy Kyzyku była w Myzyi azyjackiéj góra tego nazwiska z świątynią téjże bogini (Str. XII, 575); Σιπυληνή, od góry frygijskiéj Sypilus (Str. X, 469). Już te epiteta Rei, tak niepodobne, a raczéj wręcz przeciwne epitetom właściwéj bogini ziemi Demetry, odsłaniają kombinacyje rozumowań, po których pan B. czytelnika do swego wyroku prowadzi.

[22]) A więc tyle co *Δέα*, jak ar za ad w arbiter od ad betere, *βῆμα* = ire, iść, aby widzieć lub słyszeć; arveho, Cat. de r. r. 135, 138; apor za apud, Paweł Winfr. 26 przy Fest. wyd. K. O. Muell., meridies za medidies.

Ale na domiar Hezychijos wyraźnie poświadcza, że Κύβελα są ὄρη Φρυγίας καὶ ἄντρα, z czém się to zgadza, co o tém mówią Stefan byzancki pod wyrazem Κυβέλεια i Dyjod. (III, 58). Tak pan B. z Κυβέλη robi wniosek *pewny niemal*, że na chrzcie nie dano Decebalowi imienia Ziemowit, oznaczającego boga ziemi.

Już to wiadomo, że pan B. o dowodzenie nie bardzo się troszczy, a raczéj tylko uroczyście twierdzi. Jakże się więc nie uśmiechnąć na to, że imię Ziemisław zdaje się panu B. tylko prostym przekładem greckiego Ἡράκλεης (znów wyborny akcent; uw. do 516). Już to bez Herkulesów nie mogą się obyć uwagi pana B. nad dziejami polskiémi. Nazwisko Hery, a tém samém i Heraklesa, nie wskazuje na ἔρα ziemia (schol. Il. I, 4) ani ἀήρ, lecz na skr. svar niebo, zend. hvar słońce (Bopp [23]) vgl. Gramm. I, 123, §. 127). Tak teraz wyjaśniono nazwisko Hery, i tak trzeba tłómaczyć Heraklesa, bohatyra słonecznego, odpowiadającego Herze, bo wywód od ἔρα ani etymologicznie, ani symbolicznie nie da się niczém usprawiedliwić. Ale w przywiedzonym powyżéj ustępie jest przynajmniéj jakoby dźwięk przelotny, który świadczy, że i pan B. trafiłby do prawdy, gdyby się w gruntowniejszą zaopatrzył wiedzę. W nazwisku Decebala tkwi bowiem istotnie Herkules Bal, ale słoneczny, nie ziemski, jak mniema pan B. Ten król dacki zwał się u współczesnego mu Tacyta, jak z Orozyjusa (VII, 10) wnosić wypada, Diurpaneus. Już Reimarus [24]) (Dio Cass. Hamb. 1750, LVIII, 6), a nie

[23]) Franciszek Bopp, urodzony 1791 w Frankfurcie nad Menem, najjenialniejszy lingwista porównawczy, profesor Berliński, umarł wnet po Boeckhu w roku 1867. — [24]) Hermann Samuel Reimarus, um. 1768.

dopiero Lelewel, jak mylnie mniema Bezimienny [25]), wziął stąd pochop do twierdzenia, że właściwie osobiste nazwisko tego króla było Diurpaneus, a Decebal, tyle co *Dacorum Bal*, tytułem godności. Przy pomocy rozwidnionéj dziś bardziéj, niż za Reimarusa, mytologii, nie tak trudno wykazać, że Decebal może być rzeczywiście Herkulesem dackim, który atoli z Ziemowitem polskim nawet w przybliżeniu nie ma żadnéj styczności. Bal babyloński, u Asyryjczyków Sandon zwany, był istotnie panem nieba i światła, a tém samém bóstwem słonecznem. Bal, po grecku Βῆλος (Her. I, 181), przypominający ἥλιος, wyobrażał babylońskiego, a Sandon asyryjskiego Herkulesa [26]. Cześć tego bóstwa aramejskiego zlała się z kultem Heraklesa greckiego przez panowanie asyryjskie z Niniwy i Babylonu nad Azyją Mniejszą. I Tacyta (A. XII, 13) Herkules asyryjski jest wielkim myśliwym na wzór Nemroda biblijnego. Przy stosunkach ludności Azyi Mniejszéj z zamieszkałą przez Traków i Getów (παρὰ τῶν Γετῶν, ὁμογλώττου τοῖς Θρᾳξὶν ἔθνους) częścią półwyspu bałkańskiego, mógł się Bal, Herkules aramejski, łatwo i do Dacyi dostać.

Pan B. nieśmiertelne za zwyciężenie Domicyjana tytuły Ziemowita zaniósł do zodyjaku i tam je na wieki wieków utwierdził (t. 456), a Lelewel [27]) dorzuca do tego uszczypliwie: *Znani są astronomowie, co konstellacye ciołka i janiny na niebie osadzili. Z nimi do zodjaku kronikarz zaleciał, wychodząc pewnie z popielcowych ryb do wiosennego barana.* I pomysły pana B. o Zie-

[25]) Przegląd Pozn. XXIV, 128. — [26]) K. O. Mueller, Sandon u. Sardanapal, kleine deutsche Schr. 2, 100 — 113. Rochette, Mémoires d' Archéologie comparée sur Hercule Assyrien et Phénicien P. 1848. — [27]) Pol. wiek. śr. IV, 497.

mowicie, pogromcy Rzymu, należą podług Bezimiennego [28]) do plonów wybujałych, i chyba także są na zodyjaku, panna kłos trzymająca. Zwycięstwa Trajana i upadku Ziemowita nie zna wcale Wincenty, a pan B. jedno i drugie podług autorów starożytnych opisuje (t. 427). Sam pan B. musi przyznać, że kronikarz tak brzemienne w wypadki wojny Trajana przeciw Decebalowi zupełnie opuścił i przemilczał, jak gdyby o nich nie miał żadnéj wiadomości. Zadziwia to tém bardziéj, że Γετικά i Δακικά, z których pierwszy kronikarz podług p. B. głównie miał czerpać (t. 13), pisane już to przez samego Trajana, już to przez jego przyjaciół, przeważnie i prawie wyłącznie zajmowały się śmiertelnym ciosem Dakom przez Rzym zadanym. A przecież kronika polska wbrew przypuszczeniu pana B. kończy się nader szczęśliwą wojną Ziemowita z Domicyjanem, a ani upadku, ani przesadzonego, jak dowiodę, wychodztwa Daków nie zna. Pan B. kombinował tu widocznie z pominięciem wszelkiéj krytyki, i w przewrotnym wszystko narysował stanie. Nie ma on prawa do powoływania się w Mon. na swoją teoryję, która bez poglądu, znajomości i trafnego ocenienia jest napisana, a która wymaga treściwych studyjów klasycznych i lingwistycznych, na które, jak widać, pan B. czasu nie poświęcił i też pewnie przy inném zatrudnieniu poświęcić nie mógł. Pan B. sam uważa daléj (t. 494), że Ziemowit Wincentego spokojnie umarł, a Decebal gwałtownie sobie życie odebrał (Zon. χρ. XI, 21), a chociaż widzi jasno, że między Ziemowitem Wincentego, a dackim Decebalem najmniejszego nie ma podobieństwa, upiera się jednak (Mon.

[28]) Przegl. Pozn. XXIV. 557.

121), że jeden i drugi są tą samą osobą. Na dobitek rozpada się jeszcze Ziemowit u pana B. na dwa wcale różne indywidua; druga bowiem połowa téj saméj postaci historycznéj należy do dziejów Wielkiéj Morawy: *Ziemowit* jako *Decebal* kończy dzieje dackie, a jako *Świętopełk* okazuje szczyt potęgi morawskiéj (t. 494). Trzeba bowiem wiedzieć, że pan B. bożyszcze słowiańskie *Zebud*, wspomniane przez Dobnera (Mon. Hist. III, 33), uczonego Czecha w przeszłym wieku, zamienił na *Cebul*, a ponieważ Rhegino (um. 915), autor kroniki od stworzenia świata do 906, nazwał Świętopełka *Cendebołtem* (Pertz, I. 601), przeto pan B. mniema, że to wszystko wskazuje na imię *Decebala*. Acz bezimiennemu recenzentowi (Przegl. Poz. XXIV, 148) cała ta identyfikacyja trąci cybulą, zaręcza przecież pan B. (M. 121), że *Decebal* dacki powtarza się w Wielkiéj Morawie jako *Cendebolt*. Ale pan B. jeszcze dowodniéj ustanawia tożsamość piastowskiéj dynastyi morawsko polskiéj z dawniejszą dacką, albowiem ośmiowiekową prawie przerwę między Decebalem a Świętopełkiem wypełnił na białéj części karty, na któréj zdobył się na drzewo jenealogiczne królów i książąt lęchickich, jedną kropkowaną liniją, która ma dowodzić, że władzcy morawscy i polscy pochodzą w prostéj linii od Decebala. Tak to wpada kronikarz, jak mówi pan B.[29]), z Dacyi *obcesowo* z pominięciem ośmiu stuleci w dzieje morawskie i polskie, a otchłani, przez wieloznaczące i przekonywające kropki naznaczonéj, nie zapełnia żaden czyn, żadne nazwisko. Jest to prawdziwie opoczysta podstawa, bo ten sam Wincenty, który podług teoryi pana B. nie

[29]) Bibl. Oss. 1863, II, 429.

podaje, co poprzedziło w Polsce bezpośrednio czasy Mieczysława I, ma o tém, co zaszło przed tém na szesnaście wieków, tak pewne wiadomości, że na ich mocy nawet myty o wyprawach herkulesowych historycznie (t. 250) — proszę na to baczyć — dają się udowodnić. Credat Judaeus Apella (Hor. sat. I, 5, 100).

W celu uzyskania podstawy do skoku przez przepaść ośmiowiekową, który w uczoném badaniu jest rażącém nadużyciem, wszedł pan B. aż na słup tryjumfalny Trajana, a oglądającemu się po daleko sięgającym widnokręgu mignęło się coś przed oczyma, niby powszechne wychodźtwo Daków, o którém tak się apodyktycznie odzywa (t. 432): *Nie wątpimy ani na chwilę, że ostatecznym wypadkiem wojny Trajana w Dacyi, było przerzucenie dackiéj ludności za Dniestr i za Karpaty.* Przeciw temu wywodowi, który i Tatomir częściowo przyjmuje[30]), stanowczo muszę wystąpić, a w uzasadnieniu swego zarzutu nie będę subjektywném zapatrywaniem się przeciw samowolnemu poglądowi pana B. szermierzył, lecz powołam się, jak zawsze, do świadectw starożytności klasycznéj. Powszechne w oczach pana B. wychodźtwo Daków, któremu pan autor powstanie Słowiańszczyzny na północy przypisuje, musiało mieć, jeżeli istotnie nastąpiło, tak skromne rozmiary, jak niegdyś mało znaczące wyniesienie się Ilirów przez wędrówkę Autaryjatów. Świadectwa klasyków nie pozwalają przypuszczać żadnego wychodźtwa, które tylko wyobraźnia pana B. stworzyła, a podług któréj należałoby mniemać, że Dacyja, z kretesem ze swéj narodowéj ogołocona ludności, przyjęła wcale nowych mieszkańców. Rzeczywiście twierdzi pan B. (t. 121), że Getowie i Dakowie

[30]) Dzien. lit. 1867, L. 49, 781.

są ludem naddunajskim, znanym u starożytnych autorów od czasów Darejosa, syna Hystaspa, aż do panowania Trajana. To wcale nowe, ale z historyją wręcz sprzeczne odkrycie, że po Trajanie nie było już nad Dunajem ani Getów ani Daków; zobaczymy bowiem zaraz, jak uporczywie i po Trajanie dawali się Dakowie ciągle nad Dunajem w znaki Rzymianom, którzy o nich aż do zalewu niższego dorzecza Dunaju przez Gotów bez przerwy wspominają. Przeciw prostemu marzeniu, które dopiéro upadkowi Decebala przyznaje zaludnienie północnych ziem słowiańskich, czemu Lelewel się dziwi [31]), występują namacalne fakta, które dowodzą, że jeżeli w ogóle jaka cząsteczka ludności Dacyją opuściła, to większość miejscowych mieszkańców nie ruszyła się i pozostała w swoich siedzibach. Nawet sam pan B. na jednéj i téj saméj stronie (t. 431) każe jeszcze Adryjanowi lękać się Getów i Daków, a niżéj już za Trajana przerzucił wszystką ludność za Dniestr i Karpaty. Jak te jaskrawe sprzeczności z sobą pogodzić? Ale zwróćmy się od przypuszczeń do rzeczywistości dziejowéj.

Po samobójstwie Decebala (Zon. Χρονικ. XI, 21) zamienił Trajan, ozdobiony przydomkiem *Dacicus*, dawniejsze królestwo dackie na prowincyją rzymską, którą zarządzał *procurator Augusti* [32]). Aby ten przez długoletnie wojny wycieńczony kraj podnieść [33]), przesiedlił Trajan tamdotąd osadników z innych części cesarstwa, założył dla ułatwienia handlu gościńce i zbudował wzdłuż Dunaju wiele twierdz, które obsadził silnémi załogami, aby z jednéj strony utrzymać w karbach posłuszeństwa skłonnych do rokoszu Daków, którzy jeszcze całkiem

[31]) Pol. wiek śr. IV, 496. — [32]) Orelli, insc. l. 3888.— [33]) Dio C. XLVIII, 14. Eutr. VIII, 2.

pokonani nie byli, a z drugiéj strony wystawić przedmurze przeciw wschodnim, z Dakami jeden naród stanowiącym Getom, o których pokonaniu źródła najzupełniéj milczą. Te obawy nie okazały się płonnémi, bo Dakowie tylko zewnętrznie łacinnieli, nieprzyjaznymi Rzymowi nigdy być nie przestali, a nie przyjmując całkiem rzymskiego tchnienia, fatalnego ich życiu narodowemu, nie wyrzekli się bynajmniéj swojéj samoistności. Pan B. odwołuje się do Eutropijusa (t. 432. 461); czytelnik spodziewa się zeń dowiedzieć, że naród dacki ustąpił na północ. Ale gdzież tam; podług Eutr. (VIII, 3) już Adryjan, za którego Dacyją rządził *legatus Augusti*, miał zamiar opuszczenia tego trudnego do utrzymania kraju, który wedle pana B. wyludniony z kretesem przez wychodztwo na północ, samymi Rzymianami miał być obsadzony. Ale Adryjana wstrzymał wzgląd, aby obywateli rzymskich Dakom na pastwę nie wydać. Powierzywszy więc tę prowincyją Tuberonowi, lękając się zawsze Daków, przynajmniéj pomost na Dunaju przez Trajana wzniesiony, zburzyć rozkazał (Dio C. LXVIII, 13). Wnet nawet Dakowie w sojuszu z Germanami, zjednoczonymi przez związek markomański, zaniepokoili wycieńczone cesarstwo (Eut. VIII, 6), a powstanie Daków, którzy podług teoryi pana B. co do jednéj nogi albo wyginęli przez miecz rzymski, albo się na północ wynieśli, najlepiéj dowodzi, że ludność krajowa nie opuściła swéj ziemi. Antonin Pobożny rokosz Daków przytłumić musiał, skąd widoczna, że nie tylko kraju nie opuścili, ale się nawet silnymi czuli. Komodus po wstąpieniu na tron okupił r. 180 haraczem pokój od sprzymierzonych z Dakami Kwadów (Herodyjan, I, 6, 8), a chociaż Lamprydyjus (Commod. 13) wspomina o jego

zwycięztwie nad Dakami odniesioném, nie mogło ono być skuteczne, ponieważ Karakala[34]) tylko przekupstwem i przy pomocy kwadzkich żołdowników r. 214 Dacyją utrzymać zdołał. Przybrał on przydomek *Geticus*, przypominający atoli raczéj haniebne piętno zabójstwa brata, *Geta* zwanego, aniżeli wątpliwe nad Getami zwycięztwo, o którém milczy Herodyjan (IV, 8), chociaż o jego pobycie w Tracyi wspomina. W r. 235 stoi nawet na czele cesarstwa olbrzymi Maksymin Traks, rodem Get (Jord. de G. 15), który w trzecim roku uległ buntowi wojskowemu, nim przeciw Dakom stanowczo zdołał wystąpić. I Decyjus walczy z nieprzerwanie powstającymi Dakami i ginie wraz z synem w odsieczy twierdzy Filipopolis, kolonii cesarza Filipa, oblężonéj przez Gotów pod dowództwem Kniwy r. 251 (Zon. Χρ. XII, 21. Aur. Victor[35]) de Caes. 29. Zosim.[36]) I, 23). Galijenus utracił Dacyją (Rufus[37]) Brev. 8) i dopiéro Aurelijan, rodem Dak z *Dacia ripensis* (Flav. Vop. Aurel. 3), odzyskał wprawdzie posiadłości trackie, ale uważał za korzystniejszą (Vop. Aur. 34) Dacyi całkiem się zrzec

---

[34]) Dion C. LXXVIII, 9. Spart. Ant. Carac. 10. — [35]) Sextus Aurel. Victor, za Konstancyjusa i Julijana w 2giéj połowie IV wieku; jego nazwisko noszą 4 pisemka historyczne: de origine gentis romanae, impostura, jak się zdaje, pochodząca z koła Pomponiusa Leta; de vita et moribus imperatorum romanorum excerpta e libris Sexti Aureli Victoris; de Caesaribus; de viris illustribus urbis Romae. — [36]) Zosimos z drugiéj połowy V wieku, przeciwnik chrześcijaństwa, któremu przypisywał upadek państwa rzymskiego, autor *ἱστορία νέα* albo *ἱστορικὸν νέας ἐκδόσεως*. — [37]) Sextus Rufus (Festus) około 365 za Walensa, autor nieosobliwszéj szkolnéj historyi rzymskiéj: Breviarium.

r. 274, mieszkańców pochodzenia rzymskiego stamtąd na południowy brzeg Dunaju uprowadzić i nimi Mezyją zasilić, która odtąd nosiła nazwisko *Dacia Aureliana* (Eutr. IX, 9) i za Konstantyna należała do *praefectura Illyrici*. Ale Dakowie krótko tylko zostali wolni i wnet nowym ujarzmicielom, Gotom, poddać się musieli. Odtąd zaczynają mięszać pisarze starożytni Getów z Gotami, a nie z Słowianami, jak mniema pan B., co dopiéro w kilka wieków późniéj nastąpiło, gdy na tych samych miejscach po wychodztwie gockiém Słowianie się wynurzyli; któżby stąd tylko o gockości lub słowiańskości Daków wnioskował? Prokopijos [38]) świadczy: Γετικὸν γὰρ ἔθνος φασὶ τοὺς Γότθους εἶναι; podobnie Jordanis (de G. 12) *Gothicam quam Daciam adpellavere maiores.* Już w V wieku Filostorg z Kapadocyi, zwolennik aryjanizmu, autor historyi kościelnéj, znanéj dziś tylko z wypisów Fotyjosa, tak się wyraża: οὓς οἱ μὲν πάλαι Γέτας, οἱ δὲ νῦν Γότθους καλοῦσιν. U Teofilakta Symokaty (III, 4) Γέται oznaczają Σκλαβηνοί, którzy za cesarza Maurycego tam się wzmogli, gdzie niegdyś Getowie mieszkali. Natomiast widoczna, że Prokopijos (V, 16) przez Gotów istotnie rozumiał, acz zawsze bałamutnie, starożytnych Traków: ὁ δὲ Βέσσας οὗτος Γότθος μὲν ἦν γένος τῶν ἐκ παλαιῶν ἐν Θράκῃ ὠκημένων. Chociaż się pan B. wyraźnie przeciw temu zagradza (t. 191), jednakowoż śmiało go o to pomówić wolno, że wyjmuje z autorów to tylko, co powziętemu uprzednio przezeń wyobrażeniu sprzyja, a zamilcza owo, coby mu się sprzeciwiało. Pan B. z umysłu, jak się zdaje, wszystko na opak widzi, jakoby najtęższe głowy w Grecyi — jakie nadużycie tego na-

[38]) *Τῶν καθ' αὑτὸν ἱστοριῶν βιβλία ὀκτώ* 1—4 *Περσικά* 5—8 *Γοτθικά*, V, 24.

zwiska dla doby byzanckiéj — Getów za Słowian uważały (t. 408). Takto Dakowie, jak pan B. i w Mon. (538. 889) dwukrotnie zaręcza, opuściwszy hurtem po upadku Decebala kraj swój, stali się praojcami Słowian na ogromnéj przestrzeni między Dnieprem i Łabą, a Bałtykiem i morzem Czarném, która podług pana B. przed wymarzoném wychodztwem głuchą była pustynią, albo przynajmniéj ludności słowiańskiéj nie żywiła. Czyż nie łatwo pana B. własnemi jego argumentami przyprzéć do ściany?

Ależ z téj przyczyny, że pan B. nie dowiódł słowiańskości Traków, Ilirów i Daków, nie przeczę bynajmniéj, że pomienione ludy należały do tego plemienia, które późniéj zowią słowiańskiém. Wiedzieć atoli naszym uczonym koniecznie potrzeba, że ani sam historyk, ani sam filolog klasyczny, ani nawet obaj razem, nie wywiodą prawdy apodyktycznéj o starożytnéj plemienności ludów bałkańskich, tylko lingwista z zawodu specyjalnego, a to na pobudkę domysłów historyka, a na podstawie materyjałów filologicznych, budzących również i w filologu myśl o słowiańskości zaludnienia na półwyspie Bałkańskim. W téj myśli utwierdziły mnie, jako filologa, poszczególne dowody, jakich mi kolega Suchecki z zakresu swéj wiedzy lingwistycznéj przy różnych sposobnościach ustnie i pisemnie udzielić raczył. Historyk, chociażby był zarazem, co prawie niepodobna, najbieglejszym filologiem klasycznym, nie dowiedzie światu, jakiémi językami mówiła ludność półwyspu bałkańskiego, jeżeliby prócz tego nie był lingwistą z zawodu, a tym być zarazem témbardziéj niepodobna, bo każda umiejętność wymaga specyjalności, by niezbite przekazywać światu prawdy. Nie dziw tedy, że pan B., słabe lub mylne

mając wiadomości filologiczne w zasobie, a nie będąc wcale, jak się zdaje, lingwistą, nieumiałém *ad libitum* etymologizowaniem naroił ćmę niedorzeczeństw. Każda umiejętność ma swój zakres; filologija klasyczna nigdy nie partaczyła w zawodzie sobie obcym, t. j. w lingwistyce; nie wykazała téż, jakiémi narodami byli sąsiedzi Greków północni, ale pozostawiła lingwistyce domysły chwiejne, które powtarzają sumienni w Europie historycy, oto, że n. p. Trakowie byli narodem jakimś osobnym, nienależącym do plemienia ani pelazgickiego, ani słowiańskiego. Bo filologija klasyczna a lingwistyka porównawcza są to umiejętności różnych celów i metod, o czém u nas często nie wiedzą, biorąc zwykle jednę za drugą. Filologija otwiéra historykowi i lingwiście skarbce materyjałów na pożytek każdemu właściwy; lingwistyka wspiéra lub utwierdza domysły historyczne, a rzuca światło rozwidniające i częstokroć prostujące na filologiczne badania nad językami klasycznemi: jest ona podścieliskiem etnografii, a matką gramatyki umiejętnéj wszelkiego języka.

Nietylko umiejętnego historyka i filologa, ale już myślącego lubownika rzeczy naukowych zastanawia to nie pomału, że na półwyspie bałkańskim po ustąpieniu napływnych żywiołów Gotów i Hunów, o których przypływie i odpływie jawnie świadczy historyja, wynurzają się w tychże samych ziemiach Słowianie, a nie spadli przecież gradem z chmar gockich i huńskich. Uczą wszakże dzieje, że ludność pierwotna, opanowana najazdem przemijającym, nie ginie ze szczętem, ale po ustąpieniu najezdników obcych dźwiga się do nowego życia. Mieliżby tylko autochtoni półwyspu Bałkańskiego zamrzeć zupełnie z językami swémi, chociaż najezdnicy

Goccy i Huńscy nie parali się polityką eksterminacyjną? Ludność tedy prawieka pozostać musiała, chociażby jeno w tych szczętach niższéj warstwy społecznéj, które się bezpiecznie schronić mogły po niedostępnych lasach, dolinach i jarach gór półwyspu Bałkańskiego; tego wniosku wymaga myśl zdrowa. Wszakoż dzieje nie opierają się na wnioskach apryjorycznych; potrzeba świadectw. Te mogą być dwojakie: historyczne i lingwistyczne; te są źródłem tam, kędy owe są zbyt skąpe lub wcale nie istnieją. Otóż o plemienności ludów półwyspu Bałkańskiego nie przekazała starożytność świadectw historycznych, ale jeno materyjały do obrobienia lingwistycznego. Bo pisarze greccy i łacińscy, nie uprawiając etnografii, nie troszczyli się o pochodzenie tak zwanych przez siebie barbarzyńców; nie podają przeto wyraźnych wzmianek, jakiémi językami mówiły lud tracki, ilirski i dacki. Tu za wskazówki mogą posłużyć tylko miana własne osób, krajów, gór i rzek, które w pisarzach klasycznych czytamy w formach pogruchotanych i ponaciąganych do greczyzny i łaciny. Z tych świadectw lingwistycznych tylko umiejętny lingwista, znający dokładnie znamiona, budowę i ducha języków tak klasycznych, jak słowiańskich, metodą rozległéj lingwistyki porównawczéj wydobyć jest w stanie fakt, czy starożytne miana własne, a przetoż języki na półwyspie Bałkańskim, należą do szczepu pelazgickiego, czyli téż do plemienia słowiańskiego. Taką to metodą kolega Suchecki wytaczał mi rzeczywiście na me prośby dowody lingwistyczne o pewnych mianach własnych półwyspu Bałkańskiego, mających w sobie brzmienia, pierwiastki i organiczność języka prasłowiańskiego. Nasz profesor, którego specyjalnym zawodem jest lingwistyka porównawcza w zakresie całéj arszczyzny, uzdolnionym mi

się być wydaje, na obszarze Bałkańskim, kędy się prastara ludność stykała z klasycyzmem, powydobywać ciekawe dla etnografii rezultaty, byle się chciał oderwać od założonego sobie celu na wyłączną korzyść języka polskiego. Przekonałem się bowiem z rozmów z nim naukowych, że tu znać się trzeba, choć nie ekstenzywnie filologicznie, ale intenzywnie lingwistycznie, na piętnach języków słowiańskich i zarazem klasycznych, a na podścieliskach filologii czynić porównawcze śledzenia w zakresie arszczyzny, bo tylko z podobieństw i różnic językowych wydobywać można umiejętne pewniki. Zaiste bardzo wiele leży w interesie nauki i oświaty, aby nasz profeser to, czém się ze mną pobieżnie podzielać raczył, jak najrychléj w osobném dziele na pożytek dziejów i języków ogłosić był w stanie. Pocieszyłem się, gdy mi wspomniał, że nietylko o tém już myślał i ma ku temu zasoby i materyjały, ale czuje potrzebę i popęd, aby lingwistyczne dowody, znajdujące się u naszych historyków znamienitych, jak u Lelewela, Maciejowskiego i t. d. poddać krytyce lingwistycznéj, mylne pousuwać, krzywe poprostować a trafne pomysły utwierdzić naukowo. Albowiem historycy sami na swą odpowiedzialność wedle błahych tylko domysłów i urojeń często tendencyjnych burmistrzować na tém polu nie powinni. Tutaj rozstrzyga jeno lingwistyka, bo tylko stanowczość języka; wszelkie inne znamiona etnograficzne są zawodne. Nie brak odstraszających bałamuctw u naszych historyków, którzy ze znamion podrzędnych i przypadkowych, orzekają o narodowościach ludów. Ale wróćmy do naszego przedmiotu.

Daków, powtarzam za panem B., choć go rzeczywistość tak dowodnie zbija, zmusił Trajan do wyniesienia się na północ. Był to podług pana B. (t. 461) wypa-

dek płodny w smutne następstwa dla Rzymu, a w przechodzie do nowszych dziejów stanowczy; w nim bowiem ma być główny powód wielkiego pochodu narodów, który się jeszcze za Trajana rozpoczął, a zakończył zagładą zachodniego państwa rzymskiego. Pan B. rozciął w tém zdaniu jednym zamachem węzeł gordyjski, w którym dotąd gminoruchy zawikłane były. Ich dzieje pierwiastkowe gruba dla wszystkich badaczy okrywała pomroka; kiedy i gdzie się zaczęły, nie można było wykazać. Pan B. zaś z zupełną pewnością oznacza rok (106 po Chr.) i miejsce (Dacyja), lecz mimo to nie będzie mi miał za złe, że nie uwierzę jego uroczystemu zaręczeniu, jakoby Trajan, gromiąc zwycięzko Daków, wywołał wielkie gminoruchy, a tém samém i upadek Rzymu. Podług pana B., powoływającego się do Nestora (t. 461), który przecież ani jedném słówkiem nie wskazuje na Trajana, ludność dacka, usuniętą przez tego cesarza ku północy, roztrącała ludy germańskie, które wyparte z swych siedzib, rzuciły się na Rzym. Niepojęta tylko, jakim sposobem mimo przewagi dacko słowiańskiéj (t. 462), wbrew temu Germanowie pod Hermanrykiem owładnęli Słowian między Bałtykiem a morzem Czarném. Jest to nowa zagadka, stawiona a nie rozwiązana przez pana B., wymieniającego za Karpatami ludy getyckie, które nikomu nieznane, chyba we śnie jasnowidzącym odkrył. Daléj pan B. niesprawiedliwie przygania Dyjonowi Kasyjusowi[39]) (t. 428), że nie można w jego hi-

[39]) Dio Cassius Cocceianus z Nicei bityńskiéj, wnuk Dyjona Złotoustego, podwakroć konsul r. 222 i 229, autor *ῥωμαϊκὴ ἱστορία* od założenia Rzymu do Aleksandra Sewera 229, kompilowanéj przez zakonnika Jana Ksyfilina około 1070 i Jana Zonarę, który umarł po 1118.

storyi dojrzeć wielkości obrazu czyli gminoruchów, jaki urojone wyparcie Daków ma rzeczywiście w dziejach zajmować. Ten zarzut opiera się na najfałszywszém złudzeniu; nadto zawiera on w sobie pomyłkę chronologiczną. Że Dyjon nie mógł znać tego, co dziś zwykle gminoruchami zowiemy, jest rzeczą nader prostą, a zgodne z rezultatami naukowémi wyjaśnienie niezwykłych zalet tego pisarza, którego pan B. niesłusznie pomawia o brak dostatniego wątka i sztukowanie anegdotami (t. 428), należy do znawców historyi literatury greckiéj. Najciekawsze jest zawiązanie pana B. (t. 464), że pojaśnienie *do dziejów V po Chr.* wieku daje pierwotna historyja Słowian i jéj główne, a dotąd zapoznane źródło: *kroniki polskie.* To nowy dziwoląg, tém potworniejszy, iż według samego pana B. kroniki polskie urywają się już niby *na końcu I* po Chr. wieku, na wrzekomych zwycięztwach Ziemowita nad Domicyjanem. Więc nie *autorowie starożytni*, lecz, jak pan B. pierwszy odkrył, *kroniki polskie*, są *źródłem do historyi gminoruchów.* Niech i tak będzie! Choćby pan B. z nadzwyczajną zręcznością i olśniewającą dyjalektyką swych domniemywań dowodził, mimo to nie zdoła zapewne nikogo nawrócić.

Chorobliwe bieganie za brzękotkami, niby łakociami naukowémi, natchnęło pana B. do następującego utwierdzenia tożsamości barbarzyńców półwyspu Bałkańskiego z przerzuconymi przez Trajana na północ Dakami, domniemywanymi praszczurami słowiańskimi (t. 436): *Jest to godném uwagi zjawiskiem, że w nowych siedzibach, na północy, powtarzają się między Słowianami w znacznéj części te same imiona, jakie im służyły w Iliryku. Tak imie Lęchów obejmuje ludy bardzo rozległe*

na północy, podobnie jak obejmowało ludy rozległe w Iliryku. Że narodu tego nazwiska w Iliryi nigdy nie było, jako też, że kraj Αυχνῖτις należy do Armenii, a więc do Azyi, a nie do Europy, już wyżéj wykazałem. Daléj identyfikuje pan B. Μαζαῖοι panońskich, a nie, jak chce, ilirskich (Str. VII, 314), z *Mazurami;* trackich, nie ilirskich Κρόβυζοι (Her. IV, 49) z *Krywiczanami;* Βουλινοί (tak zwany Skimn. 404) z *Polanami;* Δερβανοί (App. Il. 28) z *Drewlanami;* trackich, nie ilirskich Βέσσοι (Str. VII, 318) z jakimiś *Biesami* i t. d. Że pan B. temi błyskotkami o tożsamości pomienionych ludów tylko badaczów swego cechu przekona, to jest więcéj niż prawdopodobną. Ale nie od rzeczy będzie posłuchać, jak pan B. przejście nazwy *Autaryjatów* na *Obotrytów* ustanawia: *Znamy nad Bałtykiem Obotrytów, — których imię jest widocznie identyczne z Autaryotami* (sic) *Appiana, zaś Troga i Justyna Abderytami.* W tém, co poprzedza, jest potworna omyłka. Podług Justyna (XV, 2, 1) Kasander, wracając z Apolonii, wpadł na Abderytów, którzy opuściwszy dla mnóstwa żab i myszy ziemię ojczystą, nowych siedzib szukali. Atoli, ponieważ tego zdarzenia o osławionych przez Wielanda Abderytach w południowéj Tracyi nikt więcéj nie przytacza, a kilku pisarzy to samo zgodnie o Autaryjatach ilirskich opowiada, daléj, ponieważ niektóre bardzo dobre rękopismy Justyna za *Abderitae* mają *Audariates*, przeto już Freinsheim [40]) za *Abderitae* kazał czytać *Autariatae*, o czém wspomniał i Duebner, wydawca Just. (183). Stąd bynajmniéj

[40]) Ian Freinsheim z Ulm, umarł 1660, dopełniacz Liwijusa i Kurcyjusa, jak Kar. de Brosses, umarł 1777, dopełniacz Salustyjusa historyi rzymskiéj, a G. Brotier dopełniacz Tacyta (Paris, 1771, IV, 4).

nie wynika, że Justyn *Autaryjatów* zwał *Abderytami*, w których pan B. odkrył nadbałtyckich *Obotrytów*. Kto zatrzymuje w Justynie *Abderitas*, ten musi nieodzownie w nich widzieć mieszkańców okolicy i miasta trackiego zwanego Ἄβδηρα, τά (dziś Polystilo lub pobliskie ruiny), a przez *Apoloniją* rozumieć osadę milecką nad morzem Czarném [41]). Kto zaś z Freinsheimem zamienia *Abderitas* na *Autariatas*, przenosi powieść z Tracyi do Iliryi, i w *Apolonii* musi upatrywać osadę koryncką nad morzem Adryjatyckiém (w *Illyris graeca* [42]). Każdy znawca jeografii starożytnéj na piérwszy rzut oka tak, a nie inaczéj tę rzecz osądzi; ale Duebner, który i panu B. służył (Frgm. XIII), wyraźną nawet daje skazówkę: *Non hos* (t. j. Abderytów), *sed Autariatas intellegi*, *primus vidit Freinshemius*, co za nim i Mułkowski (Winc. 36, v. 5) rozumnie powtórzył. Oby tak zawsze był postępował! Pan B. zmięszał więc najniekrytyczniéj *Abderytów trackich* z *ilirskimi Autaryjatami*, a tak nienaukowe dziwactwa o Krywiczanach i w Mon. (840) odegrzał. Nasuwa się tu zarazem uwaga, dowodnie teoryją pana B. zbijająca, jakoby Wincenty Kraków, Leszków, Popielów i Piastów nie do Małéj i Wielkiéj Polski, lecz do półwyspu bałkańskiego odnosił. Wiadomo, że ten kronikarz ilustruje historyją polską podobnémi z obcych dziejów z Justyna wyjętémi przykładami. Opowiedziawszy więc niby w osobie Krakowskiego biskupa Mateusza (Cholewy) katastrofę dynastyi Popielowéj (Vinc. I, 19), przytacza w następującym rozdziale dwa ustępy, włożone w usta Janowi (Gryf), biskupowi Wrocławskiemu, a późniéj arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu: *Sic Autariatae* (lub

[41]) Her. IV, 20. Str. VII, 319. — [42]) Str. IX, 420. Plin. N. H. III, 23.

Abderitae) *propter ranarum muriumque multitudinem patriam liquere* (Just. XV, 2). *Sic Philistaei propter extalium corrosionem cum anis et muribus aureis arcam filiis Israël remiserunt* (Reg. I, 5, 6). Któż w pierwszym przykładzie dostrzeże śladu, że Wincenty Autaryjatów za praojców polskich uznawał? Gdybym raczéj miał głównie na celu potępienie teoryi pana B., a nie przeważnie wykazanie jego niedoboru naukowego, mógłbym z łatwością więcéj podobnych z Wincentego przytoczyć przykładów. Sądzę, że już ten jeden ustęp Wincentego, z Justyna zaczerpnięty, dostatecznie zbija mrzonkę pana B., jakoby ten kronikarz swoim Krakom, Leszkom, Popielom i Piastom nad Autaryjatami w Iliryi i nad Dakami naddunajskimi królować kazał.

Pan B. w swoim, jak go nazywa (t. 530), *analitycznym wykładzie* starożytnych dziejów polskich, powoływa się do słów Wincentego: *Non — plebeii Aborigines, non vendicariae illis* (Polakom) *principatae sunt potestates, sed principes succedanei* (Winc. I, 1) i tak się odzywa (t. 219): *Rozsądny Wincenty nie dzielił bynajmniéj zdania niektórych dzisiejszych uczonych o przedhistorycznym pobycie naszych przodków nad Wisłą, lecz przypuszczał pewną wędrówkę w te strony.* Zapewne nikt, oprócz pana B., nie pomówi na podstawie powyższego ustępu Wincentego o to, iż uważa nas nad Wisłą i Wartą za lud bardzo nowy, za osadników, wychodzących przed Trajanem z okolic niższego biegu Dunaju. Pan B., pomijając już wcale jasną myśl tego zdania, że Polską nie rządziły *vendicariae potestates*, ale *principes succedanei*, po prostu nie zna pojęcia łacińskiego *Aborigines*, którzy bynajmniéj nie oznaczają greckiego αὐτόχθονες, γενάρχαι lub πρωτόγονοι, bo w jedném miejscu,

(t. j. Plin. N. H. IV, 22, §. 36) za *Aborigines*, w znaczeniu autochtonów, podają rękopismy obok *Aborigines* i *ab origine*. Justyn (XLIII, 1), Tacyt (Ann. XI, 14), Plin. (N. H. III, 9) i inni nazywają tak nieokrzesanych mieszkańców latyńskich za królestwa Saturna i Janusa. Co więcéj: w starożytnéj etymologii *Aborigines* nie tkwią autochtony (*tubylce* pana B. t. 218), lecz przeciwnie przybysze, czy to dla tego, że w czasie potopu z nizin przenieśli się na góry (ὄρη), czy téż dla tułackiego życia, niby *Aberrigines* (Aur. V. de orig. g. r. 4). Nawet ta niedorzeczność etymologiczna byłaby powinna pana B. na inny naprowadzić gościniec, mianowicie, że z *principes succedanei*, których Wincenty niezorganizowanym politycznie *Aborigines* przeciwstawia, pokazuje się, że przez ostatnich rozumiał kronikarz polski Salustego (De c. C. 7) *Aborigines*, *genus hominum agreste*, *sine legibus*, *sine imperio*, *liberum atque solutum*. Oto rozwiązanie myśli ustępu, który pan B. mylnie przełożył; tłómacze krakowscy, zapewne przezeń zbałamuceni, jeszcze bardziéj rzecz zagmatwali (Winc. 38). Jest to tém dziwniejsza, że już Kownacki podług Augustyjanina Ambr. Kalepina (um. 1510) Septem linguarum lex. latin. w swojém wydaniu Wincentego (II, 146) tak *Aborigines* objaśnia: *agrestis*, *ignobilis*, *rusticanus*, co wcale nie daleko od prawdy odstrzeliło, acz Salustego *genus — sine legibus*, *sine imperio*, *liberum atque solutum* najwłaściwiéj Wincentowym *principes succedanei* przeciwstawić wypada. Owoż Wincenty zupełnie coś innego miał na myśli, t. j. społeczność uobyczajoną, na prawach opartą, w przeciwieństwie do władzy dorywczéj nieokrzesanych ludów, a nie to, co mu pan B. z nieświadomości rzeczy podsuwa i w Mon. (XVIII) dobro-

dusznie powtarza. Że Słowianie zachodni, zająwszy po przybyciu do Europy siedliska, nie przenosili się z jednego miejsca na drugie, lecz stale nad Łabą, Odrą i Wisłą od wieków siedzieli, powinno być aksyjomatem powszechnie przyjętym[43]); tylko pan B., opierając się na źle pojętych słowach Wincentego, oczyszcza niby Augijasową oborę historyi naszéj i sądzi, żeśmy na naszą ziemię spadli jak szarańcza z powietrza, albo na niéj wyrośli jak grzyby w lesie po ulewie. Tak to pan B., doprowadziwszy rzecz całą aż do czasu, w którym dzieje polskie coraz są dowodniejsze, wyczerpnął *osnowę Wstępu Krytycznego, zostawiając rozwidnione już*, jak sobie tuszy, *pole saméj historyi* (t. 530).

ZAKOŃCZENIE.

Stanąłem u kresu swéj pracy. Ciężko mi było ganić plon dwunastoletnich mozołów (t. 12), których skutek, jak pan B. sobie pochlebia (tamże III), wypadł nadspodziewanie pomyślnie; nie miło mi było jeden błąd po drugim wykazywać, ale powinność przemawiała i usłuchałem jéj głosu. Drobiazgowość moja w roztrząsaniu każdego usterku niech będzie dla pana B. rękojmią méj szczeréj chęci, aby go do ściślejszego zastanowienia się nad ustępami stanowczego dla jego teoryi znaczenia spowodować. Prawdziwie krytyczni historycy nasi jak Naruszewicz, Lelewel i im podobni, obmierziwszy sobie podania ludowe, średniowieczną erudycyją zakopcone, od zaprowadzenia chrześcijaństwa zaczynali dzieje Polski. I Gutschmid[44]) nie przyszedł, bo przyjść nie mógł do pewnego rezultatu, choć jego pracy należy

[43]) Kętrzyński, die Lygier, 60—118. — [44]) *Archiv f. Kunde oester. Geschichts-Quellen*, 1857, XVII, 295—327.

przyznać prawdziwie umiejętne wykazanie, że świeże tradycyje ludowe dodatki erudytów średniowiecznych grubym pyłem pokryły. Dziwném też zaiste jest usiłowanie uczonych naszego stulecia, opierać się w czémkolwiek na bajeczkach Wincentego, którego już przed czterema wiekami niedostatecznie jeszcze dotąd oceniony jenijusz naszego Grzegorza z Sanoka[45]) tak z kretesem potępił: *Sic qui nobis antiquitatem nostram explicare profitetur, maxime eam occultavit vanitate affectatae vetustatis; dum enim nimis longe omnia repetere vult, nihil etiam aut verisimile adfert.* Jeżeli w ciągu swéj pracy tu i owdzie nieco ostrzejszego użyłem pióra przeciw teoryi pana B., to uczyniłem to przejęty wysokiém uczuciem obowiązku wykazania panu autorowi, jak nieszczęsna i niewczesna jest jego propaganda historyczna, za którą cała odpowiedzialność na niego spada. Wszak w najnowszym czasie i Kętrzyński[46]) słusznie, jak mniemam, wytyka panu B. i jemu podobnym, *dass sie auf die mannigfaltigsten und sonderbarsten Abwege geriethen, da sie für ihre Forschungen und Untersuchungen keinen festen historischen Standpunkt hatten, auch von keinem*

---

[45]) De vita et moribus Gregorii Sanocensis Archiepiscopi Leopol. auctore Philipp. Callimacho Buonacorsi (an. 1477), w Michała Wiszniewskiego Pomnikach historyi i literatury polskiéj, w Krakow. 1837, IV, 51. Jaka szkoda, że tekst tak lekkomyślnie wydany. Nowe przejrzenie rękopismu téj bijografii byłoby nadzwyczajnie pod względem krytycznym pożądane. Nie posiadamy też jeszcze dotąd opartego na ogólném tle historyi oświaty XV wieku żywota Grzegorza, który przecież tak celne i ze wszech miar dla nas zaszczytne zajmuje miejsce w nielicznym zastępie humanistów XV stulecia poza obrębem półwyspu apenińskiego. — [46]) Die Lygier, Przemowa IX — X.

historisch Gegebenen ausgingen, sondern ihrer Phantasie freien Spielraum liessen. Ihre Arbeiten haben daher nur den einen Werth, dass sie uns gezeigt haben, welchen Weg wir nicht einschlagen sollen, um zum Ziele zu gelangen. Wohl Niemand, der mit hinreichender Bildung kritischen Sinn verbindet, wird aus den Werken jener Gelehrten — die Ueberzeugung geschöpft haben, dass wir unseren Ursprung von — den Macedoniern (sic) *am See Lynchitis* (sic) *herzuleiten haben.* Przedewszystkiém niech pan B. pozwoli mi się odezwać do siebie, że jeżeli z dziejów starożytnych półwyspu Bałkańskiego chce jakiekolwiek dla Słowiańszczyzny wywodzić wnioski, powinien się zaopatrzyć pod każdym względem, a mianowicie filologiczno porównawczym, w gruntowniejszą znajomość rzeczy. Wszak sam pan B. przyznaje [47]), że bez studyjów filologicznych *nie podobna jest dziś zrobić kroku jednego* w wydawnictwie źródeł polskich. Swego niedoboru naukowego nie pokryje pan B. cierpkiém przymawianiem swoim poprzednikom, na których spogląda z piętra za to, że ich obciążają grzéchy niepojednane, że dla nieznajomości filologii klasycznéj nie poznali się na wiarogodności Wincentego, w którym ma być prawdziwa, najdawniejsza historyja półwyspu Bałkańskiego, i że nie przyznali w tym względzie większéj nieomylności naszym kronikarzom kilkunastu wiekami od tych wrzekomych dziejów oddalonym, a dali pierwszeństwo bliższym świadkom owych dziejów, t. j. historykom i źródłom klasycznym.

Z pomiędzy najcelniejszych helenistów francuskich poprawia pan B. niewłaściwie Casaubona i zaliczonego do Francuzów Alzata Schweighaeusera (t. 248).

[47]) Bibl. Oss. 1863, II, 368.

Z Niemców prostuje takich badaczy, jak Mannert i K. O. Mueller (Frg. 78), chociaż, jak wnosić wypada, nie czytał nawet na karcie tytułowéj ani po niemiecku, ani po łacinie imienia Muellera, bo inaczéj, co recenzenci zagraniczni przeoczyli, nie byłby pisał *Ottfriedus* za *Odofredus* (po niemiecku *Otfried*, a nie *Ottfried*), jak się ten jenijalny i płodny w dzieła uczeń Boeckha zgodnie z ortografiją łacińską i niemiecką sam podpisywał; Schloezer [48]), jak mówi pan B. (t. 217) otchnął umysły uczonych *żarazą*. I kilku Czechom się dostało: Dobrowski błądzi, a na jego mylne spostrzeżenia tylko sam pan B. coś rozsądnego odpowiedział (t. 223); Palacki tchnie *powiatowością*, którą niekiedy aż do *śmieszności* posuwa (t. 236), a *jasne* dla pana B. pojęcia zastępuje *ladajakiemi* przypuszczeniami, które się *zdrowéj logice* sprzeciwiają. Szafarzyk ulega bezświadomo *obłędom* Schloezera i Słowian z wszystkiémi niemal ludami europejskiemi brata (t. 9): wszak pan B. nawet podania aramejskie nam przyswoił. Z naszych Lelewel i Ossoliński *byli* podług pana B. bez głębszych, a niekiedy *bez żadnych zgoła filologicznych znajomości* (t. 224), z których pan autor tak jest dumny: pierwszy *zapoznał zupełnie dzieje*, które pierwsza i początek drugiéj księgi Wincentego zawiérać (t. 10) mają; Naruszewicz i Czacki *nadużywają* poważnego słowa *świadectwo historyczne* (t. 7), drugi choruje jeszcze na *uprzedzenie* (t. 263), a Maciejowski nareszcie osnuwa na *bredniach* wywód naszych dziejów (t. 224). Wszystkim tym uczonym zagranicznym i polskim, tak godnym czci w świecie umysłowym, czyni pan B. najniewłaściwsze zarzuty. Na ich usterki nikt

[48]) August Ludwik Schloezer, umarł 1809, profesor w Gietyndze, dzielny badacz historyi ruskiéj.

przed panem B. *nic rozsądnego* nie odpowiedział (t 223); wszyscy wmawiają w naszych kronikarzy najrozmaitsze *brednie* wbrew dosłownemu i *logicznemu* znaczeniu tekstu (t. 224); *błądzą niesłychanie*, skoro się dotkną pierwotnéj historyi polskiéj (t. 290); rzeczy, dla pana B. tak proste, zastępują lichemi przypuszczeniami (t. 330), a o Wincentym śmiało, lecz *tylko powierzchownie* wyrokują. Pan B., czyniąc drugim zarzuty niedołęstwa w sądzie naukowym, byłby powinien pierwéj rozważyć, jaki wyrok na jego własną tkankę teoretyczną zapadnie. Wszak zdrożna pycha w téj kaźni, którą dla drugich gotuje, częstokroć swój własny może znaléźć pręgierz. Jakże znów pogodzić to, co pan B. o Kownackim wypowiada: raz żałuje (t. 32), że swych *trafnych* nad Dzierzwą spostrzeżeń daléj nie rozwinął; to znów (t. 9) uczy, że Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk powierzyło najstarszy kodeks tego samego kronikarza człowiekowi, który *nawet wyobrażenia nie miał* o tém, jak takie pomniki drukować się powinny. Tylko jeden uczony znalazł absolutną łaskę przed surowym trybunałem pana B., Jan Wagilewicz, którego zowie (Frg. 75) *doctus ac intelligens rerum antiquitatis existimator*. Dziwna to zaiste pochwała w ustach filologa klasycznego, za jakiego pan B. chce uchodzić. Ktokolwiek bowiem choć powierzchownie odczyta Wagilewicza rozprawę *z powodu Wstępu Krytycznego pana B. o wywodzie początku Słowian od Trako-Ilirów*, umieszczoną w Bibl. Warsz. (1852, IV, 528 — 550), ten się zaraz na pierwszy rzut oka dowodnie przekona, że im więcéj ów *doctus ac intelligens rerum antiquitatis existimator* stara się erudycyją filologiczną błyszczeć, tém bardziéj, jak już nawia-

sowo wykazałem, zdradza nieznajomość swojego przedmiotu.

Jeżeli się ośmieliłem nadużywać cierpliwości czytelnika, to miałem do tego nader ważne powody. Nie uważam bowiem sprawy historyi polskiéj za czcze spory, ale jéj przyznaję wielką w rozwoju nauki naszéj wagę i spodziewam się, że praca niniejsza będzie miała praktyczne następstwa w drugim tomie naszych Monumentów. Wsparty na podstawie bezstronnéj nauki, jestem przekonany, że téj nauce służę w odpowiedni sposób; jeżeli się stanowczo odzywam, to jeszcze dlatego nie pretenduję do wyłącznego monopolu prawdy, a wykazując błędy cudze, proszę zarazem o własnych wykazanie. Starałem się dowieść, że podstawy teoryi pana B. od początku do końca są błędne; zaczepiłem jéj jądro, nie podchwytując tylko stron ubocznych; ugodziłem pierwéj w rzeczy główne, nim się wziąłem do drobnostek. Przekonany, że usiłowania pana B. rozbiją się o zdrową naukę, pozostawiam swobodę prawdzie, która prędzéj czy późniéj na wierzch wypłynąć musi. Pan B. wyrzekł się już stanowczo tego, co o św. Wojciechu powiedział; takoż i przy Miorszu nie zupełnie się teraz upiera. Ustępstwa te, które uważam za ofiarę, jaką złożył na ołtarzu prawdy, przynoszą mu wszelki zaszczyt: tak tylko można pomódz prawdzie do zyskania należnego jéj szacunku. Może mnie ktoś o to pomówić, że nie zawsze pozostałem w tonie, jaki do całego charakteru prac poważnych przystaje; może ktoś się dosmakuje nawet kwasu szczypiącego w mojéj odpowiedzi. Proszę o wybaczenie za taki nastrój chwilowy, za taką czasem szczyptę bezwzględności; wszakże i pan B. zdjął

z swéj damascenki jedwabny pokrowiec i gołém ostrzem tych przywitał, którzy jego teoryi wadzą.

Nie mogę przewieść na sobie, abym na końcu z uczuciem radości nie wspomniał o świeżém, już kilkakrotnie wyżéj przytaczaném dziele Kętrzyńskiego, noszącém napis: *Die Lygier, ein Beitrag zur Urgeschichte der Westslaven und Vindilen*, a poświęconém gorliwemu badaczowi i wspaniałomyślnemu mecenasowi rzeczy ojczystych Aleksandrowi hr. Przezdzieckiemu. Witam tę znakomitą pracę, która pomyślniejszą, aniżeli wszystkie dotychczasowe studya tego rodzaju, rokuje przyszłość dla wyświécenia pierwotnych siedzib i spraw naszych praojców w dobie, która poprzedziła zaświtanie naszéj zorzy historycznéj. Autor słusznie tuszy (tamże, przemowa IX), że rodacy przychylnie przyjmą jego pracę. Ale i nasi sąsiedzi zachodni nie będą wobec tak jasnych dowodów zamrużali oczu na niezbite rezultaty, chociaż autor z góry zapowiada (tamże), że jest przygotowany na silną ze strony uczonych niemieckich opozycyją. Wychodząc z założenia przez Szafarzyka stwierdzonego (tamże, przem. VII), że Słowianie nie dopiero w czasie tak zwanych gminoruchów (jak niektórzy badacze niemieccy się domniemywają, a spomiędzy nas pan B. chce dowieść), lecz już od niepamiętnych czasów w Europie széroko zasiedli, wykazuje autor dobitniéj od swoich poprzedników najprzód (tamże, 1 — 36), że właściwa Germanija sięgała tylko od morza niemieckiego do Menu a od Renu do Łaby; takoż (36 — 60), że znani na wschód od Łaby Germanowie i Skandynawcy byli przybyszami, którzy ludność pierwotną na krótszy lub dłuższy czas ujarzmiali; potrzecie (60 — 118), że ta ludność pierwotna była słowiań-

ską i nie zajęła tych okolic dopiero po wyniesieniu się Germanów i Skandynawców; nareszcie (118 — 154) stawia Kętrzyński twierdzenie, że Ligowie (*Lygii* Tacyta), najliczniejszy naród między Odrą a Wisłą, są Lechami czyli Polakami. Kilku mało znaczących ustérków tego dzieła już wyżéj dotknąłem; tu jeszcze przywodzę: *Heracleotas* za *Heracleotes* (Ἡρακλεώτης lub Ἡρακλειώτης) lub *Heracleota* (str. 9); *babilonisch* za *babylonisch* (str. 64, uw. 4); *Simocata* za *Simocatta* (str. 71, uw. 12), które chętnie policzę między *einzelne kleine Ungenauigkeitən des Druckes* (tamże, Nachtraege und Berichtigungen). Ale już bez wymówki będzie raziło niemieckich historyków, którzy oraz są zwykle filologami, że autor pisze zawsze *Ethymologie* i *ethymologisch* mimo ἔτυμος (str. 12 i t. d.); że nad jeziorem *Lychnitis* widzi *Macedonów* (str. X), a nazwisko Λυχνῖτις na *Lynchitis* za panem B. przestraja. Pragnę, aby to tak cenne zresztą pod wszelkiémi względami dzieło jak najrychléj doczekało się przekładu na język rodowity, a krytyczny i uczony autor wytrwał zacnie w mozolnym zawodzie dziejopisarskim, bo sądząc z téj próby, niepłonnie tuszę, że przy udowodnionéj jego erudycyi i gorliwém zamiłowaniu przedmiotu, pierwotna historyja polska bardzo znaczne z dalszych badań jego może z czasem odnieść korzyści.